

Wprowadzenie: Hiszpania Wizygotów w XXI w.

Niedawne zmiany zainteresowań i metod badawczych stosowanych przez historyków wpłynęły korzystnie na stan wiedzy o epoce wizygockiej (trwającej od pierwszych lat V do początku VIII w.), ale też spowodowały pewne ograniczenia. Wprawdzie nigdy nie był to okres bardzo popularny wśród badaczy. Ale w pewnych momentach zainteresowanie nim wzrastało, a to dzięki temu, co można nazwać oficjalnym przyzwoleniem władzy. Było tak w czasach generała Franco, a także przez większą część XX w. Wynikało to z ideologii panującej w tamtych czasach, która skłaniała do badania tych okresów w dziejach Hiszpanii, kiedy władza państwowa była silna, a zjednoczenie polityczne było upragnionym celem. W badaniach nad średniowieczem interesowano się niemal wyłącznie zdobyczami monarchii, którym przypisywano duże znaczenie w zjednoczeniu ziem Półwyspu Iberyjskiego pod silną władzą królów chrześcijańskich. Jednocześnie pozbywano się przedstawicieli ras i kultur uważanych za odmienne od prawdziwej hiszpańskiej tożsamości narodowej — *Hispanidad*.

Sukcesy lub porażki odnoszone podczas rekonkwisty, czyli odzyskiwania Hiszpanii spod władzy Arabów, były miarą, jaką oceniano poszczególnych władców, a nawet całe dynastie. Okres świetności najchętniej opisywany i badany przez historyków trwał od czasów monarchii asturyjskiej (od ok. 718 do 910) do monarchii Leónu (910–1037). Jej zwieńczeniem było utwo-

rzenie królestwa Kastylii (od 1037). Pozostałe kraje Półwyspu Iberyjskiego, które w drugiej części średnio-wiecza były niezależne lub wrogo nastawione do Kastylii — takie jak Aragonia, Nawarra i Portugalia — nie zasługiwały na poważne badania. Spowolnienie rekonkwisty oraz osłabienie władzy królewskiej w Kastylii w 2 połowie XIV w. oraz przez wiele dziesięcioleci wieku XV sprawiły, że okres ten był przez badaczy lekceważony. Pod koniec XV w. władzę objęli *reyes católicos*. Muzułmańskie królestwo Grenady upadło. Zaczęło powstawać zamorskie imperium Hiszpanów. Czas ten oznaczał, że historia wróciła na właściwe tory, wiodąc do złotego wieku epoki Habsburgów.

Stuleciom panowania Wizygotów przyznano honorowe miejsce w tym szeregu wysławianych epok, mimo że domniemana słabość moralna pod koniec istnienia tego państwa miała być przyczyną najazdu Arabów w 711 r. Ten moment słabości został jednak z nawiązką zrekompensowany przez inne elementy gockiego dziedzictwa. Przede wszystkim właśnie w czasach monarchii wizygockiej Półwysep Iberyjski po raz pierwszy zjednoczono (w praktyce był to również ostatni raz). Wprawdzie rzymską prowincją Hispania władała jedna administracja, ale była to kraina złożona z prowincji należących do znacznie większego bytu politycznego, który nie był pochodzenia hiszpańskiego. To wizygocy królowie stworzyli po raz pierwszy monarchię, która obejmowała ziemie wyłącznie hiszpańskie. Państwo to, przynajmniej w teorii, obejmowało ponadto swoją wła-

dążą całość ziem Półwyspu Iberyjskiego. Był to ideał, do którego dążyli średniowieczni królowie kastylijscy. Nigdy go jednak nie osiągnęli.

Jednocześnie dziedzictwo intelektualne, prawne i liturgiczne pozostałe po Kościele wizygockim przyczyniło się do powstania odrębnej kultury hiszpańskiej, przynajmniej do czasu, gdy jej elementy zostały stłumione przez modne wpływy ultramontańskie docierające z Francji i Włoch od końca XI w. Jeśli więc można Wizygotów obwiniać za to, że wpuścili Arabów, to trzeba także przyznać, że wyznaczyli plan działania dla wielu pokoleń królów Asturii, Leónu i Kastylii, którzy dążyli do odzyskania utraconego dziedzictwa.

Nie tylko hiszpańscy historycy XX w. lubili Wizygotów. W księgach prawniczych, poświęconych prawu kanonicznemu oraz cywilnemu, podkreśla się zalety mocnego rządu, jaki stworzyli Wizygoci. Praktycznie wszystko, czego dokonali Wizygoci, prowadziło do umocnienia centralnej władzy państwa i Kościoła. Jednakże z powodu braku przekazów historycznych z tamtej epoki, nie znano wielu szczegółów życia politycznego, które świadczyłyby, że Kościół i władza świecka, wspierając się wzajemnie, powiększały swoje wpływy. Dlatego okres wizygocki i powstałe wtedy teksty prawne, z których czerpiemy wiele informacji pozwalających poznać te czasy, mogły być idealizowane przez autorytarne reżimy dwudziestowiecznej Hiszpanii. I tak 6 maja 1969 r. generał Franco, otwierając nowe Museo de los Concilios y de la Cultura Visigótica w Toledo,

wychwalał Wizygotów za to, że wszczepili Hiszpanom „charakterystyczne dla ich narodu umiłowanie prawa i porządku”. Przepuszczalnie zdziwiło Hiszpanów wówczas, podobnie jak dziwi teraz, że ktoś miałby uważać za narodową cechę Hiszpanów „umiłowanie prawa i porządku”. Ale to tylko jeden z przykładów manipulowania mitem wizygockim.

Kiedy zmieniły się warunki polityczne, Wizygoci wcale na tym nie skorzystali. Na wydziałach historii uniwersytetów hiszpańskich po okresie rządów generała Franco najważniejszą zmianą było to, że zainteresowano się tożsamością regionalną w przeciwieństwie do narodowej. Jednocześnie nawet w dziennikach ukazujących się na początku lat 80. krytykowano metodologiczne zacofanie najwybitniejszych historyków. Program intelektualny *Hispanidad* oraz obsesja silnej administracji centralnej i jedności narodowej ustąpiły badaniom historii regionów, a później mikroregionów. Wiele projektów badawczych finansują obecnie władze lokalne, a część ich wyników publikuje się w lokalnych dialektach.

Można by oczekiwać, że okres wizygocki zostanie ukarany za wcześniejszą sympatię do niego zwolenników władzy centralnej. Ale stało się jeszcze gorzej. Okazało się, że nie ma dla niego miejsca w opracowaniach dziejów regionów. Jak wspomnieliśmy, jest wiele informacji o tym, jak działały władze świeckie i kościelne w Toledo w tamtych stuleciach, ale niezwykle mało wiemy o tym, co działo się w Galicji, Leonie, kra-

ju Basków, Nawarze i innych regionach. Wprawdzie badania archeologiczne dostarczają pewnej wiedzy, jednak brak źródeł pisanych sprawia, że nie można odtworzyć dawnych faktów, jeżeli dysponuje się jedynie fragmentarycznymi informacjami. Kilku badaczy włączyło okres wizygocki w szerszą całość chronologiczną, kierując się tradycją *longue durée*, popularną niegdyś we francuskiej szkole historycznej Annales, ale większość z nich interesowała się czasami po 711 r.

Zamiast pozwolić czasom wizygockim odejść w spokoju na naukową emeryturę i poczekać na lepsze czasy, ostatnio zażądano od nich wkładu do kolejnego projektu, cieszącego się zainteresowaniem hiszpańskich badaczy średniowiecza. Tym razem chodzi o analizę feudalizmu. Uważano, że w Kastylii, w przeciwieństwie do Aragonii, nie dostrzega się żadnych śladów systemu feudalnego. Miał to być kolejny dowód na szczególny i wyraźnie hiszpański charakter tej krainy. Wobec dążenia do europeizacji, chęci stworzenia skali makro przeciwstawionej mikroregionalizacji (która zapanowała w Hiszpanii po czasach generała Franco) oraz mody na francuską metodologię historiograficzną, ponowne przeanalizowanie tej kwestii zaowocowało licznymi konferencjami poświęconymi feudalizmowi. Ich rezultatem było odkrycie, co było do przewidzenia, że Kastylia również mogła być w pewnym okresie feudalna. Historycy hiszpańscy dokładali teraz wszelkich starań, aby wykazać, że ich kraj był w przeszłości feudalny. Jak słusznie zauważono, robią to akurat w chwi-

li, gdy w innych krajach Europy próbuje się wyrugować to pojęcie i wszystko, co się pod nim kryje.

Dawniej historycy nie uważali, że w VII w. istniał „system feudalny”. Dlatego analizy feudalizmu nie były częścią historiografii poświęconej Galii Merowingów, Italii Ostrogotów lub Anglii Anglosasów. Można było mieć nadzieję, że okres wizygocki w historii Hiszpanii ominie ta nowa obsesja badaczy. Niestety, jakby na złość, rozpoczęto poszukiwania dowodów istnienia czegoś, co nazwano „protofeudalizmem”. Jak się zdaje, trzeba obecnie przyjmować taką wykładnię, ale nie pomaga to w poważnych badaniach nad tym okresem.

„Protofeudalizm” nie jest jedyną zgorą lingwistyczną wymyśloną przez hiszpańskich historyków powodowanych chęcią udowodnienia, że są dobrymi Europejczykami. Najbardziej oczywistym przejawem upodobania do francuskiej metodologii są trudności z uniknięciem słowa *espacio*, czyli „przestrzeń”, w najnowszych pracach poświęconych niemal dowolnemu okresowi. Słowo to, rozumiane jako sposób postrzegania historii w kategoriach nakładających się na siebie zjawisk politycznych, społecznych i gospodarczych, być może kiedyś było przydatne. Dawno jednak utraciło wartość nowości i przydatność intelektualną. Pozostało jako element żargonu, przy którym znika właściwe znaczenie każdego kontekstu, w jakim się pojawia. Królestwo nazywa się zatem *un espacio monarcico* (przestrzenią monarchiczną), a życie codzienne ludzie wiodą w *espacios cotidianos*, w „przestrzeni dnia”.

Wprawdzie okres wizygocki nie cieszy się chyba łaskami, ale jednak w badaniach nad nim wykonano wiele rzetelnej pracy, mimo opisanych tu trudności. Opublikowano wiele ważnych prac. Szczególnie cenna jest seria nowych krytycznych edycji kilku najważniejszych tekstów powstałych w tamtym okresie, w tym także źródeł historycznych. Dzięki temu badacze tej epoki dysponują znacznie lepszymi narzędziami niż kiedyś, gdy korzystano z różnych, niekiedy bardzo starych lub błędnych, edycji, na domiar nie zawsze łatwo dostępnych.

Kolejną, trwającą przez długi czas, słabością starej tradycji badań historycznych w Hiszpanii był geograficzny izolacjonizm. Dotyczyło to nie tylko epoki wizygockiej. Wszystkie etapy rozwoju społeczeństwa analizowano wyłącznie w kontekście hiszpańskim. Nie dokonywano porównań ze społeczeństwami żyjącymi w tych samych czasach, na przykład z *Francia* Merowingów lub Italią Longobardów. Nie uczono także historii tych ludów. Prowadzono bardzo idiosynkratyczny program badań mający na celu wykrycie autentycznych elementów „hiszpańskości”. Przedstawiano także moralizujące interpretacje powodów powodzenia podboju arabskiego. Uważano, że Hiszpania była wyjątkowa. Nie było więc sensu, żeby marnować czas na szukanie podobieństw lub metodologii poza ziemiami Półwyspu Iberyjskiego. Po latach 80. XX w. zaszły zmiany na lepsze i na gorsze. Rozpoczęto interesujące projekty analiz porównawczych, w których uczestniczyli bada-

cze z różnych krajów, dzięki czemu poszerzyły się horyzonty intelektualne. Badania regionalne prowadzą do znakomitych rezultatów, ale istnieje potrzeba wypracowania dla nich odrębnej metodologii. Albowiem wykorzystywana w nich szersza metodologia hiszpańska może okazać się nieprzydatna, z powodu dużych różnic i odrębności regionów.

Po długim okresie stagnacji, gdy skostniała wiedza przekazywana przez dziewiętnastowiecznych badaczy była przyjmowana bez zastrzeżeń, badania prawa cywilnego w okresie wizygockim doprowadziły do przełomowych wniosków dotyczących zachowanych dowodów. Dokonano wielu istotnych odkryć. W nowym świetle ukazały się intencje twórców kodeksu wizygockiego z VII w., zwanego *Liber iudiciorum* (Księga sędziów). Edycja krytyczna z 1902 r., długo uważana za nieocenioną pomoc w badaniach nad tą epoką, może się teraz okazać raczej przeszkodą niż pomocą. Niegdyś wydawca starał się ujednolicić cały tekst. Tymczasem jego prawdziwe znaczenie może być nieco inne. Może być zniekształcone poprzez występowanie różnych wersji tekstu, a także z powodu błędów spowodowanych wielokrotnym kopiowaniem kodeksu.

Kwestie wypracowania dobrych praktyk redakcyjnych nie wzbudzały dotąd sporów badaczy, a być może powinny. Ukazało się wprawdzie kilka nowych edycji pism teologicznych i innych tekstów ułożonych w czasach wizygockich. Nadal jednak panuje założenie, że należy je normalizować tak, by wyglądały, jakby zosta-

ły napisane przez klasycznych pisarzy działających w I w. po Chrystusie. W części założenie to jest konsekwencją przekonania o wysokim poziomie wykształcenia klasycznego pod koniec okresu wizygockiego w Hiszpanii. O tym jednak mamy zbyt mało informacji. Z drugiej strony historycy z dużą rezerwą podchodzą do źródeł rękopiśmiennych. Zbyt mało pochodzi ich z czasów wizygockich, ale jednak istnieje mniejszy dystans czasowy od autorów działających w Hiszpanii w VII w. niż od epoki Cyncerona.

Z czasów królestwa Wizygotów zachowało się znacznie mniej oryginalnych, pergaminowych dokumentów administracyjnych i prawnych, niż po frankijskich sąsiadach Wizygotów. Ponadto jedyna szczegółowa analiza tych dokumentów nie została jeszcze opublikowana. Natomiast pewną rekompensatą jest fakt, że istnieje około 100 tekstów tego rodzaju na tabliczkach z łupka. O ich istnieniu wiadano od dziesięcioleci i nadal odkrywano ich coraz więcej. Przygotowując nową edycję i analizę tekstów z tabliczek, poprawiono błędy popełnione podczas pierwszej próby ich wydania. Cele, jakim służyły teksty spisane na tabliczkach z łupka, znacznie wykraczają poza te, jakim służyły ich zachowane odpowiedniki sporządzone na pergaminie lub papirusie. Dzięki trwałości materiału zachowały się na tabliczkach różne gryzmoły, klątwy oraz ćwiczenia szkolne. Zapisane na innym materiale z pewnością te teksty dawno przepadłyby. Dopiero teraz zaczyna się je włączać do szerszych analiz poświęconych tej epoce.

Teksty te dają fascynujące możliwości prowadzenia nowych badań.

Niektóre tabliczki znaleziono w miejscach, w których w okresie wizygockim były zabudowania o charakterze wiejskim. Uważa się więc je nie tylko za źródło materialne, ale także pisane. Tabliczki należą do nowych odkryć w tej dziedzinie. Badania archeologiczne prowadzone w ośrodkach miejskich, takich jak Merida, Kartagena i Tarragona pozwoliły uzyskać bardzo wiele informacji o warunkach panujących w ich wizygockich odpowiednikach. Równie istotne są stanowiska poza miastami, w miejscach, gdzie istniały niegdyś znaczące miasta wczesnośredniowieczne, takie jak *Reccopolis* (Zorita de los Canes w prowincji Guadalajara) lub *Ercavica* (Tolmo de Minateda w pobliżu Hellin w prowincji Albacete). Osiedla wiejskie z czasów wizygockich również bada się coraz częściej, mimo trudności związanych z ich lokalizacją.

W ogrodzie archeologów nie rosną jednak tylko róże. Władze lokalne podchodzą do badań archeologicznych z różnym nastawieniem. Tymczasem od ich zaangażowania finansowego i emocjonalnego zależy rozwój lub opóźnienie badań. Pieniądze, które można przeznaczyć na wykopaliska, wydaje się na zbyteczną renowację pomników, aby zapewnić im atrakcyjniejszy wygląd. Jeśli jest zbyt wiele nowo odrestaurowanych pomników, sprawia to wrażenie, jakby wzniesiono je przedwczoraj. Co więcej, wyobrażenia, jak powinien wyglądać pomnik, z reguły kłócą się z dobrym sma-

kiem i rozsądkiem. Ponadto renowacja może doprowadzić do zniszczenia ważnych źródeł informacji. Problemem pozostaje też publikacja wyników badań archeologicznych. Przebadano na przykład kilka bardzo ważnych stanowisk, ale wyników prac nie wydano, choć minęły dziesięciolecia od tego czasu. Tak więc badacze i ludzie zainteresowani tą epoką są pozbawieni ważnych informacji. Nie byłoby słusznie kończyć negatywnym akcentem, jeśli dzieje się tak wiele dobrego. Ale gdy nie publikuje się wyników badań, to jest gorzej, niż gdyby prac nie prowadzono wcale. Stanowiska zostają naruszone, a w efekcie zniszczone bez celu i bez korzyści.

Ponieważ obecnie prowadzi się wiele badań historycznych i archeologicznych nad Hiszpanią Wizygotów, pewne wnioski przedstawione w tej książce muszą być uznane za prowizoryczne. Książkę tę należy traktować jako raport o wynikach najnowszych badań. Pewne nieuchronnie idiosynkratyczne interpretacje i sądy przedstawione przez autora służą temu, by lepiej doprawić potrawę. Książka dzieli się na dwie części. W pierwszej przedstawiono ogólny przegląd historyczny, w drugiej — analizę najważniejszych zagadnień dotyczących społeczeństwa Wizygotów na przestrzeni trzech stuleci istnienia ich państwa. Autor jest zadowolony z faktu, że nie zgadza się z ponad połową swych wcześniejszych poglądów na omawiane tu kwestie.

CZEŚĆ I

Historia polityczna

ROZDZIAŁ 1

Od cesarstwa do królestwa (409–507)

Punkt zwrotny

Gdyby trzeba było podać datę końca cesarskiej władzy Rzymu nad Półwyspem Iberyjskim, jesień roku 409 byłaby momentem równie dobrym jak każdy inny. 28 września albo 12 października tego roku (z powodu typowej sprzeczności między dwoma źródłami z tamtego okresu nie można dokonać wyboru między tymi datami) armie niedawno utworzonego sojuszu „barbarzyńców”, które przez trzy lata wcześniej pokonywały obszary od Nadrenii i przedzierały się przez Galię, przekroczyły przełęcz w Pirenejach i weszły do Hiszpanii. O najeźdźcach tych pisano, że wywodzili się z trzech odrębnych grup etnicznych. Byli to Alanowie, Swebowie i Wandalowie. Ostatnią z tych grup dzielono na Silingów i Hasdingów. Rzymianie zarówno Swebów, jak i Wandalów uważali za plemiona germańskie, pochodzące z ziem leżących na wschód od Renu.

O Alanach natomiast twierdzono, że przybyli na Zachód ze stron egzotycznych znacznie później. Prawdopodobnie byli plemieniem irańskiego pochodzenia i pochodzili z dalekich stepów. W wiekach III i IV żyli przede wszystkim na terenach północnego Kaukazu i nad dolnym Donem. Można przyjąć, że część z nich

ruszyła na zachód po przybyciu Hunów na pogórze Karpat w latach 70. IV w. Jak się wydaje, innych Alanów żyjących na równinach rozciągających się na północ od Dunaju wkrótce podbili Hunowie, a jeszcze innych zmuszono do migracji na południe, na ziemię cesarstwa rzymskiego. Nie wiemy nic o tym, jak Alano- wie, którzy ruszyli na zachód, sprzymierzyli się z Wandalami i Swebami. Pod koniec 406 r. byli w jednym obozie na wschodnim brzegu Renu w okolicach Moguncji.

Zimą tego roku rzeka zamarzła i trzy grupy etniczne wkroczyły na terytorium rzymskie. Tam, mimo początkowego oporu stawianego przez część frankijskich sprzymierzeńców imperium, przybysze zdołali przedrzeć się do prowincji galijskich. Po trzech latach spędzonych w Galii, o których praktycznie nie mamy żadnych zapisów, jesienią 409 r. dotarli do zachodnich Pirenejów. Przekroczyli góry. Nie napotkali oporu, przypuszczalnie w wyniku zdrady oddziałów rzymskich, które miały bronić przełęczy.

Wojska cesarskie były na żołdzie cesarza uzurpatora — Konstantyna III (407–411) — ogłoszonego władcą przez żołnierzy w Brytanii w 407 r. Później, w czasach chaosu, Konstantyn przejął władzę nad znaczną częścią Galii oraz Hiszpanii. Nie sposób rozstrzygnąć, czy Orozjusz, kapłan wywodzący się z Hiszpanii, autor *Siedmiu ksiąg dziejów przeciw poganom*, miał słuszność, sugerując, że żołnierze Konstantyna z premedytacją pozwolili Wandalom i innym plemionom przekro-

czyć Pireneje, aby zatrzeć ślady łupienia zamieszkałej tam ludności, jakiego sami wcześniej dopuścili się. Rzymska administracja cesarza Honoriusza (395–423), prawowitego władcy zachodniego cesarstwa, nigdy później nie zdołała odzyskać rządów nad wszystkimi prowincjami Hiszpanii.

Można sądzić, że migrujące armie sprzymierzonych Wandalów, Swebów i Alanów zabiegały o porozumienie z władzami rzymskimi, proponując usługi zbrojne w zamian za regularny żołd, zaopatrzenie i jakąś formę wcielenia w struktury administracji cesarstwa. Do tego właśnie pragnął nakłonić cesarza Honoriusza Alaryk, wraz ze swoją konfederacją Gotów, przed złupieniem Rzymu w 410 r. Niektórzy z jego następców przynajmniej dwukrotnie w następnym dziesięcioleciu zawierali takie porozumienia z administracją cesarską.

Potęga armii rzymskiej w coraz większym stopniu zależała od zaciągu żołnierzy. Przyjmowano zarówno indywidualnych ochotników, jak i całe oddziały wywodzące się z plemion żyjących poza granicami cesarstwa lub takich, którym pozwolono osiedlić się na jego terytorium na podstawie traktatów z Rzymem o federacji. Takie grupy plemienne jak Wandalowie, zmuszeni do migracji na terytoria cesarstwa, były dla Rzymu cennym źródłem stosunkowo nisko opłacanych żołnierzy. Jednakże w niespokojnych czasach pojawiało się więcej żołnierzy-ochotników, niż administracja chciała lub mogła opłacić z uszczuplonego cesarskiego skarbcza. Takie grupy żołnierzy nie pochodzących z Rzymu,

przebywających w środowisku potencjalnie wrogim, starały się zawrzeć układy z administracją cesarską, aby zapewnić sobie byt i bezpieczeństwo. Nie zdołałyby utrzymać się jako samodzielna armia bez regularnych dostaw pieniędzy i żywności. Z drugiej strony, żołnierze nie mogli rozproszyć się, gdyż naraziliby się na atak wrogich im oddziałów rzymskich.

Alanowie, Wandalowie i Swebowie, po krótkim, ale burzliwym okresie pustoszenia terytorium Hiszpanii, prawdopodobnie zawarli traktat o federacji z rzymską administracją. Autorzy dwóch podstawowych źródeł pisanych, powstałych w Hiszpanii w tym czasie (Orozjusz, który żył dokładnie w czasie omawianych przez siebie wydarzeń, oraz biskup Hydacjusz, który ułożył krótką kronikę w północno-zachodniej Hiszpanii ok. 468), zgodnie podają, że po wkroczeniu Alanów, Swebów i Wandalów do Hiszpanii w 409 r. nastąpił tam czas głodu i ludożerstwa. Obaj kronikarze wprawdzie współczują cierpiącej ludności, ale usprawiedliwiają najeźdźców tłumacząc, że musieli podjąć takie działania. Nie mieli innego źródła zapewnienia sobie żywności, a stale migrując nie mogli jej wytworzyć sami. Zmuszeni byli zdobywać żywność poprzez grabież. Jedynym sposobem zmiany tej sytuacji było zawarcie jakiegoś porozumienia z Rzymem. W latach 406–409 Alanowie, Wandalowie i Swebowie przeszli przez Galię. Chcieli przedostać się do Afryki, jednak to się nie udało. Postanowili więc zawrzeć przymierze z władzami cesarstwa.

Sytuacja polityczna w Hiszpanii była wówczas taka, że najeźdźcy musieli zawrzeć przymierze nie z prawowitymi władzami imperium, a z następnym cesarzem uzurpatorem — Maksymem, który rządził na półwyspie od 409 r. Ośrodkiem jego władzy były Tarragona i Barcelona na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Rejonom tym nie zagrażały bezpośrednio wojska najeźdźców. Maksym został obwołany cesarzem przez Geroncjusza, jednego z wodzów Konstantyna III. Geroncjusz zbuntował się przeciw byłemu panu i na przełomie lat 410 i 411 oblegał go w Arles. W tej sytuacji ani Geroncjusz, ani Maksym nie byli w stanie stawić oporu Alanom, Swebom i Wandalom, a tylko mogli mieć nadzieję, że wykorzystają ich, aby obalić Konstantyna III i przejąć władzę nad Galią.

Stało się jednak inaczej. Na przełomie lat 410 i 411 Wizygoci wycofali się z Italii, dzięki czemu armia prawowitego cesarza Honoriusza zyskała swobodę i odzyskała panowanie nad Galią. Stało się to w 411 r. Geroncjusz musiał zrezygnować z oblężenia Arles i wycofał się do Hiszpanii, tylko po to, by zabili go tam jego ludzie. Konstantyn III natomiast poddał się Honoriuszowi, który kazał go zgładzić. Efemeryczne rządy Maksyma nad wybrzeżem katalońskim upadły, a sam Maksym musiał szukać schronienia w głębi półwyspu, u nowych sprzymierzeńców, Alanów i Wandalów, spodziewając się natarcia armii Honoriusza.

Tymczasem w Galii nadal panował chaos. Dopiero w 416 r. zachodnia administracja cesarska, zdomino-

wana od 411 r. przez Konstancjusza (zm. 421), *magistra militum* (mistrza żołnierzy), odzyskała władzę nad Półwyspem Iberyjskim. Kampanii tej nie prowadziły jednak siły cesarskie, lecz wojska nowego sprzymierzeńca Rzymu, wizygockiego króla o imieniu Walia (415–419). W wyniku działań prowadzonych w imieniu cesarza Honoriusza przeciw Maksymowi i sprzymierzonym z nim Alanom, Swebom i Wandalom, Wizygoci po raz pierwszy weszli na ziemie Hiszpanii.

Wizygoci

Nie jest łatwo przedstawić historię Wizygotów w stuleciach poprzedzających ten moment. Wynika to nie tylko z obszerności i złożoności zagadnienia, ale także z trwającego sporu badaczy. Przede wszystkim kontrowersja dotyczy zasadniczego pytania, kim w istocie byli „Wizygoci” i jaką strukturę polityczną tworzyli. Fakt, że ich nazwę powinno się przypuszczalnie podawać w cudzysłowie, może dawać wyobrażenie o trudnościach, na jakie napotykaemy, gdy próbujemy rozwikłać to zagadnienie. Podobne trudności pojawiają się w przypadku innych plemion germańskich, o jakich mowa w źródłach historycznych poświęconych temu okresowi. Jeśli chodzi o Alanów, Swebów i Wandalów, to dowody ich działalności są bardzo ograniczone. Dlatego lepszym rozwiązaniem jest poczekać do czasu, aż na scenie pojawią się Wizygoci i wtedy rozwiązywać problemy związane z określeniem charakteru, struktur

społecznych i rozwoju tak zwanych plemion barbarzyńskich.

Przed kilkoma dziesięcioleciami wydawałoby się, że nie ma najmniejszego kłopotu z udzieleniem odpowiedzi na takie pytania. Różne plemiona, jakie osiedlały się na ziemiach zachodniego cesarstwa od IV w., historycy uważali po prostu za odrębne i zwarte grupy etniczne, zjednoczone dzięki wspólnej kulturze, historii i dziedzictwu genetycznemu. Jeśli chodzi o formę władzy, uważano, że rządzili nimi wybitni wodzowie wybierani z ich grona, albo stale władały nimi dynastie królów o starożytnym rodowodzie. Źródłem autorytetu władców mogły być więzi z bogami czczonymi przez plemię albo po prostu ich boskie pochodzenie. Tak wyodrębnioną grupę nazywano plemieniem. Pewne elementy kultury każde plemię mogło dzielić z innymi. W szczególności kilka grup miało wspólny język, na przykład protogermański lub gocki, ale bez wątpliwości istniały też różnice dialektowe, odpowiadające podziałowi politycznemu. Wprawdzie w dziejach tych plemion pamiętano długie okresy współzawodnictwa i walk, ale uważano, że ponieważ ludy te posługiwały się podobnymi językami, dawało to poczucie solidarności germańskiej w obliczu obcej im cywilizacji rzymskiej.

Zgodnie z taką interpretacją, historię tych plemion przez długi czas przekazywano ustnie, a spisano ją dopiero w okresie po osiedleniu się ich na ziemiach byłego cesarstwa rzymskiego. Opowieści te mówiły o dłu-

giej walce o przetrwanie każdego z tych plemion oraz o dalekich wędrówkach, jakie plemiona te podejmowały w wyniku konfliktów z sąsiadami, albo po to, by wykorzystać coraz większą słabość Rzymu. Część tych przekazów potwierdzała to, co pisarze rzymscy wcześniejszych pokoleń (np. Tacyt) pisali o kontaktach imperium z różnymi plemionami germańskimi.

Nie było więc niczego niewiarygodnego w opowieści o dziejach Wizygotów, która mogła być kompilacją źródeł rzymskich i germańskich. Zasadnicze elementy tej historii byłyby następujące. Wyodrębnienie się plemienia w Skandynawii, przypuszczalnie w południowej Szwecji (gdzie np. zachowała się nazwa Gotlandia) można datować mniej więcej na I w. przed Chrystusem. Później nastął okres migracji. Plemię ruszyło przez Bałtyk do północno-wschodnich Niemiec, przekroczyło Łabę w I w. po Chrystusie, a później stopniowo przemieszczało się na południe, w stronę Dunaju. Do pierwszego znaczącego konfliktu między wędrującymi na południe Gotami a cesarstwem rzymskim, którego granice na znacznym obszarze biegły wzdłuż południowego brzegu Dunaju, doszło w połowie III w. Wizygoci przekroczyli Dunaj i odnieśli zwycięstwo nad wojskami cesarza Decjusza w 251 r. Potem Wizygoci pozostali na terenie imperium przez dwadzieścia lat, łupiąc i niszcząc, do czasu gdy wygnali ich cesarze Klaudiusz II Gocki (268–270) oraz Aurelian (270–275).

Inne plemię gockie, zwane później Ostrogotami, miało podobną historię. Ostrogoci również wywędrowali ze Skandynawii na południe w tym samym okresie, ale skierowali się bardziej na wschód niż Wizygoci. Ostatecznie Ostrogoci dotarli do stepów południowej Rosji, rozciągających się nad Morzem Czarnym. Podbili w tym rejonie lokalne plemiona i utworzyli imperium gockie. Wizygoci, ostatecznie wyparci z terenów rzymskich na początku lat 70. III w., zajęli ziemie leżące między Dunajem a państwem Ostrogotów. Wizygoci nadal stwarzali zagrożenie na granicy imperium rzymskiego.

Przyjmowano, że sytuacja diametralnie zmieniła się po przybyciu Hunów, plemion koczowniczych ze środkowej Azji. Ich nagły atak około roku 370 doprowadził do upadku królestwa Ostrogotów, którym władał wtedy Atanaryk. Część ocalałych Ostrogotów uciekła na południowy wschód, na ziemie Wizygotów. Zagrożeni naporem Hunów Wizygoci poprosili o prawo wejścia na terytorium rzymskie. W 376 r. wyraził na to zgodę cesarz Walens (364–378). Uciekinierów gockich natychmiast zaczęli wykorzystywać lokalni urzędnicy cesarscy w rejonie Dunaju, od których zależały dostawy. Bezwzględność, z jaką ich traktowano, skłoniła Wizygotów do buntu. Wspomagały ich nieliczne grupy Ostrogotów, które w 376 r. weszły z nimi na ziemie rzymskie. Starając się stłumić bunt Gotów, cesarz Walens poniósł klęskę i zginął podczas bitwy pod Adrianopolem w 378 r. Wizygoci stali się panami znacznej

części wschodnich Bałkanów. Pod rządami następnego cesarza, Teodozjusza I (379–395), który wywodził się z Hiszpanii, różne grupy Gotów wkrótce zmuszono do podpisania układów z cesarstwem. Goci służyli później w armii cesarskiej podczas licznych wojen domowych prowadzonych w latach 388 i 394 przeciw pretendentom do tronu cesarskiego na zachodzie. W tym okresie Goci zjednoczyli się pod przywództwem Alaryka pochodzącego ze starego rodu królewskiego z dynastii Bałtów.

Po śmierci Teodozjusza Alaryk próbował wywoływać konflikty między dwiema częściami imperium, którymi władali nieletni synowie Teodozjusza. Chciał zabezpieczyć własną pozycję oraz zapewnić żołąd i dostawę swoim wizygockim poddanym. W trakcie prób zmuszenia zachodniego cesarstwa do uległości powiódł swoje oddziały do Italii w 408 r. Gdy cesarz nie zgodził się na kompromisowe rozwiązanie, Alaryk złupił Rzym w 410 r. Wkrótce potem zmarł. Następca Alaryka, Ataulf (410–415) wycofał się w tym samym roku z Italii do Galii.

Taki wykład historii Gotów wydaje się prosty i czytelny. Łatwo można go zilustrować, jak zwykle się praktykuje w atlasach historycznych i podręcznikach, kreśląc długą i krętą linię przez całą Europę — od Skandynawii, przez Niemcy i Węgry, na Bałkany, do Włoch, a następnie do Francji i Hiszpanii. Linia taka przedstawiałaby wędrówkę Wizygotów z ich pierwot-

nej ojczyzny na ziemi, na których osiedlili się na dłużej.

Zaletą takiego przedstawiania wydarzeń była przynajmniej prostota. Doskonale ponadto pasowało ono do założeń ideologicznych obowiązujących w czasach, kiedy je przedstawiono. Wówczas elementy germańskie i rzymskie postrzegano jako przeciwne bieguny kulturowe. Patrząc z perspektywy ideologicznej, która wywarła znaczny wpływ na interpretację historii w 1 połowie XX w. uważano, że młoda i prężna cywilizacja germańska (nie skalana zepsuciem toczącym dogorywającego sąsiada) najpierw udaremniła rzymskie próby podboju ich ziem leżących na wschód od Renu i na północ od Dunaju, a później, kiedy Rzym zaczął ginać, zajęła jego miejsce w całej zachodniej Europie.

Interpretacja ta cieszyła się popularnością do końca II wojny światowej, i to nie tylko w Niemczech. Pozbawiono ją wprawdzie pewnych dodatków ideologicznych, ale wykładnia pochodzenia i migracji plemion germańskich, jaka była jej podstawą, nie zmieniła się, choć przetrwała w formie nieco skostniałej. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XX w. zaczęto przedstawiać odmienne poglądy. Zaledwie od 10–15 lat te nowe interpretacje popiera większość badaczy. Ale z powodu sporów o szczegóły, do ostatecznego porozumienia jest jeszcze daleko.

Starego poglądu o wczesnej historii Gotów nie można utrzymać z wielu powodów. Po pierwsze, nazwy tradycyjnie używane dla odróżnienia dwóch grup ple-

mion — „Wizygoci” i „Ostrogoci” — są anachroniczne. W tekstach spisanych w Italii i w Hiszpanii w wiekach VI i VII obie grupy nazywa się po prostu Gotami. Jeszcze istotniejsze jest to, że przed V w. na określenie tych plemion używano zupełnie innych nazw. W źródłach rzymskich pochodzących z połowy IV w. mówi się, że dwie konfederacje dominowały na ziemiach leżących na północ od Dunaju i Morza Czarnego przed zdobyciem hegemonii przez Hunów. Zwano je *Terwingami* oraz *Greutungami*. Pierwszych często uważa się za przodków Wizygotów, drugich zaś — za antenatów Ostrogotów. Z dzieła ułożonego przez żyjącego w tamtym okresie rzymskiego historyka Ammianusa Marcelinusa wynika jasno, że tylko część obu grup wkroczyła na terytorium rzymskie w latach 70. IV w. Pozostali zostali na ziemiach leżących na północ od Dunaju.

Powszechnie się przyjmuje, iż ludzie zwani teraz Wizygotami (którzy sami pewnie uważali się po prostu za Gotów) zyskali poczucie tożsamości po bitwie pod Adrianopolem w 378 r. W tych niespokojnych czasach małe i większe grupy plemienne mające odmienne wyposażenie kulturowe, genetyczne i językowe stopiły się w jedność, w znacznej mierze w wyniku zaciągu zorganizowanego przez cesarza Teodozjusza I i późniejszej służby w armii rzymskiej. Celowo nie włączono ich do rzymskiej społeczności na Bałkanach i utrzymano ich status żołnierzy poddanych swoim władcom przypuszczalnie po to, aby zachować ich mobilność i lojalność wobec cesarza. Mniej więcej przed rokiem

392 władzę nad konfederacją umocnił Alaryk, który wykorzystał śmierć Teodozjusza w 395 r. i późniejszy rozłam w cesarstwie, aby zapewnić niezależność swoim poddanym. Jego ludzie mieli być armią najemną, która była gotowa służyć władcy proponującemu najkorzystniejsze warunki²¹. Nie ma bezspornych dowodów, że Alaryk pochodził z rodu królewskiego o długiej historii, może nawet wywodzonego od bogów.

Mogłoby się wydawać, że w tym okresie powinna być wyraźna i oczywista różnica między armią rzymską a armią barbarzyńców. Ale nie byłoby to zgodne z prawdą. Przez cały IV w. cesarstwo organizowało zaciąg coraz większej liczby żołnierzy z plemion germańskich i innych, żyjących poza granicami Rzymu. Jeśli spojrzeć na kulturę materialną, rzymskie wpływy były tak silne, że niewiele odróżniało żołnierzy rzymskich od ludzi służących w armii odmiennego pochodzenia. Dotyczy to zarówno uzbrojenia, jak strojów i wyglądu.

Religia również nie była elementem różniącym, gdyż chyba wszystkie grupy germańskie, jakie przybyły na ziemie rzymskie, poczynając od końca IV w., wyznawały chrześcijaństwo. Może się to wydawać zdumiewające, ale nie ma dowodów, że było inaczej. Orozjusz chwalił Wizygotów za to, że nie brali naczyń z kościołów i nie wyrządzali krzywdy ludności, która schroniła się w kościołach w czasie ich najazdu na Rzym w 410 r. Inną kwestią jest to, czy rzeczywiście wykazali się taką wrażliwością. Argument Orozjusza

byłby jednak zupełnie nieprzekonujący, gdyby Gotów powszechnie uważano za pogan.

Struktura społeczna sił germańskiej konfederacji również nie była odmienna od tej w armii rzymskiej. Rzymskim wojskom, gdy opuszczały one kwatery, w tym okresie zawsze już towarzyszyły rodziny żołnierzy oraz wielu innych ludzi podążających za armią. Wtedy już właściwa armia rzymska nie różniła się od oddziałów innego pochodzenia. Wyglądała podobnie, jak grupy migrujących plemion germańskich. Można się także zastanowić, czy słowo „migracja” w przypadku wędrujących ludów germańskich jest adekwatne. Nie znamy bowiem jakiegoś oczywistego bodźca, który skłonił te ludy do opuszczenia ojczystych ziem, na których pochowani byli ich przodkowie, a bogowie mieli poświęcone miejsca. Rzymska cywilizacja rzeczywiście mogła kusić jednostki lub mniejsze grupy, liczące na wzbogacenie się na służbie cesarskiej (a później być może planujące powrót do domu z majątkiem), ale jest to coś całkowicie odmiennego od wyrwania z ojczystej ziemi całej społeczności. Jedynie jakieś trudne warunki gospodarcze, klimatyczne lub militarne mogły doprowadzić do tego, że większość społeczeństwa porzuciła swoje osiedla. W latach 70. IV w. takie czynniki bezsprzecznie oddziaływały. Ale trzeba także zauważyć, że inne ludy zamieszkujące na północ od Dunaju, w obliczu najazdu Hunów, nie porzuciły swoich ziem i nie weszły na terytoria rzymskie. Plemiona te

pozostały na miejscu i stały się jakby „poddanymi” Hunów.

Dlatego bardziej przekonujący jest pogląd, że nowa tożsamość kształtowała się wśród tych ludów, które zostały zmuszone (niezależnie od powodów) do opuszczenia ziem ojczystych, wspólnie znalazły się w nowych warunkach i przyjęły nowy styl życia, podporządkowany przede wszystkim celom wojskowym. Jak już wspomniałem, tak zwana konfederacja wizygocka na Bałkanach po zawarciu układu z 381 r. stanowiła już stałe siły zbrojne na usługach cesarza. Dostawy zapewniała jej administracja cesarska albo pozwalano na rekwirowanie zapasów od miejscowej ludności cywilnej. Takie bytowanie różniło się znacznie od życia plemion mieszkających na północ od Dunaju. Te bowiem nie były ciągle mobilizowane, z wyjątkiem momentów, kiedy je atakowano.

Jeśli przyjmiemy, że nowa gocka tożsamość pojawiła się na terenie wschodnich Bałkanów w tym okresie, a stulecie później w tym samym rejonie pojawiła się następna grupa — Ostrogotów — należy zapytać, co je odróżniało. Zwolennicy starego poglądu, że Wizygoci to *Terwingowie* nie uważaliby, że to pytanie trzeba zadawać. Ale konfederacja gocka pod przywództwem Alaryka, wyłoniona w latach 90. IV w., składała się nie tylko z grup wywodzących się z *Terwingów* oraz *Greutungów*, ale także z kilku innych grup etnicznych, żyjących zarówno na północ, jak i na południe od Dunaju. Co więcej, konfederacja ta wchłaniała ludzi lub ich zo-

stawiała podczas swoich migracji przez zachodnie Bałkany, Italię i Galię w latach 405–415. Jej skład był więc złożony i nieustannie się zmieniał.

Co więc dawało tej grupie poczucie tożsamości i ciągłości, które sprawiało, że choć złożona z różnych elementów, była zjednoczona? Badało te procesy, nazywając je „etnogenezą”, kilku najwybitniejszych współczesnych badaczy wywodzących się z Wiednia. Nadano im ogólną nazwę „szkoły wiedeńskiej”. Ich zdaniem, odpowiedzią na wcześniej postawione pytanie jest istnienie tego, co nazwali *Traditionskern*, co można przetłumaczyć jako tradycja podstawowa, fundamentalna czy też najstarsza. Dawała ona grupie plemion poczucie wspólnej historii, sięgającej bardzo odległej przeszłości. Jej ucieleśnieniem był przede wszystkim ród królewski o starożytnych korzeniach. Jego tradycje stały się tradycjami poddanych. Z rodem sprzymierzona była wspierająca go arystokracja, wywodząca się z elity wojowników. Inni historycy dyskutowali z taką interpretacją, widząc *Traditionskern* raczej jako konsekwencję istnienia szerszej grupy społecznej, złożonej z rodzin o średnim statusie materialnym i społecznym.

Trzeba stwierdzić, że żaden z tych poglądów nie jest satysfakcjonujący w pełni. Nie ma bowiem dowodów, z wyjątkiem o wiele późniejszych twierdzeń, że Alaryk i jego następcy wywodzili się z dawnych władców *Terwingów*. W każdym razie nie wydaje się, by *Terwingowie* mieli cały czas (nawet w czasie pokoju) jakiś przywódców, takich na przykład jak Alaryk. Nie można

wykazać także, aby w okresie po wkroczeniu na ziemię cesarstwa w 376 r. oraz po bitwie pod Adrianopolem w roku 378 inni przywódcy Gotów (często zwaśnieni ze sobą) byli spokrewnieni z Alarykiem. Wydaje się więc, że Alaryk pojawił się znikąd w 392 r. Nie da się też dowieść, że czas rozłamu lat 376 i 392 przetrwały wszystkie warstwy społeczne, wyższa i średnia. Ani arystokracja, ani hipotetyczna klasa „yeomanów” nie mogła być więc grupą, wokół której wykształciła się wspólna tradycja i poczucie tożsamości.

Warto także zauważyć, że w rozważaniach o migracjach *Terwingów* w stuleciach przed rokiem 376 są luki. Archeologowie z Europy Środkowej i Wschodniej starali się powiązać pozostałości materialne zachowane po tych dwóch odrębnych kulturach ze źródłami pisanyymi mówiącymi o prehistorii Gotów. Są oni przekonani, że zwarta grupa wędrowała z południowych wybrzeży Bałtyku nad Dunaj, a później do Morza Czarnego w pierwszych trzech stuleciach po Chrystusie. Niemal wszyscy badacze odrzuciliby dziś twierdzenie o pochodzeniu Gotów z południowej Skandynawii. Ale ten archeologiczny argument po części ma za podstawę tylko dowody negatywne, na przykład fakt, że w grobach przedstawicieli obu kultur nie ma broni. Ponieważ nie ma źródeł pisanych, nie możemy wiedzieć, czy między dwiema grupami, określonymi na podstawie znalezisk archeologicznych, istniała więź wynikająca ze wspólnej tożsamości.

Dla naszych obecnych celów wystarczy jednak przyjąć, że Goci, którzy stali się panami Hiszpanii w V w., wywodzili się z połączenia różnych grup etnicznych. Zostały one scalone i zyskały nowe, wspólne poczucie tożsamości na Bałkanach w ostatniej ćwierci IV w. Tworzyły armię najemną, która u kolejnych cesarzy zabiegała o służbę, a kiedy nie mogła na to liczyć, coraz częściej musiała polegać na sobie.

Powstaje pytanie o liczebność takiej i podobnych konfederacji. Jest to ważne między innymi dlatego, że tłumaczy, co się stało, gdy Wizygoci osiedlili się na stałe w Hiszpanii. Zazwyczaj podaje się, że Wizygotów było około 100 tys., podczas gdy konfederacje mniejsze, na przykład Alanów, Swebów i Wandalów, liczyły około 20 tys. Nie ma niezaprzeczalnych dowodów pozwalających określić liczebność konfederacji. Są to tylko wnioski z kilku wzmianek pojawiających się we wczesnych źródłach, nie można ich przyjąć za pewnik.

Nawet jeśli kierujemy się tylko zdrowym rozsądkiem, trzeba zauważyć, że taka grupa Gotów, migrująca niemal nieustannie od 392 do 419 r., zdołała utrzymać spójność tylko wówczas, gdy mogła utrzymać się materialnie. Jeśli żywności nie dostarczano ze spichrzów rzymskich (do których trafiała przede wszystkim z Afryki), trzeba ją było zdobyć siłą. Tak zdobytej żywności mogło być o wiele za mało, niż potrzeba było do wyżywienia 100 tys. ludzi. Trzeba pamiętać, że na to miały też wpływ warunki pogodowe oraz inne trudności. Trudno uwierzyć w to, że grupa licząca aż 100

tys. ludzi mogłaby utrzymać się w takich warunkach i we wrogim dla siebie otoczeniu. Bardziej realne wydaje się wyobrażenie wizygockiej konfederacji jako nie przekraczającej liczebnością niewielkiej armii rzymskiej. Wraz z rodzinami mogłoby to być najwyżej około 30 tys. ludzi. Wandalów, Alanów i Swebów z pewnością było mniej, jak wynika to z ich historii. W tym wypadku liczba 10 tys. nie jest chyba zanizona. Grupy takie wydają się niewielkie, ale trzeba wziąć pod uwagę, że wtedy siły, które mogły się im przeciwstawić były również nieliczne.

Można mimo to zastanawiać się, dlaczego istniała wyraźna różnica etniczna między Gotami a Rzymianami, a także dociekać, co sprawiło, że cesarze rzymscy — prawowici lub nie — musieli korzystać z usług oferowanych przez Wizygotów (dla wygody tak będziemy ich nadal nazywać, także po to, aby odróżnić ich od drugiej konfederacji gockiej, Ostrogotów). Łatwiej odpowiedzieć na drugie pytanie. Otóż w V w. prawie nie istniała armia rzymska składająca się wyłącznie z samych Rzymian, i to zarówno w zachodniej, jak i we wschodniej części imperium. Oddziały istniejące jeszcze na początku tego stulecia nagle zniknęły, szczególnie na zachodzie. Armię stacjonującą w Brytanii, jedno z największych zgrupowań sił w prowincjach zachodnich, Konstantyn III poprowadził do Galii w 407 r. Nie wydaje się, by przetrwała ona klęskę, jaką Konstantyn poniósł w 411 r. Mniejsze jednostki z Hiszpanii Geroncjusz zabrał na kampanię do Galii w 410 r. Po zabój-

stwie Geroncjusza siły te nie wróciły na Półwysep Iberyjski. Tak więc około 416 r. jednostki rzymskie, które dawniej miały bazy w Brytanii, Hiszpanii i północnej Galii, wycofano z tych prowincji albo uległy one rozproszeniu. Powstała w ten sposób próżnię zajęły najemne armie tak zwanych barbarzyńców. Dłużej natomiast istniały siły cesarskie pod dowództwem wodzów mianowanych przez cesarza w Italii i Afryce (w Afryce do 432).

Podbój Hiszpanii przez Gotów (456–507)

Według Orozjusza, żyjącego w tym czasie, następcą Alaryka, Ataulf (410–415), rozważał utworzenie państwa gockiego. Zamiast *Romanii* byłaby więc *Gothia*. Zdecydował się jednak oddać swoje wojska na usługi państwa rzymskiego. Zaczął już negocjacje z administracją cesarską. Poślubił także Galię Placydię, przyrodną siostrę cesarza Honoriusza, którą uprowadzono podczas złupienia Rzymu w 410 r. Plany współpracy z władzami cesarskimi prawdopodobnie były mocno zaawansowane. Tymczasem w 415 r. w Barcelonie Ataulf został zamordowany. Zginął w wyniku zamachu wojskowego, któremu przewodził osobisty wróg króla. Rebelianci krótko cieszyli się władzą. Sygeryk, zabójca, został zamordowany tydzień później.

Postanowienia dotyczące służby wojskowej Gotów w Hiszpanii zostały sfinalizowane za czasów Walii (415–419), następcy Ataulfa. Walia odesłał Galię Placydię na dwór jej brata. Pod rządami Walii, Goci pro-

wadzili wiele kampanii na Półwyspie Iberyjskim w służbie cesarza. Pokonali Alanów, Swebów i Wandalów oraz zlikwidowali rządy uzurpatora, cesarza Maksyma. Nie zachowały się szczegółowe przekazy o tych działaniach, ale Wizygoci okazali się bardzo sprawni. Rozbili Alanów i Wandalów-Silingów, zanim wycofano ich w 419 r. z Hiszpanii, aby osadzić w Akwitanii w południowo-zachodniej Galii na podstawie nowego układu z cesarstwem⁷.

Sugerowano, że administrację cesarską, zdominowaną przez *magistra militum* Konstancjusza, niepokoiły sukcesy Gotów. Obawiano się bowiem, że Goci po prostu przejmą ziemie Wandalów i Swebów jako nowi panowie Półwyspu Iberyjskiego. Ale jeśli tak było, należałoby zapytać, dlaczego powierzono im kontrolę nad ważną prowincją Galii zwaną *Aquitania Secunda*. Prawdopodobnie militarne problemy w południowej Galii były większym zagrożeniem dla cesarstwa niż działania w Hiszpanii. Można sądzić, że to wzrost znaczenia *bagaudów* mieszkających na północ od Loary zaniepokoił administrację cesarską i dlatego postanowiono przenieść Gotów z Hiszpanii do Akwitanii.

Wprawdzie obecność *bagaudów* nie była wówczas problemem dotyczącym Hiszpanii, ale wkrótce miało się tak stać. Warto więc wyjaśnić, co oznaczało to słowo, pojawiające się w wielu kronikach powstałych w V i VI w. Wzmianki te, niestety, nie dostarczają wielu informacji. Ich autorzy ograniczają się do stwierdzenia obecności *bagaudów*, szkód, jakie spowodowali oraz

zapisów o pokonaniu ich przez wojska na żołdzie cesarskim. Ani razu nie określono, co ten termin oznaczał. Musiał być oczywisty dla ludzi w tamtych czasach. Historycy przedstawili kilka sugestii, co może się kryć pod nazwą *bagaudowie*. To, że *bagaudowie* byli grupą lub klasą społeczną, zagrażającą rzymskim właścicielom ziemskim, wynika jednoznacznie ze wzmianek o szkodach przez nich wyrządzonych oraz zdecydowanych działaniach zbrojnych podjętych przeciwko nim. Pozostałe kwestie budzą więcej sporów. Według różnych interpretacji, *bagaudowie* mieliby znajdować się gdzieś między dwoma biegunami — od głodujących chłopów po społecznych rewolucjonistów mających świadomość klasową. Najprawdopodobniej byli rabusiami pochodzącymi z różnych klas społecznych, na przykład spośród niewolników lub pozbawionych ziemi drobnych chłopów. Niepokoje polityczne i gospodarcze tamtego okresu skłaniały ich do przystąpienia do powiększających się band ludzi, którzy nie potrafili już samodzielnie utrzymać się. Choć nie jest to zjawisko powszechne w historii zachodniej Europy, takie wielkie gangi często spotykamy w dziejach innych rejonów świata w podobnych okresach chaosu politycznego i gospodarczego.

Rabowanie to jeden ze sposobów, po jakie może sięgnąć społeczność wiejska, aby się utrzymać w chwili załamania się dotychczasowego systemu produkcji i wymiany. Zdesperowani ludzie łączyli się w bandy, aby rabować zapasy żywności zgromadzone przez wła-

ścicieli ziemskich oraz mieszkańców miast. Podobnie było, gdy społeczność wiejska była okradana ze swoich zapasów przez bezrobotnych najemników lub żołnierzy, którym nie wypłacono żołdu. Tak utworzone grupy mogły organizować najazdy na posiadłości właścicieli ziemskich, atakować i łupić miasta, a nawet tworzyć zawodowe siły zbrojne biorące udział w bitwach lub w wojnie partyzanckiej.

Brytania wymknęła się spod kontroli cesarskiej w 410 r., a terytoria Galii na północ od Loary administracja rzymska spisała na straty prawdopodobnie od 406 r. Nie dziwi więc niekontrolowany rozwój gangów na tym obszarze. Istniała tam nieduża liczba wielkich posiadłości ziemskich, dlatego przywrócenie porządku nie było tam tak istotną sprawą, jak w zamożniejszych prowincjach na południu. Jednakże istniała obawa, że *bagaudowie* staną się zagrożeniem po obu stronach Loary, dlatego w 419 r. postanowiono skierować na południowy zachód oddziały Gotów.

W tym czasie w Hiszpanii niedobitkom Alanów udzielili schronienia Wandalowie-Hasdingowie. W późniejszych źródłach sugeruje się, że zachowali oni w konfederacji swoją etniczną odrębność do czasu, gdy obie te grupy znikają z przekazów (535). O Wandalach-Silingach niczego więcej nie wiadomo. Swebowie, których przypuszczalnie umieszczono w warowniach na północnym zachodzie Półwyspu Iberyjskiego, mogli nie odnieść strat w czasie kampanii wizygockich w latach 416–419, gdyż działania prawdopodobnie prowa-

dzono na ziemiach leżących na południe i na wschód od terytoriów Swebów. Po wycofaniu się Gotów Swebowie nadal panowali nad północną Luzytanią i Galicją.

Wandalowie-Hasdingowie, przytłoczeni napływem Alanów i innych uciekinierów, skorzystali najwięcej w wyniku przedwczesnej rezygnacji z planów odzyskania Hiszpanii dla cesarstwa przez Gotów. Ponieważ nie napotykały oporu zbrojnego, Hasdingowie zajęli znaczną część półwyspu. Kolejną próbę pokonania ich podjęto dopiero w 422 r. Wysłano wtedy z Italii armię cesarską pod dowództwem Kastinusa, *magistra militum*, która miała prowadzić działania wspólnie z posiłkami gockimi dostarczonymi przez nowego króla Wizygotów, Teodoryka I (419–451). Władca ten mniej dbał o przyzwanie z Rzymianami niż jego poprzednik. Być może za jego przyzwoleniem oddziały gockie nie dołączyły do Kastinusa. Wojska rzymskie zostały pobite przez Wandalów w prowincji Baetica i zmuszone do wycofania się. Jedynym osiągnięciem podczas tej kampanii było pojmanie zbiegłego cesarza Maksyma, którego przewieziono do Rawenny i zgładzono. Bezpośrednie rządy cesarstwa nad półwyspem ograniczały się później do nadmorskich rejonów prowincji Tarraconensis oraz ziem w średnim i dolnym biegu rzeki Ebro.

Kastinus służył jako dowódca wojskowy jeszcze po krótkotrwałych rządach cesarza Jana, który objął władzę po śmierci Honoriusza w 423 r. Johannes nie uznano na wschodzie i obalono podczas ekspedycji

zbrojnej wysłanej z Konstantynopola. W cesarstwie zachodnim osadzono wtedy na tronie Walentyniana III, syna Galii Placydii i Konstancjusza, najważniejszego dowódcy sił zbrojnych pod koniec panowania Honoriusza. Konstancjusz na krótko został cesarzem w 421 r.

Słabość władzy Jana oraz walka między dowódcami wojsk w Italii, Afryce i Galii w pierwszych pięciu latach panowania Walentyniana III sprawiła, że nie podejmowano więcej prób przywrócenia władzy cesarskiej nad Półwyspem Iberyjskim. Walki o władzę między skłóconymi dowódcami rzymskimi wywarły znaczący wpływ na sytuację Wandalów, którzy byli wówczas niekwestionowanymi panami większości ziem na półwyspie. W 427 r. wybuchła wojna domowa między Bonifacym, wodzem i namiestnikiem Afryki, a Feliksem, *magister militum* Italii. Być może była ona wynikiem intryg Aecjusza, dowódcy wojsk w południowej Galii. Bonifacy pokonał pierwsze siły wysłane przez Feliksa, ale zagrożenie nadal istniało. Dlatego Bonifacy w 428 lub 429 r. zawarł układ z Gejzerykiem, królem Wandalów. Na mocy tego porozumienia Wandalowie mieli przepłynąć do Afryki.

Wkrótce ujawniła się rola Aecjusza w wywołaniu konfliktu między Feliksem a Bonifacym. W maju 430 r. Aecjusz zamordował Feliksa i objął władzę nad Italią. Galla Placydia, matka cesarza, która rządziła dworem cesarskim, zwróciła się o pomoc do Bonifacego. Ten wycofał swoje siły z Afryki, by podjąć walkę z Aecjuszem. Wygrał bitwę, ale wkrótce zmarł w wy-

niku odniesionych ran. Władzę nad znacznie już pomniejszonym cesarstwem zachodnim objął Aecjusz, który sprawował ją do momentu, gdy zabił go sam cesarz w roku 454. Konsekwencją wszystkich tych działań było zlikwidowanie ostatnich rzymskich sił zbrojnych oraz wprowadzenie Wandalów i Alanów do prowincji afrykańskich. Zwieńczeniem ich podbojów było zdobycie Kartaginy w 439 r. Cesarstwo uznało afrykańskie zdobycze Wandalów i Alanów w traktacie zawartym w roku 442.

Wydaje się, że początkowo Wandalowie nie zamierzali rezygnować ze swoich posiadłości w Hiszpanii. Po wysłaniu ich do Afryki w 429 r., grupy Swebów ruszyły z Galicji, gdzie przebywały od 411 do 412 r., na południe. Król Wandalów wysłał tam oddział zbrojny. W 430 r., w pobliżu miasta Merida, Wandalowie pokonali Swebów, którymi dowodził Hermigar. Były to jednak ostatnie działania Wandalów na półwyspie. Musieli wywalczyć dla siebie miejsce w Afryce, a ponadto do 442 r. istniało niebezpieczeństwo, że siły cesarskie będą chciały ich pokonać. Wandalowie musieli skoncentrować się na opanowaniu nowych ziem, zostawiając Hiszpanię Swebom. Tak więc z grupy Germanów, którzy wkroczyli do Hiszpanii w 409 r., zostali tam tylko Swebowie.

Pod panowaniem królów Rechili (438–448) oraz jego syna Rechiariususa (448–455) Swebowie zajęli Meridę (439) i rozciągnęli swoje panowanie na większość zachodniej i południowej części Półwyspu Iberyjskiego.

Jedynie prowincja *Tarraconensis* pozostawała pod bezpośrednimi rządami cesarstwa. W imieniu cesarza władzę sprawowało tam wielu dowódców, z których kilku znamy. Problemy, z jakimi musieli się zmagać, to częste napady rabunkowe *bagaudów* na terytoria leżące w środkowym biegu rzeki Ebro. *Bagaudowie* złupili wtedy i zniszczyli kilka miasteczek.

W latach 30. i 40. V w. władze cesarstwa, przebywające w Rawennie, zajęły się niemal wyłącznie utrzymaniem kontroli nad południową Galią, a także nad prowincją *Tarraconensis*. W roku 442 cesarz był nawet gotów oddać Afrykę Wandalom. Inwazja Hunów pod dowództwem Attyli na Galię podkopała autorytet Aecjusza. Ostatecznie w 454 r. cesarz zamordował go. W 455 r. w akcie zemsty zamordowano Walentyniana III. Korzystając z chaosu, jaki potem nastąpił, Swebowie urządzili najazdy na prowincję *Carthaginiensis*. Być może, były one wstępem do pełnego jej podboju. Odrzucono propozycje cesarza, by sprawę załatwić na drodze dyplomatycznej i król Swebów przeprowadził natarcie na prowincję *Tarraconensis*. To posunięcie okazało się jednak fatalne w skutkach zarówno dla niego, jak i dla jego królestwa.

W chaosie, jaki nastąpił po śmierci cesarza Walentyniana III (na którym w roku 455 skończyła się dynastia Teodozjuszów) arystokrata galijski Awitus objął tron dzięki wsparciu wojskowemu Wizygotów. Awitus podzielał pogląd Aecjusza, że najważniejsze jest odzyskanie bezpośrednich rządów nad południową Galią.

Dlatego pozwolił gockim sprzymierzeńcom (lub ich do tego nakłonił), którymi władał wówczas Teodoryk II (453–466), aby stawili czoło Swebom atakującym prowincję Tarraconensis. W 456 r. Teodoryk poprowadził swoją armię do Hiszpanii, aby pokonać Rechiariusza (mimo że był on jego szwagrem). Swebowie ponieśli całkowitą klęskę w bitwie stoczony nad rzeką Orbigo w pobliżu miasta Astorga. Złapano i zgładzono uciekającego Rechiariusza, a królestwo Swebów rozpadło się. Zachowały się przekazy, że w następnym dziesięcioleciu wodzowie Swebów walczyli między sobą, a także z Wizygotami. Potem, w następnym stuleciu, o Swebach nie ma już w źródłach żadnych informacji. Wydaje się jednak, że niedobitki Swebów i ich skłócenie przywódcy zostali wyparci do północnej Luzytanii i Galicji po wydarzeniach w 455 r. Wizygoci natomiast przejęli władzę nad pozostałą częścią Półwyspu Iberyjskiego, z wyjątkiem wybrzeży prowincji Tarraconensis oraz części doliny rzeki Ebro, które pozostały pod rządami cesarskimi.

Ostatnim cesarzem, który trafił na Półwysep Iberyjski, był Majorian (458–463). Jego największym problemem była groźba ataku Wandalów. Po ich drugim łupieżczym najeździe na Rzym w 455 r. uważano ich za największe zagrożenie dla bardzo uszczuplonych posiadłości rzymskich na zachodzie. Według niektórych, z niewielu zachowanych przekazów z kroniki ułożonej w VI w. i spisanej prawdopodobnie w Saragossie, Majorian przybył do Hiszpanii w 460 r. Urządził uroczysty

wjazd, czyli *adventus*, do miasta Caesaraugusta (Sargossa) w tym samym roku. Nie wydaje się jednak, aby występował przeciw władzy Wizygotów nad większością ziem półwyspu. Tymczasem flota szykująca się do inwazji na Afrykę została przejęta w porcie Cartagena podczas niespodziewanego ataku Wandalów i cesarz musiał zrezygnować ze swych planów. Gdy wracał do Italii w 461 r., został obalony przez Rycymera, *magistra militum*, w którego żyłach płynęła także krew Swebów i Gotów. Majoriana zgładzono.

Kres rzymskiemu panowaniu nad wybrzeżem Morza Śródziemnego i ziemiami w dolinie Ebro położył ostatecznie wizygocki król Euryk (466–484), który zamordował swojego brata, Teodoryka II, w 466 r. W tym okresie południowa Galia nadal była głównym terytorium zajmowanym przez Wizygotów, a ośrodkiem administracyjnym i najważniejszą siedzibą króla była Tuluz, mimo że w roku 455/456 podbito znaczną część Hiszpanii⁶⁴. Gdy w latach 60. i 70. V w. władza cesarska na zachodzie była coraz słabsza, Euryk przejął dalsze ziemie w Galii, w wyniku działań zbrojnych lub układów. Zwieńczeniem tych dokonań było zajęcie Prowansji oraz odstąpienie przez Rzym Owernii w 474 r. Po obaleniu Romulusa w 476 r. dowódcy Euryka błyskawicznie najechali pozostałe części północno-wschodniej Hiszpanii, gdzie władzę jeszcze sprawowała administracja cesarska.

Najpóźniej około roku 480 wizygockie królestwo w Galii rozciągało się od dolin Loary i Rodanu po Pire-

neje, a ponadto obejmowało cały Półwysep Iberyjski oprócz Galicji, która pozostała w rękach Swebów. Euryk zmarł z przyczyn naturalnych w 484 r., a znacznie przez niego powiększone królestwo odziedziczył jego syn, Alaryk II (484–507). Pod rządami nowego władcy zaszło wiele ważnych zmian, choć niewiele o nich zapisano w źródłach. *Consularia Caesaraugustana*, czyli „Kronika Saragossy”, ułożona według dat sprawowania urzędu przez konsulów, zawiera zapis odnoszący się do 494 r. Podano tam, że „w czasie tego konsulatu Goci wkroczyli do Hiszpanii”. W innym zapisie, poświęconym wydarzeniom z roku 497, dodano „za tego konsulatu Goci zyskali siedziby (*sedes acceperant*) w Hiszpanii”.

Te lapidarne stwierdzenia rodzą wprawdzie więcej pytań, niż dają odpowiedzi, ale przyjmuje się powszechnie, że odnotowują one proces przenosin siedzib Wizygotów z południowej Galii do Hiszpanii, co odbyło się w połowie lat 90. V w. Trzeba zdecydowanie stwierdzić, że tezy takiej nie potwierdzają wyniki badań archeologicznych. Dwór królewski został jednak w Tuluzie, a po ślubie Alaryka z córką ostrogockiego króla Teodoryka, który zapanował nad Italią w 493 r., interesy polityczne i gospodarcze Wizygotów jeszcze bardziej koncentrowały się na południowej Galii.

Niełatwo powiedzieć, co stało się z potomkami wojowników, którzy ruszyli z wizygockim królem Ataulfem w latach 410/411. Czy ludzie idący z Alarykiem II nadal byli tylko okupującą armią, zakwaterowaną

w warowniach, miastach i miasteczkach południowej Galii, a także (w mniejszym stopniu) w Hiszpanii? Czy też w V w. doszło do poważnych przemian społecznych, podczas których ponownie rozdzielono posiadłości senatorskie, co sprawiło, że wyższe warstwy społeczności gockiej stały się arystokracją posiadającą majątki ziemskie? Jaką rolę odgrywali ci, którzy także nazywali siebie Gotami, ale nie należeli do wyższych warstw tego społeczeństwa? Czy uzależnili się od gockich arystokratów, którzy pragnęli tworzyć własne siły zbrojne, czy też istniała klasa gockich chłopów, wolnych i posiadających niewielkie gospodarstwa?

Na żadne z tych pytań nie można udzielić pewnej odpowiedzi. Czy Goci zyskali dzięki ponownemu podziałowi rzymskich majątków, który sami przeprowadzili, czy przyznano im tylko podatki nakładane na te posiadłości? Jeśli Goci korzystali wyłącznie z podatków, to oznaczałoby, że pozostali tylko stacjonującą w garnizonach armią okupacyjną. Kwestie te wywołują wiele dyskusji badaczy. Historycy skupili się przede wszystkim na wyjaśnieniu nazwy *hospitalitas*. W źródłach używano jej, aby opisać podział posiadłości, przeprowadzany z inicjatywy rzymskiej administracji między lokalną arystokracją cywilną a napływającymi barbarzyńskimi „gośćmi” w różnych rejonach zachodniego imperium w V w.

W wypadku Galii oznaczało to przekazanie Gotom dwóch trzecich rzymskich posiadłości. O tym, że przeprowadzono to formalnie, świadczą różne źródła.

Znacznie trudniej stwierdzić, co oznaczało to w praktyce. Zmiana własności ziemi na taką skalę była zjawiskiem bez precedensu i trudno rozsądzić, po jakie uzasadnienie prawne sięgnięto, aby to uprawomocnić. Reforma podatkowa może się wydawać rozwiązaniem logicznym. Mogła polegać na tym, że teraz dwie trzecie części podatku miały trafiać do określonych gockich odbiorców zamiast do skarbcza imperium. Ale jednak dostępne źródła nie poświadczają tego, a część przekazów może potwierdzać stare przekonanie, że przeprowadzono po prostu fizyczny podział gruntów. Zmiana odbiorców podatku od majątków ziemskich pozwalałaby jednak lepiej zrozumieć niejasne wzmianki w *Consularia Caesaraugustana* o wkroczeniu Gotów do Hiszpanii w latach 90. V w. W przeciwnym razie trudno sobie wyobrazić, dlaczego Goci byliby skłonni opuścić swoje majątki w Galii.

Wydarzenia te zbiegły się w czasie z okresem niepokojów politycznych na Półwyspie Iberyjskim, o których bardzo niejasno wspomina się w kilku zaledwie miejscach w *Consularia*. W relacji z wydarzeń z 496 r. mówi się, że „Burdunellus został tyranem w Hiszpanii”, a w roku następnym został „wydany przez jego ludzi i wysłany do Tuluzy, gdzie go wsadzono do byka z brązu i upieczono”⁷⁰. „Burdunellus” to „mały muł”, więc może to być tylko przezwisko. Stwierdzenie, że starał się zaprowadzić tyranię, oznacza niemal na pewno to, że chciał ogłosić się cesarzem, ale nie zapisano niestety, gdzie próbował tego dokonać. Część informa-

cji zapisanych w *Consularia* ma wyraźne cechy pisma układanego w Saragossie, co może sugerować, że właśnie w tym mieście, albo przynajmniej w dolinie rzeki Ebro, Burdunellus sięgnął po władzę.

Dziwaczna i bezprecedensowa egzekucja należy chyba do rzymskiej tradycji publicznego upokorzenia skazanego i wymierzania haniebnej kary wrogom politycznym, którym się nie powiodło.

Nie była to jedyna sytuacja tego rodzaju w tym okresie. W zapisach dotyczących roku 506 w *Consularia* podano, że Goci zajęli Dertosę i zabili „tyrana Piotra”, którego głowę wysłano do Saragossy i wystawiono tam na widok publiczny. Przekazy te są niejasne i pozbawione szerszego kontekstu, ale wynika z nich, że królewska władza Wizygotów w Hiszpanii nie była dostatecznie mocna. A w różnych częściach półwyspu inni ludzie sięgali po władzę. Zjawisko to występowało także często w wiekach VI i VII (oraz przez długi czas po podboju arabskim). Ponieważ przekazy poświęcone wydarzeniom w Hiszpanii w V w. są bardzo ograniczone, jest prawdopodobne, że Burdunellus i Piotr nie byli jedynymi buntownikami, którzy starali się zaprowadzić w tym czasie lokalne „tyranie”.

Nie takie obawy dręczyły jednak gockich królów. Podbili oni większość terytorium Hiszpanii w 456 r. jako sojusznicy cesarza Awitusa i byli w bliskich kontaktach z dyktatorem wojskowym Rycymerem, który dominował w rządzie cesarskim od 463 r. do swojej śmierci w roku 472. Wtedy następujący po sobie nieza-

leżni rzymscy watażkowie opanowali znaczną część Galii na północ od Loary. Dochodziło wtedy do częstych starć między nimi a Wizygotami. Jeszcze ważniejszy był fakt, że rozpad lokalnych struktur w tym rejonie dał Frankom, następnej konfederacji plemion germańskich, sposobność rozszerzenia podległego im obszaru o ziemie leżące na zachód od dolnego biegu Rodanu, gdzie przebywali od połowy IV w.

Chlodwig, jeden ze skłóconych frankijskich przywódców, okazał się wyjątkowo skuteczny. Około roku 486 wyparł Syagriusa, ostatniego z niezależnych rzymskich władców w północnej Galii. W rezultacie jego frankijskie królestwo Merowingów zaczęło sąsiadować od północy z Wizygotami żyjącymi w dolinie Loary. Chlodwig i jego ludzie zaczęli najpierw przemieszczać się na wschód, wypierając Alamanów, a później na południe, wzdłuż Rodanu, znacznie redukując posiadłości i wpływy królestwa Burgundów. W początkach VI w. Goci byli prawdopodobnie kolejnym celem uderzenia ekspansywnego Chlodwiga.

Mimo wysiłków dyplomatycznych podejmowanych między innymi przez Teodoryka, króla Ostrogotów, wojna między Chlodwigiem a Alarykiem II wybuchła w 507 r. Burgundowie sprzymierzyli się z Frankami. W bitwie stoczonej pod Vouille w pobliżu Poitiers wojska wizygockie poniosły klęskę, a Alaryk zginął. Później Frankowie i Burgundowie błyskawicznie najechali gockie królestwo w Galii. Tuluza upadła, a oddziały frankijskie dotarły aż do Barcelony.

Do dalszych klęsk nie doszło dzięki zbrojnej interwencji Ostrogotów, którzy najechali Prowansję w 508 r., zmuszając Chlodwiga do opuszczenia Septymanii, regionu położonego między dolnym biegiem Rodanu a Pirenejami. Później ziemie te stały się jedyną enklawą wizygockiego królestwa w Galii aż do czasu podboju arabskiego.

Być może, na wynik bitwy pod Vouille wpłynęły procesy tak niejasno wspomniane w *Consularia*. Znaczące przesunięcia sił wizygockich z Galii do Hiszpanii w latach 90. V w. sprawiły, że galijska część imperium była wystawiona na atak Franków. W każdym razie, utrata Tuluzy i większości terytoriów w Galii w latach 507/508 sprawiła, że królowie wizygoccy musieli odbudowywać swą osłabioną potęgę na Półwyspie Iberyjskim.

ROZDZIAŁ 2

Zjednoczenie (507–586)

Rozbite królestwo

Po klęsce zadanej przez Franków w 507 r. potężnemu i powiększającemu się królestwu Wizygotów, które było potęgą dominującą w Galii południowej i wschodniej, nastął okres słabości i niestabilności. Wynik bitwy pod Vouillé nie był zaskoczeniem. Zwycięstwo lub klęska w takich starciach zależały od różnych czynników, na przykład strategii stosowanej przez dowódców. O rezultacie bitwy mogło też decydować morale walczących wojsk. Z pewnością rezultat bitwy nie odzwierciedlał jakiegś znaczącej przewagi jednej strony nad drugą, jak to się czasami wnioskuje.

Ale we wczesnym średniowieczu, mimo wszystkich przypadkowych czynników przesądzających o wyniku starcia, zwycięstwo w bitwie miało bardzo poważne konsekwencje. Królestwo Wizygotów w Hiszpanii w 711 r. zostało zniszczone w podobny sposób do tego, jaki doprowadził do kresu ich obecności w Galii w 507 r. W obu wypadkach już jedna bitwa była rozstrzygająca. Podobnie królestwo Wandalów w Afryce, które przez kilka dziesięcioleci uważano za największą potęgę w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego, zostało niemal unicestwione w 533 r. w wyniku jednej bitwy stoczonej z cesarskim oddziałem ekspedycyjnym. Również długie walki Ostrogotów w Italii z armiami cesarza Justyniana zostały ostatecznie rozstrzygnięte

przez dwa zdecydowane zwycięstwa odniesione przez siły cesarskie. W tym wypadku stało się to po ponad piętnastu latach konfliktu, w którym obie strony unikały starcia bezpośredniego.

W poprzednim rozdziale pisałem, że wiele sojuszy zawieranych we wczesnym średniowieczu było słabych i krótkotrwałych. Naród kształtował się z większej grupy zogniskowanej wokół niewielkiej elity. Elitę z reguły tworzyła rodzina panująca, której status mógł być dziedziczny. Ale zależał także od odnoszonych zwycięstw w ważnych bitwach. Arystokracja również chlubiła się świetnym rodowodem oraz heroicznymi czynami, a jednocześnie odgrywała dużą rolę w gospodarce społeczeństwa. Rodzina królewska musiała być bogata i hojna. Nadawała arystokracji ziemię, obdarowywała kosztownościami i innymi dobrami. Z kolei arystokracja rozdawała swoim stronnikom część tego, co otrzymała, aby zapewnić sobie ich lojalność. Ważną rolę odgrywały też skuteczne kampanie zbrojne, podczas których przedstawiciele wybitnych rodzin starali się naśladować wielkich przodków, prawdziwych lub legendarnych.

Skarb królewski był także elementem przyczyniającym się do wytworzenia tradycji, z którą utożsamiała się elita społeczna. Był symbolem nie tyle zamożności władców plemienia, ile namacalnym dowodem wspólnej historii. Powszechnie przyjmowano, że w wizygotkim skarbie królewskim znajdowały się przedmioty zabrane przez cesarza Tytusa w roku 70 ze świątyni

w Jerozolimie. Przedmioty te znalazły się w posiadaniu Alaryka, kiedy jego ludzie złupili Rzym w 410 r. Szczególna wartość tych przedmiotów napawała Gotów dumą, ale ważniejsze było to, że przypominały im niedawny, wspólny triumf nad Rzymianami. Podział mienia zabranego pokonanemu wrogowi nadawał takiemu wydarzeniu rozgłos, a pamięć o nim mogła być przekazywana przez stulecia.

Dlatego też porażka w ważnej bitwie miała ogromne znaczenie. Jeśli ginął król, członkowie takiej społeczności oczekiwali, że najbardziej oddani mu arystokraci będą walczyli do śmierci. Dlatego w razie klęski nie tylko rodzina królewska traciła prestiż, ale często ginęła duża część nielicznej przecież elity plemiennej. Jeśli upadała też królewska stolica (jak stało się w 711), a skarb królewski, reprezentujący wspólną historię ludu, został zrabowany, dochodziło do załamania morale żołnierzy. Wtedy dalsza walka była niemożliwa, a przegrywający błyskawicznie poddawali się najeźdźcom.

W 507 r. Wizygoci uniknęli takiego losu, a to dzięki interwencji wojsk Teodoryka, króla Ostrogotów, który starał się, aby Frankowie nie dotarli do Morza Śródziemnego. Być może również proces osiedlania się Wizygotów w Hiszpanii w latach 90. V w., tak mgliście wspomniany w *Consularia Caesaraugustana*, sprawił, że utrata Tuluzy nie była tak katastrofalnym wydarzeniem. Pomimo demoralizującej porażki pod Vouille i śmierci króla, stawiano Frankom zorganizowany opór.

Wybrano także nowego władcę — Gesalika, nieprawego syna Alaryka II.

Gesalik krótko sprawował władzę, między innymi dlatego, że w przekonaniu Teodoryka większe prawa do tronu miał młodszy, przyrodni brat Gesalika, Amalaryk, syn Alaryka II i Theodegotho, poślubionej przez niego córki króla Ostrogotów. Po klęsce zadanej Gesalikowi przez Burgundów i złupieniu przez nich Narbonne (gdzie król założył swoją stolicę), Gesalik udał się w 511 r. na wygnanie do Afryki. W 513 r. podjął próbę odzyskania królestwa, ale pokonał go Ibba, jeden z wodzów Teodoryka. Gesalik, pojmany podczas ucieczki (prawdopodobnie do Franków) nad rzeką Durance, został zgładzony.

Jego przyrodni brat Amalaryk był jeszcze nieletni. Wydaje się, że po wygnaniu Gesalika królestwem Wizygotów władali zarządcy wybierani w Italii przez Teodoryka. Dokumenty synodów kościelnych zwołanych w 516 r. w Tarragonie i w 517 r. w Geronie są datowane latami panowania Teodoryka, które rozpoczęło się przypuszczalnie w 511 r. Wynikałoby z tego, że po wygnaniu Gesalika Teodoryk władał państwem jako samodzielny władca, a nie tylko jako regent w zastępstwie wnuka. Drugi synod w Toledo, zwołany w 527 r., odbył się jednak — jak odnotowano — w piątym roku rządów Amalaryka, co sugerowałoby, że objął on tron jako pełnoprawny władca w roku 522 lub 523, przed śmiercią swojego dziadka w 526 r. Pogląd taki po-

twierdza także późniejsze źródło dotyczące tego okresu.

W 531 r. podczas konfliktu, którego powody nie zostały jednoznacznie odnotowane, Amalaryk został pokonany przez Franków i zamordowany w Barcelonie. Przekazy są sprzeczne. Miał go zabić jakiś Frank albo ktoś z jego ludzi. Wraz ze śmiercią Amalaryka skończyła się dynastia zapoczątkowana przez wizygockiego króla Teodoryka I w 419 r., która chlubiła się pochodzeniem od Alaryka I. Królem został obwołany Ostrogota o imieniu Teudis, który był wcześniej oficerem w straży przybocznej Teodoryka, a w okresie niepełnoletności Amalaryka był zarządcą Hiszpanii. Nieoczekiwanie odniósł zwycięstwo nad armią frankijską. Utracił jednak na rzecz Bizancjum Ceutę, enklawę wizygocką na północnym wybrzeżu Afryki, w pobliżu Tangeru. Ekspedycja wysłana w celu odbicia miasta skończyła się klęską. Teudis panował do 548 r. Z nieznanых powodów został zamordowany.

Okres między bitwą pod Vouille w 507 r. a śmiercią Teudisa uważa się zwykle za czas ostrogockiej „przerwy” w dziejach Hiszpanii. Jest to także jeden z najmniej znanych okresów w całych dziejach wizygockiego królestwa na Półwyspie Iberyjskim. Jest to skutek niemal kompletnego braku źródeł pisanych z tego czasu. Jedyne przekazy pochodzą z *Dziesięciu ksiąg historii* spisanych przez biskupa Grzegorza z Tours w 1 połowie lat 90. VI w. Pisane są z punktu widzenia Franków i zawierają stosunkowo niewiele zapisków o spra-

wach hiszpańskich. Innym źródłem może być spisana w późniejszych czasach *Historia Gotów* autorstwa biskupa Izydora z Sewilli. Zachowały się dwie wersje tego dzieła — pierwsza z około 620 r., druga z około 625. Autor korzystał wprawdzie ze źródeł wcześniejszych, ale żył wiele lat po opisywanych przez siebie wydarzeniach. Co więcej, Izydor, którego pisma historyczne były realizacją postulowanej przez niego zwięzłości, odnotowywał wydarzenia zgodnie z latami panowania władców i pisał bardzo lakonicznie. Powstały także w tamtym okresie dzieła historyczne pisane po grecku, ale w traktatach tych rzadko wspomniano o wydarzeniach w Hiszpanii. Przykładem może być *Historia wojen* Prokopiusza, ułożona w latach 50. VI w.

Jedną z konsekwencji takiej sytuacji jest to, że bardzo trudno nam zrozumieć, jak w istocie wyglądały rządy Ostrogotów w Hiszpanii. Nie wiemy też, jak postrzegali je Wizygoci oraz ludność pochodzenia mieszanego, lokalnego i rzymskiego. Fakt, że Teudis (mógł mieć w gruncie rzeczy na imię Teodoryk, co dodatkowo komplikuje sprawę) został wybrany królem w 531 r., przemawiałby za tym, że między różnymi grupami Gotów nie było konfliktów. Teudis był Ostrogotą, co potwierdza Prokopiusz, który zapisał, jak jego krewny Ildebad na krótko został królem Gotów w Italii w 540/541 r. O tym, że dwie grupy społeczności gockiej były ze sobą wzajemnie powiązane i miały świadomość wspólnego pochodzenia oraz historii, świadczy również wcześniejszy przykład Eutaryka. Miał on być

bezpośrednim potomkiem władcy Ostrogotów panującego w okresie najazdów Hunów w latach 70. IV w. W 507 r. żył wśród Wizygotów i został sprowadzony do Italii przez Teodoryka, aby poślubił jego córkę Amalasantę, dzięki czemu dwie rodziny królewskie zostałyby powiązane¹⁵. Eutaryk zmarł w 519 r., a jego syn Atalaryk objął tron po Teodoryku w 526 r.

Chociaż wojska ostrogockie wysłane z Italii interweniowały w 508 r., aby ocalić królestwo wizygockie przed Frankami, a później aby wygnać Gesalika w latach 511 i 513, nie oznacza to, że Ostrogoci byli stale obecni w Hiszpanii. Prokopiusz zapisał, że Teudis utworzył swoją armię przyboczną w sile 2 tys. ludzi z niewolników należących do jego żony, zamożnej arystokratki wywodzącej się z rodziny iberorzymskiej. Jak się wydaje, daninę wysyłano z Hiszpanii na dwór ostrogocki w Rawennie, w czasie gdy Teodoryk osobiście sprawował rządy, ale chyba nie po roku 523. Bezpośrednie rządy Ostrogotów z Italii okazały się krótkotrwałe. Ostrogoccy wicekrólowie, na przekór żądaniom swoich panów z odległej Italii, mogli wybierać swoich następców spośród wizygockiej arystokracji. Prokopiusz zapisał, że Teudis, służąc jako zarządca Teodoryka w Hiszpanii, nie zastosował się do rozkazu przybycia do Rawenny. Ale ostrogocki król uznał, że nie byłoby rozsądnie zmuszać go do tego, gdyż mogłoby to spowodować inwazję Franków albo bunt Wizygotów.

Większość praw ustanowionych przez Teudisa zachowała się w rękopisie przechowywanym w katedrze

w León. Jest to palimpsest, co oznacza, że pierwotny tekst wymazano, aby na nim zapisać inny. Na szczęście, dawny tekst był usunięty niedokładnie i można było zrekonstruować niektóre jego fragmenty. Ciekawy jest sam fakt, że prawo to wydał król Teudis. Nie zachowały się bowiem inne jego prawa. Jest to także dokument wyjątkowy, ponieważ zachował się w całości taki, jaki był pierwotnie. W różnych kodeksach pochodzących z wieków V i VII przytaczano wiele postanowień wizygockich królów. Z reguły zapisywano tylko części środkowe dokumentów. Preambuły i postanowienia końcowe pomijano dla większej zwięzłości. Edykt poświęcony kosztom prawnym, który wydał *Flavius Theudis Rex*, datowany pod koniec dokumentu na 24 listopada piętnastego roku jego panowania (prawdopodobnie rok 545) jest więc jedynym pochodzącym z tego okresu, który zachował się w całości, choć w tekście pewne partie są nieczytelne.

Ten przypadkiem ocalały dokument jest istotny, ponieważ jest dowodem, iż w Hiszpanii interesowano się kwestiami prawnymi i administracyjnymi, dziedzicząc tę praktykę po cesarstwie rzymskim. Dokument opublikowano w Toledo, które wcześniej było mało znanym miasteczkiem prowincjonalnym, a pod koniec panowania Atanagilda (554–567) stało się stolicą wizygockiego królestwa. Tekst ten potwierdza też fakt, że kilkadziesiąt lat wcześniej Toledo przynajmniej przez pewien czas było miejscem pobytu króla.

Bardzo trudno określić, jak sprawna była gocka administracja w VI w. Kwestie rozstrzygane przez Teudisa zdają się wskazywać, że władzę sprawowano lokalnie. Mieli ją miejscowi arystokraci, nadal w większości rzymskiego pochodzenia, do których zaczęły dołączać rody gockie. Jest możliwe, że małżeństwa takie jak Teudisa, który poślubił nieznaną z imienia Rzymiankę, były częstsze, niż można przypuszczać na podstawie obowiązujących zakazów prawnych zawierania takich związków. Z pewnością był to czynnik, dzięki któremu wyższe klasy germańskie i rzymskie zaczęły się mieszać.

Posiadłości królewskie w Hiszpanii niemal na pewno obejmowały wcześniejsze włości cesarskie. Jest to możliwe, ponieważ dynastia teodozyjska (379–455) była pochodzenia iberorzymskiego. Nie ma jednak sposobu oceny ich rozległości i wartości. Ziemie takie i przypisane do nich prawnie rodziny niewolnych chłopów zapewniały zamożność nowym panom, którzy wywodzili się z arystokracji gockiej i rzymskiej. Znaczniejszych jej przedstawicieli trzeba było skłonić do współpracy z królami, między innymi za pomocą nadawania urzędów i zapewniania innych korzyści. W czasie, gdy wizygockie królestwo rozszerzało się, tak jak przez większą część V w., stosunkowo łatwo było o nowe posiadłości i stanowiska. Sytuacja zmieniła się jednak po roku 507, kiedy utracono znaczną część terytorium.

Teraz królestwo Wizygotów w Hiszpanii było bezpieczniejsze, niż za czasów Alaryka II z tego powodu, że było znacznie mniejsze, a ponadto miało więcej granic przebiegających przez tereny górzyste. Ale mniej było możliwości podboju nowych ziem szczególnie od czasu, gdy gockie wojska wyparto z Ceuty i wybrzeży północnej Afryki, a także po utracie na rzecz cesarstwa części półwyspu (po 551). Stało się tak za panowania Teudisa. Królowie dysponowali więc mniejszymi dobrami, którymi mogli nagradzać za wierną służbę. Z tego powodu ich pozycja w oczach lokalnej arystokracji, walczącej o swój status i autorytet, zmalała. Wydaje się, że zasięg ziem pod panowaniem królów wizygockich niemal nieustannie malał od 507 r. do początku lat 70. VI w.

Wygaśnięcie dynastii Bałtów wywodzącej się od Alaryka I w 531 r. wywołało zmianę sposobu przekazywania władzy królewskiej. Od tego momentu wprowadzono elekcje królów. Autorytet dynastii nie był już ważnym czynnikiem decydującym o przekazaniu władzy synowi poprzedniego władcy. Jedynie wygoda i przyzwyczajenie przemawiały za zachowaniem ciągłości dynastii. Ci, którzy odnieśli korzyści dzięki panującej rodzinie, nie byli zwolennikami zmian, gdyż obawiali się, że utracą uzyskane dobra przy podziale zorganizowanym przez innego króla. Ale i ten czynnik nie był szczególnie ważny. Członkowie elit zazwyczaj niechętnie przyjmowali fakt, że jeden z nich i jego ro-

dzina mieliby zostać wywyższeni do godności królewskich.

Monarchę wybierali arystokraci przebywający stale na dworze. Tworzyli oni świtę królewską, a ich ludzie wspierali wojska władcy. Nowego władcę wybierano też najczęściej spośród dworskiej arystokracji. Odbywało się to ze szkodą dla tych, którzy przebywali z dala od dworu i dbali raczej o swoją mocną pozycję lokalną niż o wpływy na dworze. Niekiedy w historii tego królestwa prowadziło to do lokalnych buntów. Wyłaniał się wówczas inny kandydat do tronu, cieszący się poparciem mieszkańców danego regionu. Kandydat taki rzucał wyzwanie władcy wybranemu przez arystokratów z kręgu dworskiego. Ale zbuntowani arystokraci dysponowali mniejszymi siłami, niż kandydat wybrany przez arystokrację dworską. Rzadko więc prowincjonalnym pretendentom do tronu udawało się obalić elektów, chyba że ci okazywali się nieudolnymi dowódcami.

W 548 r. po Teudisie na tronie zasiadł Teudegisel, który już wcześniej zdobył sławę. Dowodzona przez niego armia pokonała Franków, którzy najechali na prowincję Tarraconensis. Nie jest pewne, czy atak ten można utożsamiać z podjętą przez króla Franków Childberta I (ok. 511–558) próbą zajęcia Saragossy, jak podaje Grzegorz z Tours. Ponieważ było to pierwsze znaczniejsze zwycięstwo Wizygotów w wojnach toczonych z Frankami od 507 r., było naturalne, że Teudegisel powinien objąć tron po Teudisie. Kandydata

zamordowano jednak podczas uczty w Sewilli w 549 r. Według Izydora stało się tak, ponieważ Teudegisel uwiódł żony kilku ludzi ze swojej świty. Takie motywy często pojawiają się w starożytnych relacjach poświęconych zamachom stanu.

Nie wiadomo, czy Agila (549–554), który objął teraz tron, był zamieszany w spisek. Nie jest też jasne, dlaczego wybrano go na władcę. Jak się zdaje, był to wybór niefortunny, ponieważ król poniósł upokarzającą klęskę, gdy zamierzał stłumić bunt w Kordowie. Stracił wówczas syna i skarb królewski. Nie są dla nas jasne przyczyny i skutki tego buntu. Dysponujemy tylko krótkim opisem panowania tego władcy, włączonym przez Izydora do *Historii Gotów*, a pierwsza wersja tego dzieła powstała 60 lat po tych wydarzeniach.

Tok narracji Izydora sprawia kłopoty chronologiczne. Przedstawione przez niego zdarzenia trudno jest uporządkować. Wśród rozsypanych faktów mamy bunt w Kordowie, jeśli rzeczywiście był to bunt. Był jeszcze drugi bunt w Sewilli. Zorganizowano go przeciwko Agili, a przywódcą był gocki arystokrata Atanagild. Według Izydora, do Hiszpanii przybyła także armia cesarska, wysłana przez Justyniana I (527–565), czego skutkiem było utworzenie bizantyńskiej enklawy na południowym wschodzie półwyspu.

Z logiki wyvodu Izydora wynikałoby, że niefortunna wyprawa Agili przeciw buntownikom w Kordowie była pierwsza. Później Agila wycofał się do Meridy. Potem, „gdy minął pewien czas”, wybuchł bunt w Se-

willi, któremu przewodził Atanagild. Aby obalić Agilę, Atanagild zwrócił się o pomoc zbrojną do Justyniana, co spowodowało wysłanie wojsk cesarskich do Hiszpanii. Obawa, że Bizantyńczycy urządzą poważniejszą wyprawę w celu podboju, skłoniła zwolenników Agili do zamordowania go i przekazania władzy Atanagildowi. Nie jest znany charakter źródeł, z jakich korzystał Izydor, opisując te wydarzenia. Nie wiadomo także, czy właściwie je odczytał. Jednym ze źródeł była z pewnością krótka historia biskupa Maksyma z Saragossy, ułożona w pierwszych latach VII w., ale dzieło to także powstało na podstawie wcześniejszych tekstów.

Przedstawiony przez Izydora opis panowania Agili jest czytelny i zrozumiały. Wynika z niego, że po klęsce w Kordowie, utracie skarbu królewskiego i śmierci syna, Agilę przestano darzyć poważaniem, a w rezultacie inny członek elity gockiej sięgnął po władzę. Walka przedłużała się, a szanse były wyrównane, więc zwrócono się o pomoc z zewnątrz. Wtedy przybyła armia bizantyńska i ustanowiono cesarską enklawę na półwyspie. Wkrótce Agilę zamordowali jego ludzie.

Niestety, żyjący w tamtym czasie bizantyński historyk Prokopiusz, który nie dokończył swojej *Historii wojen* (doprowadził relację do walk w Italii w 552), nie wspomniał wcale o tych wydarzeniach w Hiszpanii, podobnie jak kontynuujący jego pracę Agatiasz. Z kolei Jordanes, inny autor piszący w tym okresie, zapisał w dziele *Getica*, czyli „O pochodzeniu i dokonaniach

Gotów”, że gdy pisał, siły ekspedycyjne cesarstwa były w drodze do Agili, aby go wesprzeć w walce z Atanagildem. Niestety, nie podał, kiedy to było. Przyjmuje się jednak, że ukończył swoje krótkie dzieło w 550 albo 551 r.

Jeśli data ta jest poprawna, nie pozostaje wtedy zbyt wiele czasu na wydarzenia przedstawione przez Izydora. Biskup przypuszczalnie pomylił się, twierdząc, że to Atanagild zwrócił się o pomoc do cesarza. O pomoc wystąpił raczej Agila. O tym, że jest to bardziej prawdopodobne, świadczą inne interwencje podejmowane przez cesarstwo na zachodzie w tym okresie. Wszystkie organizowano po to, aby wesprzeć prawowitych władców, obalonych lub zagrożonych. W takiej wersji, jaką przedstawiono, bunt w Kordowie przyspieszyłby wszystkie późniejsze wydarzenia. Bardziej prawdopodobne jest przypuszczenie, że Atanagild od początku występował przeciwko elekcji Agili. Z relacji Jordanesa wynika, że do próby pozbawienia władzy prawowitego króla Wizygotów musiało dojść najpóźniej w 550 r., jeśli prośba o pomoc miała dotrzeć do Konstantynopola w takim czasie, aby można było wysłać wojska w roku 550/551.

Cesarska armia błyskawicznie zajęta w Hiszpanii liczne porty i twierdze wzdłuż południowo-wschodnich i południowych wybrzeży półwyspu, przynajmniej do miasta Medina Sidonia. Administracyjnym ośrodkiem nowej cesarskiej prowincji stała się Kartagena. Nie wiadomo, czy Bizantyńczycy wkroczyli w głąb lądu.

Możliwe, że bunt w Kordowie, pokrótce przedstawiony przez Izydora, był reakcją na przybycie Bizantyńczyków, a do 572 r., kiedy miasto odzyskał król Leowigild, należało ono do posiadłości cesarskich. Źródła tego nie potwierdzają, ale też nie wykluczają. Trudno wyobrazić sobie, że mieszkańcy miasta po odrzuceniu władzy króla wizygockiego nie sprzymierzyliby się z cesarzem. Jest jednak możliwe, że ustanowiono jakiś lokalny system rządów, być może, podobny do tyranii Burdunellusa i Piotra, uzurpatorów sięgających po władzę królewską na początku tego wieku. Trudno to jednak rostrzygnąć.

Mimo początkowych sukcesów podczas interwencji, wojska Justyniana chyba nie miały zamiaru podbijać całego półwyspu. Wojny gockie w Italii przedłużały się, pochłaniały środki finansowe i powodowały zniszczenia. Na wschodnich rubieżach cesarstwa także pojawiły się zagrożenia. Możliwe, że najważniejszą intencją ustanowienia cesarskiej enklawy na wybrzeżu południowo-wschodniej Hiszpanii było utworzenie kordonu chroniącego niedawno odbitą Afrykę. Bo właśnie z południowo-wschodnich wybrzeży Wandalowie urządzili na nią udaną inwazję w 429 r.

Niewiele wiadomo ze źródeł o panowaniu Atanagilda, oprócz tego, że nieustannie był w konflikcie z wrogimi mu siłami cesarskimi, stacjonującymi na południu. Aby prowadzić wojnę z Bizantyńczykami, Atanagild urządził swoją bazę w Sewilli, a zmarł w Toledo³¹. Król wizygocki był zajęty walkami na południu. Tym-

czasem nie zanotowano już informacji o niebezpieczeństwach stwarzanych przez Franków. Jak się wydaje, po raz pierwszy nawiązano kontakty dyplomatyczne z niektórymi monarchiami Merowingów. W latach 60. VI w. dwie córki Atanagilda wydano za królów frankijskich, braci Sigeberta I (561–575) i Chilperyka I (561–584). Drugi z nich wkrótce jednak przyzwolił swojej kochance na zabójstwo żony. Sam Atanagild zmarł z przyczyn naturalnych w 568 r. Był pierwszym królem gockim od roku 484, który tak zakończył życie.

Po pięciomiesięcznym bezkrólewiu na nowego króla wybrano Liuwę, który zmarł przedwcześnie w 571 lub w 573 r. Nie wiadomo, dlaczego nie wybrano następcy od razu, chociaż Atanagild zapewnił ciągłość dynastii. W 569 r. Liuwa podzielił królestwo, czego dotychczas nie praktykowano. Połowę przekazał swojemu młodszemu bratu, Leowigildowi. Sprawował on władzę królewską w Toledo, gdzie poślubił wdowę po Atanagildzie o imieniu Goswinta. Liuwa natomiast przebywał w Narbonne prawdopodobnie po to, by odpierać natarcia Franków. Nie zachowały się żadne szczegółowe przekazy o kampaniach prowadzonych w tym rejonie w ciągu kilku lat jego panowania. Po śmierci Liuwy obie części królestwa połączono pod rządami jego brata, Leowigilda.

Panowanie Leowigilda (569–586)

Leowigilda powszechnie uważa się za jednego z najlepszych królów wizygockich. Przywrócił on władzę

królewską nad większością ziem półwyspu. Należy jednak zauważyć, że o jego panowaniu wiemy znacznie więcej, niż o rządach każdego z jego poprzedników władających w VI w. Zachowała się bowiem krótka kronika ułożona przez gockiego mnicha, później biskupa Gerony (urząd objął przed rokiem 592, a sprawował go jeszcze w 614), zwanego od nazwy klasztoru, jaki założył — Janem z Bicularum.

Według przekazu zapisanego później przez biskupa Izydora w dziele *De miris illustribus*, czyli „O znakomitych mężach”, Jan urodził się w Santarem w obecnej Portugalii. W młodym wieku udał się do Konstantynopola. Powody wyjazdu nie są jasne, ale ten fakt świadczy, że społeczności żyjące w basenie Morza Śródziemnego w VI w. stawały się coraz bardziej otwarte. Nieco wcześniej pewien mnich z Panonii na północnym zachodzie Bałkanów (który wędrował także do Egiptu) przybył do Galicji, gdzie później został biskupem Bragi. W tym okresie wielu kupców i wędrowców podróżowało ze wschodniej części basenu Morza Śródziemnego do Meridy. W mieście tym w 2 połowie VI w. było dwóch biskupów greckiego pochodzenia.

Wśród rzeczy, jakie Jan na pewno przywiózł z podróży do stolicy cesarstwa, była kopia kroniki ułożonej przez afrykańskiego biskupa Wiktora z Tunnunny. Dzieło to było kontynuacją jednej z wersji kroniki spisanej przez Prospera, galijskiego pisarza działającego w połowie V w. Dzieło przedstawiało wydarzenia z lat 444–565. Wiktor nie zapisał w nim żadnych informacji

o Hiszpanii. Możliwe, że chcąc tę lukę wypełnić, Jan sam dodał hasła, które tworzą *Consularia Caesaraugustana* jako marginalia do jego kopii kroniki Wiktora. Ale dopiski te nigdy nie zostały całkowicie włączone do tekstu. Jan napisał w pierwszym dziesięcioleciu VII w. własną kronikę jako kontynuację pisma Wiktora. W przeciwieństwie do poprzednika, wiele miejsca poświęcił wydarzeniom w Hiszpanii.

Jan pisze o śmierci cesarza Maurycego w roku 602 i papieża Grzegorza Wielkiego w 604 r., co sugeruje, że kronikę napisał dopiero po drugim z tych wydarzeń. Jego narracja sięga jednak tylko do roku 590. Z powodu pomieszania chronologii u Wiktora zaczyna się od roku 567. Jan opisuje panowanie Liuwy i Leowigilda oraz najważniejsze, początkowe lata rządów syna Leowigilda, Rekkareda. Jego przekaz o tym okresie wykorzystywał później Izydor z Sewilli, gdy układał dłuższą wersję własnej kroniki, spisaną w połowie lat 20. VII w.

Jan przebywał w Konstantynopolu przez siedem lat, mniej więcej od roku 571/572. Dzięki temu zawarł w swoim piśmie bardzo wiele informacji o wydarzeniach z tamtego okresu w Italii, Afryce i we wschodnich prowincjach cesarstwa. Niektóre relacje są unikatowe, nie można ich znaleźć w innych źródłach. Niestety, porównanie przekazów Jana dotyczących wydarzeń bizantyńskich z innymi źródłami wschodnimi z tego okresu wykazuje, że Jan nie zachował dokładności chronologicznej i mylił kolejność wydarzeń. Charakter

pomyłek wyklucza przypuszczenie, że są skutkiem późniejszego kopiowania jego pisma, które zachowało się tylko w jednej średniowiecznej wersji rękopiśmiennej. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że pisząc co najmniej około 30 lat po przedstawianych zdarzeniach, po prostu nie pamiętał już dobrze niektórych epizodów. Nie ma możliwości zweryfikowania podawanych przez niego informacji o Hiszpanii, ponieważ w wielu przypadkach jego pismo okazuje się jedynym źródłem. Trzeba też pamiętać o słabych punktach jego przekazu, a to z tego powodu, że jedyny historyk działający mniej więcej w tym samym okresie, Izydor z Sewilli, przynajmniej w części czerpał z jego dzieła.

Fakt istnienia kroniki Jana zmienia nasze spojrzenie na sytuację w 2 połowie VI w. Ponieważ nie ma porównywalnej relacji, wygląda na to, że za panowania Atanagilda nie zdarzyło się wiele i nie można temu władcy przypisywać znaczących osiągnięć. Natomiast dzięki Janowi wiemy, że panowanie Leowigilda było zupełnie inne. Praktycznie co rok prowadzono kampanie zbrojne, które w kilku wypadkach pozwoliły odnieść znaczące sukcesy militarne i dyplomatyczne. Można odnieść wrażenie, że Leowigild był człowiekiem czynu i odnosił sukcesy. Jego poprzednicy zaś wydają się mało energiczni i nieudolni. Może to być jednak tylko spowodowane różnicą między ilością dostępnych informacji.

Z relacji Jana wyłania się pewien porządek. Pierwszą kampanię Leowigild prowadził przypuszczalnie

w 570 r. Podczas niej urządzono najazd na „Bastanię” (zwaną Bastitanią w czasach klasycznych) oraz wypędzono z Malagi wojska cesarskie, które miały powstrzymać Leowigilda. W 571 r. podobna wyprawa poprowadzona na południe pozwoliła odzyskać „Asinodę” (obecnie Medina Sidonia). Odebrano ją cesarskiej załodze, którą chyba wyrznięto. W następnym roku odzyskano Kordowę, która nie należała do Gotów od czasów Agili. Jan dodaje, że Leowigild zdobył wiele innych miast i twierdz, być może, w dolinie Gwadalkiwiru. Wspomina ponadto, że „zabito licznych wieśniaków”. Nie wyjaśnił dokładniej, o co chodziło, ale pewnie był to ważny epizod kampanii, skoro zasłużył na wzmiankę w tak skrótowym przekazie. Być może, chodziło o zastraszenie innych wiejskich społeczności i zniechęcenie ich do wspierania w jakikolwiek sposób wojsk cesarskich. Ale jest też ciekawsza hipoteza. Może *rustici* Jana to ludzie, o jakich w źródłach z V w. mówiono *bagaudowie*. Innymi słowy, byli to ludzie wywodzący się ze społeczności wiejskich, którzy w wyniku trudności gospodarczych lub niepokojów towarzyszących wojnie między Wizygotami a cesarstwem zostali zmuszeni do tworzenia zbrojnych band łupiących majątki posiadaczy ziemskich oraz osiedla miejskie.

Jan zapisał, że w 573 r. Leowigild podbił rejon zwany Sabarią. Znow wywołało to wielkie szkody. Jego dwaj synowie z poprzedniego małżeństwa, Hermenegild i Rekkared, stali się *consortes regni*, czyli „towa-

rzyszami w królestwie”. Wrócimy jeszcze do tego zagadnienia. Pozostaje tematem dyskusji, gdzie leżała Sabaria. Jej mieszkańców Jan nazywa Sappos, co pozwala wnioskować, że kraina ta leżała między rzymskimi miastami Caprara i Salmantica (obecnie Salamanka). Oznaczałoby to, że Leowigild przestawał interesować się ziemiami na południu półwyspu, przynajmniej na jakiś czas.

W kolejnym roku król po raz pierwszy wyprawił się na północ półwyspu, gdzie najechał *Kantabrię* i „zabił najeźdźców (*pervasores*) z tej prowincji”. Z wielu średniowiecznych wzmianek wynika, że ówczesna Kantabria była większa od obecnego rejonu o tej nazwie. Ciągnęła się szerokim łukiem na południowy wschód od wybrzeży Zatoki Biskajskiej w pobliżu dzisiejszego miasta Santander do górnego biegu rzeki Ebro aż po Rioję. W *Żywocie* pustelnika Emiliana z regionu Rioja, spisany przez biskupa Braulio z Saragossy, przypuszczalnie w latach 20. lub 30. VII w., jest mowa o możliwości najazdu Leowigilda na Kantabrię. Święty ostrzega „senat Kantabrii”, że grozi im bliska zagłada, bo zignorowali jego nawoływania do poprawy.

Biskup Braulio wyprzedza wypadki co najmniej o pół stulecia. Być może przedstawił sytuację w Kantabrii, w której lokalna elita rządząca wywodząca się z arystokracji pochodzenia iberorzymskiego ignorowała królestwo Wizygotów. Trudno dojść, czy takie wyłamywanie się spod władzy Wizygotów było skutkiem słabości władzy królewskiej po 507 r., wojny domowej

między Agilą a Atanagildem w 1 połowie lat 50. VI w., czy tego, że królowie wizygoty nigdy wcześniej nie narzucili swojej władzy w tym rejonie. Można przypuszczać, że powstanie tego lokalnego senatu w Kantabrii było skutkiem upadku władzy cesarskiej na półwyspie, do którego doszło około 409 r.

Zarówno Jan z Biclaram, jak i Braulio nie pozostawiają wątpliwości, że senat ten nie przetrwał wydarzeń z 574 r. Drugi z tych pisarzy nadmienia, że wielu jego przedstawicieli zamordowano.

W 575 r. upadł jeszcze jeden niezależny system rządów. Leowigild najechał *Aregenses montes* i pojmał władcę tej krainy, Aspendiusa, wraz z jego rodziną. Nie można być pewnym, gdzie leżała ta kraina. Kampanię przeprowadzono między działaniami w Kantabrii a walkami prowadzonymi w następnym roku przeciw Swebom. To pozwala przypuszczać, że ziemie te leżały na wschodnich obrzeżach obecnej prowincji Orense. Podobnie jak w wypadku Sabarii, nie sposób rozstrzygnąć, od jak dawna Aspendius sprawował władzę, i czy ta próba uniezależnienia się była reakcją na osłabienie pozycji królów wizygoty w VI w. Mówi się wprawdzie, że Leowigild wywiózł z tego regionu władcę i jego majątek, ale nie ma wzmianki o rzeziach czy mordach. Jan nie podaje też żadnych szczegółów kampanii prowadzonej w 576 r. przeciwko królowi Miro władającemu Swebami. Mówi tylko, że Miro natychmiast zawarł układ z Leowigildem i zobowiązał się płacić mu daninę, nawet jeśli zrobił to tylko „na krótki czas”.

W 577 r. wojska ekspedycyjne wkroczyły do regionu zwanego *Orospeda*, gdzie zdobyto miasta i twierdze. Zaraz później Goci „starli” „buntowników z wsi” i zostali panami prowincji. Historycy przedstawili kilka hipotez co do położenia tej krainy, ale żadna z nich nie zyskała powszechnego poparcia. Znaczący może być fakt, że nie wspomina się o jakimkolwiek lokalnym rządzie i obaleniu go. Może to świadczyć, że tereny te były pod panowaniem bizantyńskim. Wzmianka o *rustici rebellantes*, przywołująca na myśl przekaz o wyrznięciu wieśniaków w dolinie Gwadalkiwiru w 572 r., może być kolejnym argumentem przemawiającym za tym, że ludzie ci byli w VI w. tym samym, czym bagaudowie z V w. Oznaczałoby to, że rozbój był zjawiskiem często spotykanym na Półwyspie Iberyjskim w tym okresie.

Sam fakt, że terytoria te miały wcześniej pod swoją kontrolą siły cesarskie, nie pozwala nam umiejscowić *Orospeda* z większą dokładnością. Pozwala jedynie przypuszczać, że ziemie te leżały gdzieś na rozległym obszarze między dolnym biegiem Gwadalkiwiru a wybrzeżem na północ od Kartageny. Niedawne badania archeologiczne prowadzone na południowym wschodzie półwyspu dostarczają nieco wiadomości dotyczących obecności Bizantyńczyków w tym regionie. Termin „miasta i twierdze” używany przez Jana mógł oznaczać, że osady te miały bizantyńskie instalacje obronne. Badania prowadzone niedawno w Tolmo de Minadeta w pobliżu miasta Hellin w prowincji Albace-

te ujawniły ślady umocnień otaczających osiedle. Mógłby to być przykład jednej z cesarskich twierdz, o jakich mówił Jan. Można się spodziewać, że zostaną odkryte kolejne.

W ciągu sześciu lat wizygocki monarcha odzyskał część ziem utraconych przez jego poprzedników na południu. Ponownie narzucił władzę królewską na rozległym obszarze na zachodzie i na północy, ciągnącym się od regionu Rioja do Galicji i *Sabarii*. Zlikwidował różne lokalne samorządy oraz bandy *bagaudów*. Podporządkował sobie monarchię Swebów, która musiała od tej pory płacić daninę. Nic dziwnego, że w 578 r. zrobił przerwę w działaniach. Poświęcił się wznoszeniu nowego miasta, które nazwał *Reccopolis*, najwyraźniej na cześć syna, *Rekkareda*. Wyjaśnienie tej nazwy podał Jan. Czy miał słuszność? Jego wnioskowanie jest prawdopodobnie przeprowadzone *postfactum*. Co więcej, nazwa ta jest słabo uzasadniona lingwistycznie. Bardziej pasowałoby *Reccaredopolis*. Wszystkie przykłady takich dedykacji z czasów klasycznych i z późnego antyku dowodzą, że konieczne byłoby użycie pełnej formy imienia. Gdyby tak nie było, dlaczego miałyby być *Constantinopolis*, a nie *Constopolis*? Trudno też zrozumieć, dlaczego *Leowigild* miałyby pragnąć uczcić drugiego syna zamiast starszego *Hermenegilda*. W zamian można zasugerować, że nie zamierzał miasta nazwać *Reccopolis*, czyli „Miastem Recco”, lecz *Rexopolis*, „Miastem króla”.

Jan mówi ogólnie, że nowe miasto leżało w rejonie zwanym *Celtiberia*, który oznaczałby środkowe regiony półwyspu. Przepuszczalne położenie osiedla ustalono na podstawie identyfikacji miejsca zwanego *Recupel* z twierdzą Zorita, o której mowa w traktacie historyczno-geograficznym arabskiego autora al-Raziego, działającego w IX w. Odkryto tam niewielki zbiór monet z mennicy w *Reccopolis*, co może potwierdzać tę lokalizację. W miejscu tym, położonym na małym płaskowyżu w zakolu Tagu, około 1,5 km od wsi Zorita de los Canes w prowincji Guadalajara, prowadzono ponadto liczne badania archeologiczne. Podczas najwcześniejszych prac archeologicznych prowadzonych w latach 1944–1945, odkryto fundamenty długiego i wąskiego budynku. Budowla długości 133 m i szerokości wahającej się od 9 do 13,5 m była ustawiona równolegle do stromego urwiska opadającego w kierunku południowym wprost do koryta rzeki. Budynek uznano za pałac, mimo że nie ma podobnych budowli w innych siedzibach władców wznoszonych w starożytności i średniowieczu. Niestety, przedwczesna śmierć archeologa i utrata jego wszystkich notatek spowodowała, że wyników jego prac nie opublikowano, a teraz jest to już niemożliwe. W rezultacie następne pokolenie archeologów ma do dyspozycji jedynie małą część pierwotnego znaleziska⁵³. Nie wiadomo, dlaczego uznano budowlę za pałac, nie jest też pewne, czy można ją datować na okres panowania Leowigilda.

W 579 r. rozpoczął się jeden z najbardziej dramatycznych epizodów panowania Leowigilda. Starszy syn, Hermenegild, zbuntował się w Sewilli. Jan z Biclarum określił ten bunt mianem *domestica rixa*, czyli „domowa waśń”, twierdząc, że doszło do tego *factione Gosuinthae*, „z namowy Goswinty”. Według Jana, odpowiedzialną za bunt Hermenegilda jest żona Leowigilda, ale jej wpływ jest niejasny. Zachęcała, czy zmusiła swojego pasierba do buntu? Czy też może powodem wystąpienia był jej stosunek do żony Hermenegilda, Ingundy? Grzegorz z Tours zapisał, że Goswinta źle traktowała Ingundę (choć była jej wnuczką), ponieważ odmówiła przyjęcia nauk ariańskich. Potwierdzałoby to tezę, że wrogie nastawienie Goswinty skłoniło Hermenegilda do buntu, a jego motywacja była religijna przynajmniej częściowo. Na korzyść takiej interpretacji przemawiałby fakt, że nieco ponad dziesięć lat później papież Grzegorz Wielki (590–604) uznał wizygockiego księcia za katolickiego męczennika.

Ale sugerowano także, że Goswinta chciała na południu ustanowić niezależną monarchię dla spadkobierców po jej pierwszym mężu. Ingunda bowiem była córką frankijskiego władcy Sigeberta I i Brunhildy, córki króla wizygockiego Atanagilda. Syn Ingundy i Hermenegilda także otrzymał imię Atanagild (na cześć pradziadka). Zgodnie z tą interpretacją, Hermenegild zbuntował się za jej namową. Trzeba jednak przyznać, że teoria ta jest mało przekonująca. Po co Hermenegild miałby buntować się, jeśli już był władcą

na południu, chociażby tylko zależnym? A prawdopodobnie odziedziczyłby pełnię władzy w niezbyt odległej przyszłości.

Wątpliwości budzi pogląd, że bunt był reakcją południa będącego pod wpływami rzymskimi, a więc katolickiego, na coraz częstsze próby Leowigilda narzucenia zmodyfikowanej wersji arianizmu jako podstawy jedności kościelnej. Nie ma dostatecznych dowodów, że już wtedy prowadzono taką politykę. Dopiero w 580 r. podczas synodu w Toledo opracowano zmodyfikowaną doktrynę ariańsko-trynitariańską, którą łatwiej mogli przyjąć katolicy, w tym także nawet jeden biskup. Trzeba też wziąć pod uwagę, że przedstawianie Hermenegilda (przez Grzegorza Wielkiego) jako męczennika oddającego życie za wiarę mogło służyć celom dydaktycznym *Dialogów*, w których ta opowieść pojawiła się. Ponadto Grzegorz pisał swoje *Dialogi* po tajemniczej śmierci wizygockiego księcia. Nie jest to argument przemawiający za tym, że Hermenegild od początku występował w obronie katolicyzmu. Na podstawie innych przekazów poświęconych tym wydarzeniom można przypuszczać, że do zmiany wyznania z arianizmu na katolicyzm doszło dopiero jakiś czas po rozpoczęciu buntu w 579, prawdopodobnie dopiero w 582 r.

Rola cesarskiej dyplomacji w tej całej sprawie pozostaje niejasna. Nie wiadomo, czy Bizantyńczycy próbowali wywierać wpływ na Hermenegilda. Ten z pewnością wyprawił do Konstantynopola swego najważ-

niejszego doradcę od spraw kościelnych, biskupa Leandera z Sewilli. Tam biskup spotkał się przypadkowo z przyszłym papieżem, wówczas pełniącym rolę papieskiego posła w stolicy cesarstwa. Niezależnie od tego, czy cesarstwo, którym władał wtedy cesarz Maurycy (582–602), odegrało jakąkolwiek rolę w podżeganiu do buntu, perspektywa bizantyńskiej interwencji zbrojnej mogła skłonić Leowigilda do wystąpienia przeciw synowi w 583 r.

Fakt, że Leowigild nie uczynił tego wcześniej, świadczy, że początkowo buntu Hermenegilda nie postrzegał jako zagrożenia. Uważał go jedynie za wystąpienie syna przeciwko władzy ojca nad prowincją Baetica. W 581 r., zamiast zwrócić uwagę na południe, Leowigild wyruszył przeciw *Vascones*, czyli Baskom. Założył nowe miasto o nazwie *Victoriacum* na obrzeżach ich ziem. Perspektywa kolejnej interwencji cesarskiej, podobnej do działań z 551 r., tym razem poprowadzonej z twierdz wzniesionych już na półwyspie, mogła się wydać znacznie groźniejsza. W 582 r. Leowigild zaczął szykować się do wojny z synem. W 583 r. zaczął oblegać Sewillę, jednocześnie organizował blokadę Gwadalkiwiru. To posunięcie z pewnością uniemożliwiało organizowanie dostaw do miasta rzeką. Mogło być podjęte po to, aby w górę rzeki nie mogły ruszyć posiłki cesarskie.

Sewilla upadła w 584 r. Przed poddaniem się miasta Hermenegild uciekł do Kordowy. Tam go pojmano, gdy chciał zbiec na terytoria cesarskie. Natychmiast

poddały się inne miasta i twierdze, w których popierano bunt. Hermenegilda skazano na zesłanie do Walencji¹. W 585 r. zabił go w Tarragonie niejaki Sisbert, który sam „zmarł haniebną śmiercią” w 587 r. Można się zastanawiać, dlaczego Hermenegilda zabito? Dlaczego znalazł się w Tarragonie, a nie był w Walencji? Kim był Sisbert i dlaczego później spotkał go równie nieciekawym los? Byłoby mało prawdopodobne, żeby Leowigild nie był w tę sprawę zamieszany. Ale podejrzenia rzucono także na jego drugiego syna i następcę, Rekka-reda.

Patrząc z nieco makiawelicznego punktu widzenia, trzeba uznać, że przegrani buntownicy, szczególnie jeśli przedstawiają uzasadnione roszczenia do władzy, stwarzają nieco kłopotliwą sytuację. Nie dziwi więc, że się ich później likwiduje. Za zabójstwem Hermenegilda kryje się, być może, więcej niż tylko *realpolitik*. W 585 r. doszło do pierwszego od wielu lat, uwiecznionego w źródłach, najazdu Franków na królestwo Wizygotów. Od czasów Atanagilda relacje między Wizygotami i Frankami były poprawne, a nawet dobre. Przypadkiem zachował się niewielki zbiór listów dyplomatycznych oraz innych pism powstałych na dworach Austrazji lub wschodnich dworach frankijskich. Dowodzi on, że władcy tego królestwa wykorzystywali fakt, że młody syn Hermenegilda, Atanagild, przebywał w Konstantynopolu, by nawiązać lepsze kontakty z cesarstwem. Starania te nie trwały długo, ponieważ Ingunda, matka Atanagilda, zmarła w Kartaginie w roku

585/586, podczas podróży do Konstantynopola. A o młodym Atanagildzie mniej więcej po roku 587 nie ma już przekazów.

Frankijskim królestwem Austrazji władał wtedy Childebert II (575–596), brat Ingundy i wnuk Atanagilda, króla Wizygotów. Zarówno on, jak i jego krewni mieli poważne osobiste powody, by szukać zemsty. Ale najazdy na wizygocką prowincję Narbonensis w 585 r. zorganizował inny frankijski władca, Guntramn, król Burgundii (561–592). Szczegółowy opis tych wydarzeń przedstawił Grzegorz z Tours, który potwierdza przekonanie Jana, że dla Franków najazdy skończyły się całkowitą klęską. Ponadto Rekkared, prowadząc przeciwnatarcie, zajął twierdzę Ugernum nad Rodanem, w pobliżu miasta Tarascon.

Istnieje domniemanie, że te wyprawy Franków nie były podejmowane jedynie z powodów oportunistycznych i w celach łupieżczych. Może łączyły się także z konfliktem wokół Hermenegilda i jego rodziny. Fakt, że były buntownik został według przekazów zabity w Tarragonie zamiast w położonej bardziej na południe Walencji, może oznaczać, że zbiegł z niewoli i zamierzał dołączyć do Franków. Jest możliwe, że Rekkared, któremu powierzono obronę Narbonensis, podejrzewał, że brat ma taki zamiar, więc by mu to uniemożliwić, zlecił jego zabójstwo. Nie sposób tego rozstrzygnąć. Jednakże zabójstwo Hermenegilda zorganizowane w czasie, kiedy doszło do konfliktu z Frankami po kil-

ku dziesięcioleciach pokoju, nie wydaje się tylko zbiegiem okoliczności.

Stłumienie buntu Hermenegilda w 584 r. oraz pojawienie się zagrożeń na Bałkanach i na granicach wschodnich cesarstwa wymagających zaangażowania wojsk sprawiły, że nigdy nie doszło do interwencji cesarskiej w celu pomocy buntownikowi, jeśli w ogóle ją kiedyś planowano. Ostatni okres swoich rządów Leowigild mógł przeznaczyć na zlikwidowanie niezależnego państwa Swebów w Galicji. Miro, jego władca, zmarł pod Sewillą w 583 r. w czasie wojny domowej. Przekazy Jana z Biclarum są w tym wypadku niejasne. Nie wiadomo, czy Miro udał się tam, aby pomóc Leowigildowi (którego w 576 musiał uznać za swego pana), czy Hermenegildowi. W każdym razie nie odnotowano czynnego udziału Swebów w tych działaniach. Jest prawdopodobne, że nieoczekiwana śmierć władcy i przejście władzy przez jego syna Eboryka spowodowały wycofanie się armii.

W 584 r. Eboryka pozbawił władzy arystokrata o imieniu Audeka. Przejął tron i poślubił wdowę po królu Miro, Sisegutię. Dało to Leowigildowi powód do interwencji, być może, na podstawie układu zawartego w 576 r. W roku 585 król wizygocki „spustoszył Galicję, pojmał i pozbawił władzy Audekę, po czym Swebów, ich skarb i ziemie wziął pod swe panowanie”. Audeka został zmuszony do kapłaństwa, pozbawiono go wszelkich praw do władzy, po czym wysłano na wygnanie na południe. Bunt, któremu przewodził Mala-

ryk wywodzący się z arystokracji Swebów, został w 585 r. stłumiony przez Leowigilda. Przywódcę skutego w łańcuchy wysłano do króla. Nie jest znany jego los. Na tym kończą się wzmianki o królestwie Swebów w pismach historycznych. Wprawdzie pisano jeszcze wielokrotnie o Swebach, ale nie były to teksty, które wniosłyby nowe wiadomości o ich dziejach, kulturze czy systemie społecznym.

Po tym ostatnim sukcesie militarnym Leowigild zmarł w 586 r. Swojemu jedyńemu żyjącemu synowi, Rekkaredowi, zostawił zjednoczone państwo. Panowanie Leowigilda uważa się za punkt zwrotny w dziejach monarchii wizygockiej. Po dziesięcioleciach klęsk i wojen domowych silny władca ostatecznie położył kres systematycznemu upadkowi. Pokonał wszystkich odwiecznych wrogów królestwa i narzucił swoją władzę praktycznie we wszystkich częściach Półwyspu Iberyjskiego. Nawet jeśli przetrwała cesarska enklawa na południu, była znacznie zredukowana i nigdy później nie była zagrożeniem dla następców Leowigilda. Obalono różne formy lokalnych samorządów oraz królestwo Swebów w Galicji. Jedynie w wypadku kwestii religijnych uważa się, że Leowigild odniósł mniejsze sukcesy. Chciał narzucić zmodyfikowaną doktrynę ariańską jako podstawę jedności wyznaniowej. Ale nawet w tej sprawie można dowodzić, że w zasadzie miał słuszność. Rozstrzygnięcie konfliktu religijnego, który podzielił najwyższe warstwy społeczeństwa w królestwie, było konieczne, jeśli w tych klasach miało zro-

dzić się nowe poczucie wspólnej tożsamości i tych samych celów. Błąd Leowigilda polegał na tym, że popierał arianizm i chciał go narzucić całemu społeczeństwu. Sukces Rekkareda polegał na tym, że robił to samo, ale popierał katolicyzm.

Na pewno zasługą Leowigilda jest scalenie państwa i umocnienie władzy. Ale trzeba pamiętać, że ten sukces okupiony był także wieloma dramatycznymi wydarzeniami. Jak wcześniej wspomniano, brak źródła opisującego panowanie Atanagilda sprawia, że brakuje nam pełnego obrazu jego rządów. Nawet z krótkiej relacji Izydora wynika, że starcia z siłami cesarskimi na południu były zjawiskiem częstym w tym rejonie od lat 50. VI w. Dysponujemy bardziej szczegółowymi opisaniami kampanii Leowigilda. Wiemy o oblężeniach miast i twierdz, urządzanych rzeziach ludności, ogólnym rozpadzie struktur gospodarczych i społecznych. Zjawiska te przenosiły się na zachód i na północ, począwszy od połowy lat 70. VI w. Podobne zdarzenia wystąpiły na południu podczas tłumienia buntu Hermenegilda.

W przypadku Hiszpanii brakuje nam takich konkretnych relacji historycznych, jakimi dysponujemy w wypadku wojny prowadzonej w latach 535–554 między Ostrogotami a Bizantyńczykami w Italii. Przekazy te spisali Prokopiusz i Agatiasz. Wiadomo na podstawie tych i innych źródeł oraz z badań archeologicznych, że 20 lat nieustannych wojen wywarło katastrofalny wpływ na organizację społeczną i gospodarczą w Italii, co spowodowało przerwę w działaniu wielu ogniw or-

ganizacji administracyjnej oraz osadnictwa. Miało także wpływ na zmniejszenie się liczby ludności. Można się zastanawiać, czy ponad 30 lat nieustannych wojen w Hiszpanii, od buntu przeciwko Agili około roku 550 po zniszczenie królestwa Swebów w roku 585, nie przyniosło równie dramatycznych skutków na Półwyspie Iberyjskim.

Jak wskazują dowody z Italii, bitwy, oblężenia twierdz oraz przemarsze armii mogły odbywać się na określonym terenie okresowo. Pewne miasta i rejony były na nie szczególnie narażone. Ale i inne rejony zaznawały równie dramatycznych konsekwencji w wyniku ogólnego rozpadu porządku, do jakiego prowadził stan permanentnej wojny. Jeśli słusznie utożsamia się *rustici rebellantes* (których Leowigild wyciął w latach 572 i 577) z ludźmi zwanymi w V w. *bagaudami*, to oznacza, że rabunek był najlepszym sposobem na życie dla znacznej części mieszkańców wsi. Nasze źródła ukazują zniszczenie takich samorządów, jak senat Kantabrii lub władza Aspendiusa jako zjawiska pozytywne. Ale jest to pogląd wyrażony z perspektywy późniejszych wydarzeń, a ponadto stronniczy. Nie wiemy, ile szkód wyrządzono podczas kampanii likwidujących lokalne formy władzy. Ponadto, te zlikwidowane samorządy regionalne zastępowano obcymi elitami wojskowymi. W niektórych regionach kampanie prowadzone przez Leowigilda w latach 70. VI w. mogły doprowadzić do całkowitego zerwania z rzymską przeszłością.

Teza o wyjątkowości rządów Leowigilda, które uważa się za prawdziwą cezurę między Hiszpanią rzymską a wizygocką, wymaga potwierdzenia przez badania archeologiczne. Ich wyniki mogą potwierdzić hipotezę, że sił bizantyńskich mogło być więcej, a militaryzacja społeczeństwa była bardziej powszechna, niż sądzono wcześniej.

ROZDZIAŁ 3

Królestwo katolickie (586–672)

Zmiana wyznania i reakcja (586–590)

Po objęciu władzy przez Rekkareda w 586 r. nastął krótki okres działalności politycznej, mającej na celu między innymi rozstrzygnięcie trwającego w królestwie konfliktu religijnego. Z punktu widzenia teologicznego różnica między arianizmem a katolicyzmem może wydawać się przesadzona. Kwestią sporną była nauka o Trójcy Świętej prowadząca się do zagadnienia równości i współwieczności Trzech Osób Boskich. Trudno powiedzieć, czy zdawali sobie z tego sprawę ludzie świeccy w Hiszpanii w 2 połowie VI w. Od dawna zakłada się, że Wizygoci dochowali wiary ariańskiej, którą przyjęli w znacznym stopniu przez przypadek. Arianizm był dominującą teologią wschodniego cesarstwa w momencie, kiedy Wizygoci przeszli na chrześcijaństwo w IV w. Arianizm miał pomóc im rozbudzić poczucie odrębności od ludności iberorymskiej, niemal w całości katolickiej. Z czasem jednak wyznanie stało się znacznie mniej istotnym czynnikiem decydującym o poczuciu tożsamości. Goci przechodzili na katolicyzm już pod koniec 1 połowy VI w., jeśli nie wcześniej. Dowodzą tego przykłady Jana z Biclaram i biskupa Masony z Meridy. Podczas synodu ariańskiego zorganizowanego w Toledo w 580 r. zmieniono teologię ariańską. Przyjęto dogmat o współwieczności i równości Syna Bożego. Ale nie przyznano tych sa-

mych cech Duchowi Świętemu. W tej formie teologia ariańska była do zaakceptowania przez część katolików, w tym przez biskupa Wincentego z Saragossy. Tak więc różnice dzielące dwie grupy wyznaniowe znikwały. Jednocześnie już prawie ukończono dzieło zjednoczenia militarnego i politycznego większości ziem półwyspu.

Fakt, że istniały dwie społeczności, oznaczał, że w większości miast musiały być kościoły katolickie i ariańskie oraz przedstawiciele obu klerów. Istniały ponadto konkurencyjne hierarchie kościelne i w większości diecezji, jeśli nie we wszystkich, działali obok siebie biskupi obu wyznań. Niestety, niewiele wiadomo o praktykach ariańskich w królestwie wizygockim. Wiemy, że w miastach takich jak Mérida było dwóch biskupów, między innymi dzięki *Vitas patrum Emeretensium*. Jest to hagiograficzna kompilacja ułożona w tym celu, aby zebrać przekazy będące odpowiednikiem italskich cudów. Wzorem dla tego dzieła były prawdopodobnie *Dialogi* spisane przez papieża Grzegorza Wielkiego w 593 r. Jednakże *Vitas patrum Emeretensium* zamienia się w szczegółową relację z poczyznań biskupów Méridy w 2 połowie VI w. Przyjmuje się, że pismo to ułożono mniej więcej w latach 30. VII w. W tekście wymienia się dokonania gockiego katolickiego biskupa Masony (ok. 573–600/610). Wspomina się, że w mieście był także biskup ariański Sunna. Nie można ustalić, ile kościołów i księży miała społeczność ariańska ani tego, jakie istniały różnice (jeśli

takie występowały) między liturgią i językiem używanymi przez arian i katolików.

W *Vitas patrum Emeretensium* napisano, że największe problemy Mazona napotkał zarówno ze strony konkurującego z nim biskupa, jak i ze strony króla Leowigilda. Ostatecznie Leowigild zesłał go na wygnanie i na urząd powołał bardziej ustępliwego katolickiego biskupa Nepopisa. Doszło do tego po nieudanej próbie zmuszenia Mazona przez króla do przekazania arianom jednej z najważniejszych relikwii świętej patronki miasta, wczesnochrześcijańskiej męczennicy Eulalii. Ariańskie elity w mieście nie miały dostatecznych wpływów politycznych, by stawić czoło biskupowi katolickiemu. Posiadanie relikwii podniosłoby ich pozycję. Mieliby większe wpływy i poważanie wśród ludu. Właśnie w tym dążeniu do ujednoczenia religijnego kraju dużą rolę odgrywały raczej kwestie, kto zdobędzie większe wpływy na króla i elity. Natomiast zagadnienia ściśle teologiczne prawdopodobnie miały coraz mniejsze znaczenie.

Nie wiemy dokładnie, jak przedstawiały się proporcje liczbowe między wyznawcami obu religii. Prawdą może być, że arian w Hiszpanii było niewiele w porównaniu z katolikami. Jednakże pewne więzi, jakie istniały między wizygocką elitą a klerem ariańskim sprawiały, że królowi trudno było zmienić wyznanie. Gdyby taką decyzję podjął samodzielnie i w sposób zdecydowany, oznaczałoby to poważne niebezpieczeństwo polityczne. Gdyby gocka arystokracja wsparła

hierarchię ariańską, król prawdopodobnie nie mógłby działać, nawet gdyby wspierali go katoliccy biskupi i hispanorzymscy posiadacze ziemscy. Jednocześnie jednak wszyscy nabierali coraz głębszego przekonania, że problem jedności wiary w królestwie domagał się rozwiązania.

Podobne trudności występowały w innych królestwach zachodnich na początku tego stulecia. Monarchia Burgundów rozpoczęła rozmowy z przedstawicielami katolickiego episkopatu za panowania Gundobada (474–516), a za rządów jego syna, Sigismunda (516–523) zmieniła wyznanie. Nawet król Wandalów ostrożnie badał możliwości ugody w sprawach teologicznych za panowania Trasamunda (496–523). Jego następca zadziałał jednak przedwcześnie i wywołał reakcję, która doprowadziła do jego śmierci i zniszczenia królestwa. Są pewne dowody, że nawet Leowigild krótko przed śmiercią rozważał ideę przyjęcia katolicyzmu jako podstawy jedności religijnej w królestwie. Możliwe, że wielu gockich arystokratów rozumiało konieczność zlikwidowania podziału religijnego. Problem polegał na tym, aby dokonać tego bez przemocy. Biskupi ariańscy, podobnie jak katoliccy, pochodzili zapewne z wybitnych rodzin, mieli więc liczne kontakty społeczne i polityczne. Mogli obawiać się, że stracą lokalne wpływy i autorytet, jeśli najważniejsze kanały komunikacji między regionami a dworem zostaną przejęte przez establishment katolicki, co oznaczałoby odsunięcie elit ariańskich.

W takich okolicznościach przejście Rekkareda na katolicyzm w 587 r., zaledwie dziesięć miesięcy po objęciu władzy, było znaczącym symbolicznym aktem, a jednocześnie miało przyspieszyć skonsolidowanie religijne państwa. Procesowi likwidowania religijnego rozłamu w królestwie musiałyby towarzyszyć autentyczna zgoda ariańskiej hierarchii biskupiej i jej potężnych świeckich zwolenników. Szczególnie ci ostatni musieli się obawiać, że stracą wpływy i pozycję. Czy taka zgoda miała miejsce, źródła nie mówią. Najważniejszym pierwszym krokiem było spotkanie króla z radą biskupów ariańskich, które zorganizowano po ogłoszeniu zmiany wyznania władcy. Nie zapisano w źródłach, czy podjęto wtedy jakieś konkretne postanowienia. Z pewnością spotkanie to zapoczątkowało dyskusję nad sposobami rozwiązania rozlicznych zagadnień, praktycznych, jak i teologicznych. Do czasu zwołania trzeciego synodu w Toledo, w maju 589 r., większość z tych spraw udało się już rozstrzygnąć. Na synodzie w Toledo byli król, jego nowa żona, królowa Baddo, 72 biskupów oraz wielu przedstawicieli niższych szczebli hierarchii kościelnej i możliwych świeckich. Zgromadzenie to służyło przede wszystkim temu, aby sformalizować decyzje już podjęte. Było więc symbolem pojednania dwóch Kościołów, a w praktyce wyeliminowaniem arianizmu z królestwa wizygockiego.

Podczas procesu zmiany wyznania na pewno byli przegrani ponoszący straty gospodarcze i polityczne. Byłym biskupom ariańskim pozwolono zatrzymać tytu-

ły oraz funkcje. Odtąd dzielili urzędy z biskupami katolickimi. Natomiast nie można było pozostawić urzędów metropolitów ariańskich mających władzę nad prowincjami. Pewne straty ponieśli też członkowie świeckiej arystokracji na poziomie dworskim, jak i prowincjonalnym. Za panowania Leowigilda cieszyli się królewskimi łaskami. Nie było już tak za rządów jego syna. Rekared bowiem zaczął czerpać środki ze skarbcza królewskiego, aby fundować kościoły i klasztory katolickie oraz rekompensować straty tym, którzy utracili majątki za panowania Leowigilda. Niezadowoleni ze zmian mogli tylko wystąpić zbrojnie, aby nie dopuścić do nieuchronnej utraty statusu i władzy.

Do pierwszej reakcji doszło w 587 r., kiedy to gocki arystokrata Segga zorganizował spisek w celu przejęcia władzy. Popierał go biskup Sunna, ariański metropolita Luzytanii. Jan z Biclarum zapisał, że spisek wykryto. Segga z obciętymi dłońmi został wygnany do Galicji, a Sunna musiał się udać na wygnanie poza granice królestwa. Wyruszył do prowincji Maurytania (Tingitania), gdzie zginął śmiercią męczeńską, starając się nawrócić tamtejszych mieszkańców na arianizm. Szczegóły tego epizodu znamy dzięki relacji w *Vitas patrum Emeretensium*. Jest ona przedstawiona z punktu widzenia mieszkańców Méridy. Według tego pisma, wśród spiskowców było wielu książąt gockich. Zamierzali zabić biskupa Masonę oraz Klaudiusza, hispanorzymskiego księcia prowincji Luzytania. Spisek wydał Witeryk, jeden z książąt wizygockich, który później został królem.

W relacji w *Vitas patrum* nie pojawia się Segga, ale gdy przekaz ten połączy się z krótką opowieścią Jana z Biclarum, można dojść do wniosku, że w spisku uczestniczyli przedstawiciele arystokracji dworskiej i elit regionalnych. Była to pierwsza próba działania prewencyjnego, podjęta przez tych, którzy obawiali się zmian zachodzących po śmierci Leowigilda.

W roku 588 doszło do wydarzeń, które mogły być kolejnym spiskiem, choć jest możliwe, że historię zmyślono, aby uzasadnić wyeliminowanie zatwardziałych wrogów nowego porządku. Jan podaje, że Rekkared został poinformowany o nowym spisku. Tym razem biskup Uldila, przypuszczalnie ariański metropolita Toledo, oraz królowa Goswinta (wdowa po Atanagildzie i Leowigildzie, która nakłaniała niegdyś do spisku Hermenegilda), planowali zdradę stanu. Biskupa skazano na wygnanie, a Goswinta, według słów Jana, „zawsze wroga katolikom, zakończyła wówczas życie”. Możemy się tylko zastanawiać, czy oznacza to samobójstwo, morderstwo czy egzekucję.

W tym samym roku doszło do działań odnotowanych jako znaczący sukces militarny nad armią frankijską, która najechała prowincję Narbonensis i oblegała Carcassone, jedną z najważniejszych twierdz pogranicza. Zdobył ją książę Klaudiusz, ten, który miał być zamordowany podczas spisku w 587 r. Jan twierdził, że Klaudiusz, mając zaledwie trzystu ludzi, zmusił do ucieczki 60 tys. Franków. Jan porównał to zwycięstwo do triumfu Gedeona nad Midianitami. Liczby te pewnie

nie są prawdziwe, ale wcześniejsze zwycięstwo nad frankijskim księciem Dezyderiuszem w 587 r. z pewnością podniosło morale żołnierzy wizygockich, a być może było także uważane za aprobatę boską dla nowego porządku wprowadzonego przez Rekkareda.

Do kolejnej próby obalenia władcy doszło w 589 r., po obradach trzeciego synodu w Toledo. Nie wiadomo, czy próba ta miała jakiś związek z zachodzącymi właśnie zmianami politycznymi i teologicznymi, choć jest to założenie rozsądne. Najważniejszym organizatorem był Argimund, gocki książę Carthaginiensis. Na podstawie słów Jana można dojść do wniosku, że obwołał się królem. Jego towarzyszy zgładzono,

Argimunda natomiast przywieziono z powrotem do Toledo w łańcuchach. Tam „najpierw go przesłuchiwa-
no, biczując, później zdarto mu skórę z głowy na znak jego hańby; później odcięto mu prawą dłoń i wystawiono go na widok publiczny, prowadząc przez całe Toledo na ośle, ku przestrodze dla wszystkich poddanych, gdyby okazali się nieposłuszni panom”.

Zmieniające się dynastie (590–642)

Na opisie upokorzenia Argimunda w 590 r. Jan z Biclarum zamknął swą kronikę. Pisał ją prawdopodobnie nie wcześniej niż około roku 604. Niestety o dalszym okresie panowania Rekkareda niemal niczego nie wiemy. Grzegorz z Tours doprowadził swoją relację do 594 r. (w tym roku zmarł). O Hiszpanii nie miał nic więcej do powiedzenia. Na Półwyspie Iberyj-

skim tradycje historiograficzne kontynuował Izydor z Sewilli, ale ten okres w *Historii Gotów* i w kronice potraktował nadzwyczaj pobieżnie. Oba jego pisma zachowały się w dwóch wersjach — krótszej, wcześniejszej, ułożonej za panowania wizygockiego króla Sisebuta (611/612–621), oraz nieco dłuższej, którą można datować na środkową część rządów króla Swintili (621–631). W wypadku kroniki wykryto także jej dwie inne wersje w przekazie rękopiśmiennym. Były one fazą pośrednią powstałą w trakcie przerabiania wersji krótszej na dłuższą. Żaden z tych tekstów nie przekazuje jednak nic więcej ponad najprostszymi zarys wydarzeń z tego okresu.

Z ostatnich 85 lat istnienia królestwa Wizygotów, czyli z okresu od lat 625/626 do roku 711, zachowało się tylko jedno pismo powstałe w tamtym czasie. Jest to *Historia Wambae*, czyli „Historia [króla] Wamby”. Spisał je Julian z Toledo, prawdopodobnie pod koniec lat 70. VII w. albo wkrótce po objęciu biskupstwa w 680 r. Dzieło to poświęcone jest jedynie wydarzeniom z lat 672 i 673. Tekst miał raczej służyć nauce retoryki i polityki, niż być źródłem historycznym. Nie daje informacji o Wambie przed objęciem przez niego rządów ani po stłumieniu buntu księcia Pawła w prowincji Narbonensis na początku 673 r.

Dla długich okresów nieomawianych przez żyjących wówczas autorów pism historycznych trzeba sięgać po teksty późniejsze albo dzieła ułożone poza granicami królestwa, w których czasem zapisywano pewne infor-

macje o wydarzeniach na Półwyspie Iberyjskim. Spośród tych prac najważniejsza jest kronika anonimowego pisarza, ułożona i spisana w Burgundii po 659 r. Historycy (już od XVI w.) przypisują ją niejakiemu Fredegarowi. Nie wiadomo, czy tak się nazywał. Ponadto przez długi czas panowało przekonanie, że pismo jest autorstwa kilku osób. Ów Fredegar, a raczej Pseudo-Fredegar, jak byłoby precyzyjniej, choć mniej zgrabnie, interesował się przede wszystkim wydarzeniami na ziemiach Franków do roku 642. W tym momencie jego kronika nagle urywa się. Pisarz zdołał jednak podać pewne informacje o sprawach hiszpańskich. Ogólnie rzecz biorąc, wolał przedstawiać malownicze opowiadania zamiast szczegółowych relacji historycznych, jakie przedstawiał na przykład Grzegorz z Tours. Ale dzięki Fredegarowi mamy przynajmniej wiedzę, w jaki sposób wydarzenia w Hiszpanii odbierał ówczesnie żyjący pisarz, tworzący kilkaset kilometrów stamtąd, we wschodniej Francji.

Zachowało się też kilka późniejszych relacji o pewnych aspektach historii Wizygotów. Niewiele ich powstało w tamtym okresie, a ponadto autorzy wszystkich pism oceniają ten okres przez zniekształcający pryzmat arabskiego podboju i upadku królestwa. Autorzy opisują wydarzenia bezpośrednio poprzedzające ten kataklizm i poszukują winnych upadku Hiszpanii.

Inne źródła powstałe w tym czasie są bardziej ograniczone pod względem zakresu zagadnień oraz ich charakteru, ale są wiarygodniejsze niż źródła obszerniej-

sze, powstałe po 711 r. Wśród takich tekstów mamy akta synodów kościelnych w królestwie wizygockim, zwoływanych często, choć nieregularnie, od 633 r. do 2 połowy lat 90. VII w. Natomiast po ostatnich obradach w tym cyklu synodów, odbywających się w Toledo w pierwszym dziesięcioleciu VIII w., nie zostały niestety żadne zapisy, choć z pewnością jakieś sporządzono. Wśród akt synodalnych można znaleźć sporadyczne wzmianki o wydarzeniach w świecie świeckim. Ale wiele decyzji podejmowanych przez biskupów było reakcją na ważne sprawy, którymi zajmowali się królowie. Były to między innymi określenia sankcji kościelnych, jakich można użyć w obronie urzędu królewskiego przeciw tym, którzy chcieliby siłą przejąć władzę w wyniku uzurpacji albo łamiąc przyjęte postanowienia dotyczące sukcesji.

Z dokumentów synodalnych można wnioskować o dużej ilości prób obalania królów, szczególnie w momencie, gdy rozpoczynali rządy. To spostrzeżenie potwierdza także szczegółowa relacja o pierwszym roku panowania Wamby w *Historii Wamby* autorstwa Juliana z Toledo oraz świadectwa dostarczone przez inne źródła, na przykład monety. Na monetach bitych na ziemiach Wizygotów pojawiają się czasem imiona królów, o których w ogóle nie wspomina się w źródłach pisanych. Jeden z nich, Iudila, jest znany z dwóch monet. Jedną wybito w Meridzie, drugą — w *Eliberri*, rzymskim mieście leżącym w pobliżu Granady. Ponieważ stylistyka tych monet przypomina tę z monet wybi-

janych przez Sisenanda (631–636), wydaje się, że Iudila sprawował władzę przez krótki okres w prowincji Baetica, przypuszczalnie na początku lat 30. VII w. Drugi król to niejaki Suniefred, znany nam tylko dzięki jednej monecie wybitej w Toledo. Na podstawie stylistyki można ją datować na pierwszą połowę okresu rządów króla Egiki (687–702/703). Te dwa przykłady ukazują, jak ograniczona jest nasza wiedza o sprawach, które mogły być bardzo ważnymi wydarzeniami w historii królestwa Wizygotów.

Nawet chronologia panowania królów jest czasem niejasna, mimo że niemiecki badacz Karl Zeumer próbował ją usystematyzować w 1901 r. Porządek ten jest wprawdzie powszechnie przyjmowany, ale w jednym lub w dwóch wypadkach wymaga korekty, a zaproponowane przez Zeumera daty niekiedy różnią się od tych, jakie się zwykle przyjmuje. Trzeba ponadto stwierdzić, że ograniczoność źródeł sprawia, że rekonstrukcja wydarzeń, niezależnie od stopnia uszczegółowienia, może być zwodnicza lub błędna. Jednakże każda próba odtworzenia biegu wydarzeń daje przynajmniej zarys dziejów tego okresu na Półwyspie Iberyjskim.

Fakt, że niewiele wiemy o panowaniu Rekkareda po 590 r., w przeciwieństwie do początkowych lat jego rządów, nie może oznaczać, że był to czas spokoju. Nie zniknęło przecież zagrożenie stwarzane przez Franków, a przez cały okres panowania cesarza Maurycego (582–602) podejmowano intensywne działania dyplomatycz-

ne w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Izydor wspomina ogólnie o kampaniach prowadzonych przeciw Baskom oraz przeciwko siłom cesarskim na południu, ale nie podaje szczegółów. Zachwyca się szlachetnym usposobieniem króla, jego manierami i wyglądem. Mówi także o zwrocie majątków byłym właścicielom i kościołom, które zostały niegdyś skonfiskowane przez Leowigilda. Można zakładać, że były to starania Rekkareda, aby wynagrodzić tych, którzy ucierpieli za czasów panowania jego ojca. Mogło temu towarzyszyć pozbawienie zwolenników Leowigilda części lub całości zdobyczy. Nawet po stłumieniu buntów z lat 587–589 mogła przetrwać część niezadowolonej arystokracji, która dążyła do odzyskania utraconych niedawno dóbr. Pomogłoby to wyjaśnić późniejsze wydarzenia.

Umierając w 601 r., przypuszczalnie nieukończony pięćdziesięciu lat, Rekkared zostawił tron jedyemu znanemu nam synowi o imieniu Liuwa. Według Izydora, miał on wówczas osiemnaście lat. Jeśli tak było, Liuwa musiał urodzić się w 583 r. Syna tego Rekkared nie miał z królową Baddo, która brała udział w trzecim synodzie w Toledo. Matka Liuwy nie jest znana z imienia. Zdaniem Izydora, była niskiego pochodzenia. Może był to syn z nieprawego łoża. Fakt, że Izydor wspomina o jego pochodzeniu chwając jednocześnie jego zalety, może oznaczać, że zarzucano młodemu władcy nieszlachetne pochodzenie. W każdym razie, zamach stanu przeprowadzony w 603 r. przez

arystokratów, doprowadził do obalenia Liuwy i jego śmierci, przypuszczalnie na skutek obcięcia prawej dłoni. Na nim zakończyła się dynastia zapoczątkowana przez Leowigilda.

Wśród przywódców spisku był książę Witeryk, którego wymienia się w *Vitas patrum Emeretensium* jako jednego ze spiskujących przeciw biskupowi Masonie i królowi Rekkaredowi w Méridzie, po trzecim synodzie w Toledo. Obwołano go królem w 603 r., a był on odpowiedzialny za zabójstwo Liuwy II. Dlatego niekiedy uważa się, że spisek był wstępem do przywrócenia arianizmu. Nie ma dowodów na poparcie takiej interpretacji, ponieważ jest nieprawdopodobne, aby Izydora pominął szczegół, który byłby dla niego niezwykle istotny. Bardziej prawdopodobne jest, że Witeryk i jego stronnicy starali się ukryć prawdziwy motyw, jakim było dążenie do odzyskania wpływów oraz majątków utraconych za panowania Rekkareda.

Zdaniem Izydora, który raczej nie darzył sympatią Witeryka, był on dobrym dowódcą, choć los mu nie sprzyjał. Podczas jego panowania doszło najwyraźniej do dalszych starć z siłami bizantyńskimi na półwyspie. Wzięto do niewoli jakichś Bizantyńczyków pod Sagunto. Nie podano, czy jednocześnie zdobyto samo miasto.

O innym fakcie za panowania Witeryka wspomina frankijski kronikarz Fredegar. Podaje on, że w 607 r. zaplanowano ślub córki Witeryka Ermenbergi i Teodoryka II (596–613), władcy wschodniej części królestwa Franków lub Austrazji. Ale pan młody nie zawarł z nią

małżeństwa. Odesłał kandydatkę na żonę wkrótce po jej przybyciu na dwór. Witeryk był tak rozjuszony, że zawarł przymierze skierowane przeciwko Teodorykowi. Do tego sojuszu weszli: Teudebert II (596–612), brat Teodoryka, król Burgundii, oraz Agilulf (590–616), władca Longobardów. Najwyraźniej nic z tego sojuszu nie wyniknęło, a Witeryk został zamordowany przez grupę własnych arystokratów w 610 r.

Ciekawe, że Izydor nie wspomina o zabiegach dyplomatycznych Witeryka lub o jego zaangażowaniu we frankijską politykę dynastyczną. Taka działalność mogła być kontynuacją tradycji sięgającej czasów Leowigilda i Rekkareda, którzy planowali małżeństwo Rekkareda z księżniczką frankijską w 584 r. Do małżeństwa tego nie doszło, ponieważ brata panny młodej, Chilperyka, króla Neustrii (561–584), zamordowano. Stało się to w czasie podróży księżniczki do Hiszpanii, gdzie miał odbyć się ślub. W wypadku Ermenbergi, Fredegar stwierdza, że do małżeństwa z Teodorykiem II nie doszło z powodu wpływów Brunhildy, wizygockiej babki króla frankijskiego. Izydor nie pisze o zabiegach dyplomatycznych i matrymonialnych Witeryka być może z tego powodu, że w tym czasie nie cieszył się łaskami króla. Mógł więc niewiele wiedzieć o tym, co działo się na dworze. Natomiast Fredegar często podawał anegdoty i zmieniał wydarzenia stosownie do własnych opinii. Powody, dla których zaproponowano przymierze, oraz przyczyny upadku tych planów mogły

mieć poważniejsze podstawy niż wygląd wizygockiej księżniczki.

Warto w tym kontekście wspomnieć, że przymierze skierowane przeciw Teodorykowi II obowiązywało także w czasie rządów kolejnego króla w Toledo, Gundemara (610–611/612). Mało prawdopodobne jest, że zależało ono jedynie (lub przede wszystkim) od pohańbienia siostry Witeryka w 607 r. Natomiast Gundemar z pewnością był poważnie zaangażowany w spisek, który doprowadził do zabójstwa jego poprzednika. Krótkie panowanie Gundemara jest znaczące z dwóch powodów. Po pierwsze, podczas synodu zwołanego w stolicy w 610 r., przeniesiono siedzibę metropolii z Kartageny, nadal zajmowanej przez Bizantyńczyków, do Toledo. W rezultacie nieznaczny wcześniej kościół w Toledo stał się siedzibą biskupstwa Carthaginiensis, co pozwoliło nawiązać bliskie kontakty między biskupami w stolicy a królami, którym służyli.

Drugim powodem znaczenia rządów Gundemara jest fakt, że zachował się z tego czasu zbiór siedmiu listów napisanych przez księcia o imieniu Bułgar, służącego w prowincji Narbonensis. Listy ocalały przez zwykły przypadek. Dołączono je do zbioru innych siedemnastu pism, powstałych mniej więcej w tym samym okresie. Być może miały być przykładem pięknego stylu. Zebrania tych listów dokonano przypuszczalnie w królestwie Asturii w IX w. Jak podaje Izydor, król Gundemar osobiście poprowadził udane wyprawy zbrojne przeciw Baskom i Bizantyńczykom. Podczas drugiej

z tych kampanii oblegano jakieś miasto, ale jego nazwy nie znamy.

Po naturalnej śmierci Gundemara na tron wstąpił Sisebut (611/612–621), jeden z najbardziej świątłych królów wizygockich. Jednocześnie musiał dobrze znać sztukę wojenną, jeśli został wybrany przez arystokratów popierających jego poprzednika. Jak zapisano, osobiście poprowadził dwie wyprawy przeciw Bizantyńczykom. Podczas tych działań zdobyto wiele miast. Jego dowódcy natomiast stłumili powstanie w Asturii i pokonali *Ruccones*. *Ruccones* (zaatakował ich na początku lat 70. VI w. król Swebów Miro) przypuszczalnie zajmowali ziemie w Galicji na zachodnich obrzeżach Asturii.

Fredegar mówi, że Sisebut pokonał księcia o imieniu Francio, dzięki czemu odzyskano Kantabrię, wcześniej będącą pod panowaniem Franków. Przypuszczano, że działania te miały związek z kampaniami w Asturii oraz przeciw *Ruccones*. W tym okresie Kantabria rozciągała się od wschodnich granic Asturii aż po Rioję i górny bieg Ebro. Ten właśnie region podbił Leowigild w 574 r. W żadnych innych źródłach nie sugeruje się, aby później mieli go najechać Frankowie. Gdyby założyć, że Fredegar nie wyrażał się ściśle, można uznać, że część tego regionu istotnie dostała się pod panowanie Franków, być może, za panowania Liuwy II i Witeryka. A odzyskanie Kantabrii było powodem do triumfu wodzów Sisebuta.

Izydor zadedykował królowi Sisebutowi pierwszą wersję swojej obszernej encyklopedii zatytułowanej *Etymologiae*, a także traktat naukowy *De natura rerum*. Na dedykację drugiego z tych dzieł Sisebut odpowiedział ułożonym przez siebie wierszem o zaćmieniach. Taka wymiana pism literackich nie oznacza, że Izydor był głównym doradcą Sisebuta nawet w sprawach kościelnych. Biskupi Toledo zawsze utrzymywali z królami bliższe i bardziej regularne kontakty, niż metropolici Sewilli. W drugiej połowie panowania Sisebuta biskupem Toledo był Helladius (615–633). Wcześniej należał on do dworu królewskiego i sprawował wysoki urząd w administracji. Potem został mnichem, był też opatem Agali, w końcu został biskupem. Nie zostawił po sobie żadnych pism, ale można przypuszczać, że w większości spraw politycznych wywierał na króla większy wpływ niż Izydor.

Z pewnością biskup Sewilli nie popierał pewnej inicjatywy politycznej Sisebuta, ale nie wiadomo, czy swą krytykę wówczas wyraził. W początkach jego panowania do zmiany wyznania zmuszono Żydów. Do podobnego zjawiska mogło dojść w królestwie Franków za panowania Dagoberta I (623–638/639). Dagobert I podobno zmusił Żydów do przejścia na chrześcijaństwo na prośbę cesarza Herakliusza (610–641). Nawet jeśli tak było, jest mało prawdopodobne, aby to przesądziło o decyzji Sisebuta. Postanowienie to Izydor skrytykował po śmierci Sisebuta. Nad sposobami i skutkami cofnięcia tej decyzji obradowali biskupi królestwa pod-

czas najbliższego ogólnego synodu Kościoła wizygockiego — czwartego synodu w Toledo, zwołanego w 633 r. Wymuszoną zmianę wyznania skrytykowano, choć nie wprost. Żydom, których zmuszono do przejścia na chrześcijaństwo, nie dano zgody na powrót do judaizmu, ponieważ otrzymali nieodwracalny sakrament chrztu.

Po śmierci Sisebuta rządy objął jego syn Rekkared. Wybór tego imienia jest istotny, gdyż mógł oznaczać jakąś więź z poprzednią dynastią, z której wywodzili się Leowigild i jego następcy. Izydor zbagatelizował rządy Rekkareda II. Jak stwierdził, trwały „kilka dni, do czasu aż śmierć je przerwała”. Postępując w ten sposób, Izydor zaciemnił chronologię rządów w tym okresie monarchii wizygockiej i jest możliwe, że przemilczał, co naprawdę stało się z młodym królem. W każdym razie wydaje się, że niezależnie od tego, jaki spotkał go los, rządził dłużej, niż kilka dni, przypuszczalnie rok i dwa lub trzy miesiące.

W 621 r. na tron wstąpił król o imieniu Swintila, wywodzący się z innej rodziny. Za jego panowania ostatecznie wyparto Bizantyńczyków z ich przyczółków w Lewancie. Kartagena, administracyjny ośrodek prowincji cesarskiej, upadła około roku 625. Być może, została zdemilitaryzowana, a mury miejskie zburzono³⁷. Dla tego monarchy Izydor przygotował poprawione i rozszerzone wersje *Historii Gotów, Wandalów i Swebów* oraz swojej kroniki. W pierwszym z tych pism, ukończonym w roku 625/626, Izydor pisze nieco

o królu. Mówi o nim, że był „pierwszym władającym całą Hiszpanią między odnogami Oceanu”, a więc pierwszym panującym nad całym półwyspem. Przed objęciem władzy królewskiej, Swintila był jednym z dowódców Sisebuta i prowadził kampanię przeciw *Ruccones*. Już będąc królem, poprowadził kolejną wyprawę, aby położyć kres najazdom Basków. Podobnie, jak wcześniej Leowigild, postanowił założyć nowe miasto o nazwie *Ologicus*. Często sądzi się, że leżało ono w miejscu późniejszego osiedla Olite w Nawarze. Nie potwierdziły tego badania archeologiczne. Nie wiadomo, czy osiedla takie mieli zajmować spacyfikowani Baskowie sprowadzeni z Pirenejów, czy miały służyć jako warownie dla oddziałów mających chronić regiony przed najazdami. Jednakże drugie przypuszczenie wydaje się bardziej prawdopodobne.

Izydor wychwalał i idealizował zalety Swintili: „wiara, roztropność, pomysłowość, konsekwencja dociekania podczas wydawania wyroków, wybitna troska podczas sprawowania władzy, szczodrość dla wszystkich, hojność dla ubogich, skłonność do szybkiego wybaczenia; nie tylko więc zasługuje na miano króla ludu, ale także ojca biednych”. Był to jednak król, za panowania którego Izydor pisał. Co więcej, można było się spodziewać, że Swintila zapoczątkuje kolejną dynastię, ponieważ miał syna Riccimira (co niezwykle, imię to używane było przez Swebów). Według Izydora, Riccimir współrządził z ojcem. Nie znajduje to potwierdzenia na wybijanych monetach. Na nich pojawia się tylko

imię Swintila. Być może Riccimir był jeszcze zbyt młody, aby mógł osobiście sprawować władzę.

Nie wszyscy podzielali zdanie Izydora na temat rządów Swintili. Fredegar zapisał, że arystokracja, z której wywodził się sam Swintila, była do niego coraz bardziej wrogo nastawiona. W 630 r. niejaki Sisenand wzniecił bunt w dolinie rzeki Ebro, zapewniwszy sobie wsparcie zbrojne frankijskiego króla Dagoberta I (623–638/639).

Gdy tylko wojska frankijskie dołączyły do Sisenanda w Saragossie, Swintila został obalony. Nie zapisano, co stało się z nim oraz z jego synem, który miał dzielić z nim rządy. Izydor, opracowawszy nowe wersje obu swych pism historycznych w hołdzie poprzednim władcom, nie pisał o późniejszych wydarzeniach. Nie wiemy więc, co sądził o Sisenandzie i jak uzasadnił przewrót z 631 r. Jest jednak możliwe, że w tym krótkim okresie chaosu Iudila na chwilę objął władzę jako król prowincji Baetica. Wiemy o tym dlatego, że przypadkiem zachowały się dwie z wybitych przez niego monety.

Fredegar, układając swój pobieżny opis wydarzeń, dodał ciekawy szczegół. Sisenand obiecał frankijskiemu królowi Dagobertowi pewien przedmiot z królewskiego skarbu Wizygotów. Było to złote *missorium*, które patrycjusz Aecjusz podarował królowi Toryzmundowi (451–453) po klęsce, jaką Hunom zadali Goci i Rzymianie w 451 r. Może to świadczyć o znaczeniu, jakie miały takie przedmioty dla zachowania

zbiorowej pamięci grup takich jak Wizygoci. Elity wizygockie nie dopuściły do wydania *missorium*. Sisenand musiał więc w zamian wysłać Dagobertowi taką samą ilość złota. Przypuszczano, że złoto to pozwoliło poprawić jakość wybijanych przez Franków monet.

Nie wiemy, dlaczego za panowania Sisenanda Izydora nie poprawił po raz kolejny swoich pism historycznych. W tym czasie mógł mieć największe wpływy polityczne. Biskupi zebrani podczas trzeciego synodu w Toledo w 589 r. wyrażali przekonanie, że zebrania takie, gromadzące kler z całego królestwa, powinny odbywać się regularnie. Jednakże na razie do tego nie doszło. Podobne nadzieje i zamierzenia wyrażano podczas wielu wielkich zgromadzeń kościelnych w okresie cesarstwa rzymskiego, po czym plany te nie były realizowane. Nie można więc obarczać winą biskupów i królów wizygockich za to, że pobożne życzenia nie spełniły się. Po roku 589 odbyło się jednak kilka prowincjonalnych zgromadzeń kleru, w większości regionów królestwa. Po roku 599 były one coraz rzadsze, z wyjątkiem prowincji Baetica. Tam w 619 r. zwołano ważny synod biskupów prowincji pod przewodnictwem Izydora (drugi synod w Sewilli). Wiemy też o jeszcze jednym synodzie, zorganizowanym w połowie lat 20. VII w., ale nie zachowały się żadne zapisy. Jest możliwe, że Izydora w tych latach ułożył pierwszą wersję dzieła, które miało być obszernym zbiorem akt z poprzednich synodów, organizowanych w Hiszpanii, Afryce i Galii. Zostałby on dodany do zbioru do-

kumentacji wielkich soborów ekumenicznych z czasów cesarstwa rzymskiego.

Dopiero w grudniu 633 r. zwołano w Toledo kolejny synod przedstawicieli hierarchii kościelnej całego królestwa. Synod odbył się po śmierci biskupa Helladiusa z Toledo, który zmarł chyba w tym samym roku. Jest możliwe, że Helladius nie dążył do takiego zgromadzenia, któremu przewodniczyłby Izydor, gdyż był najdłużej sprawującym urząd biskupem metropolitalnym. Na podstawie analizy stylu przypuszcza się, że Izydor spisywał dekrety lub kanony uchwalone przez synod. Wobec tego jego głos na pewno liczył się podczas dyskusji nad tymi postanowieniami.

Sam synod zajmował się licznymi sprawami kościelnymi dotyczącymi nauki, dyscypliny i liturgii. Jego zwieńczeniem był ostatni, 75. kanon „ustanowiony pod osądem Boga dla potęgi naszych królów i stabilności ludu gockiego”. Potem następuje długie i podniosłe potępienie tych, którzy chcieliby spiskować przeciw królowi, mimo złożonej mu przysięgi posłuszeństwa. Nie wiemy, jakie wydarzenie przyczyniło się do takiego postanowienia. Jeśli krótkiego buntu Iudili w prowincji Baetica nie należy datować na rok 631, być może rewolta ta wybuchła w 633 r.

Ustanowienie tego kanonu było pierwszą próbą podejmowaną przez wizygockich biskupów wykorzystania sankcji kościelnych w postaci ekskomuniki, aby chronić prawowitych władców przed uzurpatorami, buntami i przewrotami organizowanymi przez moż-

nych. Sprawę tę uważniej badano podczas piątego synodu w Toledo, zwołanego wkrótce po śmierci Izydora, która nastąpiła 4 kwietnia 636 r. Synod ten również odbył się po objęciu tronu przez nowego władcę. Jakiś czas przed zebraniem biskupów na synod 30 czerwca 636 władzę po Sisenandzie objął król o imieniu Chintila. Żadne źródło nie podaje informacji o tym, dlaczego i jak do tego doszło.

Nie ulega wątpliwości, że Chintila bardzo się obawiał o bezpieczeństwo tronu. Praktycznie wszystkie postanowienia piątego synodu w Toledo dotyczyły ochrony króla, jego rodziny i stronników. Postanowienia czwartego synodu dotyczące tej kwestii zostały rozesłane i miały być obwieszczone w całym kraju. Ogłoszono, że Chintila i jego następcy są nietykalni w ich prawach do tronu i mieli cieszyć się dobrami, jakie uzyskali. Grożono anatemą tym, którzy ważyliby się przekląć władcę lub żywić jakiegokolwiek nadzieje, że przejmą po nim tron jeszcze za jego życia. Ewentualnym następcom króla Chintili zakazano bezprawnego odbierania stronnikom króla majątków, jakie otrzymali za życia władcy. Wprowadzono także nową, trzydniową litanię pokutną, którą należało odmawiać co roku od 13 grudnia. Miał to być sposób starania się o przebaczenie „nadmiaru niegodziwości i braku życzliwości”, jakie miały prześladować królestwo.

Synodowi temu przewodniczył biskup Toledo, Eugeniusz I (636–646). Przybyło jednak tylko 22 innych biskupów, a jeden wysłał zastępcę. Możliwe, że synod

zwołano nagle. Może konsekwencją tego był fakt, że następny większy synod zwołano w styczniu 638 r. Zjawilo się na nim 48 biskupów i powtórzono na nim większość kanonów ustalonych podczas poprzedniego synodu. Ujęto je w bardziej rozbudowane formy, dodano też kilka nowych, mających czysto kościelny charakter.

Jeśli Chintila liczył na to, że zarówno on, jak i jego dynastia będą dobrze chronione dzięki nadprzyrodzonym sankcjom wprowadzonym na tych synodach, to rozczarowałby się pośmiertnie. Gdy zmarł, najprawdopodobniej w 639 r., na tron wstąpił jego syn Tułga. Jak mówi Fredegar, był jeszcze młodzieńcem. Niekiedy odczytuje się to, że Tulga był dzieckiem, ale Fredegar swą pierwszą niejasną wzmiankę uściśla, mówiąc o *aduliscencia* (sic!) króla. Rzymskie określenia wieku dziecięcego są dość precyzyjne, jak tego dowodzi wywód Izydora o tej sprawie w *Etymologiae* (XI.ii.4). Za wiek dorastania uważano okres od 14. do 28. roku życia. Z formalnego punktu widzenia Tulga nie był nieletni, mógł więc samodzielnie sprawować rządy. Mógł nawet, jak Liuwa II, nie ukończyć jeszcze 25. roku życia. Pewnie nie umiał narzucić skutecznej władzy poddanym i został obalony przez zgromadzenie gockich możnych. Jak mnichowi, wystrzyżono mu tonsurę, przez co nigdy już nie mógł ubiegać się o świecki urząd. Królestwo powierzono jednemu z gockich panów o imieniu Chindaswint.

Królowie a elita polityczna (642–672)

Fredegar, wypowiadając się z galijską wyższością, przedstawił obalenie Tulgi przez Chindaswinta jako kolejny typowy przykład zamięłowania Wizygotów do spiskowania przeciw swoim władcom. Można jednak sądzić, że był to sposób pozwalający rozwiązać problem nieskutecznej władzy monarszej. Nie można ocenić, czy Tulga był rzeczywiście niekompetentny, czy też napięcia wśród elity rządzącej stały się tak silne, że nie można było poradzić sobie z sytuacją. Należy zauważyć, że w postanowieniach piątego i szóstego synodu w Toledo powtarza się zastrzeżenie, że ostateczni następcy władcy nie mogą pozbawiać mienia stronników poprzedniego króla (jego *fideles*). Oznaczałoby to, że część klasy rządzącej była nagradzana nieproporcjonalnie wysoko. Ludzie ci obawiali się, że za panowania nowego króla ich dobra, zyskane uczciwie lub nie, zostaną im odebrane.

Do takiego zjawiska mogło dojść na początku rządów Chindaswinta (642–653). Według Fredegara, nowy monarcha (który w chwili śmierci w roku 653 miał ok. 90 lat) błyskawicznie wyeliminował wielu najważniejszych ludzi królestwa. Mówi się, że zgładzono ponad 200 ludzi z klasy najwyższej oraz 500 niższego pochodzenia, wielu innych natomiast wygnano. Ich mienie, wdowy po nich oraz córki rozdzielono pomiędzy stronników króla. Niezależnie od tego, czy liczby podane przez Fredegara są prawdziwe, wygląda to na poważną zmianę układu sił politycznych oraz ponowny

podział mienia między członków arystokracji wizygockiej. Ponieważ najwięcej zyskali *fideles* Chindaswinta, wydaje się, że największe straty ponieśli podczas tych przemian stronnicy Chintili i jego krewnych. Jedną z konsekwencji było nastanie okresu znacznie większej stabilności sukcesji królów oraz procesu elekcji władców. Czas ten trwał aż do 710 r. Mógł to więc być kolejny punkt zwrotny w politycznej historii królestwa Wizygotów.

Jednym ze skutków tego procesu był fakt, że w 649 r. Chindaswint wybrał syna Recceswinta, aby wraz z nim sprawował rządy. Wspomina o tym Fredegar. Mówi też o śmierci Chindaswinta w 653 r. Dlatego można sądzić, że układał swoją kronikę po drugim z tych wydarzeń, przypuszczalnie dopiero po 660 r. Jednakże opis wydarzeń w Hiszpanii i u Franków mimo to urywa się na relacji dotyczącej mniej więcej 642 r. Z kroniki Fredegara nie wiemy już nic o późniejszej sytuacji na półwyspie.

Sprawa awansowania Recceswinta przez ojca (o czym świadczą także wspólnie wybijane monety z imionami i wizerunkami obu władców) jest tematem petycji zachowanej w małym zbiorze 44 listów do lub od biskupa Braulio z Saragossy (631–ok. 651). W petycji tej, wraz z biskupem Eutropiusem (nie znamy jego metropolii) oraz księciem o imieniu Celsus, Braulio prosił Chindaswinta w dyplomatyczny sposób, aby Recceswint został współrządzającym. Jest mało prawdopodobne, aby decyzję o współrządach podjęto tylko

z powodu petycji wystosowanej przez dwóch biskupów i księcia z doliny Ebro. Rozsądniej jest zakładać, że kierowano tą inicjatywą z Toledo, a najważniejszych przedstawicieli kleru i administracji świeckiej w całym królestwie zachęcano do wspierania takiej decyzji. Za chwilę wyjaśni się, dlaczego było to konieczne.

Być może, Chindaswint był pierwszym z władców, którzy po ponad półwiecznej przerwie przeprowadzili nową kodyfikację praw obowiązujących w królestwie. Odkryto bowiem kodeks, być może, powstały z jego inicjatywy, który stanowi część kodeksu wprowadzonego przez Recceswinta w 654 r., a więc rok po śmierci jego ojca. Z pewnością nie jest to niedorzeczne. Wydaje się, że Chindaswint znacznie mniejszą wagę przywiązywał do tworzenia prawa kanonicznego, gdyż za jego panowania, po względnym rozkwicie działalności synodalnej w latach 30. VII w. zwołano tylko jeden synod w Toledo. Był to siódmy synod zorganizowany w październiku 646 r. Przybyło nań jedynie 30 biskupów i opracowano tylko sześć kanonów. Pięć z nich dotyczyło wyłącznie spraw kościelnych. Jeden mówił o tym, że biskupi metropolii leżących w pobliżu (nie sprecyzowano tego określenia) „miasta królewskiego” (*urbs regia*) powinni każdego roku spędzić miesiąc w Toledo jako rezydenci. Można to uznać za etap w stopniowym wywyższaniu Toledo do prymasowskiej godności całego Kościoła w królestwie Wizygotów.

Postanowienia o charakterze politycznym zawarte były w pierwszym kanonie. Była tam mowa o ekskomu-

nice na wszystkich członków kleru i ludzi świeckich, którzy zbiegli z królestwa, spiskowali przeciw królowi albo pomagali spiskowcom. Wyrok ekskomuniki na zdrajców nie mógł być zniesiony nawet na łożu śmierci. Każdy biskup, który dałby takiej osobie Komunię Świętą, nawet gdyby działał z rozkazu samego króla, zostałby tak samo ukarany. Synod zwracał się z prośbą do wszystkich obecnych i przyszłych monarchów, „na niewymowny sakrament boskiego imienia”, aby prze nigdy nie rozważać możliwości cofnięcia ekskomuniki wydanej na przedstawicieli kleru lub osoby świeckie.

Ton tych postanowień odbiega znacząco od decyzji wcześniejszych synodów. W tamtych kanonach w dobrej wierze, ale bez skutku, starano się zapewnić ochronę królowi przed spiskowcami działającymi na terytorium królestwa. Tym razem jednak nacisk kładzie się na sankcje czynników ponadnaturalnych, jakie spotkają tych, którzy włączają się do spisku organizowanego poza granicami monarchii. W świetle stwierdzenia Fredegara należy to prawdopodobnie odczytywać, że Chindaswint kazał zgładzić lub skazał na wygnanie przedstawicieli klas wyższych. Wielu zabito, pozostali prawdopodobnie uciekli. Członkowie rodzin zbiegów mogli uznać, że również muszą opuścić królestwo. Tak więc jest prawdopodobne, że w latach 642–646 znaczna część tych, którzy za poprzednich rządów mieli się doskonale, została wygnana albo sama opuściła kraj. Prawdopodobnie uciekinierzy osiedlili się w południowej części królestwa Franków lub na bizantyńskich te-

rytoriach w północnej Afryce. Ludzie ci szukaliby pewnie możliwości powrotu do Hiszpanii. W tym celu organizowali spiski, aby spowodować przemiany polityczne umożliwiające im powrót do kraju.

Podzielenie się władzą przez Chindaswinta z Recceswintem, na cztery lata przed śmiercią, wcale nie odbyło się łatwo. Po śmierci wiekowego króla w 653 r. wybuchł miejscowy bunt w dolinie Ebro. Niejaki Froia pragnął tam przejąć władzę. Prawdopodobnie był księciem i miał stronników w tym regionie, ale nie wydaje się, by wspierali go lokalni biskupi. Wiemy o tym bunocie dlatego, że jest wspomniany w liście wysłanym przez Taio, biskupa Saragossy (ok. 651–przed 683), do jego kolegi Kwiricusa, wówczas biskupa Barcelony, a później Toledo (667–680). Na prośbę Kwiricusa, Taio w pięciu księgach sporządził zbiór wypisów z dzieł Grzegorza Wielkiego. W liście będącym przedmową wspomniał o niedawnych niepokojach, podając je jako powód opóźnienia ukończenia pracy. Jak twierdził, Froia ściągnął Basków, aby mu pomogli, po czym zaczęli oblegać Saragossę. Nie można stwierdzić z pewnością, czy tak było. Może Baskowie po prostu wykorzystali niepokoje w królestwie, aby najechać ziemie w środkowej części doliny Ebro. Recceswint poprowadził wojska, stłumił bunt i zmusił Basków do wycofania się.

Anonimowy pisarz tworzący w Toledo po 754 r. stwierdził, że Recceswint był „hojny, ale żył swobodnie”. Nie wiadomo, jakie były podstawy takiej oceny. Kronikarz nie dysponował innymi informacjami o wy-

darzeniach za panowania tego władcy. Praktycznie jedynym źródłem, z którego mógł czerpać wiadomości, była prawdopodobnie kopia zebranych dokumentów synodów organizowanych w królestwie wizygockim. Dziś także nie dysponujemy innymi źródłami. Recceswint panował najdłużej ze wszystkich królów wizygockich, a mimo to rządy te należą do najmniej znanych. Stłumienie buntu zorganizowanego przez Froię w 653 r. to jedno z nielicznych znanych nam wydarzeń. Zachowało się także trochę szczegółów o śmierci króla Recceswinta we wrześniu 672 r. Przekazy te są wprowadzeniem do relacji o pierwszym roku panowania jego następcy, ułożonej przez Juliana z Toledo. Natomiast dwudziestoletni okres między tymi dwoma wydarzeniami jest niemal całkowicie nieznanymi.

Czasem, gdy dysponujemy nielicznymi i różniącymi się przekazami, które często zachowały się przypadkowo, zakładamy, że fakty te muszą być ze sobą powiązane. Próbujemy poukładać je tak, aby utworzyły spójną całość. Ten sposób może często prowadzić do błędnych wniosków. Jednakże w wypadku materiału odnoszącego się do pierwszych lat samodzielnego panowania Recceswinta metoda ta może mieć pewne zalety. Można zasugerować, że bunt wszczęty przez Froię podziałał jak katalizator przemian politycznych, do jakich doszło jeszcze w tym samym roku. Takie lokalne bunty były sprawdzianem poparcia dla sprawującego władzę monarchy, który był przecież zależny od możnych. To oni dostarczali królowi swoich ludzi do utworzenia ar-

mii, która miałyby stłumić bunt. Jeśli władca nie mógł liczyć na wsparcie albo buntownik wydawał się lepszym kandydatem do tronu, mogło dojść do zmiany króla i dynastii. Zdarzyło się tak w 631 r., kiedy arystokraci nie poparli Swintili w walce z Sisenandem.

W 653 r. Recceswint najwyraźniej mógł zmobilizować siły konieczne do tego, by wyeliminować Froię, ale jego położenie nie było dobre. Ustępstwa, na jakie musiał przystać podczas ósmego synodu w Toledo, który rozpoczął się 16 grudnia tego samego roku, mogły być ceną, jaką musiał zapłacić za wsparcie udzielone mu kilka miesięcy wcześniej. Podczas obrad synodu przedstawiciele możnych odgrywali większą rolę niż kiedykolwiek wcześniej, chociaż w aktach synodalnych starano się to przedstawić jako zwykłą procedurę. Pod dokumentami widnieją podpisy 18 palatynów. Po raz pierwszy ludzi takich wezwano po to, aby potwierdzili postanowienia zgromadzenia wyższego kleru. Trzeba też założyć, że biskupi poparli taką zmianę procedury i wynikającą z tego zmianę równowagi sił.

Wśród decyzji synodu znalazło się postanowienie dotyczące poważnych zmian w układzie społecznym, do jakich doszło w wyniku przejęcia władzy przez Chindaswinta w 642 r. Drugi kanon synodu, po bardzo rozwlekłym przedstawieniu argumentów teologicznych, znosił zobowiązanie gwarantowane przysięgą, którego musieli przestrzegać poprzedni władcy na mocy postanowień siódmego soboru z 646 r., że nie zniosą kar nałożonych na ludzi skazanych za zdradę, którzy uciekli

z królestwa. Samo w sobie było to bardzo poważną deklaracją, teraz natomiast potrzeba było jeszcze bardziej poważnej, aby ją znieść. Praktycznym celem tej decyzji mogło być tylko osiągnięcie pojednania z tymi, którzy stracili majątki i trafili na wygnanie po zamachu, jaki Chindaswint urządził, aby król Tulga stracił tron.

Wywierano z pewnością naciski, aby części zbiegów umożliwić powrót, co może zmniejszyłoby stwarzane przez nich zagrożenie. Wydaje się dziwne, że była to kwestia tak istotna. Nabiera ona więcej sensu, gdy spojrzysz na nią przez pryzmat innych spraw rozpatrywanych podczas ósmego synodu. Otóż zebrani biskupi stwierdzili, że poprzedni władcy traktowali mienie skonfiskowane ludziom skazanym za zdradę tak, jakby ono było ich własnością. Rozróżniono bardzo dokładnie mienie będące prywatną własnością monarchy na podstawie dziedziczenia od dóbr, którymi zarządzał z racji swojego urzędu. Mienie pierwszego rodzaju bezwzględnie należało do króla. Mógł więc nim dysponować zgodnie ze swoją wolą i przekazywać spadkobiercom. Z kolei mienie, jakim dysponował z racji urzędu — zarówno ziemie, jak i inne dobra — mógł przekazać tylko swojemu następcy na tronie.

Rozróżnienie takie, cecha zasadnicza i szczególnie w wizygockim prawie, miało sens w systemie politycznym, w którym monarcha był wybierany, a władza nie zostawała w rękach jednej rodziny dłużej niż przez dwa pokolenia. W istocie, przez cały okres od 531 r. do roku 711 zaledwie dynastie Liuwy I i Leowigilda zdołały

utrzymać tron przez trzy pokolenia, przy czym potomek Leowigilda panował tylko dwa lata. W tradycji sprawowania władzy, jaką stworzyli Wizygoci (szczególnie po wygaśnięciu dynastii Bałtów Alaryka I w 531), częsta była zmiana panujących dynastii. Ważne więc było wprowadzenie rozróżnienia między osobistym majątkiem monarchy i jego rodziny a dobrami, które mu powierzono. Do ostatniej kategorii należał też skarb królewski. Znajdowały się w nim przedmioty o ogromnej, symbolicznej wartości dla całego ludu. Dlatego na przykład Sisenandowi arystokraci gocy nie pozwolili wydać przedmiotu ze skarbu, mimo że popierali go w zamachu mającym na celu obalenie Swintili.

Posiadłości królewskie nie miały może takiego znaczenia ideologicznego jak skarb. Ale bardzo niebezpieczne było zatarcie różnic między osobistym majątkiem władcy a mieniem należącym do skarbu. Król mógł używać dóbr królewskich, aby powiększyć stan posiadania swojej rodziny i zagarnąć środki potrzebne do utrzymania monarchii. Dynastie panowały krótko, tak że ciągłości dynastycznej prawie nie było. Mogło to oznaczać, że własność królewska nieustannie przepadałaby, gdyby traktowano ją jako mienie prywatne rodziny, która sprawowała władzę. Nawet jeśli syn zasiadał na tronie po ojcu, nadania majątków braciom i innym członkom rodziny prowadziły do roztrwonienia dóbr i utraty nad nimi kontroli. Wzrastała wtedy zamożność rodziny panującej w danym momencie, ubożała natomiast monarchia. Dlatego w 653 r. biskupi zarzucili

Chindaswintowi, że podarował dobra nieznanym nam z imienia braciom Recceswinta.

Biskupów jednak niepokoił szczególnie fakt, że Chindaswint przejął wiele dóbr skonfiskowanych ludziom usuniętym w roku 642 i w latach następnych, i potraktował je jako swoje osobiste mienie. Innymi słowy, nie wzbogacił monarchii, lecz swoją rodzinę. Biskupi nalegali, aby tę sprawę wyjaśniono i wprowadzono zasadę, że majątek skonfiskowany zwolennikom poprzednich królów powinien być rozdzielony między *fideles* obecnego władcy. Biskupi działali więc w tym wypadku jako rzecznicy artystokracji dworskiej, między innymi tych osiemnastu wymienionych dostojników, którzy podpisali dokumenty synodu.

Wydaje się więc, że arystokraci, którzy poparli Chindaswinta na początku lat 40. VII w. oraz jego syna w 653 r., doszli do przekonania, że stary król zatrzymał sobie za dużo. Użył tego mienia, aby poprawić pozycję swojej rodziny, zamiast wzmocnić urząd królewski i nagrodzić stronników. Arystokraci wykorzystali więc synod, aby zmusić króla do uległości. Panowało też chyba przekonanie, że Chindaswint przeprowadził konfiskatę bezprawnie albo niewłaściwie. Sprawy te miały być zbadane, a biskupi stali na stanowisku, że ci, których niesłusznie pozbawiono mienia, powinni je odzyskać. Ogólnie rzecz ujmując, była to reakcja na to, co odbierano jako przekroczenie władzy królewskiej za panowania poprzedniego króla. Nastawienie części społeczeństwa do króla może oddawać bardzo cierpkie epi-

tafium, jakie ułożył biskup Eugeniusz II z Toledo po roku 653, a przed rokiem 657, rokiem swojej śmierci.

Kolejną decyzją podjętą podczas synodu i zawartą w jednym z dokumentów było postanowienie w sprawie elekcji. Ustalono w dziesiątym kanonie, że wybór nowego władcy będzie od tej pory odbywać się tylko w *urbs regia* albo w miejscu śmierci dotychczasowego władcy. Wyraźnie stwierdzono, że elekcji nowego monarchy będą dokonywać „biskupi i *maiores palatii*”. Ci drudzy to najwyżsi dygnitarze oraz dowódcy służący na dworze królewskim. Zwołanie episkopatu na synod kościelny zajmowało kilka miesięcy. Dlatego postanowiono, że króla będą wybierać najwyżsi urzędnicy towarzyszący władcy oraz biskupi, którzy będą na dworze lub będą mogli szybko stawić się na wezwanie. W praktyce oznaczało to biskupa metropolitalnego Toledo i niektórych jego sufraganów. Stwierdzono więc, że wymagana jest obecność reprezentantów Kościoła, ale najważniejszy był biskup Toledo. On też, od tej pory, miał odgrywać szczególną rolę podczas ceremonii elekcji. Rzeczywiste prawo wyboru monarchy przyznano jednak arystokratom dworskim, w 653 r. reprezentowanym przez osiemnastu dygnitarzy podpisujących akta synodu. Biskupi, jak się zdaje, znów reprezentowali ich stanowisko. Procedurę taką miano zastosować przy śmierci Recceswinta w 672 r.

Dzięki sojuszowi z arystokracją biskupi uzyskali możliwość regularniejszego zwoływania synodów. Do tego dążono od kilku wieków, nie tylko w Kościele

hiszpańskim. Nawet w czasach rzymskich synody odbywały się sporadycznie, a planów organizowania częstszych spotkań, na przykład co dwa lata, nigdy nie udało się zrealizować. W Hiszpanii program organizowania synodów zaproponowano na trzecim synodzie w Toledo w 589 r., ale w późniejszych dziesięcioleciach biskupi spotykali się bardzo rzadko. Jednakże po ósmym synodzie z 653 r. zorganizowano dziewiąty w 655 r. i dziesiąty w roku 656.

W grudniu 653 r. Recceswinta bez wątpienia zmuszono do wielu ustępstw. Wydał edykt, w którym za mienie królewskie ponownie uznał wszystkie ziemie przejęte przez jego poprzedników od czasów Swintili. Dobra te stały się już osobistym majątkiem monarchów i ich rodzin. Król wykluczył jednak z tych dóbr majątki, które zostały zgodnie z prawem przekazane przez królów ich spadkobiercom. Uznał więc zasadę, ale ograniczył jej stosowanie w praktyce. Przyjął także argumentację, na podstawie której domagano się od niego podziału własności królewskiej na rodzinny majątek króla oraz mienie, jakim zarządzał podczas sprawowania urzędu. W tym wypadku również wprowadził pewne zastrzeżenie. Dobra z drugiej kategorii miały być do dyspozycji króla, gdyby było to konieczne z powodów politycznych lub innych. Było zrozumiałe, że w takim wypadku król powinien uzyskać zgodę najważniejszych arystokratów przebywających na dworze.

Rozróżnienie między dwoma rodzajami własności królewskiej wprowadzono także w cywilnym prawo-

dawstwie Recceswinta w opublikowanym przez niego w 654 r. kodeksie zwanym *Leges Visigothorum* lub *Forum Iudicum*. Prawa te być może najpierw przejrzał i poprawił biskup Braulio z Saragossy. Potem zostały one przedstawione do akceptacji biskupom, prawdopodobnie w czasie obrad ósmego synodu. Fakt, że kodeks opublikowano akurat wtedy, zapewne nie jest zbiegiem okoliczności. Był to element procesu ograniczania i „regulowania” władzy królewskiej, który, jak się zdaje, dokonywał się w latach 653 i 654.

Analiza wydarzeń z tego okresu (a także z całego VII w.) pozwala wnioskować, że Wizygoci celowo nie dopuszczali do powstania długotrwałych dynastii. Króla z reguły wybierali arystokraci spośród swego grona. Wybrani w ten sposób ludzie wznosili się ponad elektorów, którzy z pewnością uważali, że wybór tej osoby był najlepszą decyzją w danych okolicznościach. Ale nie znaczy to, że potomkom wybranych władców skłonni byli przyznać na stałe wysoki status rodu królewskiego. Inne dowody na to, że tak było, przedstawimy w dalszej części.

W wypadku Recceswinta jest prawdopodobne, że w 653 r. jego arystokratyczni elektorzy nie spodziewali się, że jego dynastia przetrwa. Nie zostawił chyba potomka, umierając w 672 r. Nie wspomina się o jego dzieciach, a jedyna żona, którą znamy z przekazów, królowa Recciberga, zmarła przed 657 r. Miała wtedy 22 lata i osiem miesięcy, a mężatką była od siedmiu lat. Jest jedną z nielicznych żon królów wizygockich, której

imię znamy. Znamy je dzięki wierszowanemu epitafium ułożonemu na jej cześć przez biskupa Eugeniusza II z Toledo (647–657). Jeśli Recceswint ożenił się jeszcze raz, nie zachowała się o tym żadna informacja. Nie ulegało więc wątpliwości, że po jego śmierci dojdzie do zmiany dynastii, szczególnie że jego bracia i ich rodziny nie cieszyli się chyba znacznym poparciem.

ROZDZIAŁ 4

Zmierzch wizygocki (672–710)

Spiski dworskie (672–681)

Recceswint zmarł w swej willi w Gerticos w Campos Góticos na zachód od Salamanki we wrześniu 672 r. O wydarzeniach po jego śmierci jesteśmy dobrze poinformowani. Opisane są w początkowej części krótkiego traktatu historycznego *Historia Wambae*, czyli „Historia [króla] Wamby” autorstwa Juliana, biskupa Toledo (680–690). Do dzieła Juliana dodano dwie mowy retoryczne, w których napiętnowano zdradziecki i nielojalny postępek Galii. W tym wypadku nazwa ta oznacza prowincję Narbonensis. Mowy te być może spisano przed powstaniem *Historii*, na przykład bezpośrednio po omawianych w nich wydarzeniach. Przyjmuje się, że Julian ułożył *Historię* przed uzyskaniem godności biskupiej, w czasach, gdy był jeszcze diakonem. Spisał natomiast, gdy był już biskupem. Podobnie jak obie mowy, *Historia* przypuszczalnie miała być przykładem wzorcowej kompozycji i spisano ją dla szkoły katedralnej w Toledo. Pismo mogło także służyć poparciu stanowiska często podkreślanego przez Kościół w Toledo, że legalność władzy zapewnia jedynie namaszczenie króla przez biskupa „miasta królewskiego”. Traktat pisano więc w konkretnym celu ideologicznym. Dlatego jego treści nie można przyjmować bezkrytycznie. Jednakże nie ma powodów, by wątpić

w autentyczność omawianych tam wydarzeń lub podważać wiarygodność wielu szczegółów.

Wambę wybrali w Gerticos dygnitarze dworscy obecni tam w momencie śmierci Recceswinta zgodnie z procedurą ustanowioną w dziesiątym kanonie ósmego synodu w Toledo. Wamba był jednym z nich. Prawdopodobnie o nim mówi wzmianka, że był *vir illustris*, który ogłosił testament biskupa Marcina z Dumio podczas obrad dziesiątego synodu w Toledo w 656 r. Wamba stał także przy łożu śmierci swojego poprzedza⁴. Według Juliana, legalność jego władzy zapewniły zarówno procedury przeprowadzone po elekcji, jak i fakt, że Wamba udał się do Toledo, aby namaścić go tam kup iirbs regia, którym był wówczas Kwiricus (667–680), były biskup Barcelony. Przestrzeganie procedury elekcji, mimo postanowień synodalnych, nie zapewniło imbie spokojnego przejęcia władzy. Natychmiast pojawiły się problemy w prowincji rbonensis. Odkryto, że książę Ilderyk z Nîmes i biskup Gumild z Maguelonne az z opatem Ranimirem zawiązali spisek. Może nie planowano przejęcia władzy, gdyż Ilderyka nigdzie nie określa się mianem króla. Chodziło może o próbę przekazania Frankom tych ważnych pogranicznych rejonów na zachodnich obrzeżach Nar-nensis. Jak podaje Grzegorz z Tours, pod koniec VI w. często dochodziło do takich konfliktów między skłóconymi królestwami frankijskimi. Lokalna arystokracja oferowała wówczas swoją pomoc w zamian za różne gratyfikacje i korzyści. Podobnie jak w roku 653, elek-

cji nowego władcy oraz lokalnemu buntowi towarzyszył najazd Basków na ziemię leżące w górnym biegu rzeki Ebro. Jak się wydaje, Wamba skoncentrował uwagę na Baskach, a bunt w Narbonensis kazał stłumić jednemu z elektorów, księciu Pawłowi. Buntownicy zdążyli już pozbawić godności biskupa Nîmes, który był wierny Wambie, i powierzyli ten urząd opatowi Ranimirowi.

Niemal na pewno księciem wysianym przeciw buntownikom był „Paweł, komes notariuszy”. Był to jeden z osiemnastu dygnitarzy podpisujących postanowienia ósmego synodu w Toledo w 653 r. Określony tym samym tytułem, był także jednym z trzech możliwych kładących podpis pod aktami dziewiątego synodu w 655 r. Jeśli założenie jest słuszne, Paweł należał do ścisłego kręgu dworskiego. Przymuszczałnie był jego członkiem dłużej niż Wamba, którego imię nie pojawia się na żadnych stanowieniach synodalnych. W 672 r., w czasie elekcji, Wamba wydawał się najlepszym kandydatem na króla. Ale chyba nie wszyscy elektorzy byli entuzjastycznie do niego nastawieni.

Paweł z pewnością do zachwyconych nie należał. Zamiast stłumić bunt w Nîmes, przeciągnął spiskowców na swoją stronę. Zapewnił sobie także poparcie innych lokalnych dostojników na północnym wschodzie. Wśród nich znalazł się Ranosind, potężny książę prowincji Tarraconensis. To za jego namową Paweł zgłosił swoje roszczenia tronu. Prośbę o posiłki wysłano także do Franków. Paweł został namaszczony w Barcelonie,

ponieważ biskup metropolita Narbonne nie zgodził się uznać go za króla.

Paweł prawdopodobnie był koronowany przy użyciu liturgicznej *corona*, pożyczonej z sanktuarium wzniesionego na cześć świętego. Po koronacji Paweł napisał list do Wamby, który jest zamieszczony na początku *Historii Wamby*. Ogłosił w nim, że jest władcą mającym odpowiednie namaszczenie. Określił siebie mianem króla wschodu, Wambę zaś nazywał królem południa¹¹. Świadczyłoby to, że nie zamierzał podważać władzy Wamby, ale proponował podział królestwa na podobnych zasadach, jakie ustalili Liuwa I i Leowigild w 569 r. Rozwiązanie takie jednoznacznie odrzucono w Toledo. W *Historii Wamby* Julian umieścił swoją przemowę skierowaną przeciwko Pawłowi i jego stronom, w której wykazał, że roszczenia uzurpatora do tronu są bezpodstawne.

Na początku 673 r., po kampanii przeciw Baskom, Wamba ruszył przez Rioję i dolinę Ebro. Zajął Barcelonę i Geronę, nienapotkawszy poważnego oporu. Później przekroczył Pireneje, wyparł Pawła z Narbonne i ostatecznie zmusił go do kapitulacji po oblężeniu w amfiteatrze w Nîmes. To ciekawy dowód, zaczerpnięty ze źródła pisanego, że we wczesnym średniowieczu dawne rzymskie teatry i amfiteatry zamieniano na twierdze, a niekiedy nawet w gęsto zabudowane umocnione osiedla. Pawła wysłano do Toledo, aby go rytualnie pohańbić. Podczas triumfalnej parady Wamby

zdarło Pawłowi skórę z głowy, po czym skazano go na wygnanie.

Podobnie jak w 653 r., elity rządzące chyba nie pragnęły, aby na stałe pozbawiono pozycji politycznej i gospodarczej tych, którzy wspierali Pawła w latach 672–673. Wielu z nich wymieniono w *Iudicium* (Osąd), jednym z dwóch krótkich tekstów, jakie Julian dodał do swej *Historii*. Podczas trzynastego synodu w Toledo w 683 r. następny władca, Erwig (680–687), przywrócił do łask królewskich buntowników z lat 672/673 i zwrócił im skonfiskowane majątki. Przywrócono im także prawo dawania świadectwa w sądzie, odebrane w wyniku zhańbienia się zdradą. Możliwe, że ta amnestia objęła samego Pawła. Jeśli tak, to byłby jednym z możliwych, którzy podpisywali postanowienia szesnastego synodu w Toledo z 693 r. Oznaczałoby to jednak, że jego żywot był wyjątkowo długi, długi i urozmaicony.

W czasie obrad synodu w 683 r. (podobnie jak w 653) rozpatrywano sprawę zwrotu majątków zabranych uczestnikom buntu z 672 r. Sugerowano, że niesłusznie użyto siły, a zeznania wymuszano torturami. W efekcie wydano wiele bezprawnych wyroków konfiskaty. Znamienne jest, że w dziejach królestwa Wizygotów ciągle powtarzają się podobne sytuacje. Nie jest natomiast jasne, czy przywróceniu do łask ludzi, którzy ucierpieli w wyniku sporów o sukcesję, towarzyszyło osłabienie pozycji ich przeciwników. Innymi słowy, czy ci, którzy przegrali w latach 642 i 672, odzyskali swoje majątki i urzędy, bo zabrano je ich rywalom?

Z pewnością było tak w wypadku rehabilitacji stronników Pawła, o czym świadczą wydarzenia z końca okresu panowania Wamby.

W styczniu 681 r. rozpoczął się dwunasty synod w Toledo. Biskupi i najważniejsi dostojnicy dworscy znów połączyli siły, podobnie jak w 653 r., aby ograniczyć władzę królewską. Znów stwierdzono, że monarchowie nadużyli władzy podczas konfliktu z przeciwnikami politycznymi. Do sojuszu biskupów i możnych doprowadziły wydarzenia z października 680 r., które zakończyły się abdykacją króla Wamby. W przeciwieństwie do początku jego rządów, ich koniec nie jest dobrze udokumentowany. Być może, wystąpiła jakaś poważna choroba króla. Zapadł na zdrowiu tak ciężko, że oczekiwano jego rychłej śmierci. Wamba wszedł wówczas w stan pokutny.

W tamtych czasach pokutę przyjmowano tylko raz w życiu. Pokuta taka miała całkowicie zmywać wszelkie przewiny. Nie można było jej powtórzyć, więc pokutujący musiał potem wieść przykładne życie. Musiał uwolnić się od ziemskich trosk i wszelkich pokus, aby uniknąć wiekuistego potępienia¹⁷. W ciągu następnych stuleci procedurę tę i idee leżące u jej podstaw zastąpiono nową nauką o pokucie. Stała się ona powtarzalnym sakramentem zmywającym jedynie skutki wyznaczonych grzechów. W przypadku przyjmowania jednorazowej pokuty, moment ten najlepiej było odsuwać w czasie, aż do bliskiej śmierci, nawet mimo ryzyka, że

się nie zdąży. Pokutnik musiał prowadzić ascetyczny tryb życia i wystrzegać się pokus.

W wypadku Wamby oczywistym powodem rozpoczęcia pokuty była choroba i zbliżająca się śmierć. Ale król przeżył. W konsekwencji z powodu stanu pokuty musiał zrezygnować z urzędu królewskiego i rozpocząć życie mnisze. W klasztorze spędził kilka ostatnich lat życia. W kontekście ówczesnych idei teologicznych postępowanie Wamby jest zrozumiałe. Pojawia się jednak pytanie, czy nie można było inaczej załatwić tego problemu w przypadku, gdyby elity dworskie i kościelne uważały, że Wamba powinien nadal sprawować władzę.

Pod koniec IX w. lub na początku X powstały krótkie kroniki królestwa Asturii. Autor tych zapisków uważał odsunięcie Wamby od władzy za spisek. Winą obarczano następcę Wamby, Erwiga (680–687). Twierdzono, że podał on królowi trujący napój, który pozbawił go pamięci i wprowadził w stan bliski śmierci. Dworzanie nie domyślający się spisku, w dobrej wierze uznali, że Wamba jest w stanie pokuty. Kiedy trucizna przestała działać, Wamba z własnej woli zrzekł się władzy i usunął się do klasztoru, gdzie żył jeszcze siedem lat i trzy miesiące. Powszechnie przyjmuje się, że w tej asturiańskiej wersji wydarzeń jest wiele nieprawdopodobnych faktów i nie należy jej przyjmować dosłownie. Jednakże podejrzewano, że abdykacja Wamby była tajemnicza, a króla po prostu wystrychnięto na dudka.

W *Kronice* 754 roku nie wspomina się wcale o tym epizodzie, a przejęcia tronu przez Erwiga nie skomentowano. Jedyna informacja z tamtych czasów pojawia się w relacji zawartej w aktach dwunastego synodu w Toledo, który rozpoczął się 9 stycznia 681 r. Na synodzie zebrało się 38 biskupów (lub ich zastępców), czterech opatów i piętnastu dostojników dworskich. Należało ich powiadomić o wydarzeniach sprzed zaledwie dwóch miesięcy, z 31 października 680 r. Po odmówieniu trynitariańskiego wyznania wiary była to pierwsza sprawa do rozpatrzenia.

Na poparcie przedstawionej wersji wydarzeń przedłożono dokumenty. Stwierdzono w nich, że Wamba jest w stanie pokuty, otrzymał „czcigodny znak świętej tonsury”. Wkrótce potem podpisał akt, w którym wyznaczył Erwiga na swojego następcę. Stwierdził też, że Erwig powinien otrzymać „błogosławieństwo kapłańskiego namaszczenia”. W zapisach obrad synodu biskupi potwierdzili, że osobiście widzieli i zbadali każdy dokument. Była to relacja dostojników dworskich (*seniores palatii*) o tym, jak były władca otrzymał tonsurę i wkroczył w życie oddane religii. Drugim tekstem był list Wamby, w którym król stwierdzał, że jego pragnieniem jest, aby Erwig objął rządy po nim. Trzecim dokumentem była instrukcja, jaką Wamba napisał do biskupa Juliana, aby ten jak najprędzej zorganizował namaszczenie nowego monarchy. Biskupi zaświadczyli, że rozpoznali podpis Wamby na obu dokumentach i potwierdzili ich autentyczność.

W relacji tej jest kilka zdumiewających elementów. Wątpliwości budzą także same dokumenty. Po pierwsze, otrzymanie sakramentu pokuty nie było jednoznaczne ze zrobieniem mnisiej tonsury. Dostojnicy stwierdzili, że były król przywdział habit. To, według postanowienia ujętego w 17. kanonie szóstego synodu w Toledo z 638 r. znaczyło, że nie mógł sprawować władzy królewskiej²¹. Innymi słowy, nie mógłby już nigdy objąć rządów. Po drugie, zgodnie z wszystkimi wcześniejszymi postanowieniami synodalnymi, wskazanie następcy przez panującego króla nie miało wpływu na elekcję. W tym wypadku natomiast podano, że był to czynnik przesądzający o wyborze. Po trzecie, Julian podkreślał w *Historii Wamby*, że istotne znaczenie dla prawowitego wyboru władcy miało namaszczenie. Musiało odbyć się w *urbs regia* i powinien dokonać tego biskup Toledo. Namaszczenie Erwiga nie mogło więc odbyć się tylko na prośbę Wamby. Ale tak się jednak stało. Elekcja przez biskupów i możnych, uważana w aktach ósmego synodu w Toledo z 653 r. za najważniejszy element wyboru władcy, najwyraźniej nie miała znaczenia przy przejściu władzy przez Erwiga w październiku 680 r. Wprawdzie zgodne świadectwo biskupów nie daje podstaw, aby podejrzewać, że dokumenty Wamby były sfałszowane. Ale inne okoliczności tej sprawy (w wersji podanej w aktach synodalnych), potwierdzają przypuszczenie, że Erwig przejął władzę w wyniku jakiegoś przewrotu pałacowego.

Podjejrzenia te potwierdza także przekaz o chronologii tych wydarzeń pochodzący z innego źródła. W szczegółowej liście władców, sporządzonej pod koniec VII w., którą jej twórca nazwał *Chronica regum Visigothorum*, podano, że Wamba odebrał sakrament pokuty w pierwszej godzinie nocy 14 października. Erwiga ogłoszono królem już następnego dnia, 15 października. Jego namaszczenie odbyło się później, 21 października, czyli w pierwszą niedzielę po objęciu przez niego władzy. Wszystko więc odbyło się błyskawicznie. Szczegóły te niewątpliwie podważają wiarygodność przekazu przedstawionego przez autora *Kroniki Alfonsa III*. Według niego Wambie podano truciznę. Gdy ten doszedł do siebie po ataku wyglądającym na śmiertelny, zrozumiał, że jest pokutnikiem i oddał tron, być może z własnej woli. Z listy królów wynika jasno, że Wamba otrzymał sakrament pokuty zaledwie kilka godzin przed ogłoszeniem Erwiga królem.

Co więcej, świadectwo biskupów dowodzi, że Wamba musiał być dostatecznie zdrowy na ciele i umyśle, aby podpisać dwa dokumenty, których autentyczność potwierdzili biskupi. Tak więc dowody pochodzące ze źródeł pisanych ułożonych w tym czasie pozwalają wyciągnąć wniosek, że opowieść o trującym napoju jest niedorzeczna. Wamba musiał czuć się na tyle dobrze, aby przedsięwziąć formalne kroki niezbędne do tego, aby wskazać następcę i jednocześnie podporządkować się procedurze, która wiązała się z jego abdykacją.

Jeżeli taka wersja wydarzeń może być bliska prawdy, to znaczy, że najważniejsi dostojnicy dworscy zorganizowali spisek. Sugerowano, że spiskowcy musieli mieć co najmniej jednego współpracownika wśród biskupów. Podejrzenia nieuchronnie padają na Juliana z Toledo, który został biskupem w 680 r., przed abdykacją Wamby. Wiadomo, że wcześniej był w dobrych stosunkach z Erwigiem i dedykował mu jedno ze swoich zaginionych pism. Można także sądzić, że i dla Juliana zdetronizowanie Wamby było korzystne. Od dziesiątego synodu w Toledo w 656 r. nie było dotąd żadnego dużego zgromadzenia dostojników Kościoła hiszpańskiego. Recceswint uniknął kolejnego synodu przez pozostałe 15 lat swoich rządów, mimo że w 666 r. odbył się w Meridzie synod biskupów Luzytanii. Za panowania Wamby zwoływano tylko synody prowincjonalne, między innymi jeden w prowincji Carthaginiensis (znany pod nazwą jedenastego synodu w Toledo), który odbył się w stolicy w 675 r. Od dawna podejrzewa się, że po bardzo krytycznym stanowisku, jakie przyjęto podczas ósmego synodu w Toledo, a także po synodzie dziewiątym i dziesiątym, królowie z premedytacją nie dopuszczali do zwoływania kolejnych plenarnych spotkań dostojników kościelnych.

Śmierć biskupa Eugeniusza II z Toledo w 657 r. mogła się również przyczynić do porzucenia poglądów przyjmowanych podczas trzech synodów zorganizowanych w pierwszych latach panowania Recceswinta. Nie ma powodów, by zakładać, że jego następca, Ildefons

(657–667), wcześniej opat Agali, był nastawiony bardziej przychylnie. Był jedynym znaczącym biskupem w królestwie, który nigdy nie przewodniczył synodowi (choć autor *Kroniki 754 roku* błędnie wnioskował, że dominował podczas jedenastego synodu z 675). Następny biskup, Kwiricus (667–680) to prawdopodobnie ten sam człowiek, który był wcześniej biskupem Barcelony. To jemu Taio z Saragossy dedykował księgę wypisów z dzieł Grzegorza Wielkiego. Jeśli tak było, przeniesienie go z Barcelony (co było niezgodne z kanonami wczesnych synodów, zabraniającymi takich praktyk) jest kolejnym dowodem na to, że biskupstwo w Toledo zyskiwało nowy, szczególny status. Stopniowo przestawało być tylko jedną z sześciu diecezji metropolitalnych królestwa. Stawało się siedzibą prymasowską, najważniejszą w kraju — zarówno w teorii, jak i w praktyce.

Za rządów Wamby, którego praw do tronu tak zřęcznie dowodził Julian w swojej *Historii*, pozycja biskupstwa w Toledo osłabła. Król postanowił utworzyć nowe diecezje. Jedną założono w Luzytanii, a jej ośrodkiem był klasztor w Aquis (obecnie Chaves), miejsce pochówku męczennika Pimeniusa, o którym niczego więcej nie wiadomo. Drugie nowe biskupstwo utworzono w *urbs regia*, czyli w samym Toledo, co było bardziej niezwykle. Nowemu biskupowi powierzono „pretoriański kościół świętych Piotra i Pawła na przedmieściach”. O tych postanowieniach dowiadujemy się tylko z akt dwunastego synodu w Toledo ze

stycznia 681 r., na którym te dwa postanowienia zniesiono. Zganiono też Wambę za te „nierozważne i niesprawiedliwe” decyzje, a nawet wytknięto mu narzucanie ich siłą mimo sprzeciwu. Można więc przypuszczać, że przynajmniej część biskupów bardzo pragnęła pozbyć się Wamby i atakowała go za wszystko, co uważała za akty bezprawia.

Utworzenie drugiego biskupstwa na przedmieściach Toledo i przekazanie jednego z trzech najważniejszych kościołów miasta nowemu biskupowi mogło służyć ograniczeniu pozycji metropolity. Właśnie w tym kościele Wamba został namaszczony w 672 r. Można więc było przypuszczać, że tam odbywać się będą koronacje następnych królów. Także tam obradował w 653 r. ósmy synod w Toledo. Z tego kościoła królowie wyruszali na wojny po długich ceremoniach liturgicznych, podczas których dawano im duży relikwiarz w kształcie krzyża z umieszczonym w nim fragmentem Krzyża Świętego. Relikwiarz niesiono przed królem podczas kampanii wojennych. Innymi słowy, ta świątynia bardziej niż kościoły pod wezwaniem św. Leokadii i NMP wiązała się z podniosłymi ceremoniami królewskimi, które w ciągu VII w. odbywały się w Toledo. I właśnie Wamba zamierzał odebrać biskupom metropolitalnym miasta ten kościół i powierzyć nowemu biskupowi.

Po usunięciu Wamby jego decyzje natychmiast odwołano. Stało się to na synodzie, który zebrał się właśnie w kościele pretoriańskim pod wezwaniem świę-

tych Piotra i Pawła. Dzięki temu zrozumiałe jest, dlaczego akta dwunastego synodu zawierają jako załącznik akta synodu zwołanego w Toledo w 610 r. za panowania króla Gundemara. Wtedy po raz pierwszy ustalono, że miasto to będzie miało status metropolii prowincji Carthaginiensis. Chodziło o włączenie akt tego prowincjonalnego synodu do zapisów plenarnych synodów królestwa, a także o ponowne przypomnienie szczególnego znaczenia biskupstwa w Toledo w prowincji kościelnej.

Jeżeli biskup Toledo miał powody, aby występować przeciwko Wambie, mogli je mieć także niektórzy członkowie arystokratycznej elity. Przyczyny ich wrogości niełatwo dostrzec. Warto wspomnieć tu o jednej z niewielu zachowanych ustaw przypisywanych Wambie. Dotyczy ona kwestii narzucenia właścicielom ziemskim podatku na armię królewską w czasie prowadzenia działań zbrojnych. Kiedyś uważano, że ustawa ta była skutkiem ogólnego marazmu i braku zainteresowania elit sprawami publicznymi pod koniec istnienia królestwa Wizygotów. Ale może właśnie chodziło tu o zmanifestowanie braku poparcia dla konkretnego króla. Być może, był to wczesny sygnał, że Wamba nie może liczyć na powszechne poparcie w razie buntu regionalnego, takiego, jaki doprowadził do upadku Swintili w 631 r. Można więc przypuszczać, że arystokracja dworska podjęła działania w celu usunięcia Wamby, zanim doszłoby do buntu. W momencie tłumienia buntu przedstawiciele elit sami znaleźliby się w niebezpie-

czeństwie. Wydaje się, że o Wambie nawet po jego śmierci starano się nie mówić. Na przykład w 693 r. król Egika, przywołując działalność prawodawczą wcześniejszych władców, mówił: „nasz poprzednik, świętej pamięci pan Chindaswint”. O Wambie natomiast mówił tylko „pan Wamba”.

Niepewny tron (681–710)

Dlaczego w czasie tych mrocznych wydarzeń towarzyszących pozbawieniu władzy Wamby skorzystał Erwig, nie tłumaczy żadne powstałe wtedy źródło. Wydaje się niewątpliwe, że po jego stronie stali najwyżsi rangą dygnitarze, niezależnie od tego, czy wskazał go Wamba. Asturiańska *Kronika Alfonsa III* podaje więcej szczegółów, niż można znaleźć we wcześniejszych źródłach. Zapisano tam, że ojciec Erwiga nazywał się Ardabast i przybył do Hiszpanii z Bizancjum podczas rządów Chindaswinta. Chindaswint dobrze przyjął Ardabasta i dał mu za żonę swoją bratanicę/siostrzenicę. Erwig był więc ciotecznym wnukiem Chindaswinta i kuzynem Recceswinta.

Nie wiadomo, czy historia ta jest prawdziwa, nie można dojść do źródła tego przekazu. Wiele innych informacji o schyłkowym okresie królestwa Wizygotów, jakie można znaleźć w *Kronice Alfonsa III*, pochodzi z dokumentów synodów. Jeśli więc opowieść ta jest prawdziwa, to dlaczego fakt dotyczący rodziny Erwiga zachował się tylko w tekście spisany w Asturii? Trzeba podkreślić, że w monarchii Asturii, w przeci-

wieństwie do wizygockiej, istniała ciągłość dynastyczna. Asturiańscy kronikarze szczególnie szukali więc więzi rodzinnych tłumaczących sukcesję władców w okresie istnienia państwa wizygockiego. Natomiast kronikarze żyjący w czasach wizygockich po prostu nie interesowali się koligacjami królów. Tak więc jest możliwe, że Erwig był spokrewniony z Chindaswintem poprzez matkę, ale bardziej prawdopodobne jest to, że kronikarz z początków X w. starał się znaleźć uzasadnienie jego elekcji.

Jedno przynajmniej jest pewne. To, co nam wiadomo o procedurze sukcesji w królestwie Wizygotów, pozwala sądzić, że pokrewieństwo nie było dostateczną podstawą, aby Erwiga wybrać na króla. Dlatego nie wspomina się wcale o ewentualnym pokrewieństwie Erwiga z Chindaswintem w relacji o wydarzeniach z 680 r., włączonej do akt dwunastego synodu w Toledo. Do tej sprawy nie czyni się żadnej aluzji w innych spisanych w tym okresie tekstach.

Podobnie jak w roku 653/654, wybór władcy o słabej pozycji politycznej natychmiast spowodował wydanie poprawionej wersji *Leges Visigothorum*. Zbiór ten zawierał wiele nowych ustaw oraz korekty wcześniejszych. Wśród nowych postanowień 28 było wymierzonych przeciw Żydom. Przygotowano je na obrady dwunastego synodu w Toledo z 9 stycznia 681 r. Zatwierdzili je biskupi pod przewodnictwem Juliana. Julian sam był żydowskiego pochodzenia. Ale w swych pismach i działaniach wymierzonych w Żydów był naj-

bardziej zajadły i fanatyczny ze wszystkich przedstawicieli kleru wizygockiego. Nowe ustawy odczytano żydowskim mieszkańcom miasta (a przynajmniej przywódcom społeczności żydowskiej) zebranych w kościele NMP 27 stycznia, trzy dni po zakończeniu synodu. Ta działalność legislacyjna była zdumiewająco szybka, co może oznaczać, że ustawy były przygotowane wcześniej, jeszcze przed wydarzeniami, które pozwoliły je wprowadzić w życie.

Podobnie jak w 654 r., wydanie kodeksu w roku 681 można uważać za oznakę niepokoju króla, a także poczucia siły tych członków arystokracji, którzy pragnęli osłabić władzę królewską. Na to może wskazywać fakt zwoływania w tym czasie w królestwie plenarnych synodów. Nie ulega wątpliwości, że spotkania takie odbywały się w czasach słabej władzy królewskiej, w latach 30. i na początku lat 50. VII w. Po dwunastym synodzie w styczniu 681 r. zorganizowano trzynasty w listopadzie 683 r., później czternasty w listopadzie 684 r. i piętnasty w maju 688 r. Można dostrzegać w tym pewną prawidłowość, gdyż spotkania te zwoływano w początkowych latach panowania jednego władcy, Recceswinta.

I ponownie jak w latach 30. VII w., pewne postanowienia synodów z lat 80. VII w. wskazują, że obawiano się o bezpieczeństwo monarchy, jego rodziny i stronników. Jak pamiętamy, ludzi, którzy ucierpieli za rządów Wamby, zrehabilitowano w 683 r. i oddano im skonfiskowane majątki. Postanowienia dwunastego synodu,

w których uznano wybór Erwiga na króla za zgodny z prawem, potwierdzono podczas synodu trzynastego, co jest niezwykle. Ten synod rozważał również w 683 r. kwestię ochrony rodziny królewskiej po śmierci władcy. Wymieniono tam przede wszystkim żonę króla, królową Liuvigoto, ale wspomniano także mężów córek i żony synów Erwiga. Biskupi upominali, aby nikt nie ważył się otwarcie lub potajemnie zabić ich lub wygnać, zmusić do zrobienia tonsury lub pozbawić majątku. Królowej, jej córek i synowych nie wolno było zmuszać do wstępowania do zakonu po śmierci króla. Wszelkie takie czyny lub zamiary zostały przez biskupów potępione pod groźbą anatemy i potępienia w życiu wiecznym.

Wydaje się, że w każdym słowie tego kanonu po-brzmiewa ton rozpaczony. Podobne, ale mniej szczegółowe postanowienia dotyczące ochrony rodziny króla i jego potomków uchwalono podczas piątego synodu w 636 r., co wtedy nie przyniosło żadnych rezultatów. Wymienienie imienia królowej w tych dokumentach wskazuje, że zagrożenie było konkretne, a spadkobiercy i krewni Erwiga obawiali się o swoją bezpieczną przyszłość. Warto zauważyć, że z kanonu wynika, iż król miał synów w wieku stosownym do małżeństwa. Nie ma jednak najdrobniejszej sugestii, że mogliby po Erwigu zasiąść na tronie. Raczej można by spodziewać się czegoś całkiem przeciwnego.

Rodzina królewska z pewnością miała powody do obaw, ale chyba nie spodziewała się, że wróg ujawni

się wśród jej członków. Niemal dokładnie siedem lat po obaleniu (czy abdykacji) Wamby Erwig był bliski śmierci. Odbyła się podobna procedura przekazania tronu. Były jednak istotne różnice. 14 listopada 687 r. Erwig ogłosił, że pragnąłby, aby władzę po nim objął Egika, po czym 15 listopada został pokutnikiem. Możliwym zebraniem wokół jego łoża pozwolił odejść, aby mogli towarzyszyć nowemu królowi w drodze do Toledo. Tam Egika został namaszczony 24 listopada w pretoriańskim kościele pod wezwaniem świętych Piotra i Pawła. Szczegóły te oraz inne elementy świadczyły, że Erwig nie przekazał korony w stolicy. Przebywał przypuszczalnie w willi królewskiej odległej od Toledo o kilka dni drogi.

Nie zapisano, kiedy dokładnie zmarł, nie znamy też miejsca jego pochówku. To drugie spostrzeżenie dotyczy w ogóle wszystkich królów wizygockich. Nie wiemy, gdzie ich chowano. W zachowanych tekstach liturgicznych odnoszących się do królów okresu wizygockiego nie ma opisów królewskich pogrzebów ani nawet wspomnień o śmierci władców. W państwach, w których władały dynastie, przykładano dużą wagę do różnorodnych ceremonii królewskich, bo podkreślały one więzi rodzinne i ciągłość dynastyczną. Tak było w państwie frankijskich Merowingów. Ale królestwo Wizygotów pod tym względem i pod wieloma innymi było zdecydowanie antydynastyczne. Należy przypuszczać, że zmarli królowie chowani byli obok swoich bliskich.

Pamiętali o nich raczej tylko krewni, a nie poddani, z którymi nie łączyły ich więzy krwi.

W *Chronica Regum Visigothorum* bardzo dokładnie podano daty poszczególnych faz przekazywania władzy Egice przez Erwiga. Nie ma jednak dokładniejszego opisu, jak przebiegały kolejne wydarzenia. Lepsze informacje mamy z akt piętnastego synodu w Toledo, który rozpoczął się 11 maja 688 r., zaledwie około sześciu miesięcy po zmianie władcy. Dużą część obrad poświęcono kontrowersji chrystologicznej. Julian wystąpił przeciw papiestwu, które wątpiło w ortodoksyjność niektórych jego poglądów o istocie Chrystusa. Kwestia ta była również omawiana na czternastym synodzie w 684 r. Wówczas stawiało się tylko szesnastu biskupów. Dlatego szerzej omawiano sprawę podczas piętnastego synodu, na który przybyło 80 biskupów, ich zastępców i opatów oraz siedemnastu komesów.

Najważniejszą sprawą omawianą na tym spotkaniu było zniesienie kary ekskomuniki, którą uchwalono na trzynastym synodzie w przypadku, gdyby ktoś pragnął wyrządzić szkodę krewnym poprzedniego króla lub uszczuplić ich mienie. Z wyraźnym cynizmem biskupi zgodzili się cofnąć postanowienie uchwalone zaledwie pięć lat wcześniej. Wielu z nich brało udział w obradach trzynastego synodu. Zebrani uznali ponadto, że Egika (687–702/703) miał prawo oddalić swoją żonę, a córkę poprzedniego władcy. Poślubienie jej było częścią postanowień mających zapewnić objęcie przez niego tronu. Była królowa Lumgoto została zamknięta

w klasztorze wraz z córkami, a jej rodzinę pozbawiono „nieprawnie uzyskanych” dóbr.

Egika to przypuszczalnie książę, który podpisywał postanowienia trzynastego synodu. Mógł być także spokrewniony z księciem o imieniu Wittiza, biorącym udział w obradach dwunastego synodu w 681 r. Należał więc do najściślejszego kręgu dworskiej arystokracji. Można sądzić, że Erwig wydał za niego jedną ze swoich córek, a później wskazał go jako swojego następcę, aby go związać ze swoją rodziną i zapewnić jej bezpieczeństwo. Jeśli tak planował, to się bardzo zawiódł. Egika, zaraz po obwołaniu go królem uznał, że lepiej będzie pozbyć się tej więzi, ograbić rodzinę Erwiga i jego stronników, uwolnić się od żony, by móc zawrzeć kolejne małżeństwo.

Po tak zdecydowanym i bezwzględnym rozpoczęciu swoich rządów, być może, Egika poczuł się bezpiecznie. Pewnie zabiegał też o to, aby nie zwołano kolejnych synodów plenarnych. Szesnasty synod rozpoczął się w Toledo w maju 690 r. A poprzedziły go dość dramatyczne wydarzenia. Najważniejszym tematem obrad były niedawne zmiany na stanowiskach biskupich. Biskupa Siseberta, który w 690 r. objął po Julianie biskupstwo w Toledo, oskarżono o udział w spisku mającym na celu obalenie i zabicie Egiki. Wymieniono jego współników. Byli to: Liuvigoto, Frogellus, Teodemir, Luvilana i Thecla. Biskupi głosami ukazującymi stosowne zaskoczenie potwierdzili pozbawienie Siseberta

urzędu, konfiskatę wszystkich jego dóbr oraz skazanie na wieczne wygnanie.

Prawdopodobnie Sisebert musiał być przesłuchany i potępiony jeszcze przed synodem, ponieważ obradom przewodził jego następca, Feliks (693–ok.700). Feliksa przeniesiono z biskupstwa w Sewilli (objął je dopiero po maju 688). O losie Siseberta zdecydowano wcześniej, jeszcze przed uznaniem wyroku przez biskupów. Wśród współników Siseberta (jeśli rzeczywiście takich miał) była między innymi wdowa po Erwigu. Można przypuszczać, że pozostałe osoby (dwie kobiety i dwóch mężczyzn) też były spokrewnione lub skoligaczone z nią i z byłym królem. Może celem całej akcji demaskowania (rzekomego) spisku Siseberta było po prostu wyeliminowanie rodziny poprzednika Egiki, Erwiga.

Jeśli tak było, to również Egice mogło grozić poważne niebezpieczeństwo mniej więcej w tym samym okresie. Otóż znaleziona została moneta o stylistyce podobnej do monet wybijanych przez Egikę. Jest na niej imię Suniefred, co pozwala domyślać się, że król o takim imieniu sprawował przez pewien czas władzę w Toledo. Musiał panować dostatecznie długo, aby bić własne monety. To samo imię nosił *comes sanciarum et dux*, który podpisywał dokumenty trzynastego synodu w Toledo w 683 r. Takie tytuły miał także Egika, którego imię pojawia się o sześć miejsc wyżej na tej samej liście. Jeśli dostojnicy świeccy podpisywali akta podobnie jak biskupi, czyli w kolejności zależnej od czasu

pełnienia funkcji, to znaczy, że Egika i Suniefred sprawowali te same urzędy, ale pierwszy przez nieco dłuższy czas.

Na podstawie dowodów chronologicznych podejrzewano, że zdrada Siseberta i fakt przejścia na pewien czas tronu przez Suniefreda mają ze sobą związek. Można jednak zaprzeczyć temu, argumentując, że o Suniefredzie nie wspomina się w aktach szesnastego synodu. Z drugiej strony, nie było takiej konieczności. Gdyby Suniefred przeżył, byłby przesłuchiwany raczej przez instytucje świeckie. Nie było formalnego powodu, dla którego synod miałby wypowiadać się o jego losie. W wypadku Siseberta pozbawienie go godności biskupiej wymagało odpowiedniej procedury kościelnej. Jeśli słuszne jest przypuszczenie, że pozostali spiskowcy byli żyjącymi członkami rodziny Erwiga, umieszczenie ich na liście byłoby uzasadnione tym, że podczas jednego z wcześniejszych synodów obiecano im ochronę pod groźbą klątwy. Uznanie ich potępienia za zdradę było zwieńczeniem procesu odwołania tego postanowienia, który rozpoczęto podczas piętnastego synodu w Toledo.

W każdym wypadku rodzina Erwiga, jeśli wspierała bunt przeciwko Egice, potrzebowała swojego kandydata na władcę. Król taki, jeśli miałby być władcą prawnym, musiałby zostać namaszczony. A to, jak jasno wynika z *Historii Wamby* Juliana, mógł zrobić jedynie biskup *urbs regia* w Toledo. Tak więc, jeżeli Suniefred sprawował władzę na tyle długo, by bić monetę

w Toledo, można przypuszczać, że już wcześniej go tam namaszczone i w tym celu musiał współpracować z biskupem Sisebertem.

Przyjmując to rozumowanie za słuszne, można sądzić, że działania Suniefreda w niewielkiej mierze wynikały z uczuć do nieszczęsnej żony i rodziny jego byłego pana. Znacznie większą rolę mogła odegrać zażość, jaką w nim budził człowiek kiedyś mu równy. Można się domyślać jeszcze jednego motywu. Egika, w przeciwieństwie do jego dwóch poprzedników, podjął kroki zmierzające do ustanowienia sukcesji jeszcze za jego życia. Wyraźnie dążył do tego, aby władza została w rękach jego rodziny. Swojego syna o imieniu Wittiza wyznaczył na współrządzącego.

Wydarzenie to zwykle datuje się na 698 r., na podstawie tekstu z *Kroniki 754 roku*. Znacznie bardziej wiarygodnym dowodem jest formuła określająca datę z fragmentarycznie zachowanego, ale powstałego w tym okresie dokumentu. Wynika z niego, że Wittiza rządził wspólnie z ojcem w siódmym roku jego panowania, które rozpoczęło się pod koniec listopada 693 r. Odnajdywane monety potwierdzają, że można przyjąć taką chronologię. Gdybyśmy wzięli pod uwagę zestawienie typów monet wybijanych w każdym roku panowania, otrzymujemy dość regularny wzór przez cały VII w. Wyjątkiem jest okres wspólnych rządów Egiki i Wittizy. Gdy przyjąć tradycyjnie podawane daty, czyli lata 608–702, liczba wzorów monet wybijanych w każdym roku wzrasta znacząco, odbiegając od schematu

typowego. Jeśli natomiast ten okres wydłużymy, aby obejmował też lata 694–698, nieregularność znika i sytuacja jest podobna jak w okresach panowania innych władców. Innymi słowy, Egika i Wittiza musieliby panować wspólnie dłużej, niż wynika to z powszechnie przyjmowanej chronologii. Wydaje się więc, że Egika obwołał syna współrządzającym w 694 r. Mógł to zrobić, aby zapobiec jakimkolwiek buntom, albo zrobił to już w momencie buntu Suniefreda. Jeśli Egika, powołując syna, chciał zmonopolizować urząd królewski dla swojej rodziny, z wyłączeniem innych arystokratycznych rodów, mogło to zachęcać do organizowania prób obalenia go.

Według *Chronica Regum Visigothorum*, Wittizę namaszczoneo dopiero 24 listopada 700 r. Jeżeli — przynajmniej od czasów Juliana — tak wielką wagę przywiązywano do namaszczenia jako jednego z zasadniczych elementów sukcesji, to dlaczego ceremonię tę przeprowadzono kilka lat (od dwóch do ośmiu) po ogłoszeniu go współrządzającym przez ojca? Możliwe, że Wittiza był zbyt młody, aby otrzymać sakrament. Być może dopiero pod koniec roku 700 wkroczył w okres *adolescentia*, kiedy mógłby rządzić samodzielnie i nie byłby potrzebny regent lub opiekun w razie śmierci ojca. Oznaczałoby to, że miał wtedy około 14 lat. Może to potwierdzać przekaz zapisany w wersji Rotense *Kroniki Alfonsa III*. Powiedziano tam, że Wittiza był synem Cixilo, córki Erwiga, z którą Egi-

ka był żonaty przez krótki czas. Małżeństwo to rozwiązano niedługo po śmierci ojca Cixilo, pod koniec 687 r.

Wiemy trochę o tych latach wspólnego panowania. Jak podaje *Kronika 754 roku*, pokonano wtedy bizantyńską flotę najeżdżającą hiszpańskie wybrzeża. Prawdopodobnie działania te można łączyć z wysłaniem floty z Konstantynopola przez cesarza Leoncjusza (695–698) w 697 r. Chciano odzyskać Kartaginę i prowincję Afrykę właśnie podbite przez Arabów. Bizantyńczycy najpierw odnosili sukcesy, ale na początku następnego roku oddziały bizantyńskie wyparto. Flota ruszyła w drogę powrotną, zbuntowała się i ustanowiła nowego cesarza na Krecie. Jest możliwe, że podczas tych działań oddział cesarskiej floty zawinął do bizantyńskiej enklawy wokół Ceuty i Tangeru. Jeśli tak było, mógł to być ten sam oddział, który atakował hiszpańskie miasta na południowym wybrzeżu, najwyraźniej pokonany wówczas przez wizygockiego księcia Teodemira.

W *Kronice 754 roku* mówi się także, że w tych latach w Hiszpanii wybuchła zaraza. Zapisano, że epidemia rozpoczęła się w Konstantynopolu w 698 r. Jest prawdopodobne, że postępowała na zachód. Hiszpański kronikarz zanotował, że skutki epidemii w stolicy wizygockiej były tak poważne, że Egika i Wittiza opuścili Toledo w 701 r. Być może, jedną z ofiar był biskup Feliks, który zmarł mniej więcej w tym czasie. Po nim biskupem został Gunderyk (ok. 700/701–przed 711), który, zdaniem kronikarza, był tak święty, że dokonywał cudów. Nie znamy żadnych jego pism. Wiemy przy-

najmniej, że przewodniczył ostatniemu z wielkiego cyklu synodów w Toledo, zwołanemu prawdopodobnie w 703 r.

Ostatni, siedemnasty synod w Toledo, o którym zachowały się przekazy, zwołano w listopadzie 694 r. Zwołanie go tak szybko po szesnastym (z poprzedniego roku) pozwala sądzić, że synody częściej odbywano w okresach politycznej słabości państwa. I znów po tym odrodzeniu działalności synodalnej nastąpiło kilka lat, w których nie zwołano synodu.

Osiemnasty synod w Toledo zebrał się wkrótce po śmierci Egiki w roku 702/703. Jego dokumentacja nie zachowała się. O tym, że się odbył, wiemy na podstawie krótkiej wzmianki w rękopisie zawierającym zbiór dokumentów synodalnych. Ostatnie zachowane folio tych akt zniszczono w 1936 r., na początku wojny domowej w Hiszpanii. Uważa się, że dokumentacja tego spotkania przepadła, ponieważ spisano ją zbyt późno. Nie włączono jej do ostatniej edycji zbioru akt synodalnych *Hispana*, którą po raz pierwszy sporządził Izydor. Potem edycja była poprawiana i rozszerzona między innymi przez Juliana z Toledo. Są jednak podstawy aby podejrzewać, że akta osiemnastego synodu celowo zagubiono, ponieważ pewne decyzje tam podjęte uznano za kontrowersyjne i heterodoksyjne. Dotyczyły one szczególnie kwestii zawierania małżeństw przez przedstawicieli kleru.

Gdy Wittiza panował już sam, Kościół także sprawiał jakieś kłopoty. Świadczy o tym wzmianka w *Kro-*

nice 754 roku dotycząca biskupa metropolitalnego Toledo sprawującego urząd pod koniec rządów tego króla. Biskup o imieniu Sindered objął urząd po Gunderyku mniej więcej po roku 701, a przed rokiem 711. Autor *Kroniki 754 roku* chwali go za pragnienie, aby wieść życie święte. Ale jednocześnie stwierdza, że biskup wywierał naciski na „wiekowych i zasłużonych” ludzi w Kościele, których powierzono jego opiece. Autor pisze, że „nie wynikało to z wiedzy lub gorliwego dążenia do świętości, lecz z odruchu i na rozkaz króla Witizy”.

Te zagadkowe uwagi pisarza są niestety aż nazbyt typowe dla jego stylu. Pierwsi czytelnicy *Kroniki* być może wiedzieli, do czego czyni aluzję, ale nam trudno to zrozumieć. Możemy tylko zgadywać, co miał na myśli, podobnie zresztą, jak w przypadku innych ważnych fragmentów jego relacji. Tutaj nie mamy pewności, czy „wiekowi i zasłużeni” ludzie byli członkami kleru w Toledo, czy też chodzi tu o starych biskupów królestwa, którzy w tym czasie byli poddani władzy metropolity *urbs regia*. W każdym razie możemy przypuszczać, że Sindereda oskarża się o próbę narzucania swojej woli Kościołowi. Przypuszczalnie rzecz dotyczy wprowadzenia w życie kontrowersyjnych decyzji podjętych podczas osiemnastego synodu, zwołanego wcześniej. Sindered chyba krótko piastował godność biskupią, gdyż uciekł do Rzymu zaraz po arabskim podboju królestwa Wizygotów.

Nie znamy postanowień podjętych podczas osiemnastego synodu, toteż nasza wiedza o wydarzeniach politycznych w momencie śmierci Egiki i na początku samodzielnych rządów Wittizy jest ograniczona. Pewna ustawa w kodeksie cywilnym, *Lex Visigothorum*, datowana na szesnasty rok panowania Egiki, została ogłoszona w Kordowie. Wiadomo, że króla namaszczono 24 listopada 687 r. Szesnasty rok jego rządów zacząłby się więc tego samego dnia w roku 702. Jest więc możliwe, że panował jeszcze w 703 r., wbrew temu, co się zwykle zakłada. Ale nawet *Chronica Regum Visigothorum* nie jest w tym wypadku pomocna, gdyż przekaz o namaszczeniu Wittizy w 700 r. to ostatnie hasło w tym piśmie. Znamy dwie krótkie kontynuacje tego tekstu, między którymi są znaczące rozbieżności. Ponadto zapisano w nich tylko przybliżone okresy panowania królów. *Kronika 754 roku* zawiera jednak krótkie, ale ważne streszczenie, które nabiera sensu, gdy je czytamy pamiętając o wydarzeniach z wcześniejszych okresów.

Według kronikarza, Wittiza przywrócił do łask ludzi, którzy ucierpieli za rządów jego ojca. Sprowadził wygnanych i zwrócił skonfiskowane majątki. Nakazał publiczne spalenie *cautiones*, co przetłumaczono jako „kary”, które jego ojciec niesłusznie nałożył. Nie jest jasne, jak dokładnie należy rozumieć to słowo. Wydaje się, że były to nadania lub cesje wymuszone przez poprzedniego władcę, być może, drogą postanowień sądowych. Wittiza zwrócił także do skarbcza królewskiego

dobra, które Egika przejął jako osobiste mienie. Innymi słowy, ponownie uznał podział dóbr na rodzinny majątek króla i mienie, jakim zarządzał w wyniku sprawowania urzędu.

Sytuacja ta wykazuje podobieństwa do wydarzeń z 653 r., kiedy to o nadużycie władzy oskarżano króla Chindaswinta, a jego syn Recceswint musiał dokonać restytucji zagrabionych dóbr. Wygląda to na dokładną powtórkę scenariusza z tamtych czasów. Można również dostrzec podobieństwo do powrotu wygnanych oraz oddania im majątków po przejęciu tronu po Wambie przez Erwiga w 680 r. Szczególnie znaczące jest podkreślanie wiele razy, że dobra królewskie nie są tym samym, czym są prywatne dobra króla sprawującego w danym momencie władzę. Jest to stale powtarzający się motyw prawnej koncepcji władzy królewskiej w królestwie Wizygotów. W kilku rękopisach *Leges Visigothorum* zachowały się dwie ustawy Wittizy, co świadczy o tym, że kodeks ponownie w tym okresie przejrzano i rozszerzono. Ponowna edycja kodeksu może mieć związek ze słabą pozycją polityczną Wittizy po śmierci ojca w 703 r.

O tym, jaki los spotkał Wittizę, nie mówi żadne źródło powstałe za jego czasów lub późniejsze. Zakłada się zwykle, że panował do śmierci, choć miałby wówczas prawdopodobnie około 25 lat. Na podstawie analizy list królewskich zamykających *Chronica Regum Visigothorum* przyjmuje się, że Wittiza zmarł w 710 r. Autor *Kroniki 754 roku* podaje jednak, że następny

władca objął rządy w 711 r. Nowy władca o imieniu Roderyk „gwałtownie najechał królestwo, zachęcony przez senat”, po czym rządził przez rok.

„Senat” może tu oznaczać najważniejszych arystokratów, a także niektórych biskupów, słowem — elitę świecką i kościelną, która miała decydujący głos praktycznie podczas każdej zmiany władcy od czasów Rekareda. Słów kronikarza o „najeździe” nowego króla nie należy chyba brać dosłownie. Nazwy *regnum* używał on zarówno na określenie królestwa, jak i samego urzędu królewskiego. Niemal na pewno *regnum* pojawia się tutaj w drugim znaczeniu. Roderyk na pewno gwałtownie przejął władzę, ale wspierała go znacząca część elity. Objęcie przez niego rządów bardzo się różniło od działania skrytej grupy przeprowadzającej przewrót pałacowy i zostawiającej niewiele śladów, jak stało się to w 680 r. Wittiza na pewno został pozbawiony władzy siłą i najprawdopodobniej zabity.

Zagmatwane wydarzenia, jakie zaszły po przewrocie Roderyka, najlepiej omówić później, kiedy zbada się wpływ, jaki mogły mieć na podbój Hiszpanii przez Arabów. Z końcem panowania, a prawdopodobnie także ze śmiercią Wittizy kończy się w miarę spokojny okres w historii królestwa Wizygotów. W ostatnim roku istnienia tego państwa toczyła się wojna domowa, dochodziło do zdrad i gwałtownych rozłamów w elicie rządzącej. Ponadto uwolniły się siły polityczne, które dawniej trzymano w ryzach, szczególnie w czasach po

zamachu przeprowadzonym przez Chindaswinta w 642 r.

Patrząc na historię monarchii wizygockiej, na tyle wnikliwie, na ile możemy to teraz zrobić, dostrzeżemy, że w ciągu 120 lat po zmianie wyznania przez Rekka-reda i stłumieniu buntów przez nią wywołanych, wzrosła rola elity dworskiej. Grupa ta staje się mniej anonimowa, gdy od 653 r. dygnitarze dworscy zaczęli podpisywać postanowienia plenarnych synodów. Ale wszystkie wydarzenia przedstawione dotychczas pozwalają wnioskować, że grupa ta istniała już wcześniej. Liczba świeckich sygnatariuszy dokumentów synodalnych nigdy nie przekroczyła dwudziestu. Wahala się w granicach około 15 osób. Możemy więc przypuszczać, że grupa ta była nieliczna. Najwyżej może dwadzieścia kilka rodzin należało do tej arystokratycznej elity. Nie odbiega to od sytuacji, jaką znamy z podobnych kręgów dworskich w innych monarchiach wczesnośredniowiecznych.

Więzy rodzinne w tej grupie wynikające z pochodzenia, jak i z małżeństw zawieranych między członkami rodów, są nam niemal całkowicie nieznane. Jedyne niewiele dowiadujemy się o rodzinie Egiki i jej powiązaniach z rodem Erwiga. Brak dokumentów nie pozwala nam śledzić obecności poszczególnych osób na dworze i wpływów, jakimi się cieszyły. Takie dane posiadamy dla późniejszych okresów w historii Hiszpanii. Na przykład na podstawie licznych i dobrze udokumentowanych postanowień prawnych pochodzących z na-

stępnym wiekowie, mamy wiadomości o stosunkach panujących na dworach chrześcijańskich królestw w Hiszpanii. Możemy natomiast zakładać, że rodziny tworzące elitę państwa wizygockiego były, jak na ówczesne czasy, niezwykle zamożne. Posiadały ziemię i bogactwa. Dzięki tym zasobom mogły tworzyć hierarchiczne struktury swoich stronników. Ich potęga militarna zapewniała rzeczywiste znaczenie tych wielkich rodów.

Tylko ze ścisłej elity możliwych wybierano królów. Istotną cechą politycznego życia w królestwie był fakt, co właśnie zostało omówione, że król raczej nie mógł założyć dynastii dłużej sprawującej władzę. Z wyjątkiem rodziny Leowigilda, dwa pokolenia to najdłuższy czas rządów każdego rodu. W wielu wypadkach władzę przedstawiciele drugiego pokolenia kończyły się z powodu buntów i spisków organizowanych przez tę samą grupę, która ich wcześniej wybrała.

Nie wiemy, jak duże były majątki dygnitarzy dworskich. Jeśli mamy sądzić na podstawie późniejszych sytuacji, ich rodziny miały znaczące wpływy w regionach. Oznaczało to, że dużą rolę mogły odgrywać przy zawieraniu przymierzy między wpływowymi rodami, a także między tymi o bardziej lokalnym znaczeniu. Poparcie takich sprzymierzonych rodów zapewniało mocną pozycję dostojników dworskich. Przykładem może być Paweł. Gdy Wamba wysłał go przeciw zbuntowanej lokalnej arystokracji w prowincji Narbonensis w 673 r., ten przeciągnął ich na swoją stronę i wywal-

czył tron dla siebie. Podobnie mogło stać się, gdy zbuntował się Froia w 653 r. Wówczas jednak arystokracja dworska opowiedziała się po stronie Recceswinta, prawdopodobnie w zamian za ustępstwa poczynione w tym samym roku podczas ósmego synodu w Toledo.

W dziejach królestwa Wizygotów wyraźne jest również zjawisko zwracania majątków i urzędów. Arystokraci, którzy ucierpieli przez Chindaswinta w latach 40. VII w., zostali na powrót przyjęci do elity w 653 r. Ludzie, którzy nie cieszyli się łaską królewską za panowania Wamby, na początku rządów Erwiga powrócili na dwór. Wygnani i pozbawieni majątków przez Egikę, zyskali rekompensatę po jego śmierci. Wydaje się, że w każdym wypadku stawiano królowi żądania, aby skonfiskowanych dóbr nie przywłaszczył dla siebie i swojej rodziny. W zasadzie żądania takie były spełniane przez kolejnych władców. Prawdopodobnie ta presja wywierana przez arystokratów wynikała z obawy, że niektórzy z nich mogą wykorzystać władzę, aby umocnić swoją pozycję i wywyższyć się ponad innych. I mimo, że istniały rozległe majątki królewskie i olbrzymie skarby, należało zadbać, aby były one odrębne od prywatnej własności kolejnych królów obejmujących władzę na krótki czas. Krewni i spadkobiercy władców nie mogli mieć możliwości ustanowienia monopolu na monarchię lub manipulować jej zasobami dla osiągnięcia własnych celów politycznych i gospodarczych.

W omawianym okresie chyba tylko trzy razy doszło do poważnych rozłamów w gronie panujących. Do konfliktów tych doszło po zmianie wyznania przez Rekkareda, po obaleniu Tulgi przez Chindaswinta oraz podczas gwałtownego pozbawienia władzy Wittizy przez Roderyka. W dwóch pierwszych sytuacjach chyba drastycznie zmieniła się pozycja różnych rodzin, które albo wspierały stary reżim, albo skorzystały dzięki zmianie panującego. Ale i w tych sytuacjach starano się zadbać o odzyskanie równowagi sił. Jak już wspomniano, niektórzy z ludzi pokrzywdzonych za panowania Chindaswinta zostali przywrócenii do łask za rządów Recceswinta. Podobnie było w wypadku usunięcia przez Rekkareda ariańskiej elity, która była najważniejszą podstawą rządów jego ojca. Fakt, że Witeryk, zamieszany w spiski organizowane po trzecim synodzie w Toledo, mógł urządzić przewrót, aby obalić Liuwę II w 603 r., świadczyłby o tym, że zarówno jemu, jak i wielu innym pozwolono odzyskać utraconą pozycję na dworze w latach między kryzysami.

Ta bardzo krótka historia królestwa Wizygotów może się wydawać bardzo burzliwa. Ale jest to po prostu opowieść o rządach oligarchicznych sprawowanych przez zamożne rody starające się wykorzystywać system monarchiczny tak, aby władzę obejmowali sprawni władcy, ale nie mogli założyć dłuższej panującej dynastii. Jednocześnie rodziny te przez długi czas utrzymywały równowagę sił między sobą. Wielkim nieszczęściem było utracenie na pewien czas kontroli nad tymi proce-

sami akurat w momencie, gdy za południową granicą królestwa czekał gotowy do ciosu wróg stwarzający śmiertelne zagrożenie dla całego wizygockiego systemu politycznego.

ROZDZIAŁ 5

Koniec królestwa Wizygotów

Nadejście Arabów

Aby zrozumieć ostatni okres w dziejach królestwa Wizygotów w Hiszpanii, należy mieć wyobrażenie o naturze i skali zagrożenia militarnego, przed jakim Wizygoci stanęli i które bezpośrednio doprowadziło do upadku ich państwa. Ważne jest także poszukanie innych możliwych czynników, które przyczyniły się do tej druzgocącej i nieodwracalnej klęski. W rozdziale tym należy rozpatrzyć zagadnienie przyczyn i charakteru inwazji Arabów i Berberów na południe Hiszpanii. Potem warto zająć się rozpatrzeniem tej drugiej kwestii. Na pewien czas odwróci to naszą uwagę od samej Hiszpanii. Ale tę zmianę trzeba uzasadnić faktem, że ekspansja islamu na Zachód była badana stosunkowo słabo i mało o niej wiadomo. Nasze obecne interpretacje w wielkiej mierze zależą od późnych źródeł i skazonych ideologicznie. Przedstawiają one procesy podboju północnej Afryki tak, jakby działo się to w XIII w. lub jeszcze później. Ma to więc niewiele wspólnego z rzeczywistością 2 połowy VII i początku VIII w. Najazd arabski, który doprowadził do upadku królestwa Wizygotów, był zjawiskiem znacznie bardziej złożonym, niż się często przyjmuje. Zrozumienie tego procesu wymaga cofnięcia się w czasie do 1 połowy VII w. Swoją uwagę musimy więc skupić nie na Półwyspie

Iberyjskim, ale na wschodnim krańcu basenu Morza Śródziemnego.

Nie jest łatwo zrozumieć, że fakt powstania nowego ruchu religijnego w Hidżazie w zachodniej części Półwyspu Arabskiego wywołał tak znaczną falę podbojów. Podboje te objęły swoim zasięgiem większą część wschodniego oraz całe południowe wybrzeże Morza Śródziemnego, a także dawne imperium Sasanidów na terenie obecnego Iranu. Nasza wiedza o początku podboju jest zbyt mała z tego powodu, że zachowane źródła mówiące o najwcześniejszych etapach rozwoju islamu są ograniczone lub niekompletne. Przyczyny arabskich podbojów — w przeciwieństwie do ich skutków — nie muszą być dokładnie omówione w tej pracy. Jednakże, jeżeli już poruszamy ten temat, należy zauważyć, że nie jest to zagadnienie łatwe do wyjaśnienia i prawdopodobnie żadna z teorii, jakie się obecnie przyjmuje, nie jest w pełni zadowalająca.

Niezależnie od tego, jakie czynniki skłoniły arabskie plemiona żyjące na Półwyspie Arabskim do wielu niespodziewanych ataków na potężnych sąsiadów na południu, prowadzących osiadły tryb życia, rozpoczęcie tego procesu można datować na początek lat 30. VII w. Według tradycyjnej chronologii, prorok Mahomet zmarł w 632 r., a najazdy zaczęły się już za czasów kalifa Abu Bakra (632–634), jego pierwszego następcy i przywódcy społeczności muzułmańskiej. Celem ataków były imperia Bizantyńczyków i Sasanidów bardzo osłabione w wyniku wojny, jaką prowadziły między

sobą w latach 602–628. Podczas tej wojny praktycznie wszystkie wschodnie prowincje Bizancjum zostały najebrane przez wojska Sasanidów w latach 610–615. Jerozolimę zajęli Persowie w 614 r., a Egipt zdobyli w 616 r.

Oprócz strat poniesionych na południu pojawił się kolejny problem. Awarowie i Słowianie znów zaczęli napierać na terytoria cesarstwa na Bałkanach. Słowianie zajmowali już wtedy znaczną część ziem na północnych Bałkanach, w praktyce wydzierając je spod kontroli cesarskiej. Koczowniczy Awarowie żyjący na północ od Dunaju często najeżdżali ziemie cesarstwa uprowadzając niewolników i skarby. W 626 r. obaj wrogowie zjednoczyli siły. Wojska Awarów i Słowian oblegały Konstantynopol. Natomiast armia perska czekała na drugim brzegu Bosforu, gotowa włączyć się do walki, aby doprowadzić do upadku cesarstwa. Jedynie sprawność floty bizantyńskiej sprawiła, że wrogowie nie połączyli sił, a Sasanidzi nie nauczyli Słowian, będących na niższym poziomie wiedzy technicznej, sztuki oblężniczej. Na razie Konstantynopol był uratowany. Militarna słabość cesarstwa w tym okresie wyjaśnia, dlaczego cesarz Herakliusz (610–641) nie zdołał umocnić bizantyńskiej enklawy w Hiszpanii. Właśnie wtedy król Wizygotów, Swintila, wyparł ostatecznie Bizantyńczyków z Półwyspu Iberyjskiego.

Wielka wojna na Wschodzie zakończyła się w 628 r. W tym czasie cesarz Herakliusz ominął perskie wojska w Armenii i nie napotykając oporu uderzył na Ktesifon,

stolicę państwa Sasanidów, leżącą w Mezopotamii. Zagrożenie bizantyńskie sprawiło, że obalony został szach Chosroes II (590–628) i zawarto pokój. Herakliusz odzyskał prowincje zajęte przez Persów. Jednakże po tej wyniszczającej wojnie armia bizantyńska była zdiesiątkowana, a umocnienia miast zostały zrujnowane. To sprawiło, że ziemie na bizantyńskim wschodzie stały się łatwym celem ataków dopiero co zjednoczonych Arabów. Do pierwszych najazdów doszło już pięć lat później. Ziemie bizantyńskie na wschodzie w większości należały przez 600 lub 700 lat do cesarstwa rzymskiego. Później wiele z nich utracono na rzecz Persów. To przyczyniło się do osłabienia ideologicznych więzi z Konstantynopolem. Do tego dołączył się jeszcze poważny rozłam pomiędzy społecznościami ortodoksów i monofizytów w cesarstwie. Do ortodoksów, dominujących w Konstantynopolu i Azji Mniejszej, należeli cesarz oraz jego świeccy i kościelni doradcy. Monofizyci natomiast przeważali w wielu prowincjach wschodnich. Nie można tego stwierdzić z całą pewnością, ale jest możliwe, że rozłam spotęgowany został przez politykę cesarską, którą monofizyci odbierali jako prześladowania. A ten nie zażegnany konflikt znacząco przyczynił się do ułatwienia podboju najeźdźcom arabskim, którzy nie napotykali większego oporu.

Jasne jest natomiast, że klęska cesarza i jego armii w bitwie z Arabami stoczonej nad rzeką Jarmuk w 635 r. sprawiła, że cesarstwo porzuciło zamiar utrzymania kontroli nad Syrią. Damaszek upadł zaraz po bitwie,

a Jerozolima — wkrótce później. W 640 r. wojska arabskie najechały Egipt, który zdobyły błyskawicznie. Nie zajęto Aleksandrii, gdyż do miasta dostarczano posiłki i zapasy drogą morską. Herakliusz zapewne sądził w 635 r., że wycofuje się tylko na pewien czas. Była to prawie dokładna powtórka sytuacji sprzed dwudziestu lat, kiedy cesarstwo utraciło te same prowincje na rzecz Persów. Jednakże później je odzyskano. Pogarszający się stan zdrowia cesarza w ostatnich latach jego rządów opóźniał kontratak, a po jego śmierci w 641 r. w Konstantynopolu nastąpił okres dużego chaosu politycznego¹¹. Konsekwencją tej sytuacji był fakt, że następcy Herakliusza nie utrzymali najważniejszego portu w cesarstwie wschodnim.

Kapitulacja Aleksandrii w 642 r. dopełniła podboju Egiptu przez Arabów. Później natychmiast zaczęli oni urządzać najazdy na Cyrenajkę. Główne miasta tej prowincji cesarskiej leżą na żyznym pasie nadbrzeżnym położonym około 500 km na zachód od delty Nilu. Niezwykle mało wiadomo o arabskim podboju tego rejonu, zakończonym w 645 r. Wydaje się, że znaczącą rolę odegrała w nim flota dostarczona przez Aleksandryjczyków. Kiedyś, gdy badano arabski podbój południowych brzegów Morza Śródziemnego, od Aleksandrii po Tanger, naturalne wydawało się założenie, że był on wynikiem stopniowego zajmowania terenów w wyniku kampanii prowadzonych na lądzie w okresie od 642 do 711 r. Skutkiem tego procesu był podbój i okupacja wszystkich ziem leżących między tymi

dwoma miastami. Ale warunki na tym rozległym obszarze mającym około 5000 km linii brzegowej w różnych miejscach są odmienne. W pewnych rejonach pustynia dochodzi aż do morza. Tak jest na przykład między Egiptem a Cyrenajką, a także na zachód od Cyrenajki po południowy skraj Sahelu. Większość zachodniej części tego obszaru — mniej więcej od obecnej granicy między Tunezją a Algierią aż po duży cypel, na którym leży Tanger, jest górzysta. Rejony te były słabo zaludnione, a zasoby naturalne ograniczone. Tereny te były więc trudne do opanowania, a osady i porty bardzo nieliczne.

Ten olbrzymi obszar od Aleksandrii po Tanger nie stanowił jednolitego terytorium, które potem w całości zostało podbite przez Arabów. Trzeba raczej przyjąć, że były to pojedyncze obszary stosunkowo dobrze zaludnione i zagospodarowane, ale oddzielone od siebie pustynnymi i skalistymi pustkowiami trudnymi do zagospodarowania. Enklawy względnie zurbanizowanych i zagospodarowanych obszarów to: dolina Nilu w dolnym jego biegu wraz z deltą, Cyrenajka, tunezyjska część Sahelu oraz półwysep, na którym leży Tanger. Mówiąc wprost, były to jedyne tereny warte podboju i utrzymania. Pierwsze etapy arabskiego podboju Afryki północnej to stały proces zdobywania kontroli nad tymi rejonami oraz zabezpieczania szlaków komunikacyjnych między nimi.

Mapy ukazujące arabski podbój tego wielkiego obszaru w wiekach VII i VIII jako jednolitą okupację ca-

łego lądu rozciągającego się od doliny Nilu do Atlantyku są całkowicie mylące. Bardziej rozsądnie jest przyjmować, że rozszerzanie na zachód terenów podległych Arabom w latach 642–711 było podbojem niewielkiej liczby odrębnych terytoriów, z reguły leżących na wybrzeżu i stosunkowo dobrze zurbanizowanych. Arabskie siły zbrojne i administracja były pod koniec tego okresu skoncentrowane w dwóch rejonach — w dolinie Nilu oraz w Sahelu (równina nadbrzeżna w dzisiejszej Tunezji). Inne okupowane tereny miały mniejsze znaczenie — Cyrenajka, Trypolitania i półwysep, na którym leży Tanger. Komunikacja między tymi regionami odbywała się drogą morską. Komunikacja drogą lądową możliwa była w drodze układów i porozumień z sąsiadami. Wynika z tego, że zdobycie Aleksandrii i jej floty w 642 r. oraz pomoc, jakiej udzielili lokalni mieszkańcy, dostarczając okrętów oraz wyszkolonych załóg, było pierwszym i pod pewnymi względami najważniejszym etapem ekspansji Arabów na zachód. Nie był to jedyny kierunek, w jakim zdobywcy wyruszyli po zdobyciu floty. Arabski podbój Cypru w 649 r. w dużej mierze był możliwy dzięki temu, że wykorzystano flotę i załogi wysłane przez Aleksandrię. Później nastąpiły ataki arabskiej floty na nadmorskie osiedla w Azji Mniejszej. Flotę bizantyńską dowodzoną przez cesarza Konstansa II pokonał arabski zarządca Syrii u wybrzeży Syrii w 654 r. Nie zapisano, jaką rolę odegrały w tych późniejszych działaniach okręty egipskie, gdyż jest prawdopodobne, że Arabo-

wie wykorzystywali również okręty z portów Syrii. Pierwsze okręty arabskie uderzające na Sycylię — przypuszczalnie należy to wydarzenie datować na 664 r. — z pewnością były wysłane z Egiptu. Ogólnie rzecz biorąc, bezpieczne byłoby stwierdzenie, że wspomniana wcześniej wielka zależność Konstantynopola od corocznych dostaw zboża z Egiptu oznaczała, że w pierwszych dziesięcioleciach VII w. Aleksandria była portem macierzystym dla największej liczby statków i okrętów w basenie Morza Śródziemnego. Arabowie, przejmując tę flotę, uzyskali znaczne środki potrzebne do urządzania wypraw zdobywczych oraz ataków z morza.

Cyrenajkę w znacznym stopniu podbito podczas jednej kampanii w 643 r. Dopełnieniem podboju było zdobycie ostatniej cesarskiej twierdzy Tokra (lub Taucheria) w 645 r. Choć niewiele wiadomo o późniejszych dziejach tego regionu, dowody archeologiczne świadczące o odbudowie budynków oraz arabskie inskrypcje wskazują, że zdobywcy osiedlili się w dwóch najważniejszych miastach rzymskich, Apollonii i Cyrenie. Były one okupowane co najmniej do XI w. Po podboju w 643 r. Apollonia, która była wcześniej stolicą prowincji cesarstwa wschodniego, utraciła ten status na rzecz położonego w głębi lądu miasta Barkę lub Barą. Stało się ono *misr* regionu, czyli miastem z garnizonem oraz ośrodkiem administracyjnym. Jak długo przetrwało w Cyrenajce chrześcijaństwo, które upowszechniło się tam wcześniej, nie wiemy. Są powody, aby zakładać, że religię tę prędko wyeliminowano.

Okolo 800 km na zachód od Cyrenajki leżała Trypolitania. Zamożność tego rejonu zależała przede wszystkim od korzystnego położenia na północnym krańcu ważnego szlaku karawanowego prowadzącego przez Saharę. Rejon ten był dobrze zagospodarowany pod względem rolniczym. Intensywnie nawadniano ziemie leżące w okolicy trzech najważniejszych osiedli: Lepcis Magna, Oea oraz Sabratha. W czasach cesarstwa rzymskiego, szczególnie za panowania Septymiusza Sewera (193–211), pochodzącego z Lepcis, miasta te świetnie prosperowały jako ośrodki handlu towarami napływającymi z południa Sahary. W późnym antyku sytuacja gospodarcza i materialna tych miast pogorszyła się, ale dwa miasta, Lepcis i Sabratha, istniały jeszcze w IX w. Później powstały tam nowe osiedla. Trzecie miasto, Oea, stało się ośrodkiem władzy arabskiej w tym rejonie. Dziś nosi nazwę Trypolis i jest zamieszkane przez ludność arabską. W przeciwieństwie do Lepcis i Sabrathy, zachowało się niewiele świadectw archeologicznych z jego przeszłości.

Nie jest pewne, kiedy Trypolitania w całości znalazła się pod panowaniem arabskim¹⁸. Dysponujemy dowodami pochodzącymi z okresu następującego po latach 643 i 645, że w Cyrenajce były garnizony. Jest jednak możliwe, że jeszcze przez kilka lat Arabowie nie osiedlali się na stałe w Trypolitanii. W późniejszych źródłach arabskich mówi się, że ‘Amr, zdobywca Egiptu, podbił Tripolis w 643 r. Jeśli tak było, nie doprowadziło to chyba do stałej okupacji. Handlowe wypra-

wy przez Saharę, które wyruszały na wschód z Trypolitanii do Cyrenajki i Egiptu, i dalej do Syrii i Azji Mniejszej, z pewnością sprawiały, że w rejonie tym dokonano wyboru politycznego podobnego do decyzji wschodnich sąsiadów i przyjęto rządy Arabów. Szczególnie korzystne stało się to w momencie, gdy Arabowie zapanowali nad szlakami komunikacyjnymi we wschodniej części Morza Śródziemnego.

W 646 r. Grzegorz, zarządca bizantyńskiego egzarchatu Afryki ze stolicą w Kartaginie, zbuntował się i ogłosił się cesarzem, występując przeciwko cesarzowi Konstansowi II. Podobnie założyciel rządzącej dynastii cesarskiej, Herakliusz I (610–641), wykorzystał Afrykę, w której jego ojciec był egzarchą, aby ruszyć do skutecznej walki o władzę z ówczesnym cesarzem Fokasem (602–610). Nie wiemy, czy Grzegorz kierował się podobnymi ambicjami. Natomiast jego bunt zakończył atak Arabów w 647 r. Najeźdźcy pokonali i zabili Grzegorza w bitwie w pobliżu miejscowości Sbeitla (rzymska Sufetula) na południu Sahelu. Może to dziwić, ale nie był to początek podboju. Z arabskich źródeł wynikałoby, że po bitwie najeźdźcom zapłacono za to, aby się wycofali. Tak też zrobili i powrócili do swojej bazy w Cyrenajce.

Nie jest pewne, co stało się w bizantyńskiej Afryce po buncie egzarchy Grzegorza. Arabska ekspansja na zachód zatrzymała się. Nie oznacza to całkowitego braku aktywności Arabów. Ale wewnętrzne napięcia za czasów kalifatu Utmana (644–656) oraz niepokoje za

kalifatu Alego (656–661) ograniczały działalność zbrojną na obrzeżach imperium arabskiego. Późniejszy podbój bizantyńskiego egzarchatu Afryki, a także królestwa Wizygotów w Hiszpanii w wielkim stopniu zależał od tego, że Arabowie wykorzystali znaczne siły plemion berberyjskich żyjących w półpustynnych rejonach na południe od Cyrenajki i Trypolitani. Po części wynikało to zapewne z wcześniejszych kampanii prowadzonych przeciw plemionom berberyjskim, na przykład plemieniu Luwata, które poddało się i zawarło z nim układ. Trzeba jednak brać pod uwagę fakt, że plemiona koczownicze miały również złożone kontakty z ludnością prowadzącą osiadły tryb życia. Koczownicy najeżdżali osiedla i zaopatrywali się w nich w artykuły, których nie potrafili wytworzyć samodzielnie.

Plemiona berberyjskie, żyjące w głębi Libii, dostarczały Arabom wielkiej liczby niewolników, czy to w wyniku wojen, czy z powodu zależności gospodarczej i zabiegów dyplomatycznych. Wspomina się o tym w najwcześniejszych arabskich relacjach poświęconych podbojowi. Niewolnicy wcieleni potem do plemion arabskich musieli przyjąć islam, szczególnie dlatego, że wcześniej większość z nich nie była „ludźmi księgi”, czyli *dhimmi*. Trzeba przyjmować, że procesy te odbywały się od początku arabskiego podboju Cyrenajki w 643 r. do początków podboju bizantyńskiej Afryki około 670 r. Skutkiem tych procesów było uzyskanie przez Arabów dużej liczby ludzi potrzebnych do dal-

szych podbojów, także do zakończonego sukcesem podboju Egiptu.

Wydarzenia towarzyszące podbojowi Afryki są bardzo niejasne i kontrowersyjne, mimo że w źródłach arabskich są opisane dokładniej niż kampanie prowadzone w poprzednich trzech dziesięcioleciach. Problem polega na tym, że źródła podają sprzeczne wiadomości lub wprowadzają w błąd, co wynika ze specyficznego charakteru większości arabskich pism historiograficznych poświęconych podbojom na zachodzie. Arabscy historycy piszący w Egipcie, północnej Afryce i Hiszpanii od 2 połowy IX w. często wychodzili od warunków i obyczajów im współczesnych, próbując szukać wyjaśnienia dawniejszych wydarzeń. Praktycznie oznaczało to wymyślanie różnych historii, które pozwalałyby zrozumieć teraźniejszość. Brak wczesnych źródeł pisanych sprawiał, że takie „stawianie spraw na głowie” było niemal nieuchronne.

W źródłach dostrzega się też naturalną, choć naganą tendencję do przypisywania danemu rejonowi, plemienu, ludowi lub osiedlu dłuższej przeszłości arabskiej, niż było w rzeczywistości. Występuje to szczególnie w przypadku rozległych górzystych terenów, które tworzą obecnie znaczną część Algierii i Maroka. Podbój arabski trwał przypuszczalnie dłużej, niż wynikałoby to ze źródeł. Islam wprowadzано znacznie wolniej, a ponadto był on na pewno mniej jednolity, niż widzieli to pobożni historycy piszący w północnej Afryce w XIII w. i później.

Ataki na południowe krańce bizantyńskiego egzarchatu Afryki ponowiono być może w latach 60. VII w. Wtedy też doszło do pierwszych napaści Arabów na Sycylię. Szczegółów jest niewiele, a chronologia budzi wątpliwości. Wydaje się jednak, że uczyniono dostatecznie wiele, aby około 670 r. na zarządcę *Ifriquiya*, jak Arabowie nazywali ziemie egzarchatu, wybrany został Uqba Ibn Nafi. Mówi się o nim, że brał udział w podboju Egiptu, jak i w działaniach prowadzonych w Cyrenajce i Trypolitanii w latach 40. VII w. Pod jego przewodnictwem Arabowie oraz ich berberyjscy wyzwoleńcy (*mawali*) zostali panami Sahelu. Ale Bizantyńczycy utrzymali jeszcze kontrolę nad Kartagimą i północą. W roku 675 działał już nowy *misr* w Quayrawan (obecnie Kairuan). Był to wojskowy i administracyjny ośrodek podbitych niedawno ziem.

W 675 r. kalif Muawija (661–680) mianował nowego *wali*, czyli zarządcę Egiptu. Został nim Maslama Ibn Muhallad al-Ansari, który z kolei mógł wybrać poddanego mu zarządcę *Ifriquiya*. Odwołany został wtedy Uqba, a jego miejsce zajął Abu'l-Mujahir, wyzwolieniec nowego zarządcy Egiptu. Oznaczało to przypuszczalnie nie tylko zmianę osoby rządzącej, ale także polityki. Wcześniejsze pokolenie zdobywców ustępowało bardziej elastycznym i dyplomatycznym biurokratom, takim jak Abu'l-Mujahir. Zaczął on niezwłocznie zawierać układy z przywódcami miejscowej ludności, których najwyraźniej mało poważał Uqba. Szczególnie ważne było to, że współpraca między Arabami i Kasilą

(lub Kusaylą), władcą berberyjskiego plemienia Awra-ba zajmującego górzyste tereny na zachód od Sahelu, zapewniła zwycięstwa nad Bizantyńczykami. Kartagina, ośrodek administracyjny Bizantyńczyków, została po raz pierwszy oblężona w 678 r.

Nie jest łatwo ustalić, jakie ziemie dokładnie mieli w tym okresie pod swym władaniem Bizantyńczycy w północnej Afryce. Wiele inskrypcji odnotowujących budowę lub odbudowę umocnień w latach 539–544 daje pewne wyobrażenie o zasięgu władzy cesarskiej po zniszczeniu przez cesarza Justyniana królestwa Wandalów w roku 533/534. Wydaje się jednak prawdopodobne, że w 2 połowie tego wieku Bizantyńczycy mieli mniej rozległe ziemie. Gdy zaczęły się arabskie podboje, miasta i twierdze w prowincji Numidia na zachód od Sahelu, w znacznej części górzystej, nadal należały do egzarchatu. Najprawdopodobniej właśnie te osiedla były celem ataku w czasie wspólnych wypraw Kasili i jego arabskich sprzymierzeńców.

Jak zdarzało się często, objęcie władzy przez nowego kalifa wywołało wiele zmian na ważnych stanowiskach w imperium arabskim. Za rządów kalifa Jazida I (680–683), Uqba ponownie został zarządcą *Ifriquiya* (681). Niezwłocznie zerwał korzystny wcześniej układ z Kasilą. Według późniejszych przekazów, właśnie wtedy Uqba poprowadził słynny marsz przez całe pozostałe terytorium północnej Afryki, od Kairuanu do wybrzeży Atlantyku. Wtedy podobno powiedział, że gdyby morze nie stanęło mu na drodze, to jak Aleksan-

der Wielki prowadziły kampanię do końca, rozszerzając wpływy islamu i gromiąc niewiernych. Dość często uznaje się tę opowieść za prawdopodobną, ale cały epizod jest niemal na pewno zmyślony. Ponieważ później Uqbę uważano za postać świętą, przekaz ten ma chyba uzasadnić arabskie rządy nad Berberami w północnej Afryce.

W istocie w około 683 r. Uqba zginął w bitwie. Zabił go Kasila, prawdopodobnie z pomocą Bizantyńczyków. W 684 r. Kasila zdobył Kairuan. W tym samym czasie flota bizantyńska uderzyła na Cyrenajkę i zaczęła oblegać Barkę. Upadły więc na pewien czas arabskie rządy nad *Ifriquiya* i niewielkie były szanse na szybkie jej odzyskanie. W rezultacie Kasila został panem większości podbitych przez siebie ziem w tym rejonie. Sugerowano, że był muzułmaninem, ponieważ w przeciwnym razie trudno sobie wyobrazić, jak niewierzący (*ikafir*) mógłby wcześniej być sojusznikiem Arabów. Jest to całkowicie rozsądny argument, ale gdy weźmie się pod uwagę rozpowszechnienie chrześcijaństwa w północnej Afryce we wcześniejszych czasach, można równie dobrze zakładać, że był chrześcijaninem. Mogłoby to tłumaczyć, dlaczego Uqba nie chciał z nim współpracować, mimo przymierza zawartego przez Abu'l-Mujahira. W każdym razie jego rządy nie trwały długo. Krótki okres politycznej niestabilności w kalifacie Umajjadów zakończył się za panowania Abd al-Malika Ibn Marwana (685–705), który na zarządcę Egiptu wybrał swojego brata, Abd al-Aziza Ibn Ma-

rwana. W roku 686 lub 688 (obie daty występują w źródłach) al-Aziz urządził wyprawę do Afryki. Pokonano wówczas i zabito Kasilę oraz odzyskano Kairuan.

Wprawdzie pomszczono w ten sposób Uqbę, którego śmierć uznano za męczeńską, ale nie doprowadziło to do rozszerzenia terenów pod panowaniem arabskim. W późniejszych źródłach arabskich mówi się o zdecydowanym oporze, jaki muzułmanom stawiały nieokreślone bliżej plemiona berberyjskie, zjednoczone pod przywództwem osoby o imieniu Kahina. Osoba ta często przedstawiana jest jako królowa, ale nie ma pewności, że jest to imię kobiety lub jej tytuł. Sugerowano także, że była Żydówką, ale to również nie jest pewne. Co więcej, można wątpić, czy w ogóle ktoś taki istniał. Większość zachowanych przekazów, które można znaleźć w pochodzącej z XIV w. *Historii Berberów* Ibn Chalduna, można interpretować jako różne przypowieści o historii stosunków Arabów z Berberami. W najlepszym wypadku opowieści o Kahinie mogą wskazywać, że Arabowie prowadzili dalsze podboje w prowincji Numidia zdominowanej przez Berberów, zanim ostatecznie zdobyli Kartaginę w połowie lat 90. VII w.

Gdy w 692 r. zakończyła się wojna domowa na ziemiach leżących w centrum arabskiego imperium, rozpoczęły się energiczne działania na jego obrzeżach. Źródła, bardziej wiarygodne niż przekazy o działalności Kahiny, podają, że w roku 693/694 albo w 695 zarządcą *Ifriquiya* został Hasan Ibn al-Nu'man. Nie ulega

wątpliwości, że pokonał ostatecznie słabą enklawę Bizantyńczyków na północy. Kartagina padła wkrótce po jego przybyciu. Odbiła ją wprawdzie w 697 r. flota bizantyńska wysłana przez cesarza Leoncjusza (695–698). Ale w następnym roku Arabowie ponownie zdobyli Kartaginę, gdy przybyły posiłki z Syrii. Ostateczna utrata Kartaginy oznaczała kres ponad osiemsetletniej obecności Rzymian w północnej Afryce. Pokonane siły ekspedycyjne Bizancjum, wypędzone z Kartaginy przez armię Hasana, obawiając się konsekwencji porażki zbuntowały się i obaliły cesarza.

Nie dziwi fakt, że po zdobyciu Kartaginy przez Arabów, która — podobnie jak Aleksandria — była ważnym ośrodkiem handlowym i portem, nastął okres dużego ożywienia żeglugi, tym razem przede wszystkim w zachodniej części Morza Śródziemnego. Od razu rozpoczęły się arabskie najazdy na Sycylię, Sardynię i Baleary. Choć mówi się, że pewne miasto na Sycylii (nie podano nazwy) zdobyto i złupiono podczas najazdu w 704 r., ataki te nie prowadziły do stałej okupacji. Na Zachodzie jednak oddziały arabskie i berberyjskie wysłane na okrętach zajęły Tanger w okresie między 705 a 710 r.

W tym czasie był już już nowy zarządca *Ifriquiya* o imieniu Musa Ibn Nusayr. W arabskich źródłach podaje się różne daty przejęcia przez niego urzędu. Najprawdopodobniej było to w 705 r. W tym samym roku zmarł Abd al-Aziz Ibn Marwan, który przez wiele lat zarządzał Egiptem. Wkrótce później zakończył życie

także jego brat, kalif Abd al-Malik Ibn Marwan. Jeden z synów tego drugiego objął rządy jako Al-Walid I (705–715), po czym nieuchronnie doszło do zmian na wysokich stanowiskach w administracji. Nie zdumiewa więc, że Hasan Ibn al-Nu'man, mianowany przez Abd al-Aziza Ibn Marwana, został usunięty wtedy ze stanowiska. Trzeba jednak zaznaczyć, że chronologia tych wydarzeń nie jest pewna.

Nie ulega wątpliwości, że w 687 r. do Bizantyńczyków należała Ceuta leżąca na północno-wschodnim krańcu półwyspu, na którym leży Tanger. Nie ma powodów, aby zakładać, że ten stan nie utrzymał się aż do kapitulacji miasta około 706 r., kiedy dotarł tam Musa Ibn Nusayr na czele wojsk ekspedycyjnych. W późniejszych arabskich źródłach podaje się, że zarządcą miasta był pewien książę wizygocki o imieniu Ilyan, czyli Julian, poddany króla Roderyka. Podaje się w tych opowieściach, że Julian pragnął się zemścić na królu, który zgwałcił jego córkę. Zawarł więc tajny układ z muzułmanami, którzy niedawno zdobyli Tanger. Dał im także okręty, aby przeprawili się do Hiszpanii.

Prawie wszyscy komentatorzy odrzucali historię o córce Juliana lub traktowali ją podejrzliwie (w późniejszych wersjach tej opowieści spisanych w Hiszpanii dawano jej imię Florinda). Jednakże wielu badaczy nadal wierzy w istnienie Juliana⁴¹. W rzeczywistości jednak zarówno ojciec, jak i córka są postaciami zmyślnymi. Wywodzą się ze zbioru moralizujących opowieści mających pokazać, że katastrofa, jaka spotkała kró-

lestwo Wizygotów, była skutkiem dramatu ludzkich uczuć.

Natomiast, jeśli chodzi o to, czy Arabowie potrzebowali statków Juliana, aby pokonać niewielką odległość do Hiszpanii, można zapytać, jak mogliby w tym samym dziesięcioleciu urządzać najazdy niemal na wszystkie wyspy w zachodniej części Morza Śródziemnego, gdyby nie mieli własnych okrętów. Na tej samej zasadzie można by dziwić się, jak zdobyli Tanger, leżący około 1,5 tys. km od najbliższej bazy arabskiej, jaka zapewne była w Kartaginie. Najlogiczniejsze jest założenie, że zarówno Ceuta, jak i Tanger zostały w rękach Bizantyńczyków do czasu, kiedy ten rejon podbili Arabowie — w latach między 705 a przed 710 r. Gdy Ceuta, Tanger i inne osiedla zostały zdobyte, oddziały muzułmańskie, którymi dowodził Tarik Ibn Zijad (wyzwoleniec Musy z berberyjskiego plemienia Luwata), ruszyły na ziemie wizygockie po drugiej stronie cieśniny oraz na tereny północnoafrykańskie należące do Wizygotów. Sytuacja była tam bardzo niestabilna. Ale Arabów takie okoliczności cieszyły, kiedy szykowali się do natarcia na nowy cel.

Ostatni królowie (710–713)

Kres panowania Wittizy, który w tym momencie miał przypuszczalnie dopiero dwadzieścia kilka lat, pogrzył królestwo Wizygotów w chaosie. Ten chaos miał okazać się śmiertelnym ciosem dla królestwa. Trudno określić tutaj kolejność wydarzeń. Historycy starają się

zbierać informacje poświęcone temu okresowi ze wszelkich dostępnych źródeł. Łączą je i starają się stworzyć jakąś syntetyczną relację. Może to oznaczać, że wszystkie źródła traktuje się tak, jakby miały takie samo znaczenie i były równie wiarygodne. Tak z pewnością nie jest. Łączenie fragmentów różnych relacji przyczynia się do zacierania różnic między nimi. Przystaje się dostrzegać indywidualny charakter i wartość każdego z przekazów. Co więcej, nie uwzględnia się tego, że każde źródło oddaje punkt widzenia osoby piszącej w pewnym kontekście chronologicznym. Często istotny jest także aspekt geograficzny. Problem polega na tym, że w ogóle dysponujemy niewielką liczbą wiadomości. Dlatego historycy niechętnie przeprowadzają selekcję źródeł i nie chcą odrzucać żadnej informacji. Należy jednak pamiętać, że źródła przekazujące późniejszą ocenę dawnych zdarzeń nie mają praktycznej wartości dla prawidłowego odtworzenia przebiegu wypadków. Mogą być ponadto zwodnicze. Interpretacja ostatnich okresów historii królestwa Wizygotów w Hiszpanii jest tego wzorcowym przykładem.

Przekazy literackie i inne źródła mówiące o tych wydarzeniach pochodzą z różnych okresów. Jedne powstały niemal zaraz po wydarzeniach, inne nieco później. Jeszcze inne dopiero po kilku stuleciach. Z tego powodu ich wartość i przydatność są bardzo różne. Można przyjąć zasadę, że wiarygodność i zwięzłość przekazu są zazwyczaj większe, jeśli źródło powstało niedawno po omawianym okresie. Z reguły wersje naj-

pełniejsze i najbardziej rozbudowane, w których podano najwięcej szczegółów, są zwykle najbardziej odległe w czasie od wydarzeń, jakie opisują. Najrozsądniejszym postępowaniem metodologicznym byłoby korzystanie najpierw ze źródeł najwcześniejszych, a następnie przejście do źródeł późniejszych. Przy tym należy kierować się orientacyjnym porządkiem chronologicznym, w takim stopniu, w jakim można to ustalić. Dzięki temu można dostrzec, w którym okresie różne elementy po raz pierwszy pojawiły się w tradycji przekazu. Innymi słowy, źródła pisane można traktować w sposób podobny do metody archeologicznej. Można ustalać warstwy, w jakich po raz pierwszy pojawiają się różne elementy relacji.

Jedynym źródłem pochodzącym dokładnie z czasów końca królestwa Wizygotów są monety. Zachowały się monety wybite przez dwóch królów. Na podstawie stylistyki można uważać, że należą do tego samego okresu chronologicznego co monety wybijane za panowania Wittizy. Imiona podawane na monetach to Roderyk i Aila. Na rewersie monet wybijanych przez Roderyka są znaki mennic w Toledo i *Egitanii* (przypuszczalnie Idanha a Velha, na północny wschód od Castel Branco w środkowej Portugalii). Monety Aili wybijano natomiast w Narbonne, Geronie, Tarragonie i Saragossie.

Znaleziska te są wprawdzie nieliczne, szczególnie w wypadku monet Roderyka. Nie zdarza się, by na jakimś obszarze występowały oba typy monet jednocześnie, co może oznaczać, że jeden król panował w Tole-

do i przynajmniej nad częścią Luzytanii, drugi natomiast miał pod swoją władzą ważniejsze osiedla prowincji Tarraconensis i Narbonensis. Na podstawie odnajdywanych monet nie można niczego powiedzieć o sytuacji politycznej w prowincjach Baetica i Galicia.

Wnioski, jakie można wysnuć na podstawie monet, potwierdzają konkluzje wynikające z analizy dwóch kontynuacji list królów wizygockich. Jedna z nich, zachowana w dwóch rękopisach podaje, że król Aila był bezpośrednim następcą Wittizy i władał przez trzy lata. Według innego przekazu, zachowanego w jednym rękopisie, po Wittizy nastąpił „Ruderigus”, władając przez siedem lat i sześć miesięcy. Należy zauważyć, że listy te zachowały się w rękopisach spisanych znacznie później. Nie wiadomo, gdzie i kiedy sporządzono je po raz pierwszy. Te dwa przekazy różnią się długością rządów przypisywanych poszczególnym władcom po Erwigu. Ponadto zawsze trzeba się liczyć z tym, że skryba popełnił poważny błąd, szczególnie przy przepisywaniu liczb. Na przykład w wyniku jednego ruchu pióra jedynka (I) może się zmienić w piątkę (V). Wydaje się jednak, że są podstawy aby przypuszczać, że po Wittizie — niezależnie od okoliczności, w jakich do tego doszło — panowało dwóch królów władających różnymi częściami państwa.

Źródłem pisanym powstałym najbliżej tego okresu jest *Kronika 754 roku*, ułożona około 40 lat później, najprawdopodobniej w Toledo. Autor tego dzieła, w przeciwieństwie do zwykle przyjętego schematu,

w ogóle nie wspomina o śmierci Wittizy. Mówi natomiast, że w 711 r. (rok 749 w hiszpańskiej rachubie) Roderyk „gwałtownie najechał królestwo za namową senatu”, po czym panował przez rok. „Senat” oznacza z pewnością najważniejszych przedstawicieli arystokracji, a być może także pewną liczbę biskupów, czyli świecką i kościelną elitę, która miała swój udział praktycznie w każdej sukcesji od czasów Rekkareda.

Pozostaje kwestią dyskusyjną, na ile dosłownie należy rozumieć słowa kronikarza o najeździe. Czy odbyło się to tak jak w 631 r., czyli dowódca sił prowincji, a być może nawet wygnaniec, zbuntował się przeciwko królowi, którego przestała popierać dworska elita? Czy wszystko odbyło się w obrębie dworu królewskiego? Należy sądzić, że druga możliwość jest bardziej prawdopodobna. W każdym razie stwierdzenie, że Roderyk przejął władzę *tumultuose* musi oznaczać, że nie był to sekretny spisek pałacowy, taki jaki przeprowadziła rządząca elita w 680 r., nie zostawiając śladów.

Jak już wspomniano, nie ma wzmianki o losie Wittizy. Nie ma też słowa o Aili. Można przypuszczać, ale to tylko domniemanie, że Wittiza został obalony gwałtownie. Gdyby zmarł śmiercią naturalną, a Roderyk został wybrany na następcę, mając poparcie elity politycznej, to dlaczego miałyby to wywołać jakieś gwałtowne wydarzenia. Szczególnie, że od 642 r. wszystkie sukcesje odbywały się pokojowo i w drodze porozumienia, jak można sądzić.

Kronikarz najpierw wspomina o latach panowania Roderyka. Potem pisze, że nowy król wysłał wojska przeciwko Arabom i *Mauri* (Berberom), którzy pod dowództwem wodza o imieniu Taric Abuzara oraz innych, najechali i zniszczyli wiele miast. Podczas jednej z tych kampanii, prowadzonej w 712 r., oddziały dezercerowały i król został zabity. Niestety, kronikarz nie pisałby mniej jasno, gdyby chciał ukryć prawdę. Być może wystąpiły jakieś problemy przy przepisywaniu tekstu. Ale na podstawie tej pobieżnej i niejasnej opowieści wydaje się pewne przynajmniej to, że doszło do zdrady. Jacyś nie wymienieni z imienia ludzie towarzyszyli Roderykowi, postępując „zdradziecko i rywalizując z sobą, dążąc do przejęcia władzy królewskiej”. Jak się zdaje, ich obecność ma związek z dezercją armii. Ale oni także zginęli podczas katastrofy, choć nie wiadomo, czy w tym samym czasie, czy później. Może to oznaczać, że część arystokracji dworskiej liczyła na to, że wyeliminuje Roderyka, dopuszczając do jego śmierci w bitwie, aby zwolnić tron dla kogoś z dworskiej elity. Ale plan ten z jakichś powodów się nie powiódł i wielu członków elity także zginęło podczas klęski albo wkrótce później.

Równie trudny w interpretacji tekst, być może uszkodzony, mówi o tym, jak siły arabskie i berberyjskie pod dowództwem Musy zajęły Toledo w 711 r. Po czym wielu „szlachetnych panów”, którzy nadal przebywali w mieście, zgładzono, pod pretekstem tego, że byli zamieszani w ucieczkę Oppy, syna króla Egiki.

Z chronologii przyjętej przez kronikarza wynikałoby, że do zdobycia Toledo doszło przed bitwą stoczoną na południu, w której zginął Roderyk. Zdobycie miasta przez Arabów zapisano jednak po klęsce króla. Jest to bardziej prawdopodobna kolejność zdarzeń. Rozsądniej chyba będzie kierować się porządkiem narracji kronikarza, przedkładając tę logikę nad podaną przez niego chronologię. Mogło więc być tak, że śmierć Roderyka i zdobycie Toledo zdarzyły się w tym samym 712 r.

Jest też możliwe, że wzmianka w kronice o zabiciu rywali Roderyka, nie mająca sensu w bezpośrednim kontekście, odnosi się przynajmniej częściowo do tych wydarzeń w Toledo. Kronikarz bez wątpienia wyrażał zdanie, że Hiszpania upadła w wyniku najazdów Arabów i „wewnętrznego szaleństwa”. Można więc sobie wyobrazić, że doszło do rozłamu w rządzącej elicie. Z tego powodu Roderyk musiał walczyć nie tylko z królem o imieniu Aila na północnym wschodzie, ale także stracił władzę nad Toledo, gdzie rządy objął Opa, syn Egiki. Pewne jest przynajmniej to, że w czasie pierwszych najazdów Arabów i Berberów na miasta południowej Hiszpanii, w królestwie doszło do poważnych konfliktów.

Zapamiętujemy ten obraz wydarzeń w Hiszpanii w latach 711–712, naszkicowany na podstawie źródeł pochodzących z tych czasów lub okresu bezpośrednio po nich następującego. Następnie badamy, co można znaleźć w źródłach późniejszych o kilkadziesiąt lat. Wtedy mamy wrażenie, jakbyśmy weszli do innego

świata. Tutaj trzeba rozstrzygnąć wiele kwestii (a zbyt rzadko się te problemy podejmuje) dotyczących przekazu tekstu, krytycznej oceny źródeł oraz oceny arabskich relacji o podboju Hiszpanii. Można jednak z przekonaniem powiedzieć, że najwcześniejsze z tych pism pochodzą z połowy IX w. i powstały w Egipcie. Należy podkreślić, że ich podstawą nie była tradycja przekazywana ustnie, która zapewniałaby większą ich wiarygodność.

Około 860 r. Ibn 'Abd al-Hakam (803–871), autor jednej z pierwszych relacji poświęconych podbojowi al-Andalus, zatytułowanej *Futuh Misr wa'l-Maghrib* (Podbój Egiptu i Maghrebu) napisał, że Tarik Ibn Zijad, dowodzący Arabami i Berberami w Tangerze, nawiązał kontakty z „Ilyanem”, panem Ceuty i Alchadry. „Ilyan” to poddany Roderyka, króla Hiszpanii. Później arabski kronikarz wyjaśnił, że „Ilyan” żywił urazę do Roderyka, ponieważ ten miał romans z jego córką, gdy ta uczyła się na dworze w Toledo. Aby się zemścić, ów Ilyan zaproponował, że przeprowi Tarika i jego siły przez wody cieśniny. Gdy muzułmanie przeprowili się na drugą stronę cieśniny, zajęli Kartagenę i ruszyli do Kordowy. Tam pokonali armię, która próbowała ich powstrzymać. Pragnąc ratować Kordowę, Roderyk i jego armia stoczyli z Tarikiem bitwę w miejscu zwanym Shedunya. Wizygoci ponieśli tam klęskę, a ich król zginął. Tarik udał się później do Toledo, gdzie wśród innych skarbów znalazł tablicę (lub kobierzec) króla Salomona.

Ponadto znaczną część tego pobieżnego przekazu poświęcono wyjaśnieniu, że nazwy wielu miejsc na południu Hiszpanii pochodzą od imion najważniejszych bohaterów tego dramatu. Najlepiej znana nazwa to Jabal-Tarią, czyli Góra Tarika, dzisiejszy Gibraltar. Takie skojarzenia toponimiczne są równie niewiarygodne jak etymologie wyrazów Hengist, Horsa i innych wczesnosaksońskich nazw, które można znaleźć w pierwszych częściach *Kroniki anglosaskiej*. Takie wytłumaczenia nazw są niezgodne ze wszystkim, co wiemy o wczesnej historii Wesseksu. Odkryto także bardziej złożone ideologiczne motywacje Ibn ‘Abd al-Hakama, ale nie mają one wiele wspólnego z przebiegiem wypadków podczas podboju. Istotne jest to, że mimo różnic w szczegółach, wszystkie późniejsze arabskie relacje poświęcone temu podbojowi wywodzą się z wersji opracowanej przez Ibn ‘Abd al-Hakama w Egipcie w połowie IX w. Można w nich dostrzec wiele wspólnych elementów. Powtarza się motyw zemsty księcia Ilyana, czyli Juliana, a także opowieść o bitwie rozegranej w miejscu, które powszechnie utożsamia się z doliną rzeczki Guadelete (w pobliżu Medyny Sidonii).

Niedługo po spisaniu tej historii zaczęły pojawiać się relacje poświęcone tym wydarzeniom spisane przez chrześcijańskich pisarzy działających w królestwach na północy Półwyspu Iberyjskiego. Powstała wtedy *Kronika Albeldy*, dzieło nazwane tak od klasztoru w rejonie Rioja, w którym około 976 r. ułożono końcową jego wersję. Do takich źródeł należy także *Kronika Alfonsa*

III. Dzieło to zachowało się w dwóch wersjach. W pewnych fragmentach wersje te różnią się znacząco. Obie zapewne można datować na początek X w. Wersje te znane są pod nazwami *Rotense* (od klasztoru, w którym znaleziono najstarszą wersję) i *Ad Sebastianum* (od imienia adresata listu służącego jako przedmowa, która jest tylko w tej wersji). Uważa się, że pochodzą one od zaginionej pierwotnej wersji pisma, która być może została ułożona przez Alfonsa III, króla Asturii (866–910), lub dla niego. Od jego imienia pochodzi tytuł dzieła.

W wersji *Rotense*, której śladem po części podąża relacja w *Ad Sebastianum*, pojawia się kilka bardzo krytycznych ocen króla Wittizy. Oskarża się go o wielożeństwo i utrzymywanie kontaktów z licznymi kochankami. Miał ponadto nakłaniać biskupów do ożenku, co uważa się za powód późniejszej „ruiny Hiszpanii”. Mimo to zmarł śmiercią naturalną w 711 r. w Toledo. Po nim na króla „Goci” wybrali Roderyka. Później następuje opis pochodzenia nowego władcy. Miał być synem Teodefreda. Teodefred zaś był synem króla Chindaswinta. Został oślepiiony przez Egikę, który obawiał się, że Goci jemu powierzą władzę królewską. Pozbawiony szans ubiegania się o tron Teodefred wycofał się do Kordowy, gdzie poślubił arystokratkę o imieniu Roccilo, z którą miał syna Roderyka.

Według asturyjskiego kronikarza, Arabowie przybyli do Hiszpanii w trzecim roku panowania Roderyka „w wyniku zdrady synów Wittizy”. Król wyruszył na-

przeciw najeźdźcom. Ale z powodu brzemienia grzechów i w wyniku kolejnej zdrady synów Wittizy, armia gocka poniosła klęskę. Na pozór nic nie wiadomo o losach Roderyka. Jednakże, gdy po zniszczeniach ponownie zasiedlano miasto Viseu, odkryto w zburzonym kościele epitafium: „Tu leży Roderyk, ostatni król Gotów”. Kronikarz wspomina, że miasto ponownie zasiedlono niedawno, a stało się to na jego polecenie. Jest to jeden z dowodów na to, że autorem kroniki jest król Alfons III.

W takim przedstawieniu wydarzeń widać trzy różne przekazy. Są dane świadczące, że jedna wersja wynika z drugiej, i że obie wersje w pewnej mierze na siebie wpłynęły. W *Kronice Alfonsa III* wspomina się o „pałacu Roderyka” w Kordowie i podaje jego arabską nazwę. Przypomina to upodobanie do kojarzenia miejsc i budynków ze słynnymi postaciami i wydarzeniami, które występuje w pismach Ibn ‘Abd al-Hakama oraz innych arabskich historyków. Jest więc możliwe, że relacja o domniemanym położeniu pałacu dotarła do Oviedo w wyniku kontaktów dyplomatycznych z południem. Również imię Oppa pojawia się zarówno w *Kronice Alfonsa III*, jak i w *Kronice 754 roku*. W drugim z tych pism jest to syn króla Egiki, który, być może, zbiegł z Toledo, gdy Arabowie zajęli miasto. W pierwszym natomiast jest synem Wittizy i biskupem Toledo (albo Sewilli, jak podaje wersja *Sebastianum* tej kroniki). Wraz z armią arabską wkroczył on do Asturii w momencie, gdy armia wyruszyła złamać opór Pelaya,

założyciela dynastii asturyjskiej. Pelayo i Oppa, według manieri przyjętej w tej kronice, toczą długą dysputę przed bitwą pod miejscowością Covadonga, która została wygrana przez Asturów. Powszechnie przyjmuje się, że jest to historia fikcyjna.

Trzeba jednak przyjąć także, że Oppa nie mógł być synem Wittizy, ani Egiki. Nie mógł być także preten- dentem do tronu, jakimś innym arystokratą czy bisku- pem Toledo lub Sewilli. Być może w tym okresie był jakiś biskup Sewilli o tym imieniu, czego dowodziłby list biskupi zachowany w rękopisie pochodzącym z końca X w. Można też wykazać, że Oppa nie mógł być synem Wittizy. W każdym wypadku należy przed- kładać wersję podaną w *Kronice 754 roku* nad przekaz zapisany w *Kronice Alfonsa III. Kronikę 754 roku* dzie- li jednak krótszy czas od opisywanych w niej wyda- rzeń. W ogóle można odnieść wrażenie, że Oppa z *Kroniki Alfonsa III* wywodzi się z przeinaczonej lub zniekształconej wersji wydarzeń, jakie przedstawiono w kronice poświęconej wydarzeniom z 754 roku. Ale wprowadzono tam celowo pewne zmiany, aby promo- wać program ideologiczny monarchii asturyjskiej.

Ciekawe, że w żadnym z tych trzech zbiorów prze- kazów nie wspomina się o królu Aili. A raczej pewne jest, że istniał, czego dowodzą listy królów oraz mone- ty. I jest to jedna z niewielu rzeczy, jakie wiadomo o końcowym etapie dziejów królestwa Wizygotów. Niesłusznie chyba przyjmuje się zupełnie nieuzasad- nione metodologicznie założenie, że te trzy różne prze-

kazy muszą jakoś do siebie pasować. W wypadku Aili na przykład wydaje się, że można go utożsamiać z jakąś postacią wspomnianą w źródłach pisanych. Uważa się więc, że jest to Oppa z *Kroniki 754 roku* albo jeden z nieznanych z imienia synów Wittizy, wspomnianych w kronikach asturyjskich. Ale koncepcje takie przedstawia się, nie analizując wiarygodności tych tekstów.

Dobrym przykładem problemów, do jakich może doprowadzić takie nastawienie, jest historia synów Wittizy w *Kronice Alfonsa III*. Ich nieokreślona bliżej zdrada miała znacząco przyczynić się do upadku królestwa. W tej samej kronice jednak mówi się, że Wittiza był synem Egiki i Cixilo, córki Erwiga. Załóżmy, że małżeństwo to zaplanowano po to, aby władzę po Erwigu objął Egika. Jeśli z tego związku urodził się Wittiza, to nie mogłoby to zdarzyć się na długo przed rokiem 688. Jeśli wiadomo, że w chwili śmierci lub oddania władzy Wittiza miał dwadzieścia kilka lat, to nie mógłby mieć dzieci w wieku odpowiednim do tego, by zdradzić kogokolwiek lub cokolwiek. W najlepszym wypadku najstarszy syn Wittizy nie miałby nawet dziesięciu lat w roku 711/712. Przekaz ten więc sam siebie wyklucza. Podobnie jest w przypadku relacji poświęconej powierzeniu władzy królewskiej Erwigowi po Wambie. *Kronika Alfonsa III* jest zupełnie nieprzydatna, gdy chcemy połączyć znane nam wydarzenia z ostatniego okresu istnienia królestwa Wizygotów. Natomiast jest to nieocenione pismo, gdy chcemy wie-

dzieć, jak na te wydarzenia patrzono dwieście lat później.

Podobne problemy sprawiają źródła arabskie. Większość z nich powstała jeszcze później, a ponadto w większości są one jedynie rozszerzeniem zasadniczego legendarnego przekazu. Zebrano (lub wymyślono) te materiały w połowie IX w. Ogólnie rzecz biorąc, trzeba stwierdzić, że obie grupy tekstów późniejszych — arabskich i asturyjskich — albo wcale, albo w stopniu znikomym pozwalają nam zrozumieć, co rzeczywiście stało się około roku 711. Często nawet przeszkadzają nam to zrozumieć.

Skupiając się tylko nad najważniejszymi elementami możemy sądzić, że Wittizę pozbawiono władzy podczas przewrotu, przypuszczalnie w 711 r., a być może w 710. Spisek zorganizował Roderyk wspierany przynajmniej przez część świeckiej i kościelnej elity dworskiej. Jest możliwe, że doszło do poważnych konfliktów. Z pewnością arystokraci nie potrafili, jak dawniej, dojść do porozumienia, aby przejęcie władzy przez nowego króla dokonało się sprawnie. Podobnie jak w latach 653 i 672, elekcja przebiegała z problemami. Może wybrano kandydata, który nie cieszył się popularnością, a to od razu doprowadziło do próby obalenia go. Jak w tamtych dwóch przypadkach, bunt wybuchł na północnym wschodzie. Wydaje się, że to może wyjaśniać, kim był Aila, a ośrodkiem jego państwa były prowincje *Tarraconensis* i *Narbonensis*. W przeciwieństwie do Pawła, który także kiedyś ogłosił się królem tego re-

gionu, Aila przeżył. Jak podają listy królów, władał przez trzy lata. Może nigdy nie doszło do rozstrzygającego starcia między nim a Roderykiem. Jest nieprawdopodobne, aby wynikało to z jakiejś wzajemnej tolerancji, by nie mówić już o formalnym podziale państwa, podobnym do układu, jaki zaproponował Paweł Wambie w 673 r. Bardziej prawdopodobne jest to, że poważniejsze zagrożenie, jakim były arabskie najazdy na południu, nie pozwoliło im spotkać się w walce.

Z tradycyjnego przekazu spisane w źródłach arabskich wynika, że była tylko jedna ekspedycja pod dowództwem Tarika. Stoczono jedną rozstrzygającą bitwę, w której pokonano Roderyka. *Kronika 754 roku*, powstała stosunkowo niedługo po tych wydarzeniach, dowodzi jednak, że było inaczej. Przed ostateczną bitwą doszło do wielu wyniszczających najazdów na różne miasta. Spróbujmy więc odrzucić bujdę o Julianie i jego córce oraz dziwne przekonanie, że Arabowie i Berberowie nie mieli okrętów. Przyjmijmy, że mieli dużo okrętów w Tangerze około roku 705/706 i mogli się przeprawiać przez cieśninę na ziemię wizygockie w dowolnym momencie. Można więc sobie wyobrazić, że Arabowie mogli wielokrotnie atakować z morza południowe obszary Półwyspu Iberyjskiego.

Wyjątkowo niejasne jest to, co nastąpiło później. I pewnie już tak zostanie. Możliwe, że — jak podaje *Kronika 754 roku* — kolejny syn Egiki, Oppa, został osadzony na tronie w Toledo, gdy Roderyk przebywał na południu. A może doszło do tego w krótkim okresie

między klęską Roderyka a zdobyciem stolicy przez Arabów. Roderyk niemal na pewno zginął w jakiejś bitwie z oddziałami arabskimi lub berberyjskimi, być może w wyniku zdrady części jego stronników. Jeśli tak było, zorganizowano to w tym celu, aby wymusić zmianę władcy. Zamiarem domniemanych zdrajców nie było oddanie królestwa najeźdźcom. Arabowie jednak błyskawicznie wykorzystali tę nieoczekiwaną sposobność i najazd zamienili w podbój. Na północnym wschodzie koniec trzyletniego panowania Aili zbiegł się w czasie z arabskim podbojem doliny Ebro i Saragossy. Monety wskazują na to, że była to część jego królestwa. Jest więc możliwe, że śmierć Aili miała związek z utratą tej części jego królestwa. Jego następca Ardo znany jest tylko z list królów. Miał panować siedem lat. Oznaczałoby to władzę do 721 r., kiedy siły arabskie i berberyjskie przekroczyły Pireneje i podbiły Narbonensis. Ostatni król wizygocki Ardo, podobnie jak jego poprzednik, mógł zginąć w bitwie.

Wyłączenie z tych relacji pałających żądzą zemsty książąt oraz zdradzieckich dzieci nie wyjaśnia przebiegu wydarzeń. Nadal zasadnicze pytanie pozostaje bez odpowiedzi. Jak doszło do tego, że potężne przecież królestwo, w którym wcześniej panował pokój, tak szybko uległo nieznacznym siłom najeźdźców? Niegdyś na takie pytania odpowiadano w prosty sposób, że królestwo zapewne było w stanie moralnego zepsucia, upadku i demoralizacji. Takie rozumowanie dzisiaj może wydawać się nieco archaiczne. Kiedyś było wy-

nikiem reakcji hiszpańskiej inteligencji na sytuację w jej państwie pod koniec wieku XIX i na początku XX, a szczególnie na upokarzającą klęskę w hiszpańsko-amerykańskiej wojnie z 1898 r., kiedy Hiszpania utraciła większość posiadanych jeszcze terytoriów zamorskich. Uważano, że zjawiska postrzegane jako powody upadku potężnego ongiś hiszpańskiego imperium można brać za przyczyny wcześniejszych katastrof.

Nie próbowano szukać prawdziwych powodów nieprzygotowania królestwa Wizygotów do stawienia czoła najazdowi Arabów i Berberów. Pytanie to raczej zbywano, niż szukano na nie konstruktywnej odpowiedzi.

Kwestia jednak pozostała, tym bardziej gdy przyjmiemy się, że do podboju w dużej mierze doszło w wyniku zbiegu okoliczności zręcznie wykorzystanych przez najeźdźców. Jak widzieliśmy wcześniej, Arabowie opanowali rozległe terytoria na całym południowym wybrzeżu Morza Śródziemnego w wyniku podboju najważniejszych osiedli leżących na długim i wąskim pasie nadbrzeżnym. Nie prowadzono w owym czasie podboju na wielką skalę, by nie mówić już o asymilacji. W każdym z oddzielnych rejonów trzeba było utrzymywać załogi. Były one nieliczne nawet wówczas, gdy zaczęto werbować ludność pochodzącą z lokalnych plemion. Właściwie w każdym okresie ekspansji wykorzystywano stosunkowo nieliczne siły.

Niemal niemożliwe jest ustalenie liczebności wojsk arabskich użytych do podboju. W późniejszych źró-

dłach mówi się o armii liczącej od 7 tys. do 12 tys. żołnierzy. Ponieważ siły te miały stawić czoło armii wizygockiej liczącej ponad 100 tys. ludzi, nie można uważać tych danych za wiarygodne. Możliwe, że 7,5 tys. żołnierzy to zbyt duża liczba sił arabskich i berberyjskich, które wtargnęły do Hiszpanii w roku 711/712. Bardziej realistyczne byłoby założenie, że armia liczyła zaledwie jedną czwartą tej liczby.

Redukcja liczebności armii najeźdźców sprawia, że pytanie, dlaczego siły te okazały się tak skuteczne, staje się jeszcze bardziej istotne. Trzeba jednak brać pod uwagę to, że armia wizygocka prawdopodobnie także nie była duża. Pobieżne badanie historii politycznej królestwa Wizygotów, przedstawione we wcześniejszych rozdziałach, pozwala mieć wyobrażenie, jak niewielka była elita wizygocka. Tworzyła ją niewielka liczba rodzin, być może, nie więcej niż kilkadziesiąt. Kontrolowała ona wiele dziedzin gospodarki państwa i wywodzili się z niej członkowie arystokracji dworskiej. Ich bezpośredni poddani tworzyli zrąb królewskiej armii. Oprócz nich w armii mogli znaleźć się ludzie zebrani przez samego króla z ziem należących do niego oraz zarządzanych przez niego z racji sprawowania władzy królewskiej.

O wielkości, utrzymaniu i uzbrojeniu takich sił nie możemy niczego powiedzieć na podstawie źródeł, jakimi dysponujemy. Ale jest niemożliwe, aby liczby te były znaczące. Zbrojne niebezpieczeństwa bowiem, z jakimi musieli się uporać Wizygoci, były niewielkie.

Najważniejszymi zadaniami było tłumienie rozbojów, obrona przed najazdami Basków i zabezpieczenie rubieży północno-wschodnich przed atakiem Franków, a pod koniec VII w. przed najazdami książąt Akwitanii. Ostatnie z tych zagrożeń było chyba najpoważniejsze. Wiele poważnych najazdów na królów Toledo w latach 631, 672/673 i 711 — poprowadzono właśnie z Akwitanii. Może to oznaczać, że w części królestwa Wizygotów sąsiadującej z Akwitanią zgromadzono siły większe, niż w innych rejonach.

Nie ma dowodów na to, że społeczeństwo w wizygockiej Hiszpanii było zorganizowane z myślą o prowadzeniu wojen, podobnie jak było w wypadku wielu sąsiadujących z nią państw frankijskich. Frankowie urządzali coroczne zgromadzenia, na których królowie i możni ustalali między innymi cel kampanii, jaką organizowano w późniejszym okresie tego samego roku. Chociaż praktyki tej nie stosowano stale, szczególnie od połowy VII w., ale oznaczało to, że królestwa frankijskie często prowadziły działania zaczepne i dążyły do ekspansji na ziemie sąsiadów. Łupy zdobyte podczas wypraw wojennych odgrywały dużą rolę w zdobywaniu potęgi przez merowińskich królów.

W przeciwieństwie do *Francia*, Półwysep Iberyjski ma określone granice geograficznie, co daje znacznie mniej możliwości ekspansji. Po klęsce, jaką poniósł Teudis w Ceucie w połowie VI w., chyba żaden król nie starał się ponownie utworzyć wizygockiej enklawy na kontynencie afrykańskim. Natomiast walki pogra-

niczne prowadzone z Frankami i Akwitaniami chyba zawsze miały charakter obronny. Nie było więc potrzeby utrzymywania bardzo licznej armii, szczególnie po latach 30. VII w., kiedy zniknęło zagrożenie stwarzane przez Franków. Wamba musiał grozić srogimi karami, aby zmusić właścicieli majątków świeckich i kościelnych do dostarczania zbrojnych kontyngentów. Najazdy urządzone przez Arabów około 711 r. początkowo mogły nie wyglądać groźniej niż ataki Basków najeżdżających dolinę Ebro. Nie ma więc powodu, aby przypuszczać, że została utworzona silna armia wizygocka z myślą o obronie przed najeźdźcami.

Wydaje się więc, że do katastrofy doszło dlatego, że w bitwie zginął król. Taki incydent zdarzył się po raz pierwszy od 507 r. W rezultacie doszło do poważnego rozłamu w arystokratycznej elicie. Część arystokratów mogła zginąć w bitwie. Innych natomiast, jak podaje *Kronika 754 roku*, zabito w Toledo zaraz po zajęciu miasta przez Arabów. Utrata króla, stolicy i elity arystokratycznej wywarła paralizujący wpływ na system polityczny. Sukcesja zależała tu całkowicie od elekcji przeprowadzanej przez arystokratów, którzy ze swego grona wybierali władcę, a wybór ten formalnie mógł być zatwierdzony w *urbs regia*.

Istniała oczywiście arystokracja regionalna, ale ludzie ci nie mieli wpływu na wybór króla, przynajmniej od 653 r. Nie dysponowali też dostatecznymi środkami, aby obalić rządy najeźdźców, którzy zastąpili elitę wizygocką. Nie dziwi więc fakt, że zaraz po klęsce Rode-

ryka i zdobyciu Toledo przywódcy lokalni, tacy jak Teodemir, który panował chyba nad siedmioma miasteczkami na południowym wschodzie, zawarli układy z najeźdźcami, aby utrzymać urzędy, majątki i władzę w swoich regionach. W sumie, trudno oprzeć się wrażeniu, że pod koniec istnienia królestwa wizygockiego gockie klasy panujące, podobnie jak na początku historii tego państwa, były grupą nieliczną. Sprawowały władzę nad liczniejszą społecznością poddanych, która — mimo wszelkich starań podejmowanych przez Kosiół — nie troszczyła się zbytnio o swoich panów.

CZEŚĆ II

Spółeczeństwo i kultura

ROZDZIAŁ 6

Księgi i czytelnicy

Dziedzictwo Afryki

Kościół hiszpański w VII w. pod względem intelektualnym był wybitny. Działo w nim wielu autorów pism teologicznych, literackich i liturgicznych, którzy w tamtym okresie byli niezównani, przynajmniej na Zachodzie. Wielu z tych pisarzy odgrywało także znaczącą rolę polityczną, szczególnie biskupi Sewilli i Toledo. Ponadto większość z nich brała udział w wielu synodach zwoływanych w tym stuleciu. Dzieła kilku z nich, przede wszystkim Izydora z Sewilli (zm. 636) i Juliana z Toledo (zm. 690), były później szeroko rozpowszechniane poza granicami Półwyspu Iberyjskiego, podobnie jak zbiór hiszpańskich praw kanonicznych. Jak się zdaje, obaj biskupi mieli swój udział w ułożeniu tego zbioru. Inni pisarze z czasów wizygockich, tacy jak Ildefons z Toledo (zm. 667) oraz założyciel klasztoru, Fructuoz z Bragi (zm. ok. 670), byli może mniej znani poza terenami Półwyspu Iberyjskiego, ale na półwyspie ich pisma oddziaływały przez stulecia. Anonimowe teksty liturgiczne Kościoła hiszpańskiego z epoki wizygockiej posiadały wybitne wartości literackie oraz teologiczne. Korzystano z nich długo, aż do

czasu, kiedy pod koniec XI w. zostały wyparte przez tradycję rzymsko-frankijską.

Wśród różnych pism ułożonych w ciągu około 125 lat od czasu zmiany wyznania przez Rekkareda do arabskiego podboju znalazły się: traktaty historyczne, literatura dewocyjna, pisma teologiczne poświęcone dogmatyce, studia biblijne, poezja, reguły zakonne, żywoty świętych, polemiki oraz podręczniki, a ponadto zbiory praw kanonicznych i teksty liturgiczne. Wiele z nich nie było oryginalnych. Składały się bowiem z ułożonych w odmiennym porządku wyciągów z pism wcześniejszych twórców, uważanych za autorytety. Jednakże kompilowanie takich tekstów wymagało istnienia bibliotek z licznymi zbiorami ksiąg. Błędne byłoby założenie, że często unikatowe i stare teksty, wykorzystywane przez pisarzy epoki wizygockiej, były dla nich łatwo dostępne albo przetrwały z czasów rzymskich. Przeciwno takiemu przekonaniu przemawia wyraźny brak działalności intelektualnej w Hiszpanii w stuleciach dzielących czasę rzymskie od epoki wizygockiej. Zjawisko nazwane renesansem izydoriańskim za sprawą roli odegranej w tym procesie przez Izydora z Sewilli, było konsekwencją tego, że pod koniec VI w. w Hiszpanii znajdowały się liczne zbiory biblioteczne. Wymaga wyjaśnienia fakt, skąd się tam wzięły. Aby to zrobić, należy opuścić Półwysep Iberyjski i spojrzeć, co działo się w tym okresie w Bizancjum i Afryce.

Okolo roku 578/579 młodzieniec gockiego pochodzenia ze *Scallabis* (obecnie Santarem), zwany Janem,

wrócił do domu po siedmioletnim pobycie w Konstantynopolu. Jak w swojej krótkiej charakterystyce pisze o nim Izydor z Sewilli, udał się tam, aby studiować. Warto wspomnieć, że mimo wojny toczzonej w Hiszpanii między siłami wizygockimi a wojskami bizantyńskimi Goci mogli chyba bez przeszkód udawać się do Konstantynopola, gdzie nadal studiowano pisma łacińskie.

Przekaz Izydora dowodzi nie tylko tego, że w Bizancjum nie ustały studia nad pismami łacińskimi. Piszący po łacinie poeta Flawiusz Koryppus, autor wierszowanego panegiryku na cześć jednego z wicekrólów mianowanych przez cesarza w jego ojczystej prowincji, zachęcony sukcesem, ruszył do Konstantynopola, aby tam poszukać mecenasa. W Konstantynopolu ułożył kolejny panegiryk z okazji objęcia rządów przez cesarza Justyna II w 565 r. Autor taktownie nie wspomniał, że wybór ten wywołał jakiegokolwiek sprzeciwu. Miało wyglądać na to, że senat, armia i lud byli jednomyślni. Nie wiadomo, czy zapewniło to poecie nagrodę, jakiej się spodziewał.

W Konstantynopolu przebywali także inni pisarze łacińscy, z powodów zgoła innych. Byli to biskupi z Afryki i Italii, których tam zatrzymano, gdyż wypowiadali się przeciwko polityce cesarza w kwestiach teologicznych. Kilku z nich ułożyło pisma, które miały zostać wysłane ich zwolennikom na Zachodzie, aby ich wspierać w oporze stawianym cesarskiej teologii. Wspominali także o tym, co ich spotkało. Swoje do-

świadczenia uważali za odpowiednik prześladowań pierwszych chrześcijan i męczenników za wiarę.

Jednym z takich pism jest kronika biskupa Wiktora z Tunnunny (obecnie Tunis). Początkowe fragmenty tego dzieła pochodziły z dokonanego przez Hieronima łacińskiego przekładu kroniki Euzebiusza z Cezarei oraz ułożonej przez niego kontynuacji tego pisma, a także z dalszej kontynuacji spisanej przez Prospera z Akwitanii. Do tego Wiktor dołączył własny zbiór annałów doprowadzonych do momentu wstąpienia na tron Justyna II w 565 r. W tej oryginalnej części kroniki świata Wiktor zamieścił bardzo wiele informacji o wydarzeniach współczesnych, między innymi o tak zwanym sporze o „trzy rozdziały”.

Początkiem tego sporu była podjęta przez cesarza Justyniana I próba rozstrzygnięcia kontrowersji monofizycznej, znacznie bardziej rozległej debaty teologicznej dotyczącej ludzkiej i boskiej natury Chrystusa. Spór ten dzielił Wschód od początku V w. i doprowadził do utworzenia rywalizujących z sobą Kościołów. Późniejsi cesarze, nawet jeśli nie byli monofizytami, próbowali ten konflikt zażegnać. Justyniana, który również pragnął ugody, biskup Teodor Ascida z Cezarei, jego doradca duchowy, nakłonił do potępienia pism trzech autorów działających w 2 połowie V w., gdyż monofizyci odrzucali zawarte w nich treści. Jednakże interwencja Justyniana nie przyczyniła się do załagodzenia sytuacji na Wschodzie. Wywołała także sprzeciwy na Zachodzie. Potępienie pism tych trzech autorów uznano za

atak na postanowienia soboru w Chalcedonie z 451 r., gdzie ustalono prawdy dotyczące boskiej i ludzkiej natury Chrystusa, obowiązujące dla Kościoła ortodoksyjnego, czyli antymonofizyckiego.

Wiktor z Tunnunny był jednym z sześciu afrykańskich biskupów wezwanych do Konstantynopola w 564 r. za występowanie przeciw cesarzowi w tej kwestii. Biskupi zostali później uwięzieni w klasztorach stolicy. Ponieważ kronika Wiktora kończy się na śmierci Justyniana w następnym roku, autor dokończył swoje dzieło prawdopodobnie w więzieniu. Nie znamy dalszych losów Wiktora. W Konstantynopolu Jan otrzymał kopię jego kroniki, gdy przybył do tego miasta na początku lat 70. VI w. Dzięki niemu zachowała się kronika Wiktora. Jan doprowadził ją do 590 r. i ta rozszerzona wersja ocalała.

Być może kopia dzieła Wiktora była jedynym piśmem, jakie Jan zabrał do domu po siedmioletnim pobycie w Konstantynopolu. Być może dostał także kopię panegiryku Koryppusa ułożonego z okazji objęcia rządów przez Justyna II. Jest to jeden z bardzo niewielu zachowanych panegiryków ułożonych pod koniec epoki starożytnej. Podobnie jak kronika Wiktora, utwór ten zachował się dzięki tradycji rękopiśmiennej w Hiszpanii, co niełatwo wytłumaczyć w wypadku pisarza z Afryki działającego w Konstantynopolu. Nie ma wprawdzie dowodu, że to Jan przewiózł ten tekst. Ale jest prawdopodobne, że za jego sprawą lub jakiegoś innego podróżnika utwór trafił do Hiszpanii. Tym po-

dróżnikiem mógł być Leander z Sewilli, który trafił do Konstantynopola na początku lat 80. VI w. Niezależnie od tego, komu to zawdzięczamy, lista importowanych pism na tym się nie kończy.

Rękopis jedynej kompletnej wersji tekstu *In laudem Justini Minoris* Koryppusa zawiera ponadto wierszowany utwór *Carmen de satisfactione paenitentiae*, którego autorem jest Werekundus z Junki. Werekundus to kolejny afrykański biskup, który wystąpił przeciw cesarzowi w tak zwanym sporze o „trzy rozdziały”¹². Udał się do Konstantynopola w 551 r., aby wspierać papieża Wigiliusza (537–555). Wziął tam udział w ekskomunikowaniu doradcy Justyniana do spraw teologicznych, Teodora Ascidy. W konsekwencji Werekundus i papież musieli się schronić w kościele w Chalcedonie. Tam Werekundus zmarł w 552 r. Jedynymi pismami bezsprzecznie ułożonymi przez niego są dwa utwory wierszowane. Jeden z nich zachował się wraz z panegirykem Koryppusa *In laudem* w kodeksie z Azagra (przechowywany w Madrycie w Biblioteca Nacional; nr 10029). Drugi utwór, poświęcony zmartwychwstaniu, zaginął, ale wiemy, że istniał, gdyż wspomniano o nim w hiszpańskim źródle pochodzącym z połowy VII w. Jest więc możliwe, że kimkolwiek był ten, kto przywiózł utwór Koryppusa do Hiszpanii, miał w swoim bagażu również wiersze Werekundusa.

Kolejnym biskupem afrykańskim zaangażowanym w przedłużający się spór przeciw wobec polityki religijnej cesarza był Fakundus z Hermiane. Przebywał w Kon-

stantynopolu od początku konfliktu. Napisał tam traktat *Pro defensione trium capitolorum*, czyli „W obronie trzech rozdziałów”. Jedyne zachowane rękopis tego dzieła znajduje się w Weronie, ośrodku włoskiego oporu wobec prób potępienia trzech autorów. Są jednak powody, by przypuszczać, że pismo to znał i wykorzystywał Julian z Toledo (680–690). To sugerowałoby istnienie hiszpańskiej linii przekazu tego tekstu, z której nic się nie zachowało. Nie można rozstrzygnąć, czy *Obrona Fakundusa* dotarła do wizygockiej Hiszpanii poprzez Afrykę, czy bezpośrednio z Konstantynopola.

Niektórych wędrowców udających się z Hiszpanii do stolicy cesarstwa w latach 70. i na początku lat 80. VI w. nie można zidentyfikować. Również nie znamy części tekstów, które mogli tam zdobyć. Szlak ten miał jednak drugorzędne znaczenie, jeśli porównać go z wpływami, jakie docierały do Hiszpanii z Afryki. Te miały o wiele większe znaczenie, były bardziej bezpośrednie i oddziaływały przez dłuższy czas. Jak się wydaje, wpływy kulturowe przenikały wyłącznie w jedną stronę. Odbывało się to za sprawą pojedynczych ludzi oraz całych grup migrujących z Afryki na Półwysep Iberyjski.

Na półwysep przybywali ludzie z różnych powodów. Jednym z nich było coraz większe zagrożenie stwarzane przez berberyjskie plemiona żyjące w głębi lądu. W niebezpieczeństwie były miasta i majątki w prowincjach afrykańskich. Wandalowie, a później

kolejni zarządcy cesarscy prowadzili wojny, aby bronić przed atakami

Berberów coraz mniejsze posiadłości cesarstwa. Po relacji sporządzonej przez Prokopiusza, która kończy się na roku 545/546, jedynymi źródłami mówiącymi o tych wydarzeniach są panegyryk (przypuszczalnie pochwalny) Koryppusa poświęcony Janowi, *magistrowi militum*, sprawującemu urząd od 546 do 55/552 r., oraz kilka haseł z kroniki Jana z Bicularum, wizygockiego kontynuatora dzieła Wiktora z Tunnunny. Nie można dowierzać chronologii podawanej przez Jana, ale wiarygodne wydaje się to, co mówi o śmierci różnych dowódców cesarskich poległych w walce z Berberami. Jan podaje niewiele szczegółów geograficznych, nie można więc dociec, gdzie koncentrowały się działania zbrojne. Jest jednak bezsporne, że była to zasadnicza przyczyna migracji ludności z Afryki do Hiszpanii. Afrykańscy przedstawiciele kleru oraz mnisi udawali się jednak do Hiszpanii nie tylko z tego powodu. Kolejnym powodem były próby podejmowane przez Justyniana, aby zmusić Kościoły Afryki do zaakceptowania jego potępienia „trzech rozdziałów”. Tych, którzy się sprzeciwiali, karano.

Być może ludzie z Afryki migrowali i przewozili ze sobą księgi przede wszystkim do Hiszpanii, leżącej 1,5 tys. km na zachód, a nie do Italii, w której panował chaos po wojnach bizantyńsko-gockich oraz inwazji Longobardów w 568 r. Istniała także sieć morskich szlaków handlowych między Afryką a Półwyspem Ibe-

ryjskim. Szlaki te nabrały znaczenia w późniejszym okresie istnienia państwa Wandalów, natomiast szlaki prowadzące do Italii być może wykorzystywano rzadziej.

Wśród Afrykanów pojawiających się w hiszpańskich źródłach znajduje się opat Nanctus. Król Leowigild (569–586) nadał jemu i jego mnichom majątek ziemski w pobliżu Méridy. Z Afryki do Hiszpanii przybył także mnich Donat i założył klasztor *Servitanum* w Lewancie. Jak podaje Ildefons z Toledo w *De viris illustribus*, towarzyszyło mu siedemdziesięciu mnichów i mieli oni znaczny zbiór ksiąg. W tym samym piśmie mówi się, że był on pierwszym, który wprowadził regułę życia zakonnego do Hiszpanii.

Stwierdzenie to z pewnością jest przesadzone, ponieważ nie bierze się pod uwagę znacznych wpływów wywieranych przez galijskie idee monastyczne oraz praktyki stosowane na północnym wschodzie półwyspu od V w. Nie uwzględnia się także tego, że sprawa klasztorów i mnichów często była poruszana w postanowieniach synodów z VI w. Jednakże wszelkie źródła pisane oraz inne informują o istnieniu regularnego życia klasztornego w Hiszpanii przed 2 połową VI w. na dość ograniczonym obszarze. Jest to w zasadzie wybrzeże Morza Śródziemnego od Tarragony na północ wraz z doliną rzeki Ebro w dolnym jej biegu. Tak więc wzmianki o praktykach zakonnych pojawiają się jedynie w dokumentacji regionalnych synodów zwoływanych w prowincji Tarraconensis, przede wszystkim sy-

nodu w Tarragonie z 516 r. oraz synodu w Léridzie z 546 r. Nie można znaleźć wiadomości o mnichach lub klasztorach, które istniałyby w środkowej części półwyspu lub na jego południowych i zachodnich krańcach, odnoszących się do sytuacji przed 2 połową VI w.

Z pewnością istniały natomiast elementy starszej tradycji, co poświadczają dokumenty drugiego synodu w Toledo z 527 r. (lub, co jest bardziej prawdopodobne, z roku 531). Chodzi o zjawisko indywidualnej lub rodzinnej ascezy. Wybierano wówczas dobrowolnie celibat i budowano prywatne cele mnisze, podobne do tych, jakie wznoszono w Italii i północnej Afryce od końca IV w. Tak więc napływ społeczności afrykańskich w 2 połowie VI w. może oznaczać ustanowienie w południowej lub środkowej części półwyspu społeczności mnichów przestrzegających określonej reguły. Jest możliwe, że klasztor Ildefonsa w Agali, z którego wywodziło się wielu najwybitniejszych biskupów Toledo w VII w., powstał w taki właśnie sposób.

Pod koniec VI w. Eutropiusz przejął stanowisko Donata jako opat *Servitanum*. Według Jana z Biclarum, wraz z Leandrem z Sewilli odegrał najważniejszą rolę podczas trzeciego synodu w Toledo z 589 r., na którym sformalizowano zmianę wyznania Wizygotów z arianizmu na katolicyzm. Być może Eutropiusz był jednym z mnichów towarzyszących Donatowi. Później został biskupem Walencji i ułożył dwa pisma w formie listów. Te zaginione traktaty dotyczyły chrztu niemowląt i życia mniszego.

Więcej wiemy o drugim luminarzu trzeciego synodu w Toledo, Leandrze z Sewilli (zm. 599/600). Był najstarszy z trzech braci, z których wszyscy zostali biskupami. Miał co najmniej jedną siostrę. Jego ojcem był Severianus. W swoim piśmie *De institutione virginum et contemptu mundi*, poświęconym jego siostrze Florentynie, Leander wspomina o wygnaniu rodziny z ziem ojczystych, co zdarzyło się za jego życia. Interpretuje się te słowa zazwyczaj w kontekście krótkiego opisu, jaki poświęcił mu jego brat Izydor, który objął po nim biskupstwo Sewilli.

Izydor wspomina o okresie spędzonym przez Leandra w prowincji Carthaginiensis, zanim został on biskupem Sewilli (w latach 70. VI w.). Część tej prowincji, szczególnie rejony położone nad Morzem Śródziemnym, między innymi miasto Cartílago Nova, czyli Kartagena (od której prowincja wzięła nazwę), zdobyły siły cesarstwa w 552 r. Zakładano więc, że to właśnie z Kartageny Severianus musiał uciekać z rodziną albo został stamtąd wypędzony.

Jest to możliwe, ale Izydor, który stworzył cnotę zwięzłego stylu, w istocie stworzył w tym wypadku zgrabną literacką paralelę. O Leandrze mówi następująco: „z powołania mnich z prowincji Carthaginiensis w Hiszpanii, został mianowany biskupem Sewilli w prowincji Baetica”. Innymi słowy, zmianę stanowiska — z mnicha na biskupa — Izydor zrównał ze zmianą miejsca — z Carthaginiensis do prowincji Baetica. Mówi ponadto tylko tyle, że Leander był mnichem

w Carthaginiensis. Nie pisze, czy Leander urodził się tam. Nie pisze także o ucieczce. Nie trzeba więc przyjmować, że rodzina wywodziła się z Hiszpanii. Ponieważ zarówno Leander, jak i Izydor mieli greckie imiona, być może nie wywodzili się z ziem leżących na Półwyspie Iberyjskim, a raczej z Afryki. Trzeci z braci, który został biskupem Ecija, nosił imię Fulgencjusz. Większość innych znanych nam postaci o tym imieniu żyła w Afryce.

Można przypuszczać, że mnisi uciekający z Afryki mogli zakładać klasztory w Hiszpanii. Ale trudno sobie wyobrazić, aby imigranci z pierwszego pokolenia mogli zostawać biskupami w najważniejszych miastach, takich jak Sewilla, Astigi lub Ecija. Można w odpowiedzi na to podać, że w tym okresie w Meridzie, stolicy metropolitalnej prowincji Luzytania, biskupami było po kolei dwóch ludzi wywodzących się z Grecji lub wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Masona, ich następca, który był biskupem w czasie trzeciego synodu w Toledo w 589 r., miał być, jak twierdzi to samo źródło, gockiego pochodzenia. Ale należy zauważyć, że jego imię nie jest gockie, lecz berberyjskie. W gockim rejestrze onomastycznym żadne imię nie jest do niego nawet podobne. Natomiast każdy Masona, Massona lub Massuna, z jakim można się zetknąć w źródłach powstałych pod koniec epoki starożytnej lub we wczesnym średniowieczu, pochodził z Afryki.

Oprócz siedemdziesięciu mnichów Donat miał przywieźć ze sobą do Hiszpanii „bardzo pokaźny zbiór

ksiąg”. Jest nieprawdopodobne, by był jedynym imigran-tem z Afryki przywożącym ze sobą księgi. Handlowano nimi i dawano je w prezencie, podobnie jak we wcześniejszych stuleciach. Na przykład mówi się, że zagraniczni kupcy przyjeżdżający do Meridy zawsze pierwszą wizytę składali biskupowi. Księgi z pewnością mogły trafiać do Hiszpanii taką drogą, a także mogli je przywozić uciekinierzy i imigranci. Niezależnie od wybieranych szlaków i ludzi przewożących księgi, nie ulega wątpliwości, że w wiekach VI i VII w Hiszpanii były księgi pochodzące z Afryki i wywierały duży wpływ na kulturę.

Jednym z najlepszych przykładów jest zbiór wierszowanych utworów Drakoncjusza, rzymskiego poety żyjącego i działającego w Afryce pod koniec V w. Gdy został uwięziony za zdradę, ułożył poemat o pierwszych sześciu dniach dzieła stworzenia. Z pewnością tekst ten znał Izydor z Sewilli, który włączył Drakoncjusza do swojego zbioru zatytułowanego *De viris illustribus*. Kolejna kopia tego *Heksameronu* znalazła się w królewskiej bibliotece w Toledo w połowie VII w. Wtedy biskup Eugeniusz II (646–657) poprawił ją, dodając na prośbę króla Chindaswinta zakończenie poświęcone siódmemu dniu stworzenia. Eugeniusz zredagował także *Satisfactio* Drakoncjusza, wierszowaną prośbę skierowaną do Guntamunda, króla Wandalów (484–496).

Do Hiszpanii trafiały w tym okresie także inne zbiory drobniejszych utworów ułożonych przez autorów

afrykańskich, znanych lub anonimowych, przede wszystkim *miscellanea*. Łączono je w większe kompilacje, prawdopodobnie w Toledo, mniej więcej w połowie VII w. Niektóre z nich mogły być już znane w Hiszpanii pod koniec epoki rzymskiej, ale pod koniec VI w. trafiło tam — lub trafiło ponownie — wiele afrykańskich pism poświęconych kwestiom teologicznym. Mogły do nich należeć znane traktaty takie, jak listy Cypriana lub pisma Augustyna, ale także dzieła tak rzadkie, jak niektóre z pism przypisywanych afrykańskiemu biskupowi Vigilusowi z Thapsy (ok. 484) oraz *De mortibus persecutorum* Laktancjusza. Drugie z tych dzieł poprzez Hiszpanię dotarło dalej, do Europy. Anonimowe pismo, ułożone prawdopodobnie w Afryce, *Altercatio ecclesiae et synagogae* (z V w.), mogło wówczas trafić do Hiszpanii, gdzie mógł wykorzystywać je Justyn w swoich polemicznych pismach skierowanych przeciw Żydom. Stamtąd dotarłoby ono do państwa Franków i południowej Italii. Podobną podróż odbył co najmniej jeden zbiór dokumentów soborów ekumenicznych z czasów wczesnego Kościoła z dodatkiem postanowień najważniejszych synodów organizowanych w Afryce. Zbiór ten stał się podstawą jeszcze większego, obejmującego także akta synodów organizowanych w Galii i Hiszpanii. Jest możliwe, że pierwszą edycję sporządził Izydora z Sewilli.

W późnej epoce starożytnej Afryka słynęła z pisarzy układających traktaty poświęcone gramatyce. Dowody istnienia takich pism w Hiszpanii w VII w. to kolejny

argument świadczący o migracji tekstów. Dobrym przykładem jest komentarz Pompejusza o *ars maior*, pochodzący z końca V w. lub z początku VI, albo pismo Donata, również pochodzącego z Afryki, które po raz pierwszy trafiło do Hiszpanii za życia Izydora, a stamtąd dotarło do innych rejonów zachodniej Europy. Tą samą drogą wędrowały zapewne dzieła samego Donata, gdyż jego *Ars maior II* była tematem anonimowego komentarza ułożonego w Toledo za panowania Egiki (687–702/703). Gramatyka ułożona przez Juliana z Toledo (680–690) również zawiera wiele elementów zaczerpniętych ze źródeł afrykańskich.

Liturgiczne *libelli*, czyli małe mszały, z pewnością przeniesiono z Afryki do Hiszpanii. Jeden z nich, częściowo zachowany, odnaleziono w unikatowym rękopisie spisany w klasztorze San Milian de la Cogolla w rejonie Rioja w połowie XI w. W tym *Liber ordinum*, zawierającym teksty na szczególne ceremonie, są elementy, które musiały być spisane w Toledo w VII w. Najlepiej znany jest opis liturgii odprawianej w momencie, gdy król udawał się na wojnę. Ale wcześniej w innej części świata musiał powstać, włączony do tej samej części rękopisu, opis ofiary odprawianej w celu dojścia do porozumienia z donatystami. Donatyzm był ruchem heretyckim powstałym w Afryce na początku IV w. Nigdy nie dotarł do Hiszpanii. Dlatego jest oczywiste, że tekst pochodzi z afrykańskiego zbioru tekstów liturgicznych. Wraz z nim mogły dotrzeć inne teksty, po czym zostały włączone do ogólnie anonimo-

wego zbioru tekstów wykorzystywanych w liturgii w państwie wizygockim.

Innym typem ksiąg, które na pewno dotarły w tym okresie na Półwysep Iberyjski z Afryki, są traktaty skierowane przeciw arianom. Wśród przykładów takich pism może być anonimowe dzieło *Contra Varimadum*, pochodzące z początków V w., które zachowało się tylko dzięki niezależnym od siebie przekazom rękopiśmiennym w Galii i Hiszpanii. Mniej wyraźnie zachowana jest tradycja hiszpańskiego przekazu pism Fulgencjusza z Ruspe (zm. 532). Traktaty te często kopowano. Dowodzą tego pochwalne wzmianki Juliana z Toledo (680–690) o tym pisarzu, a także list wysłany do biskupów frankijskich przez biskupów hiszpańskich w latach 90. VIII w., w szczytowym okresie kontrowersji dotyczącej adopcjonizmu. W liście tym biskupi hiszpańscy, broniąc swojego stanowiska, powoływali się na autorytet świętych i prawowiernych Ojców Doktorów Kościoła, szczególnie Hilarego, Ambrożego, Augustyna, Hieronima i Fulgencjusza. Tylko w tej części chrześcijańskiego świata łacińskiego Fulgencjusza można było dodać do tak szacownego grona.

Wpływ, jaki w 2 połowie VI w. wywierały w Hiszpanii traktaty antyariańskie Fulgencjusza i innych pisarzy afrykańskich, można sobie tylko niejasno wyobrazić, ponieważ zachowało się mało pism ułożonych wtedy na Półwyspie Iberyjskim. Wiemy na przykład od Izydora, że jego brat Leander ułożył pewną liczbę takich pism „podczas pielgrzymki wygnania”. Określenie

to prawdopodobnie oznacza czas od upadku Sewilli w 584 r. do śmierci Leowigilda w roku 586, kiedy Leander mógł przebywać na wygnaniu za wspieranie Hermenegilda. Nie zachowało się żadne z tych pism. Podobny los spotkał traktat ułożony przez żyjącego w tym samym okresie biskupa Sewera z Malagi, skierowany przeciwko apostacie, biskupowi Wincentemu z Saragossy, który przeszedł na arianizm.

Jest prawdopodobne, że tekstów tych później nie kopiowano, ponieważ do 590 r. wyparto arianizm z ziem półwyspu, były więc mniej przydatne. Nie należy jednak minimalizować ani ich znaczenia w okresie, kiedy powstały, ani tego, że ich podstawą w znacznej mierze były wcześniejsze podobne pisma ułożone w Afryce. Trzeba to podkreślić, gdyż polemika z arianami w drugiej połowie okresu rządów Leowigilda wyznacza początek zmian roli hiszpańskiego Kościoła jako całości. Paradoksalnie, katalizatorem tych przemian był prawdopodobnie ten ariański król.

Warto zauważyć, w kontekście poglądów wyznawanych co najmniej od IV w., że kontakt z heretykami i schizmatykami stwarzał zagrożenie duchowe. W piśmiach układanych w Hiszpanii w V w. i przez większą część wieku VI nie wspomina się o tym, że na Półwyspie Iberyjskim rządząca elita wyznawała odmianę chrześcijaństwa uważaną przez większość jej poddanych za herezję. Współczesne badania wykazały, że w IV w. w istocie nie było czegoś takiego jak arianizm. Oznacza to, że były wprawdzie w Kościele tego okresu

liczne rozłamy i złożone kontrowersje dotyczące istoty i wzajemnych więzi osób Trójcy Świętej. Ale żadna z tych frakcji teologicznych nie uważała się za uczniów Ariusza, diakona Aleksandrii, który zmarł w 336 r. w okolicznościach, które późniejsi pisarze z upodobaniem opisywali jako szczególnie upokarzające i odrzucające. Dopiero w V w. pisarze zachodni zaczęli układać podręczniki klasyfikujące rozmaite herezje, w których z nadmiernym uproszczeniem je charakteryzowano. Z tych pism kler hispanorzymski dowiedziałby się, że poglądy ich władców na kwestię Trójcy Świętej należy uznać za ariańskie. Mimo to ten istotny fakt nigdy nie został wspomniany w dokumentacji żadnego synodu lub w innych ułożonych w tym okresie pismach, w których mowa o Hiszpanii przed rokiem mniej więcej 579.

Trudno pojąć, dlaczego nigdy nie omawiano tej kwestii i z jakiego powodu w Hiszpanii nie pojawił się biskup, taki jak Fulgencjusz w Afryce lub Avitus w Burgundii, którzy starali się nakłonić władców germańskich do przejścia na ortodoksyjne chrześcijaństwo, wyznawane przez większość poddanych. Powodem nie były prześladowania lub obawa przed nimi. Być może było to odzwierciedleniem słabości intelektualnej i organizacyjnej hiszpańskiego Kościoła przez większość jego historii. Rozłam między arianami a katolikami ujawnił się chyba dopiero za panowania Leowigilda. Z pisma *Vitaspatrum Emeretensium* wynikałoby, że to król wszczął konflikt, zabiegając o to, aby arianie opa-

nowali część najważniejszych kościołów i relikwii w Méridzie. Czy podobnie było w innych miejscach, nie wiadomo, ale należy zauważyć, że ariański synod w Toledo w 580 r. był pierwszym synodem w Hiszpanii, na którym w ogóle poruszono kwestie teologiczne dotyczące istoty Trójcy Świętej.

Przyjmowano kiedyś jako rzecz pewną, że była to reakcja na bunt Hermenegilda w poprzednim roku. Do rewolty doszło w wyniku tego, że Hermenegild przeszedł na katolicyzm. Dowody, jakimi dysponujemy, wskazują jednak, że zmiana wyznania Hermenegilda i bunt nie zaszły w tym samym czasie, a Hermenegild być może zmienił wyznanie dopiero w 582 r. Jest natomiast możliwe, że bunt zyskał znaczne poparcie w wyniku tego, że Leowigild wcześniej próbował umocnić pozycję Kościoła ariańskiego w swoim państwie. Jeśli to było powodem, katolicki establishment okazał się znacznie bardziej stanowczy w swoim oporze, niż mogłaby sugerować jego historia w ciągu półtora stulecia wcześniej, co mogło być skutkiem niedawnego napływu pism i idei z Afryki.

W IV w. Kościół hiszpański wyróżniał się z kilku powodów. Działało wtedy w Hiszpanii kilku znaczących, ale drugorzędnych pisarzy chrześcijańskich, na przykład Grzegorz z Elwiry, Potamiusz z Lizbony lub Pacjan z Barcelony. Wśród nich był także ważny dyplomata kościelny, biskup Hozjusz z Kordowy, jeden z najważniejszych doradców cesarza Konstantyna do spraw Kościoła. W Hiszpanii też powstała pod koniec

IV w. lokalna herezja, zwana pryscylianizmem. W Elwirze organizowano spotkania, które były chyba najwcześniejszymi synodami Kościołów Zachodu. W sumie Hiszpania nie ustępowała Galii, Afryce, a nawet Italii jako państwo, które bardzo wiele wносиło do kultury teologicznej i życia politycznego Kościoła chrześcijańskiego na Zachodzie w IV w. Zarazem, gdy w 409 r. na półwysep wdarli się Wandalowie i Swebowie, a szczególnie po wyjeździe Orozjusza w 417 r., wyłania się zupełnie inny obraz. Od tamtego czasu do lat 70. VI w. pejzaż intelektualny w Hiszpanii wydaje się całkowicie jałowy, a jedynym wybitnym pisarzem był działający w Galicji kronikarz Hydacjusz (zm. 470).

Powstanie niewielkiego zbioru dekretów lub listów z rozporządzeniami papieża Hormisdasa (514–523) jest być może jedynym dowodem działalności intelektualnej na południu w tym okresie. Na północnym wschodzie sytuacja była nieco lepsza, dzięki kilku synodom prowincjonalnym, ale tylko w latach 516–549. Rozszerzenie przez papieża Symmachusa (498–514) uprawnień galijskiego biskupa Cezariusza z Arles jako legata, pod którego władzą znalazła się przynajmniej część północno-wschodniej Hiszpanii, należy interpretować właśnie na tle tego uśpionego życia Kościoła na półwyspie. Zamiaru tego jednak być może nigdy nie zrealizowano.

W Kościele hiszpańskim w V stuleciu i w trzech pierwszych ćwierciach wieku VI nie ma niemal nicze-

go, co zapowiadałoby odrodzenie, do jakiego doszło w latach 80. VI w., by nie mówić o późniejszym okresie tak zwanego renesansu izydoriańskiego. Być może, niekiedy przecenia się znaczenie dzieł, za sprawą których doszło do tego zjawiska, ale w wypadku wielu tekstów świeckich i kościelnych, o których wiadomo, że były w bibliotece biskupiej w Sewilli w czasach Izydora, można stwierdzić lub wyraźnie wykazać, że wywodziły się one z Afryki.

Skromna działalność intelektualna w Kościele hiszpańskim oraz bardzo poważne problemy wynikające z niestabilnej sytuacji politycznej, rozbojów, wojen i zniszczeń nękających cały półwysep mniej więcej od 409 r. do roku 584 sprawiają, że jest mało prawdopodobne, aby teksty klasyczne lub autorstwa Ojców Kościoła były rozprowadzane w większej liczbie i łatwo dostępne w tym okresie. Jednocześnie jest też prawdopodobne, że z hiszpańskich bibliotek zaginęły dzieła spisane wcześniej. Jest więc możliwe, że nawet niektóre najbardziej znane łacińskie traktaty teologiczne, najczęściej czytowane w innych częściach świata chrześcijańskiego, na przykład niektóre pisma św. Augustyna, dotarły do Hiszpanii z Afryki w 2 połowie VI w. Trzeba przyznać, że dopiero po tym czasie wiele z nich po raz pierwszy skopiowano w Hiszpanii.

Może więc być to argument przemawiający za tym, że migracja ksiąg, osób, rodzin oraz całych społeczności mnichów z Afryki do Hiszpanii od połowy lat 50. VI w. była iskrą umożliwiającą odrodzenie życia inte-

lektualnego w Kościele katolickim na półwyspie. Pozwala to ponadto zrozumieć siłę oddziaływania tego Kościoła przez większą część VII w.

Wiek złoty

Jeśli Leander był czołową postacią ożywionego ponownie Kościoła hiszpańskiego, to pozostało po nim niewiele pomników literackich. Nie zachowały się jego pisma antyariańskie ani zbiór jego listów, ani to, co mogło być pokaźnym zbiorem tekstów liturgicznych i muzycznych. Świadectwem jego zdolności oratorskich i literackich są tylko: kazanie, jakie wygłosił podczas trzeciego synodu w Toledo w 589 r. oraz traktat o życiu mnisim kobiet, który napisał dla swej siostry Florentyny. W kazaniu widać wprawdzie zręczność retoryczną, ale żadnego z tych pism nie można by uznać za dzieła dowodzące wielkiej erudycji.

Leander obficie czerpie z pism takich Ojców Kościoła, jak Cyprian, Ambroży, Hieronim i Augustyn, ale zasadniczym źródłem jego inspiracji jest Biblia. Pod tym względem bardzo przypomina swojego znajomego, papieża Grzegorza Wielkiego (590–604). Poznali się w Konstantynopolu na początku lat 80. VI w., kiedy Grzegorz przebywał tam jako *apokńsarios*, czyli stały wysłannik papieża, a Leander prowadził rozmowy o pomocy Bizancjum dla Hermenegilda. Później wymieniali od czasu do czasu listy. W 590 r. Grzegorz zadeedykował Leandrowi pismo *Regula pastoralis* (Reguła pastoralna) i być może wysłał mu kopie przynajmniej

części swoich wcześniejszych pism egzegetycznych. Wpływ pism Grzegorza na zbiory biblioteki biskupiej w Sewilli to jeden z nielicznych elementów, których nie można łączyć z Afryką.

Renesans intelektualny Kościoła hiszpańskiego ujawnia się w pełni, gdy zaczyna działać młodszy brat i następca Leandra, Izydor z Sewilli. Jak jednak Izydor sam zaznaczył w *De viris illustribus* (O znakomitych mężach), już w czasach Leandra działała znacząca grupa biskupów na południu, po obu stronach granicy między ziemiami wizygockimi a bizantyńskimi. Wymieniali oni traktaty i listy poświęcone takim kwestiom jak: chrzest, lęk przed śmiercią, wyższość dziewictwa oraz trudności związane z życiem mniszym. Nie zachowało się żadne z tych pism, podobnie jak krótka historia wydarzeń najnowszych, ułożona przez biskupa Maksyma z Saragossy (zm. 619).

Do sieci biskupstw zaangażowanych w tę wymianę pism należały Sewilla, Kartagena, Málaga, Ercavica (Tolmo de Minateda w pobliżu Hellín w prowincji Albacete), Walencja i Ecija. Włączył się do niej także Rzym za sprawą papieża Grzegorza. Wprawdzie nie wiemy niemal nic o zawartości tych pism, ale warto wspomnieć, że zasięgowi geograficznemu tego fermentu intelektualnego nie dorównuje nic w późniejszej historii Wizygotów, kiedy działalność literacka ograniczała się do znacznie mniejszej liczby ośrodków, przede wszystkim do Toledo.

Za czasów Izydora, który urodził się przypuszczalnie w 2 połowie lat 60. VI w., a zmarł 4 kwietnia 636 r., renesans kulturalny 2 połowy VI w. osiągnął rozkwit. Być może Izydor uczył się od brata, ale bardzo niewiele wiemy o jego życiu, zanim po Leandrze objął biskupstwo Sewilli około roku 599/600. Być może jedno z jego pism, *De differentiis* (O różnicach), zostało ułożone przed tym wydarzeniem. W *De differentiis* autor analizuje słowa podobnie brzmiące, ale o różnych znaczeniach, a także słowa oznaczające to samo, ale różniące się brzmieniem. Później Izydor aż do śmierci systematycznie publikował pisma, często w kilku wersjach. Nie ma w tym wypadku odpowiednika ani wśród poprzedników, ani wśród następców z czasów późnego antyku i wczesnego średniowiecza w Hiszpanii.

O samym człowieku wiemy niewiele. Zebrano kilka jego listów, ale są tak krótkie i zwięzłe, że nie ujawniają jego osobowości, w przeciwieństwie do listów jego przyjaciela, Braulia z Saragossy, który często do niego pisywał. Wszystkie dłuższe teksty z tego zbioru powstały później i są to traktaty z późniejszej epoki wizygockiej, przypisywane Izydorowi po to, by przydać im autorytetu⁵⁸. Styl literacki Izydora nie poddaje się analizie krytycznej, gdyż jest bardzo zmienny, w każdym piśmie inny. Skrajnym przykładem mogą być *Lamenty grzesznej duszy*, znane lepiej z tego powodu, że ich podstawą jest osobliwa metafora, zwana *synonyma*, czyli „synonimy”. Ten „synonimiczny” styl rozwinął się, a do nowych skrajności doprowadził go biskup Il-

defons z Toledo (657–667) w piśmie *O wiecznym dziewictwie błogosławionej Marii Dziewicy*.

Dwie wersje jego kroniki oraz *Historia Gotów, Wandalów i Swebów* są, mimo ich stosunkowej zwięzłości, jednymi z najważniejszych źródeł informacji o wydarzeniach z okresu od V do początków VII w. na Półwyspie Iberyjskim. Izydor z pewnością dostał kopię kroniki Jana z Biclarum około 615 r., po napisaniu pierwszej wersji swojej kroniki, a przed napisaniem wersji drugiej (przed 626). Częściowo korzystał także z zaginionego pisma *Historiola*, czyli „Mała historia”, autorstwa biskupa Maksyma z Saragossy. Być może dostarczył mu je Braulio.

Najbardziej znanym jego dziełem, które wywarło największy wpływ, były *Etymologiae sive origines* (Etymologie albo początki). Być może poprawiał je tuż przed śmiercią. Podział dzieła na 20 ksiąg wprowadził Braulio z Saragossy. Korzystając dość bezkrytycznie z wielu tekstów epoki klasycznej oraz późnego antyku, Izydor pragnął przedstawić systematyczny przegląd wiedzy i stworzył taką ówczesną encyklopedię. Zasadą przewodnią była etymologia wyrazów, a kluczowe słowo w każdym temacie rozbijano, aby wyjaśnić jego pochodzenie i znaczenie. Wiele etymologii przedstawionych przez Izydora jest błędnych lub zbyt daleko idących, ale kierował się śmiałym założeniem, by wielki zbiór rozmaitych informacji przedstawić w porządku, nad jakim można panować. Podobnie jak wiele innych jego dzieł, *Etymologie* szybko zasłynęły poza gra-

nicami Hiszpanii. Są dowody, że czytano je w państwie Franków, północnej Italii, Irlandii i w królestwach anglosaskich przed końcem VII w. Kwestia, jakimi szlakami wędrowały kopie, pozostaje kontrowersyjna. Błyskawiczne upowszechnianie się pism Izydora, w pewnych wypadkach jeszcze za jego życia, dowodzi bliższych, niż to się zwykle uważa, kontaktów między Kościołem w Hiszpanii a kilkoma innymi rejonami Europy.

Pismo *De viris illustribus* było kontynuacją dzieła Hieronima (zm. 420) w wersji rozszerzonej przez Gennadiusza z Marsylii. Zawierało bardzo krótkie opisy życia i pism 33 autorów galijskich, afrykańskich, włoskich, a przede wszystkim hiszpańskich, których znał Izydor. Wersja dłuższa, zawierająca 46 biogramów, powstała w późniejszych latach VII w., kiedy do pisma Izydora dodano sporządzoną przez jakiegoś afrykańskiego pisarza kontynuację dzieła Hieronima rozszerzonego przez Gennadiusza⁶⁵. Po śmierci Izydora do jego dzieła dodano informacje o nim samym. Początek napisał były uczeń Izydora, Braulio z Saragossy, który przedstawił jego życie i pisma. Jednakże biogram ten nie należy do zasadniczej części dzieła. Ta zaś jest złożona z 13 części i jest autorstwa biskupa Ildefonsa z Toledo. Być może, nie wiedząc o wersji Braulia, Ildefons dodał własny krótszy biogram poświęcony Izydorowi.

Braulio, który objął biskupstwo Saragossy w 631 r., po bracie Janie, należał do dynastii kościelnej. Jego oj-

ciec, Grzegorz, był biskupem Osmy, a inny brat, Fronimian, był opatem klasztoru założonego na miejscu pustelni z końca VI w. Pismo *Vita Sancti Aemiliani*, czyli „Żywot Św. Emiliana”, które Braulio ułożył na prośbę Fronimiana, odegrało wielką rolę. Za jego sprawą jeden z wielu takich pustelników z czasów wizygockich stał się jednym z ważnych świętych. Jego kult błyskawicznie przyćmił lokalnych rywali, takich jak działający pod koniec epoki rzymskiej poeta chrześcijański Prudencjusz (zm. ok. 400). Dzięki temu także klasztor w San Milian (Aemilian) zyskał szansę rozwoju gospodarczego i duchowej dominacji w rejonie Rioja.

Być może, Braulio uczył się od Izydora w Sewilli, a z pewnością odziedziczył po nim prymat intelektualny w Kościele w królestwie Wizygotów. W 638 r. biskupi zebrani na szóstym synodzie w Toledo poprosili go, by odpowiedział na krytykę papieża Honoriusza I (625–638), który ganił ich za to, że nie podjęli bardziej zdecydowanych działań przeciw Żydom. Później Braulio redagował zbiór, który uważa się za kodeks króla Recceswinta. Wiemy o tym dzięki niewielkiemu zbiorowi 44 listów, zebranych po jego śmierci. Zachowały się one tylko w jednym rękopisie. Z dwóch z nich wynika, że łączyły go nie najlepsze stosunki z jego ostatecznym następcą, księdzem i opatem o imieniu Taio.

Taio, zanim objął urząd biskupi w 651 r., został wysłany do Rzymu przez króla Chindaswinta (642–653).

Miał stamtąd przywieźć dzieła Grzegorza Wielkiego, które nie były wówczas dostępne w Hiszpanii, a przynajmniej w Toledo. Być może miały to być między innymi części *Moraliów* papieża, obszernego komentarza do Księgi Hioba. Baśniowy opis tej podróży zamieszczono w *Kronice 754 roku*. Można powiedzieć, że dzięki tej podróży Taio mógł w 653/654 r. ułożyć pięć ksiąg *Sententiae*, czyli „Sentencji”, złożonych z wybranych i ułożonych tematycznie fragmentów pism Grzegorza. Taio pojawia się po raz ostatni, gdy podpisuje dokumenty dziewiątego synodu w Toledo z 655 r. Niewiele więcej wiadomo o jego urzędowaniu przez resztę okresu wizygockiego. Podobnie jak Sewilla przestała być ważnym ośrodkiem działalności pisarskiej po śmierci Izydora, tak Saragossa zniknęła z mapy życia intelektualnego, kiedy biskupem był tam Taio.

Ostatecznie na rozwoju działalności intelektualnej w Sewilli, do jakiego doszło za sprawą Leandra i Izydora, skorzystało Toledo. I znów przesądziły o tym względy osobiste. Królewski kapelan Eugeniusz opuścił Toledo, aby prowadzić życie mnisze w Saragossie. Jednakże Braulio szybko go włączył do wyższego kleru w tym mieście. Braulio uczynił Eugeniusza archidiakonem, a później wybrał na swego następcę. Plan jednak upadł, gdy po śmierci Eugeniusza I (636–646) Chindaswint nakazał mu wrócić do stolicy i objąć biskupstwo jako Eugeniusz II. W zbiorze listów Braulia są listy wymieniane z królem, w których Braulio bezskutecznie

prosił, aby władca pozwolił Eugeniuszowi zostać w Saragossie.

Choć niektórzy biskupi Toledo mogli być postaciami wpływowymi w polityce, nie są znani z pism. Na przykład Ildefons w swojej kontynuacji *De viris illustribus* Izydora powiedział o biskupie z V w. o imieniu Asturiusz: „pieczętował swe dzieła cnoty raczej przykładem swego życia niż piórem skryby”. Mało widoczna aktywność Toledo przed połową VI w. miała przypuszczalnie odzwierciedlenie w historii Kościoła w tym mieście. Spośród innych wcześniejszych biskupów tylko o Montanusie Ildefons miał coś do powiedzenia. Piastował on urząd biskupi przez dziewięć lat za panowania Amalaryka i był autorem dwóch listów. Później jest przerwa aż do objęcia biskupstwa przez człowieka o imieniu Aurazjusz, który był biskupem niemal przez 12 lat, od roku 603/604 do roku 615. O nim Ildefons stwierdził, że „zamiar obrony cnoty miał dla niego większe znaczenie niż ćwiczenie pisania”. W porównaniu z postaciami przedstawianymi w *De viris illustribus* Izydora „znakomici mężowie” Ildefonsa często mogli się szczycić bardziej moralnymi zaletami niż potęgą intelektu.

Po Aurazjuszu, za którego czasów Toledo zostało metropolią prowincji Carthaginiensis, Ildefons włączył do *De viris illustribus* wszystkich biskupów aż do Eugeniusza II, swojego bezpośredniego poprzednika. Heladius (615–633), urzędnik królewski, który zanim został biskupem, był opatem Agali i wrócił tam, aby za-

kończyć życie. W ostatnich dniach swojego życia wyświęcił Ildefonsa, z którym przebywał w Agali, na diakona. To sprawiło, że Ildefons darzył Helladiusa szczególną estymą, ale mimo to musiał stwierdzić, że Hella dius „odrzucał pisanie, ponieważ to, co mogłoby być spisane, było czytelne na stronicy jego codziennego życia”. To kolejne zgrabne podkreślenie faktu, że biskupi Toledo nie dorównywali biskupom Sewilli i Saragossy pod względem osiągnięć literackich.

Wielkie znaczenie Agali nie zaniknęło, gdy opatem mianowano Justusa. Był to uczeń Helladiusa i mnich przebywający w Agali od dzieciństwa. Zastąpił swojego mistrza w 615 r. jako trzeci opat. W 633 r. został biskupem, a zmarł w roku 636, zaledwie 19 dni przed królem Sisenandem. Richili, swojemu następcy na stanowisku opata, wysłał zaginiony później traktat. Ildefons nie podał, czemu poświęcone było to pismo. Jego następcą na tronie biskupim, Eugeniusz I (636–646) był kolejnym mnichem z Agali i uczniem Helladiusa, z którym udał się do miasta w 615 r. Nie wspomina się jego pism. Ildefons napisał o nim, że miał tak wielką wiedzę o rachunkach cykli księżycowych i obliczania liczby dni dzielącej nów od nowego roku, że „jego słuchacze byli oszołomieni, a ten wówczas przekonywał ich do właściwej teorii”.

Mianowanie Eugeniusza II było odstępstwem od tradycji powoływania mnichów z Agali na urząd biskupa Toledo. Nie oznacza to zatargu między klerem świeckim a zakonnym. Nowy biskup był pierwszym,

który nie tylko zajmował się kwestiami politycznymi, ale także został znaczącym pisarzem. Za jego urzędowania zwołano wiele ważnych synodów w Toledo, był to także trudny okres, kiedy zmarł Chindaswint, a Receswint zaczął panować jako jedyny władca. Eugeniusz II był pierwszym biskupem Toledo, który wprowadzał zmiany w liturgii — poprawił śpiew chorału i dodał nowe teksty liturgiczne. Odznaczył się także jako teolog, pisząc traktat o Trójcy Świętej. Kopię zamierzał wysłać do Afryki. Tekst zaginął wprawdzie, w przeciwieństwie do fragmentu odnalezionego w bibliotece klasztornej w Silos, który może być jego autorstwa, ale pismo odnosiło się być może do kontrowersji dotyczącej mototeletyzmu, powodującej wówczas rozłam w cesarstwie bizantyńskim. Maksym Wyznawca i inni przeciwnicy cesarskiej teologii szukali schronienia w Afryce, która stała się wtedy ośrodkiem oporu, podobnie jak stulecie wcześniej w wypadku tak zwanego sporu o „trzy rozdziały”.

Eugeniusz jest znany przede wszystkim z utworów wierszowanych. Ildefons podawał, że istniał oprócz tego równoległy zbiór tekstów prozatorskich, którego nie opisał. Podobnie jak przypadkowo zachowane fragmenty, utwory wierszowane zawierały przeróbkę poematu poświęconego sześciu dniom stworzenia autorstwa afrykańskiego poety Drakoncjusza, do którego Eugeniusz dodał opis dnia siódmego. Wprawdzie część epi-tafiów i inskrypcji powstała być może na zamówienie, ale wiele drobnych utworów znajdujących się w zbiorze

rze Eugeniusz ułożył w celach edukacyjnych, między innymi wiele dwuwersowych przeróbek fragmentów *Etymologii* Izydora. Podobny zbiór anonimowych drobnych utworów, przypisywanych niegdyś Eugeniuszowi, uznano ostatnio za zbiór mający służyć nauce wersyfikacji. Jest prawdopodobne, że zbiór powstał w Toledo pod koniec epoki wizygockiej.

W 657 r. biskupem Toledo został Ildefons, wcześniej opat Agali. Biogram mu poświęcony dodaj do pisma *De viris illustribus* jego następcę, Julian (680–690). Najczęściej kopiowane pismo Ildefonsa, poświęcone wiecznemu dziewictwu Marii, powstałe pod wpływem ostrych pism Hieronima, nawiązuje stylem do *Synonyma* Izydora. Każde kluczowe słowo powtarzano kilkakrotnie, używając synonimicznych wyrażeń po to, aby uzyskać retoryczny popis, który współczesnemu czytelnikowi może się wydawać nienaturalnie podniosły, a nawet napastliwy.

Podobnie jak *Synonyma* Izydora, pismo to miało być zarówno traktatem moralizującym, jak i wzorcem literackim wykorzystywanym w celach edukacyjnych. Styl synonimiczny można również wykryć w niektórych anonimowych modlitwach wykorzystywanych w liturgii, a jego wykorzystanie w kazaniach i tekstach literackich intensywnie promowano w szkole biskupiej w Toledo w 2 połowie VII w. Z pozostałych dzieł Ildefonsa wymienionych przez Juliana zachowały się jedynie dwa krótkie traktaty poświęcone sakramentowi chrztu. Składają się one niemal w całości z fragmentów

zaczepniętych z wcześniejszych pism Ojców Kościoła poświęconych tej kwestii. Niewiele wiadomo o następcy Juliana, Kwiricusie (667–680), który był prawdopodobnie wcześniej biskupem Barcelony, ale z pewnością uważano go za człowieka świętego, jeśli Ildefons dedykował mu *De perpetua virginitate*, a Taio — *Sententiae*.

Zachowało się kilka z pism Juliana (680–690). Niektóre były bardzo popularne przez cały okres wczesnego i średniego średniowiecza, ale biogram ułożony przez jego następcę, Feliksa (692/693–ok. 700), świadczy o tym, że zaginęła pewna liczba innych pism. Był wśród tych pism traktat o sądzie Bożym, który autor dedykował Erwigowi, zanim ten został królem w październiku 680 r. Po objęciu władzy przez Erwiga, Julian zadedykował mu swoje pismo — *De comprobatione sexti aetatis* (O dowodzie szóstego wieku), które wywarło największy wpływ. Była to polemiczna odpowiedź na żydowskie argumenty przeciw uznawaniu Chrystusa za Mesjasza.

Wśród innych pism przypisywanych przez Feliksa Julianowi znajdują się wiersze i teksty liturgiczne. Utwory wierszowane chyba całkowicie przepadły, natomiast tekstów wstawionych do liturgii nie da się zidentyfikować w wielkiej liczbie anonimowych tekstów pochodzących z Hiszpanii sprzed XII w. Ponieważ to samo mówi się o Eugeniuszu II i Ildefonsie, można sądzić, że układanie poezji i tekstów liturgicznych było najważniejszym zajęciem literackim biskupów Toledo

w 2 połowie VII w. Julian wyraźnie przewyższał poprzedników tym, że był znacznie bardziej czytany (szczególnie dobrze znał pisma św. Augustyna) i pisał traktaty teologiczne często z zamiarem polemicznym.

Nasza uwaga — co naturalne — skupia się na pisarzach, których można zidentyfikować, oraz tych, którzy wywarli wpływ na rozwój życia intelektualnego w Hiszpanii, szczególnie więc na grupie biskupów przedstawionych w hiszpańskim zbiorze *De viris illustribus* i jego kontynuacjach. Ale to tylko część dorobku, jaki pozostał po tamtych czasach. Zachowało się nieco drobniejszych tekstów, które są anonimowe. Można tu wymienić komentarz na temat Donata z czasów panowania Egiki oraz traktaty w formie listów, błędnie uważane za teksty Izydora. W późniejszych rękopisach można ponadto znaleźć ślady jeszcze innych pism ułożonych przypuszczalnie pod koniec epoki wizygockiej. Wydaje się, że kilka tych anonimowych tekstów ułożono w celach edukacyjnych. Ale nie wiadomo, czy nauczaniem mieli być objęci przede wszystkim lub wyłącznie przedstawiciele kleru. Czy ludzi świeckich także uczono gramatyki, wersyfikacji, prawa i innych przedmiotów?

Po czasach Izydora zawężyła się wprawdzie zasięg geograficzny działalności intelektualnej, gdyż większość znanych autorów była powiązana z Toledo, ale nie oznacza to koniecznie, że stolica miała monopol na naukę. Reguły zakonne układane przez Fructuoza, biskupa Bragi, *Żywot Fructuoza*, napisany po jego śmier-

ci przez anonimowego ucznia szkoły klasztornej, a przede wszystkim niezwykły zbiór tekstów ułożonych mniej więcej w ostatnim dziesięcioleciu istnienia królestwa przez pustelnika Waleriusza z Bierzo wskazują, że regionalna kultura literacka rozkwitała w północno-wschodniej części półwyspu pod koniec epoki wizygockiej. W wypadku Waleriusza wykazano, że nie tylko wykorzystywał złożone metafory prawnicze, układając pisma o swoim życiu w ascezie, ale także jest możliwe, że cytował teksty praw zapisanych w *Liber iudiciorum*, czyli w kodeksie królewskim.

Nasuwa się pytanie, jaki był poziom wykształcenia społeczeństwa, czy umiano pisać i czytać. Wzmianka Braulio o księciu Laurencjuszu posiadającym bibliotekę w Toledo, w której znajdowała się ongiś kopia komentarza do Apokalipsy Apringiusza z Beja (ok. 550), świadczy, że świecka elita była dostatecznie wykształcona, aby doceniać znaczenie posiadania takich ksiąg. Z innego jego listu wynika, że istniała biblioteka królewska, przynajmniej za panowania Chindaswinta, nie wiadomo jednak, co się w niej znajdowało. Jeśli chodzi o upowszechnienie piśmienności i skalę tego zjawiska poza stolicą, nowe źródła, analizowane obecnie, być może pozwolą udzielić pełniejszej odpowiedzi na to pytanie.

Wśród najciekawszych pozostałości po okresie wizygockim jest pewna liczba niewielkich płytek z łupka, na których wyryto różne figury, litery i wzory. Tabliczki te znaleziono w różnych miejscach na rozległym ob-

szarze środkowozachodniej Hiszpanii, a w szczególności w prowincjach Avila, Segowia i Salamanka. Niektóre wprawdzie są bezpośrednio powiązane ze stanowiskami archeologicznymi we wsiach z okresu wizygockiego, ale inne odnajdywano na terenach nie zamieszkanym. Późniejsze badania być może ujawnią ślady osadnictwa tam, gdzie ich dotychczas nie wykryto, gdyż tabliczki takie musiały powstać w środowisku ludzi o pewnym poziomie wiedzy i wykształcenia. Materiał, na którym spisano te teksty, budzi zdumienie. Były to dokumenty służące wielu celom. Znamy ponad sto tabliczek, a można się spodziewać, że ich liczba wzrośnie po nowych odkryciach. Z jednej strony, kruchość płytek spowodowała, że żadna nie zachowała się w całości. Kilka rozpadło się na kawałki, a w niektórych wypadkach odnaleziono tylko fragmenty znacznie dłuższych tekstów. Wszystkie tabliczki utraciły część zapisanej powierzchni.

Na niewielu podano datę, ale na niektórych wspomniano władcę, za którego panowania je napisano. Wymienia się między innymi Rekkareda (586–601), wspólne rządy Chindaswinta i Recceswinta (649–653) oraz króla Egikę (687–702/703). Większość znalezisk trzeba datować z mniejszą dokładnością na podstawie analizy paleograficznej, a więc badania cech szczególnych liter. Nie jest to łatwe, ponieważ w przeciwieństwie do tabliczek z liczbami, wszystkie tabliczki z literami były spisane kursywą. Kursywy używano do pisania listów, dokumentów i raczej ulotnych tekstów, gdyż

pisano się nią stosunkowo szybko. Nie używano jednak tego stylu w bardziej oficjalnej kaligrafii stosowanej przy kopiowaniu ksiąg. Oprócz tabliczek z łupka zachowało się niewiele tekstów zapisanych kursywą w Hiszpanii w okresie wizygockim. Jedyne dokumenty z tego czasu spisane tym stylem na pergaminie to pięć poważnie uszkodzonych fragmentów. Poza tym są jeszcze pewne marginalne uwagi spisane wizygocką kursywą na dwóch rękopisach datowanych na początek VIII w. Choć znaleziono inne inskrypcje wykonane kursywą w kościołach w jaskiniach, pochodzących przypuszczalnie z czasów wizygockich, ale niewiele z nich zostało datowanych.

Tabliczki nie zawsze łatwo odczytać, ponieważ inskrypcje ryto cienkimi liniami na kruchej powierzchni. Przy pierwszej próbie opracowania tych tekstów popełniono kilka błędów w trakcie przepisywania i rozpoznawania napisów. Co gorsza, redaktor „potwierdził” swoją interpretację zaznaczając na białym to, co uważał za laseczki kopiowanych liter, przez co dodatkowo utrudnił przeprowadzenie poprawnej transkrypcji. Udało się jednak to zrobić i istnieje wiarygodne wydanie krytyczne tekstów z tabliczek.

Nawet jeśli nie w każdym wypadku można tekst datować dokładnie, jest dostatecznie jasne, że teksty te pochodzą z długiego okresu, mniej więcej od początku VI w. przynajmniej do początku wieku VIII, co pokrywa się z grubsza z historią królestwa Wizygotów w Hiszpanii. Inskrypcje są różnego rodzaju. Wykazano,

że część z nich to dokumenty prawne, które można porównywać z wzorcowymi przykładami tego typu zawartymi w tak zwanym formularzu wizygockim albo ze znacznie liczniejszymi zapisami praw na pergaminie, które sporządzano w stuleciach bezpośrednio następujących po tym okresie. Tabliczki należące do tej kategorii są dokumentacją dotyczącą przede wszystkim praw własności. Są to także orzeczenia w takich sprawach. Nie wszystkie teksty tego rodzaju są w pełni zrozumiałe, między innymi z powodu poważnych uszkodzeń. Można je uważać za prywatne zapisy archiwalne, które właściciel trzymał na dowód swego prawa do własności, aby móc je przedstawić przed sądem.

Inskrypcje z innych tabliczek zawierają liczby, których znaczenie nie zawsze jest czytelne. Można jednak przypuszczać, że wiele z nich to zapisy, na przykład liczebności stad czy wielkości plonów. Są również listy imion z liczbami obok nich, co może oznaczać zobowiązania poddanych chłopów w stosunku do właścicieli majątków ziemskich. Nie jest jasne, jak wykorzystywano ten rodzaj dokumentów, ale w przeciwieństwie do zapisów praw, być może nie sporządzano ich z zamiarem długiego przechowywania. Równie ulotny może był tekst, który uznano za list prywatny (znaleziono fragment).

Jeszcze inne teksty uważa się za teksty mające znaczenie magiczne i zawierające klątwy. Wcześniejsze odpowiedniki rzymskie znaleziono w Bath oraz innych

miejscach imperium. Ich istnienia nie należy uważać za przejaw upadku duchowego.

Pewna kategoria tekstów może się okazać nader interesująca, nie tyle z powodu zapisanych treści, ile z tego względu, że świadczy o skali piśmienności w tym społeczeństwie. Tabliczki tej grupy zaklasyfikowano tymczasowo jako „ćwiczenia szkolne”. Jak się zdaje, zawierają teksty, które się powtarzają lub nie mają żadnego szczególnego celu. Trzeba stwierdzić, że taka klasyfikacja może być paleograficznym odpowiednikiem tego, co w archeologii nazywa się *besetting temptation*. Określa się tym mianem sytuacje, kiedy nie można określić celu, w jakim wykonano przedmiot. Nazywa się go wtedy „obiektem rytualnym”. Tak zwane *probationes pennae*, czyli próby pióra lub „ćwiczenia szkolne” na tabliczkach łupkowych mogły służyć celom, jakich na razie nie znamy, szczególnie że część kopiowanych tekstów ma charakter religijny.

Taka klasyfikacja może również prowadzić do nadmiernie optymistycznych założeń dotyczących piśmienności ludzi żyjących na terenach wiejskich oraz poziomu ich wykształcenia. Jeśli tabliczki te rzeczywiście odgrywały jakąś rolę w edukacji lub ćwiczeniu pisania, jest prawdopodobne, że odbywało się to w środowisku mnichów lub kleru. Może się jednak okazać, że dalsze badania zarówno tekstów, jak i otoczenia, w jakim je znaleziono, wyjaśnią sprawę. W danym regionie lub miejscu mógł być jeden pisarz lub kilku. Sporządzałby on nie tylko te próbki, ale także najróż-

niejsze inne dokumenty spisywane na łąpku, które mogły być potrzebne w lokalnej praktyce prawnej, w administracji, do archiwizacji lub do korespondencji.

Pewne jest natomiast to, że w tym społeczeństwie spisanie prawa własności oraz wykorzystywanie dowodów na piśmie w sprawach sądowych uważano za niezwykle istotne. Z żadnego z tych tekstów nie zachowało się dostatecznie wiele, aby można odtworzyć konkretną sprawę. Jednakże podobieństwa między tekstami rejestrującymi orzeczenia w sprawach są duże. Ponadto, z późniejszych epok pochodzi znacznie większa liczba pełniejszych przykładów takich dokumentów, szczególnie z okresu od IX do XI w. Tak więc próba zrozumienia, jak działał system prawny w okresie wizygockim, powinna się powieść.

ROZDZIAŁ 7

Archeologia: cmentarze i kościoły

Pochówki Gotów

Do 2 połowy lat 70. XX w. badania archeologiczne okresu wizygockiego w Hiszpanii koncentrowały się niemal wyłącznie na cmentarzach i kościołach. Nie dziwi to zbytnio, jeśli wziąć pod uwagę, że to samo można powiedzieć o badaniach archeologicznych pozostałości po wszystkich wczesnośredniowiecznych społeczeństwach zachodniej Europy. Już od końca XIX w. znano dużą liczbę cmentarzy pochodzących z czasów wizygockich. W wielu tych miejscach prowadzono badania w latach 20. i 30. XX w. Na początku XX w. zainteresowano się przede wszystkim wieloma dużymi cmentarzyskami położonymi w rejonach wiejskich, uznając, że mają one dużo wspólnych elementów. Odkryto pewną ich liczbę w różnych miejscach Półwyspu Iberyjskiego, ale przede wszystkim na wysokim płaskowyżu Meseta na północnym zachodzie, rozciągającym się między pasmem Sierra de Guadarrama a górami na północnym wybrzeżu półwyspu. Szczególne zainteresowanie cmentarzyska te budziły z tego powodu, że dostrzegano podobieństwa między nimi a innymi skupiskami grobów wczesnośredniowiecznych, przede wszystkim tak zwanymi *Reihengräber* (cmentarzyskami rzędownymi) w dolinie Renu. Podobnie, jak w wypadku tych drugich grobów, hiszpańskie nekropole uważano za miejsca pochówku germańskich na-

jeźdźców. Innymi słowy, są to groby samych Wizygotów.

Niestety, niewiele wcześniejszych odkryć na płaskowyżu Meseta opisano starannie i dokładnie, by nie mówić o publikacji wyników badań w tamtym czasie. Później przedmioty pochodzące z indywidualnych grobów często mieszały się w magazynach muzealnych. Dziś często nie można już rozeznaczyć, ile grobów było w określonym miejscu, aby odtworzyć rozkład przedmiotów na cmentarzysku. Tylko w przypadku jednej nekropolii badania prowadzone w 1 połowie XX w. opisano dostatecznie dokładnie, aby można odtworzyć rozmieszczenie przedmiotów i opublikować wyniki. Mowa tu o cmentarzu w El Carpio de Tajo na północnym brzegu Tagu, nieco na zachód od Toledo. Badacz prowadzący pierwsze badania, publikując swoje wyniki, ograniczył się do ośmiostronicowego artykułu. Przede wszystkim na podstawie ponownego badania tego cmentarzyska trzeba ocenić dowody dotyczące hiszpańskich „cmentarzysk rzędowych”.

W 195 grobach z 285 odkrytych, czyli niemal w 70% wszystkich, nie znaleziono żadnych przedmiotów⁵. Na tej podstawie należy stwierdzić, że umieszczanie w grobie osobistych przedmiotów i biżuterii było raczej wyjątkiem niż regułą. Dawno mogły rozpaść się tkaniny i materiały, jakimi owijano ciała. Jednakże brak w grobach tak ważnych zapinek, jak klamry, brosze czy szpile sugerowałby, że w grobach, w których nie ma przedmiotów metalowych, ciał nie pochowano

w normalnej odzieży. Nie można określić, czy ciała były nagie, czy też owinięte w jakiś całun, ponieważ tkaniny rozpadły się całkowicie. Można jednak zakładać, że w niektórych grobach, w których znaleziono biżuterię i zapinki, ciała złożono przybrane w zwykły strój. To różnica, której znaczenia nigdy nie badano.

Ogólnie rzecz ujmując, jakość i liczba przedmiotów znalezionych w tych nielicznych grobach były i tak niewielkie. Co więcej, żaden z grobów nie umożliwiał stosunkowo pewnego datowania na podstawie na przykład używanych ówczasnie monet. Tak więc chronologię tych cmentarzysk należy odtwarzać na podstawie analizy stylu różnych typów przedmiotów znajdujących się w grobach. Nie ma w tej grupie broni, której nie znaleziono w żadnym grobie, z wyjątkiem niewielkich noży, które wykorzystywano chyba do prac gospodarczych, a nie w walce. Jest wiele możliwości datowania. Tutaj podjęto próbę ustalenia kryteriów stylistycznych umożliwiających datowanie na podstawie badań porównawczych zaledwie dwóch rodzajów przedmiotów, które uznano za szczególnie przydatne w tym wypadku. Były to klamry pasów i brosze.

Analiza zmian stylistycznych musi zależeć od oceny, jak każdy typ przedmiotów mógł ewoluować w czasie. Trzeba poklasyfikować wszelkie możliwe formy przedmiotów i wydedukować lub założyć, jak te podgrupy są z sobą powiązane. Można wówczas sporządzić względną chronologię na podstawie ustalenia, które style mogły poprzedzać inne, uznając jednocze-

śnie, że różne style mogły występować jednocześnie. W rezultacie otrzymuje się jakby drzewo rodowe określonej grupy przedmiotów, obejmujące okres, w jakim mogły zachodzić zmiany ich wyglądu. Niestety, najważniejsze decyzje w znacznej mierze zależą od subiektywnej oceny badacza. Trzeba podejmować decyzje *a priori*, na przykład, czy prostsze formy muszą być wcześniejsze od bardziej złożonych i precyzyjniej wykonanych. Pragnienie ułatwienia sobie sprawy może prowadzić do postawienia uproszczonych założeń, że pod względem chronologicznym i geograficznym rozwój artystyczny dokonywał się tak samo. Oznacza to przyjęcie hipotezy, że zmiany upodobań występowały niemal w tym samym momencie na całym terenie Półwyspu Iberyjskiego. Problemy te w tym samym stopniu dotyczą badań archeologicznych nad pozostałościami po kulturze Merowingów oraz Anglosaskiej. Gdy nie dysponuje się zewnętrznymi, obiektywnymi kryteriami umożliwiającymi datowanie, wtedy niewiele systemów datowania na podstawie analizy stylu jest wiarygodnych. Wiele z nich powinno się raczej uważać za hipotezy.

W wypadku Hiszpanii Wizygotów twierdzono, że na podstawie analizy porównawczej klamer pasów i brosz można ustalić pewien podział na okresy. To pozwoliło uzyskać sposób na datowanie grobów, w jakich je znaleziono. Na podstawie takich analiz wyróżniono cztery następujące po sobie okresy. Pierwszy miałby trwać od lat 80. V w. do mniej więcej 525 r. Drugi zacząłby się

wtedy, a kończył między rokiem 560 a 580. Trzeci okres trwałby mniej więcej do lat 600–640. Czwarty kończyłby się w latach 710–720.

Schemat taki stwarza kilka oczywistych problemów. Pogląd, że pierwszy okres miałby się zacząć w latach 480–490 wywodzi się tylko z założenia *a priori*, że mamy do czynienia z grobami Wizygotów, którzy wkroczyli na tereny półwyspu właśnie wtedy. Podobnie jest w przypadku ustalenia końca ostatniego okresu. Ma ono za podstawę niepotwierdzone przekonanie, że zarówno sztuka zdobnicza, jak i praktyki pogrzebowe okresu wizygockiego musiały się gwałtownie zmienić w ciągu dziesięciolecia arabskich podbojów. Poglądu takiego nie można ani dowieść, ani obalić. W wypadku wyznaczenia dat środkowych tego podziału trzeba stwierdzić, że granicę między drugim a trzecim okresem wytyczono chyba wyłącznie na podstawie dowodów historycznych, które wskazywałyby na poważne przemiany społeczne mniej więcej w latach 70. VI w. Nie można jednak mówić, że ustalono obiektywnie, iż trzeci synod w Toledo wyznaczał zmianę w upodobaniach artystycznych i modzie, podobną do zmiany wyznania.

Granica między trzecim a czwartym okresem jest znacznie mniej ostra niż pozostałe. Jednakże obiekty kultury materialnej datowane na czwarty okres są tak wyraźnie odmienne od większości wcześniejszych, że można się zastanawiać, czy na początku VII w. nie doszło do jakiejś nagłej zmiany prowadzącej do ekscen-

trycznych upodobań. Z drugiej strony, może być tak, że klasyfikacja, która prowadzi do takich wniosków, jest zbyt doktrynalna i ma za podstawę założenie, że w tym czasie doszło do poważnej zmiany tożsamości wśród ludności gockiej. W rezultacie można się spodziewać, że wszelkie style kultury bizantyńskiej lub innych kultur istniejących we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego wywierały wpływ w Hiszpanii dopiero od początku VII w.

Z powodu wszystkich tych problemów można by zamknąć sprawę stwierdzeniem, że badania archeologiczne cmentarzy nie przydają się zbyt do badań tej epoki, a więc przysparzają więcej problemów, niż ich rozwiązują. Poglądy takie byłyby w pewnej mierze uzasadnione, szczególnie drugi. Jest tak nie tylko z powodu niedoskonałej metodologii, ale bardziej nawet na skutek tego, jak interpretacja obiektów odnajdywanych w nekropoliach wywarła zgubny wpływ na rozumienie historii królestwa Wizygotów w Hiszpanii w wiekach VI i VII.

Na podstawie badań prowadzonych na tych stanowiskach w latach 30. XX w., między innymi przez niemieckich archeologów, powstał pogląd, że ludzie pochowani na tych cmentarzach nie tylko mieli określoną tożsamość etniczną, ale także mieli swoje historyczne znaczenie. Interpretacje te sporadycznie tylko podważano od tamtych czasów. Charakter przedmiotów chowanych w grobach i ich zdobienia, brak broni w grobach, w których na pewno chowano mężczyzn, ogólna

prostota grobów, zarówno pod względem wartości artystycznej przedmiotów, jak i tego, że nie ma w grobach wyrobów ze złota i srebra, uważano za dowód, że przedmioty i ich właściciele wywodzili się z germańskiej społeczności o stosunkowo niskim statusie. Skoncentrowanie grobów w jednym rejonie, na płaskowyżu Meseta, było argumentem na poparcie twierdzenia, że cmentarze te należały do Wizygotów wolnych, ale o niższym statusie społecznym. Prawdopodobnie ludzie ci przybyli na półwysep, ale nie zdołali pozyskać ziem w bardziej zamożnych rejonach królestwa na południu i wschodzie, gdzie przede wszystkim leżały majątki ziemskie arystokracji gockiej i hispanorzymskiej.

Uważano więc, że ludzie pochowani w tych grobach byli wolnymi chłopami wizygockimi, którzy nie musieli świadczyć usług królom lub arystokratom, lecz otrzymali ziemię, by się na niej osiedlić. Warstwa ta nie brała aktywniejszego udziału w życiu politycznym i gospodarczym królestwa. Z drugiej strony, w wyniku tej izolacji ludzie ci byli mniej podatni na wpływy kultury rzymskiej i w większym stopniu wspierali takie charakterystyczne aspekty społeczeństwa germańskiego, jak arianizm i gockie prawo zwyczajowe. Uważano także, że istnienie takiej licznej grupy stosunkowo słabo zasymilowanych i zacofanych Wizygotów hamowało rzymskofilskie tendencje części władców. Ich istnieniem tłumaczono także niektóre problemy królestwa Wizygotów w wiekach VI i VII.

Bardzo podobne interpretacje przedstawili historycy badający królestwo Ostrogotów w Italii z 1 połowy VI w. Zachwyty nad kulturą rzymską, jakie okazywali król Teodoryk (493–526) i jego córka Amalasunta, uważano za mocno odbiegające od nastawienia ogółu gockiej ludności, która mogła być nastawiona wrogo i podejrzliwie do rzymskiej cywilizacji i społeczeństwa. Fakt, że Atalaryka (526–534), wnuka i następcę Teodoryka, nie wychowano w tradycyjny gocki sposób, przedstawiano jako bezpośrednią przyczynę reakcji, która doprowadziła do śmierci młodego króla. A to z kolei stało się przyczyną zabójstwa jego matki, a ostatecznie fatalnego rozłamu w państwie. Byli zwolennicy takiego poglądu, że wczesnośredniowieczne społeczeństwa, w których dominowały elementy rzymskie, były skazane na zagładę. Uważano, że było tak w przypadku obu państw Gotów. Natomiast te społeczeństwa, w których przeważały elementy germańskie, na przykład państwo Franków, miały przed sobą świetlaną przyszłość.

Interpretacje takie w znacznym stopniu były konsekwencją nasilonego romantycznego nacjonalizmu w Niemczech XIX w. Jednym z jego przejawów była zrodzona tam tradycja badań wczesnych dziejów ludów germańskich. Edycje tekstów i układanie historii narodów uzupełniały wyniki badań archeologicznych. Te znowu zależały od poglądów historyków oraz tekstów literackich, jakie wykorzystywano do interpretowania znalezisk. Fakt, że wiele odkryć to nekropolie, wynikał z tego, że miały one większe szanse przetrwania,

zwłaszcza w rejonach wiejskich. Tereny takie były w ciągu stuleci mniej narażone na zniszczenie.

Poglądy na charakter i strukturę społeczeństwa, które miało tworzyć te nekropolie zarówno w Hiszpanii, jak i nad Renem, również zawdzięczały pewien odcień ideałom wyznawanym przez studiujących je badaczy. Nacjonalizm niemiecki w XIX w. i na początku wieku XX miał wyraźnie mieszczański charakter. Jednakże jego wyznawcy także utożsamiali się z dziedziczną monarchią i heroicznymi wodzami, a także z wyidealizowanym obrazem społeczności rolników. Dlatego pogląd, że we wczesnych społecznościach germańskich dominowała klasa twardych i wolnych chłopów posiadających ziemię, którzy byli wprawdzie posłuszni odwiecznej dynastii władców, ale jednocześnie zachowali narodową kulturę i podejrzliwie traktowali obce wpływy, idealnie pasował do wyobrażeń tych, którzy te kultury badali.

Po II wojnie światowej wiele tego intelektualnego balastu, czy wręcz mitów, usunięto z naukowych teorii. Pojawiły się nowe poglądy na temat narodzin tożsamości etnicznej, charakteru i wielkości grup, które panowały zbrojnie na Zachodzie od połowy V w. Poglądy przeszły długą ewolucję, pojawiły się nawet nowe ortodoksyjne teorie. Historycy wprawdzie odrzucili wyobrażenie o licznej warstwie wolnych germańskich chłopów tworzących istotną, a może dominującą grupę w społeczeństwach, jakie wyłoniły się po zakończeniu panowania rzymskiego. Ale chyba nikt nie powiedział

tego dotychczas archeologom, między innymi w Hiszpanii. Tak więc pogląd, że cmentarze te tworzyła odrębna społeczność wizygocka, nigdy nie został skutecznie podważony. Kilka sugestii, które mogły temu służyć, po prostu zignorowano, mimo faktu, że teoretyczne podstawy starego przekonania od dawna są zburzone.

Należy nad tym ubolewać szczególnie wtedy, gdy trzeba pilnie przeanalizować szersze kwestie praktyk grzebalnych w Hiszpanii w tych stuleciach. Być może, naukowcy przykładają nadmierną uwagę do cmentarzy na płaskowyżu Meseta. Z jednej strony, wrażenie o ich wielkości jest zwodnicze. Weźmy ponownie za przykład cmentarz w El Carpio del Tajo, jedyny dobrze udokumentowany. Sugerowano, że nekropolię tę wykorzystywano bez przerw mniej więcej przez 200 lat. Przyjmując średnią liczbę 30 lat na pokolenie, co może być nieco zawyżoną wartością w wypadku społeczeństw wczesnośredniowiecznych, spodziewamy się siedmiu pokoleń pochowanych tam ludzi. Ponieważ grobów odkryto w sumie 285, to na pokolenie przypadałoby ich 40. Ponieważ pochowano tam ludzi obu płci i w różnym wieku, nie trzeba zakładać, że jakakolwiek grupa ludności została wykluczona. Innymi słowy, mimo znacznych rozmiarów, cmentarz w El Carpio de Tajo mógł być nekropolią dla pobliskiej osady, w której liczba mieszkańców rzadko przekraczała 40 osób. W rezultacie upada wyobrażenie o wielkich grupach nie zasymilowanych Gotów.

Kolejną kwestią do omówienia może być ich gocka tożsamość. Zależy ona po części od przedstawianych już *a priori* założeń, które można odrzucić. Charakter przedmiotów składanych w grobach nie pozwala wyciągnąć żadnych wniosków. Po części jest tak dlatego, że są to obiekty bardzo proste, a po części z tego powodu, że z okresu wczesnego średniowiecza w Hiszpanii zachowało się bardzo niewiele przedmiotów kultury materialnej, o których można powiedzieć, że mają charakter etniczny lub wskazywałyby na tożsamość etniczną właścicieli. Nawet jeśli jakiś typ przedmiotu można określić chronologicznie i geograficznie, aby wykazać, że ma on związek jedynie z migrującą populacją Wizygotów, to potem należałoby dowieść, że używali go tylko Goci w Hiszpanii. Nic jednak tego nie umożliwia.

Wykorzystuje się wreszcie szczególny argument — fakt, że w grobach nie ma broni. Przedstawia się to jako najlepszy dowód tożsamości gockiej ludzi pochowanych w El Carpio de Tajo i na podobnych cmentarzach. Twierdzi się, że dwie środkowoeuropejskie kultury, które uważa się za przodków społeczności zwanych Terwingami i Greutungami, również stosowały tę charakterystyczną praktykę pochówku. I tak pozostało w wypadku dwóch grup Gotów zarówno przed, jak i po wkroczeniu ich na terytorium imperium rzymskiego w wiekach IV i V. Brak broni w grobach odróżnia te pochówki od praktyk stosowanych przez Franków, Angłów, Sasów, Longobardów i inne plemiona. I tę cechę uważa się za charakterystyczną dla Gotów.

Powinno być już oczywiste, że argument ten jest bezsensowny, przynajmniej w wypadku Hiszpanii. W okresie od początków IV do końca VI w. Wizygoci przewędrowali kilka tysięcy kilometrów w różnych etapach i w różnych okolicznościach. Co najmniej raz zmienili swoją nazwę i tożsamość etniczną. Wchłaniali i odrzucali liczne inne grupy etniczne. Zawierali małżeństwa z przedstawicielami innych kultur. Zmienili system polityczny, pozbyli się domniemanej odwiecznej dynastii. Zmienili język, dwukrotnie zmieniali religię. A ponadto wielokrotnie dochodziło do przemian w ich kulturze materialnej. Mimo to mamy uwierzyć, że na pewno zachowali jedną cechę — niezmiennie nie składali broni do grobów!

Przede wszystkim dowody zebrane w El Carpió de Tajo, do których prawdopodobnie będzie można dodać rezultaty badań innych, mniej poznanych cmentarzy, ukazują przede wszystkim, że pochowani tam ludzie byli ubodzy. Byłoby więc dziwne, gdyby mogli sobie pozwolić na wkładanie do grobów przedmiotów tak luksusowych jak włócznie, by nie mówić o mieczach, wraz z nader skromnymi dobrami osobistymi. Samo przekonanie, że mieli broń, jaką można by włożyć do grobu, nie jest potwierdzone. Jeszcze bardziej znaczące jest chyba to, że w grobach tego cmentarza 70% ciał pochowano bez żadnych przedmiotów, nie tylko broni. To cecha bardzo charakterystyczna, jeśli porównamy ten cmentarz z nekropolią kultury Sintana de Mures lub

praktykami ludzi pochowanych na cmentarzyskach rządowych w dolinie Renu.

Założenie, że skromnie pochowani w tych grobach ludzie żyjący na płaskowyżu Meseta mogli nie być Gocami, a brak broni w grobach nie mówi niczego o ich tożsamości etnicznej, daje nowe możliwości interpretacji innych praktyk pogrzebowych. Na przykład wykopaliska prowadzone od 1987 r. na terenie kilku cmentarzy w baskijskiej prowincji Alava, którą we wczesnych wiekach średnich uważano chyba za część Kantabrii, ujawniły broń w grobach. Jeśli mamy przyjmować, że Goci nigdy nie chowali zmarłych z bronią, nie mogą to być groby Wizygotów. W zamian przedstawiono oryginalną odpowiedź, że są to groby żołnierzy akwitańskich, wysłanych jako załogi okupujące te tereny po podboju Franków.

Taka interpretacja również zależy od poglądu, który można przyjąć na podstawie fragmentu rozdziału z anonimowej kroniki Fredegara poświęconego wizygockiemu królowi Sisebutowi (611/612–621). W zdaniach, które chyba mówią o poczynaniach Sisebuta przed jego wyborem na króla, twierdzi się, że „zdobył Kantabrię, wcześniej opanowaną przez Franków, dla królestwa gockiego”. To zdumiewa, ponieważ ze wzmianek pochodzących z tamtego okresu wynika, że Kantabria należała do królestwa Wizygotów już w czasach króla Leowigilda (569–586), a w żadnej wersji kroniki Izydora nie wspomina się o takim triumfie Sisebuta. Jest to szczególnie zdumiewające w wypadku

krótszej, wcześniejszej wersji tej kroniki, ułożonej około roku 615, która kończy się pochwałą króla Sisebuta.

W istocie narracja Fredegara jest tak zagmatwana, że niemal nieczytelna. Później autor tego pisma twierdzi, że „książę zwany Francio podbił Kantabrię w dniach Franków i przez długi czas płacił daninę królom frankijskim; kiedy jednak prowincja powróciła ponownie do państwa Gotów, jak powiedziałem wcześniej, opanował ją”. Kolejność wydarzeń, jakie chyba przedstawia ten pisarz, wymagałaby, aby Kantabria uniezależniła się od Franków, a później dostała się pod panowanie Wizygotów. Pisarz ewidentnie nie miał pojęcia, gdzie leży ta kraina, ponieważ dalszy ciąg tego zdania brzmi następująco: „i Sisebut zdobył wiele miast należących do cesarstwa rzymskiego, leżących nad brzegiem morza, i zrównał je z ziemią”. Zdanie to wyraźnie odnosi się do zdobycia miast cesarskich w kurczącej się enklawie wokół Kartageny i jest możliwe, że Fredegar pomylił tę nazwę z Kantabrią. Co więcej, imię Francio pojawia się jeszcze tylko raz w tekstach mówiących o tym okresie. Był to bizantyński dowódca, który długo stawiał opór Longobardom w pobliżu jeziora Como. W opowieści Fredegara być może pomyłono wydarzenia w Kantabrii z wypadkami w Italii. W sumie ani źródła pisane, ani wyniki prac archeologicznych nie kazały nam przyjmować, że wojska frankońskie przebywały w prowincji Alava i w rejonie Rioja na początku VII w.

Groby w prowincji Alava z pewnością są bardzo ciekawe, ponieważ chowała tam ludzi społeczność bardziej zmilitaryzowana i przypuszczalnie zamożniejsza niż ta, która żyła na płaskowyżu Meseta. Kiedy przyjmiemy, że w grobach na płaskowyżu nie muszą być pochowani Wizygoci, wyniki badań w prowincji Alava można interpretować bez uprzednich założeń. Być może istotnie były to miejsca pochówku używane przez kolonie zbrojnych ludzi, ale nie Franków ani Akwitaków. Kolonie takie mogły być założone przez królów wizygockich, na przykład Leowigilda lub Swintilę w tym celu, aby bronić Rioję przed częstymi najazdami Basków. Niezależnie od tego, czy tak było, przypuszczenie, że nie mogą to być groby Gotów, bo jest w nich broń, prowadzi tylko do ograniczenia racjonalnej analizy i propagowania bezpodstawnych dogmatów.

Gdy uwolnimy się od wstępnych założeń, najbardziej w praktykach pogrzebowych w Hiszpanii epoki wizygockiej uderza nas różnorodność. W grobach znajdują się różne przedmioty lub ich tam nie ma wcale. Podobnie jest z bronią i ceramiką. Niektóre ciała pochowano w grobowcach, czyli prostokątnych grobach wyznaczonych przez pionowo ustawione głązy i nakrytych większymi płytami kamiennymi. Inne pochowano pod ukośnie ustawionymi płytami, które tworzą nad grobem kształt podobny do trójkątnego namiotu. Znalezione także wiele sarkofagów. W kilku miejscach wykuto w skale prostokątne groby, które po złożeniu zwłok zakryto płytami kamiennymi. Przypuszczalnie

nad wszystkimi tymi rodzajami grobów usypywano kopce z ziemi.

Trudno jest ustalić kryteria pozwalające datować takie groby, ale wydaje się, że wszystkie formy pochówku stosowano we wszystkich okresach. Prawdopodobnie więc nie jest ani konieczne, ani rozsądne założenie, że powinna istnieć różnica między grobami rzymskimi a gockimi. Nie musiały też istnieć odrębne cmentarze. Jednym z najbardziej interesujących odkryć z wczesnej epoki muzułmańskiej jest fakt, że muzułmanie używali chrześcijańskich cmentarzy. Było tak na przykład w wypadku wizygockiego cmentarza w starym rzymskim mieście Segóbriga (w pobliżu Ucles w prowincji Cuenca) we wczesnych etapach podboju arabskiego. Trzeba więc stwierdzić, że przeprowadzona w przyszłości ponowna analiza kryteriów datowania oraz dostępnych dowodów pozwalających badać różne rodzaje pochówków powinna wyjaśnić wiele dotychczasowych problemów.

Architektura wizygocka?

Oprócz kontrowersyjnej zawartości grobów na licznych cmentarzach do charakteryzowania kultury materialnej w Hiszpanii Wizygotów wykorzystywano także kościoły. W tej grupie zabytków znalazły się zachowane we fragmentach i częściowo rozproszone kamienne płaskorzeźby, które niegdyś były elementami dekoracji wnętrza nie zachowanych budowli, ale także spora grupa niewielkich kościołów datowanych na VII w., zacho-

wanych w różnym stanie. Do tej kategorii należało przede wszystkim pięć budowli: kościoły San Juan de Baños, San Pedro de la Nave, San Fructuoso de Montelios, Santa María de Quintanilla de las Viñas oraz Santa Comba de Bandę. To dość znaczny odsetek zachowanych budowli tego typu, jeśli porównać to z sytuacją w Brytanii, Francji czy Włoszech.

Instrumentem chronologicznym umożliwiającym datowanie tych kościołów była inskrypcja wyryta nad łukiem prezbiterium w kościele San Juan de Baños de Cerrato we wsi Venta de Baños w pobliżu miasta Palencia. Tekst inskrypcji podaje, że budowlę wzniósł na cześć Św. Jana Chrzciciela król Recceswint w 662 r. Niecałe 100 m na południe od kościoła bije źródło otoczone parą łuków w kształcie podkowy, podobnych do łuków zachowanych w budowlu, co sugeruje, że powodem fundacji były właściwości lecznicze wody. Kościół wzniesiono około 30 km na zachód od willi Recceswinta w Gerticos, gdzie król zmarł we wrześniu 672 r.

Ponieważ kościół San Juan był datowany z taką dużą dokładnością, można było zająć się analizą stylu, aby w przybliżeniu datować pozostałe kościoły. Podstawą była interpretacja ewolucji elementów dekoracyjnych i architektonicznych zastosowanych w Baños. W wyniku takich porównań uznano, że kościół Santa Comba de Bandę, leżący w południowej części prowincji Orense w Galicji, zbudowano około roku 672. Niemal w tym samym czasie mógłby być wzniesiony ko-

ściół San Fructuoso de Montelios w mieście Braga w Portugalii, który powszechnie uważano za mauzoleum Fructuoza, założyciela klasztoru i biskupa (zm. ok. 670), choć nie był to wobec tego kościół w pełnym tego słowa znaczeniu. Kościół San Pedro de la Nave, w pobliżu Zamory, miał być wzniesiony za panowania Egiki (687–702/703), a kościół Santa María de Quintanilla de las Viñas, leżący na południowy wschód od Burgos, uważano za budowlę najmłodszą, wzniesioną prawdopodobnie pod koniec rządów tego samego króla.

Jak odkryto, niektóre z tych budowli były uszkodzone, a później odbudowane. Z kościoła Quintanilla de las Viñas ocalało tylko prezbiterium oraz kamienne rzeźbienia, które mogły pochodzić z łuku nad prezbiterium. Uważa się, że kościół San Juan de Baños po jakimś okresie jego nieużywania odbudowano za panowania asturyjskiego króla Alfonsa III (866–910). Sądzi się jednak, że renowacja nie spowodowała znacznych zmian w oryginalnym stylu wizygockim. O kościele Santa Comba de Bande wiadomo na podstawie karty z księgi parafialnej Zamory, że został odbudowany *a fundamentis* (od fundamentów) w 872 r. Może to dziwić, ale uznano, że podczas odbudowy zachowano wszelkie charakterystyczne wizygockie elementy architektoniczne i dekoracyjne.

Przyjmowano także jako rzecz pewną, że po roku 711 na terenach zdobytych przez muzułmanów nie wznoszono nowych kościołów. Tylko w niewielkim

chrześcijańskim królestwie Asturii, które powstało mniej więcej w latach 718–722, byłoby to możliwe. Chrześcijanom na południu pozwalano używać istniejących kościołów, a więc mogli je remontować. Ale nawet takiej działalności budowlanej nie dopuszczano w wypadku budowli leżących między rzeką Duero a pasmem Sierra de Guadarrama, gdzie, jak podają kroniki asturyjskie, utworzono pas ziemi niczyjej, dzielący tereny chrześcijańskie od muzułmańskich przez większość okresu od VIII do X w. Większość zachowanych kościołów wizygockich leży właśnie na tym obszarze.

Inne budowle, które, jak się zdawało, nie pasowały do stylistycznych kategorii uznanych za wizygockie, ale leżące poza znanymi granicami Asturii, nazywano później mozarabskimi i datowano na X w. Uważano, że były to kościoły wzniesione przez społeczności chrześcijańskie, przede wszystkim mnichów uciekających na północ. Przykładem może być kościół Santa María de Melque leżący na południe od Toledo i znajdujący się w miejscu nie zamieszkanym. Określono go mianem mozarabskiego i uznano, że powstał w początkach X w.

Dopiero jednak poważne prace archeologiczne prowadzone na tym stanowisku w latach 1970–1973 spowodowały, że zaczęto kwestionować powszechnie przyjmowane poglądy na temat kryteriów datowania wczesnośredniowiecznych kościołów w Hiszpanii. Kryteria te miały za podstawę założenie przyjęte *a priori*, że na terenach pod panowaniem muzułmańskim nie można było budować kościołów od końca kró-

lestwa Wizygotów do czasów rekonkwisty. Jednakże badania kościoła Melque wykazały, w wyniku analizy stratygraficznej, że budynek musiał powstać przed X w. Zbadano również okoliczny teren i odkryto budynki gospodarcze oraz mur graniczny. Były więc powody, aby przypuszczać, że cały kompleks był klasztorem. Podobnie zakładano kiedyś w wypadku kościoła San Pedro de la Nave, ale na wątpliwych podstawach. Kościół Santa María de Melque ponownie więc datowano na okres wizygocki. Jest to najbardziej prawdopodobne i być może jedyne stanowisko w miejscu klasztoru z tego okresu.

Jednocześnie zaczęto kwestionować, dawniej uważane za oczywiste, założenia dotyczące wizygockich początków i charakteru pięciu „klasycznych” kościołów. Przede wszystkim różnice stylu między dwoma różnymi elementami zdobniczymi w Santa Comba de Bandę zrodziły podejrzenie, że budynek jest raczej efektem przebudowy wykonanej za czasów państwa asturyjskiego niż budowlą pierwotną. Również kompletny dysonans stylistyczny między fryzami okalającymi prezbiterium Santa Maria de Quintanilla de las Viñas a rzeźbieniami wewnątrz kościoła sprawił, że zaczęto wątpić w to, że budowla w całości powstała w tym samym okresie. Interpretacje monogramów wyrytych w bardzo stylizowanych fryzach prowadziły do wniosku, że powstały one w X w. Oznaczałoby to, że to jedyna część budowli zachowana od tamtego czasu do dziś. Natomiast dekoracje wewnętrzne byłyby ponow-

nie wykorzystanymi elementami dawniejszej konstrukcji. Podobne wątpliwości podniesiono w wypadku historii kościoła San Fructuoso de Montelios.

Najnowsze dzieje kościoła San Pedro de la Nave, często podawanego jako wzorcowy przykład świątyni wizygockiej z VII w., każą wątpić w niektóre twierdzenia dotyczące tej budowli. Miejsce, w którym stała, znajdowało się na terenie przeznaczonym do zalania, ponieważ tworzono zbiornik retencyjny. W 1930 r. rozebrano więc kościół, przeniesiono mniej więcej o kilometr dalej i wzniesiono od nowa, kierując się panującym wówczas przekonaniem, jak powinien wyglądać jego stan pierwotny. Zdjęcia wykonane przed przeniesieniem i rekonstrukcją kościoła dowodzą, że jednak wprowadzono drastyczne zmiany. Podstawy, na jakich to uczyniono, były skrajnie lekkomyślne, a ponadto nie opublikowano ani relacji z przeprowadzonych prac, ani wyników ewentualnych badań budowli. Całą operację można w najlepszym wypadku uważać za eksperyment, a w najgorszym — za głupotę.

W rezultacie kościół San Juan de Baños pozostał jedyną świątynią wizygocką pod względem konstrukcji i czasu powstania, która nie budzi wątpliwości dzięki inskrypcji mówiącej o fundatorze. Mimo to nawet w tym wypadku pojawiły się wątpliwości. Pochodzące z XVIII w. grafiki ukazywały, że budynek był wówczas zrujnowany, wiadomo ponadto, że poważną renowację przeprowadzono w 1865 r. Przebudowano wtedy zewnętrzne ściany nawy głównej. Bez uzasadnienia wy-

konano dość dziwne półkoliste nisze ozdobne, a nad zachodnimi drzwiami zbudowano konstrukcję dla dzwonów, kierując się zwykłym kaprysem. Pierwsze poważne badania przeprowadzono w latach 1898–1903, a prowadzący je doszedł do przekonania, że oryginalna konstrukcja wschodniej części składała się z centralnie położonego prezbiterium i dwóch oddzielnych pomieszczeń z boku. Plan części wschodniej budowli ukazywał więc trzy oddzielne, równoległe do siebie sekcje. Oddzielone były one od siebie niewielkimi pasami ziemi. Plan budynku przypominał więc trójząb. Dwie zewnętrzne kaplice później zniszczono, prawdopodobnie w XIV w. Zachowały się jedynie wewnętrzne ściany każdej. Jednocześnie przestrzenie oddzielające te pomieszczenia od centralnego prezbiterium zamknięto, wznosząc mury wzdłuż ich wschodnich krańców, dzięki czemu budynek miał plan prostokąta. Wykopalska prowadzone w latach 1956, 1961, 1963 i 1983 nie potwierdziły wszystkich szczegółów tej rekonstrukcji, ale wykazały słuszność niektórych założeń.

Jednocześnie podczas prac wykopaliskowych odkryto pozostałości innych kościołów z czasów wizygockich. Datowanie było możliwe dzięki inskrypcjom i znaleziskom. Zdarzały się też sytuacje, kiedy fragmenty budowli uważanych za późniejsze zdradzały pochodzenie z epoki wizygockiej. Najlepiej udokumentowanym takim przykładem jest omówiony już kościół Santa Maria de Melque. W tym samym roku, w którym opublikowano obszerną relację z prac wykopalisko-

wych w Melque, uznano, że inny dobrze zachowany kościół, choć zrujnowany, znany pod nazwą Santa Lucia del Trampal, leżący poza terenami zabudowanymi w Alcuéscar w prowincji Cáceres, prawdopodobnie pochodzi z czasów wizygockich. Prace wykopaliskowe prowadzono tam w latach 1986–1991. To niezwykła budowla. Ma trzy krótkie kaplice ciągnące się na wschód od niewielkiego transeptu prowadzącego do wąskiej nawy w części zachodniej. Ponieważ do budowy ścian, ołtarzy oraz innych elementów z inskrypcjami wykorzystano kamień pozostały po rzymskiej budowli, można sądzić, że wcześniej było tam sanktuarium poświęcone bóstwom lokalnego źródła. Podobne powiązania z ewentualnymi sanktuariami rzymskimi lub przedrzymskimi przy świętych źródłach można również dostrzec w wypadku kościołów Santa Comba de Bandę oraz San Juan de Baños.

Podobnie jak kościoły Melque i Trampal, co do których uważa się, że niemal w całości pochodzą z czasów wizygockich, inne świątynie hiszpańskie również — jak niedawno odkryto — mają elementy, które mogą pochodzić z tamtych czasów. Niekiedy twierdzenia takie należało modyfikować. W sumie jednak nowe odkrycia sprawiły, że powiększył się zbiór budowli, o których sądzi się, że powstały w epoce wizygockiej, chociaż często kwestionowano przekonanie o całkowitym wizygockim charakterze kościołów uważanych ongiś za klasyczne, datowanych na VII w., takich jak San Pedro de la Nave. Biorąc pod uwagę podobne zjawiska

spotykane w innych rejonach zachodniej Europy, widać tutaj konsekwentny rozwój. Niewiele świątyń frankijskich, anglosaskich lub longobardzkich jest tak „czystych”, jak niegdyś sądzono o budowlach wizygockich. Jednocześnie pozostałości wczesnośredniowiecznych budowli odkrywa się w obiektach uznawanych wcześniej za młodsze.

Trzeba podkreślić, że wiele dowodów umożliwiających datowanie nie jest ściśle archeologicznych, lecz są to raczej wnioski z analizy artystycznej i historycznej. Niewiele świątyń przebadano systematycznie, a większość wniosków dotyczących chronologii nadal wyciąga się na podstawie porównania cech dekoracji i elementów architektonicznych. Mówiąc prosto, jeśli szczególny styl zdobień lub szczególny plan budowli uważa się za wizygocki, to odkrycie podobnej cechy w innym budynku uważa się za dowód, że on także powstał w tym okresie. Gdyby jednak zakwestionowano wizygockie pochodzenie jakiegokolwiek z tych cech stylistycznych, wówczas również upadłoby datowanie, które na ich podstawie wywiedziono.

Przykładem takich problemów może być kwestia kościoła Santa María de Melque. Zwraca się uwagę, że pod pewnymi względami świątynia ta, niedawno uznana za wizygocką, gdyż odrzucono datowanie na X w., jest uderzająco podobna do pałaców wznoszonych w wiejskich okolicach w Syrii za panowania Umajjadów. Przywołuje się w tym miejscu budowlę znaną pod nazwą Khirbat al-Mafdżar w pobliżu Jerycha. Wszyst-

kie syryjskie budowle z czasów Umajjadów powstały w 1 połowie VIII w. Powstanie Khirbat al-Mafdżar łączy się z kalifami Hiszamem (724–743) i Al-Walidem II (743–744).

Nie wdając się w poważniejsze rozważania, ostatecznie odrzucono tezę, że wizygocka Hiszpania mogłaby wywierać wpływ artystyczny na Syrię Umajjadów. Z podobieństwa budowli szybko wyciągnięto wniosek, że hiszpańskie świątynie takie jak Melque, gdzie te podobieństwa można dostrzec, musiały powstać później niż w VIII w. Można by w istocie zakładać, że wpływ tej konkretnej tradycji syryjskich zdobień i architektury byłby największy po okresie, kiedy Umajjadzi ustanowili nową hiszpańską siedzibę dynastii (w 756). W każdym wypadku dostrzeżenie tego podobieństwa sprawiło, że omawiany budynek zdecydowanie zaczęto datować na okres powizygocki.

Po dokonaniu w ostatnich latach porównań pałacyku Khirbat al-Mafdżar i kościoła Santa Maria de Melque, wnioski wynikające z tych badań poprowadzono dalej. Ponieważ bardzo wiele budowli średniowiecznych datowano na okres wizygocki nie na podstawie badań archeologicznych, lecz analizy stylu, teoria o wpływach syryjskich spowodowała, że zakwestionowano także wnioski dotyczące chronologii i sztuki wszelkich innych budowli, w których występują podobne elementy, jak w kościele w Melque. To w sumie logiczne wnioskowanie, doprowadziło do korekt w przyjmowanej

chronologii. Powstało więc pytanie, czy w ogóle istniała odrębna wizygocka architektura i tradycja zdobnicza.

Krótko mówiąc, wszystkie budowle, których nie datuje się obecnie na okres po roku 711, doskonale pasują do architektonicznych i zdobniczych tradycji Hiszpanii z IV i V w. Innymi słowy, dowody te wskazują, że sztuka i architektura okresu wizygockiego były tylko kontynuacją tych umiejętności z czasów rzymskich. W budowlach wzniesionych w okresie wizygockim nie ma nic tak nowego, co pozwalałoby uznać je za odrębną kategorię. Z drugiej strony, tym, co wyznacza rzeczywistą zmianę i odejście od wcześniejszych tradycji, było wprowadzenie syryjskich stylów architektonicznych i zdobniczych w dziesięcioleciach następujących po podboju arabskim. Wówczas sztuka hiszpańska zaczyna się odróżniać.

Jedynym możliwym zarzutem, jaki można wysunąć przeciwko tej radykalnej rewizji ugruntowanych przekonań o datowaniu budowli uważanych wcześniej za powstałe w okresie wizygockim, może być argument dotyczący kościoła San Juan de Baños. W tym wypadku bowiem, mimo niepewności związanych z konstrukcją wschodniej części, nie budząca wątpliwości inskrypcja mówi o wzniesieniu świątyni w 661 r. Potwierdzałoby to przypuszczenie, że styl zdobień fryzów, kapiteli i arkad otaczających kościół — bardzo zbliżony do elementów widocznych w innych obiektach, teraz na nowo datowanych na okres po 711 r. — trzeba uważać za styl VII w.

Wyczerpujące badania budowli, z analizą jej kompozycji, przeprowadzaną dosłownie kamień po kamieniu, skłaniają do wniosku, że mogła nastąpić poważna rekonstrukcja świątyni w stosunkowo wczesnym okresie jej historii. Innymi słowy, są w niej wprowadzone elementy powstałe w czasach wizygockich, ale mogą znajdować się w miejscach wymuszonych przez radykalną przebudowę. Inskrypcja jest więc autentyczna, ale nie musi znajdować się w pierwotnym miejscu. Nie może być więc dowodem, że pozostałe elementy kościoła w obecnym kształcie powstały w tym samym czasie. Pogląd ten powstał niedawno i jest tak kontrowersyjny, jeśli weźmie się pod uwagę konsekwencje jego przyjęcia, że trzeba raczej uważać, iż jest on nadal *subjudice*. Jeśli zostanie przyjęty, z pewnością kościół San Juan przestanie być uważany za przykład architektury i zdobień wizygockich stosowanych w połowie VII w. Zniknie wówczas najważniejsza przeszkoda nie pozwalająca przyjąć teorii o syryjskich wpływach w wypadku wielu budowli uważanych wcześniej za wzniesione w czasach wizygockich.

Kwestii tej wprowadzić nie uda się tu rozstrzygnąć, ale należy poczynić pewną uwagę. Zakrojone na wielką skalę, drobiazgowo badania prowadzone w wielu zabytkach hiszpańskich w ostatnich dziesięcioleciach nie mają odpowiedników w porównywalnych analizach architektury na Bliskim Wschodzie z okresu dynastii Umajjadów. Z tego powodu, mimo że są zauważalne podobieństwa stylistyczne i konstrukcyjne między ko-

ściołem Santa Maria de Melque a pałacym Khirbat al-Mafdżar, nie zwraca się uwagi na kwestię szerszego kontekstu arabskiej budowli. Pałace wznoszone w czasach Umajjadów nie reprezentują czystego stylu arabskiego lub islamskiego w architekturze i zdobnictwie. Należą one raczej do lokalnej tradycji bizantyńskiej, sięgającej czasów sprzed arabskiego podboju wschodnich prowincji w połowie VII w. Styl ten nadal rozwijał się także po podboju.

Jest więc prawdopodobne, że podobieństwa dostrzegane między budowlami wznoszonymi w Syrii w okresie dynastii Umajjadów a świątyniami w Hiszpanii, wcześniej uznawanymi za powstałe w czasach wizygockich, nie wynikają ze wzajemnych wpływów, lecz są skutkiem pochodzenia od wspólnej tradycji bizantyńskiej. Wpływy tradycji bizantyńskiej były możliwe w późniejszym okresie wizygockim dzięki temu, że istniała cesarska enklawa na półwyspie, na którym leżą Ceuta i Tanger, a także egzarchat Afryki z ośrodkiem w Kartaginie. Mniej więcej do roku 625 Bizantyńczycy przebywali także na Półwyspie Iberyjskim. Wyniki prac wykopaliskowych zaczynają wskazywać, że w Kartagenie w tym czasie wznoszono budowle nie służące celom militarnym. Jeśli wspólna tradycja bizantyńska byłaby rzeczywistym wyjaśnieniem podobieństw widocznych między pałacem Khirbat al-Mafdżar a świątynią w Melque, wówczas argument chronologiczny wymagający, aby kościół datować na czas po arabskim podboju, straciłby moc. Ten oraz inne

kościół wykazujące podobieństwa architektoniczne lub artystyczne do tej świątyni można by równie dobrze uznać za wzniesione w 2 połowie VII w., a nie w wieku VIII. Nie ulega wątpliwości, że okoliczności były bardziej sprzyjające w pierwszym z podanych okresów.

Druga trudność, z jaką należy się uporać, jeśli przyjmie się wysuwany obecnie argument, że takie budowle należy datować na okres po 711 r. (przez co likwiduje się całą kategorię „wizygocką” jako określenie stylu), to fakt, że trudno sobie wyobrazić, dlaczego chrześcijańskie społeczności w al-Andalus miałyby stosować w swoich kościołach cechy syryjskiego budownictwa świeckiego i tradycje artystyczne, jeśli nie ma dowodów, że sami muzułmanie postępowali podobnie, wznosząc swoje budowle na podbitych terenach. Pozostałości budowli wzniesionych w Hiszpanii w pierwszej części okresu panowania Umajjadów nie wykazują wpływów stylu dekoracyjnego zastosowanego przy budowie pałacyku Khirbat al-Mafdżar. Zbieżności, jakie zauważono z kompleksem pałacowym (po gruntownej przebudowie) w Medina Azahara w pobliżu Kordowy, nie mogą być argumentem, gdyż budynki te powstały najwcześniej w 2 połowie X w.

Nie ulega wątpliwości, że założenie przyjmowane niegdyś bez sprzeciwu, mówiące o niemożności budowania budowli chrześcijańskich na terenach objętych panowaniem muzułmanów, jest całkowicie błędne. Dowodzą tego wzmianki w źródłach pisanych o fundowaniu nowych kościołów i klasztorów w 1 połowie

IX w., nawet w pobliżu Kordowy, która była stolicą Umajjadów. Trzeba więc dopuścić możliwość, że każda budowla odkrywana w środkowej i południowej części półwyspu powstała albo w okresie wizygockim, albo w czasach po 711 r. Jest jednak przypuszczalnie za wcześnie, aby całkowicie wyrugować odrębny styl wizygocki w architekturze i sztuce zdobniczej tylko na podstawie podobieństw między pałacem Khirbat al-Mafdżar a kościołem Santa Maria de Melque. Zarzuty przedstawione wcześniej nakazują dokładniej zbadać tę kwestię, przy czym podstawą powinny być liczniejsze dowody i bliższe sobie pod względem geograficznym.

ROZDZIAŁ 8

Archeologia: osiedla miejskie i wiejskie

Mieszkańcy wsi

Ograniczona liczba źródeł mówiących o sytuacji w Hiszpanii w VII w. sprawia, że trudno nam ocenić, ile i jakie nowe budowle wznoszono w tym czasie. W okresach późniejszych, od końca VIII w., rękopisy dostarczają sporo informacji o budowie lub remontach kościołów i klasztorów. Z czasów wizygockich zachowało się tylko pięć postanowień spisanych na pergaminie, dotyczących tych zagadnień, a i te są uszkodzone i fragmentaryczne. W tekstach historycznych lub hagiograficznych również nie ma wiele wzmianek. Jedną z konsekwencji takiego stanu jest fakt, że niemal niczego nie wiemy o królewskich projektach budowlanych. Można zakładać, że władcy — albo korzystając z majątku, jakim zarządzali na mocy urzędu królewskiego, albo czerpiąc z majątków rodzinnych — byli jednymi z najważniejszych fundatorów królewskich katedr, kościołów i klasztorów. Oprócz tego wznosili własne pałace i wille wiejskie. O takiej działalności wiemy jednak niewiele ponad to, że Wamba w trzecim roku swoich rządów (674/675) rozpoczął renowacje w Toledo, jak podaje *Kronika 754 roku*. Być może, była to przede wszystkim naprawa umocnień miasta, gdyż kronikarz cytuje inskrypcje, jakie król kazał umieścić nad bramami, aby upamiętnić swoje dzieło. Inskrypcje te przypuszczalnie znajdowały się jeszcze 80 lat po ich wyry-

ciu. Mogły być jedynym powodem tej niejasnej wzmianki.

Oprócz tego jedyną pewną informacją odnoszącą się do królewskiego mecenatu jest dedykacja wyryta jako inskrypcja w kościele San Juan de Baños. Co dziwne, zachowała się ona w dwóch postaciach. Jedna to wyryta inskrypcja, którą nadal można zobaczyć w świątyni, niezależnie od tego, czy znajduje się w pierwotnym miejscu. Druga została zapisana w rękopisie pochodzącym z X w., zawierającym zbiór wierszowanych utworów. Zbiór ten, zwany kodeksem Azagra, jest bardzo ważną kolekcją dzieł poetyckich i innych, a historia jego powstania jest złożona.

Niektóre utwory z tego zbioru zebrano w okresie wizygockim, inne natomiast dodano w czasach późniejszych. Wśród elementów oryginalnych jest prawdopodobnie kopia inskrypcji z kościoła San Juan de Baños. Innymi słowy, nie był to tylko wiersz, który przykuł uwagę jakiegoś średniowiecznego wędrowca przypadkowo przebywającego w wiejskiej okolicy w Venta de Baños, lecz tekst ułożony w Toledo. Być może, jest to dokładna kopia tekstu zamówionego przez króla Recce-swinta, zapisana jeszcze przed wyryciem tekstu w świątyni⁵. Ma on znaczenie z tego powodu, że nie zachowały się żadne porównywalne teksty, nawet w zbiorze utworów wierszowanych, sporządzonym przez Eugenia II. Być może królewskie inskrypcje dedykacyjne nie były częste.

Rozsądne wydaje się założenie, że nie tylko Wamba zlecał budowę lub renowację budynków w Toledo. Jednakże bardzo nieliczne pozostałości po architekturze i sztuce stolicy wizygockiej nie dają prawie żadnych informacji o wyglądzie i położeniu najważniejszych budynków świeckich i kościelnych w mieście. Bazylika poświęcona męczennicy św. Leokadii została wzniesiona tuż za średniowiecznymi murami, ale była mocno splądrowana po najeździe arabskim i prawie nic po niej nie zostało. Na podstawie podobnych sytuacji w innych miastach uważa się za prawdopodobne, że katedra pod wezwaniem NMP stała w miejscu, gdzie obecnie wznosi się średniowieczna katedra. Tę z kolei zbudowano na miejscu zajmowanym przez główny meczet miasta po kastylijskim podboju w 1085 r. Kiedy wzniesiono wizygocki kościół i jaka była jego historia do upadku królestwa, nie wiemy, podobnie jak wielu innych rzeczy.

Nawet jeśli prawie niczego nie wiemy o inwestycjach podejmowanych na zlecenie królów, a ponadto nie ma pewności co do typu i chronologii większości budowli, które mogły powstać w okresie wizygockim, zachowała się dostateczna liczba inskrypcji. To pozwala wnioskować, że w VII w. zbudowano wiele kościołów. Większość z nich powstała na terenach wiejskich. Chyba dlatego, że w takich rejonach mogło zachować się więcej inskrypcji niż w miastach, w których w trakcie kolejnych prac budowlanych podejmowanych przez ponad 1,5 tys. lat zniszczono znacznie więcej śladów działalności Wizygotów.

Większość zachowanych inskrypcji, które rzadko można połączyć z pozostałościami budynków, w których pierwotnie mogły być umieszczone, mówi o lokalnych biskupach. Albo byli oni fundatorami, albo podaje się ich imiona, by określić czas wzniesienia budowli. I tak na przykład biskup Pimenius z *Assidona* (Medina Sidonia), który sprawował urząd od 629 r. być może aż do roku 667, konsekrował kościół w swoim mieście lub w jego pobliżu w 630 r. Następną świątynię poświęcił ów biskup w Vejer de la Miel w 644 r., kolejną w Salpensie w 648 r. i jeszcze jedną w okolicach Alcalá de los Gazules w 662 r. Jego następcą, Teoderaks, konsekrował drugi kościół w okolicach Vejer de la Miel w 674 r. Jeśli weźmie się pod uwagę, jak niewielkie były szanse zachowania się inskrypcji, te, które ocalały, świadczą, że w tym okresie budowano i konsekrowano przypuszczalnie wiele kościołów biskupich.

Nierozsądnie byłoby jednak zakładać, że budowle te były imponującej wielkości. Jednym z nielicznych przykładów sytuacji, kiedy inskrypcję taką można przypisać pozostałościom świątyni, jest kościół Ibahe-nando w prowincji Cáceres. Tamtejszą bazylikę poświęcił nieznaną nam skądinąd biskup Oroncjusz w 635 r. Podczas badań archeologicznych prowadzonych tam w 1973 r. odsłonięto bardzo mały i prosty budynek na planie prostokąta z maleńką kaplicą (1,55 x 1,5 m) przy wschodniej ścianie. Wydaje się, że nawa miała około 7 m długości, a w części zachodniej są ślady portyku lub narteksu szerszego od kościoła. Około 4

m na południe od budynku odkryto fundamenty budowli na planie okręgu, ale nie udało się rozstrzygnąć, czy było to baptysterium, czy jakiś rodzaj mauzoleum. W nawie głównej odkryto pięć grobów zakrytych płytami kamiennymi. Na wschód od kaplicy odkryto także jakiś nieznaną pochówek w ziemi. Kościół w Ibahernando można porównywać z małą świątynią w El Gatillo, również w prowincji Cáceres, o podobnych rozmiarach, wzniesioną na podobnym planie. Co ciekawe, kościół ten jest przykładem świątyni wykorzystywanej przez muzułmanów po podboju arabskim w celach kultowych.

Nie jest łatwo określić, jakim celom służyły takie kościółki wznoszone w okolicach wiejskich. Trzeba zaznaczyć, że w inskrypcji mówiącej o poświęceniu kościoła w Ibahernando, znalezionej w 1961 r., nie wspomniano o złożeniu relikwii męczenników, które zwykle umieszczano pod ołtarzami w znacznie większych świątyniach. Natomiast we wszystkich czterech kościołach poświęconych przez Pimeniusza z Assidony takie relikwie umieszczono. Może to oznaczać, że były to świątynie większe lub ważniejsze niż kościoły w Ibahernando lub El Gatillo. Ale nawet kościół wzniesiony przez króla Recceswinta w San Juan de Baños, niezależnie od tego, jak wyglądał pierwotnie, nie mógł być bardzo duży. Dziś ma około 20 m długości wraz z kaplicą i portykiem przy zachodniej ścianie, a nawa główna ma około 8,5 m szerokości.

Różne epizody przedstawione w tak zwanych „autobiograficznych pismach” mnicha Waleriusza z Bierzo, działającego pod koniec VII w., mówią nieco o roli takich wiejskich kościołów¹⁵. W początkach swojej działalności Waleriusz żył jako pustelnik w okolicy miejscowości Castro Pedroso i Astorga. Gdy doszło do zatargu z lokalnym księdzem — co Waleriuszowi przytrafiało się często — różni, nie wymienieni z imienia, życzliwi mu ludzie osadzili go w kościele w majątku ziemskim o nazwie Ebronanto. W celi w pobliżu ołtarza prowadził tam życie eremity, otrzymując jedzenie i inne konieczne rzeczy od rodziny właściciela majątku. Jednakże głowa rodziny, arystokrata o germańskim imieniu Ricimer, kazał później kościół zburzyć i na jego miejscu wznieść nowy. Chciał, aby Waleriusz został w nim księdzem. Waleriusz uznał to za atak z inspiracji szatana na jego życie kontemplacyjne i świętość. Waleriusza uratowało to, że budowla runęła przed jej ukończeniem, zabijając Ricimera. Wprawdzie taka ocena mecenasa przez Waleriusza może oznaczać co najmniej brak wdzięczności, ale Waleriusz twierdził, że szatan mógł skłonić Ricimera do zburzenia kościoła z całą pustelnika, wskazując mu, że wkrótce umrze. Wynika z tego, że Ricimer doszedł do przekonania, iż potrzebuje odpowiedniej kaplicy, w której zostanie pochowany oraz księdza, który będzie tam udzielał sakramentów.

Niemal we wszystkich zachowanych kościołach wzniesionych na pewno lub prawdopodobnie w czasach wizygockich, odnaleziono groby. W większości przy-

padków jest ich stosunkowo niewiele, nie były to więc cmentarze dla dużych społeczności. Z tego wynika, że przynajmniej część tych budowli wzniosły zamożne rodziny z przeznaczeniem na miejsce pochówku. Dla lokalnych arystokratów były one rodowymi mauzoleami. Dobrym przykładem jest mauzoleum zbudowane w późnym okresie rzymskim w Las Vegas de Puebla Nueva, na południe od miasta Talavera w prowincji Toledo. Budynek zamieniono na kościół, po czym w 2 połowie VI w. pochowano w nim kilku zmarłych Wizygotów¹⁷. Nie wiadomo, czy istniała jakaś więź między żyjącą w połowie IV w. rzymską rodziną, która ufundowała budynek jako miejsce pochówku, a Wizygotami. Wydaje się też, że wykorzystywali to miejsce muzułmanie po podboju w celach religijnych.

W późniejszym okresie życia Waleriusza, już w innej pustelni, dołączył do niego jego bratanek Jan z jednym ze sług. Razem wznieśli niewielki kościół na zboczu wzgórza obok ich pustelni. Opowieść ta pozwala dostrzec przypuszczalne przeznaczenie części wiejskich kościółków — służyły nielicznym społecznościom mnichów i pustelników.

W VII w. z pewnością działały na Półwyspie Iberyjskim większe społeczności mnichów, ale bardzo niewiele o nich wiemy. Jedną z najważniejszych był klasztor Agali. Leżał w pobliżu Toledo, ale nie znamy jego dokładnej lokalizacji. Kilku opatów tego klasztoru zostało biskupami Toledo i klasztor bez wątpienia wywierał znaczący wpływ przez cały VII w. Inne klasztory,

na przykład Servitanum czy Bicularum, znane nam ze wzmianek w pismach pochodzących z końca VI i z wieku VII, nie są później wspomniane w nielicznych źródłach. Nie można więc niczego powiedzieć o ich późniejszej historii i roli, jaką mogły odgrywać.

Nieco lepiej znamy kilka klasztorów ufundowanych mniej więcej w połowie VII w. przez biskupa Fructuozę z Bragi. Informacje o ich założeniu i miejscu, w którym się znajdowały, odnotowano w anonimowym *Żywocie Fructuozę*, piśmie ułożonym przez jednego z jego uczniów prawdopodobnie około 680 r. Pewne szczegóły z życia mnichów można odtworzyć na podstawie dwóch reguł zakonnych ułożonych przez samego Fructuozę. Nie znamy liczby klasztorów i nie wiemy, jak one wyglądały, z wyjątkiem kilku ogólnych informacji. Odkryto wprawdzie prawdopodobną lokalizację *Compludum*, jednego z najważniejszych klasztorów założonych przez Fructuozę. Jednakże za mało pozostałości zachowało się, aby móc coś powiedzieć o planie budowli lub jej wielkości. Jedynymi dużymi zabudowaniami klasztorowymi powstałymi prawdopodobnie w czasach wizygockich są więc pozostałości w Melque zidentyfikowane jako kościół, mur okalający cały kompleks oraz inne zabudowania.

W przypadku dużych klasztorów rzeczywiście pozostałości jest niewiele. Wydaje się, że dysponujemy większym zbiorem wiadomości dotyczących mniejszych społeczności pustelników, takich, jakie opisuje Waleriusz. Badania archeologiczne prowadzone

w ostatnich latach pozwalają odkryć w różnych częściach Półwyspu Iberyjskiego coraz większą liczbę jaskiń, które uważa się za kościoły lub cele pustelników i mnichów pochodzące z okresu wizygockiego. Rozmieszczenie tych jaskiń zależy od warunków geologicznych koniecznych do tego, aby mogły powstać grotty nadające się do zamieszkania. Jaskiń takich znaleziono wiele w różnych rejonach i nie ulega wątpliwości, że liczba nowych odkryć będzie wzrastała. Spośród największych skupisk kościołów oraz cel w grotach na uwagę zasługują te odkryte w prowincji Álava i w dolinie górnego biegu rzeki Ebro. Tylko w nielicznych grotach cokolwiek dobudowano, dlatego ich identyfikacja i datowanie zależą w większości od inskrypcji i figur wyrzeźbionych na ścianach. Styl inskrypcji można porównywać z przykładami z rękopisów i dokumentów, co pozwala uznać, że jaskinie wykorzystywano w czasach wizygockich.

Niewielka liczba zachowanych żywotów świętych z VI i VII w. nie pozwala zdobyć wiedzy o życiu mnichów, liczbie i rozmieszczeniu klasztorów w tej epoce. Pozostały takie pisma, jak wspomniane już reguły ułożone przez Fructuoza. Ponadto pewne szczegóły dotyczące zachowania mnichów oraz kwestie zarządzania zgromadzeniami omawiali biskupi podczas synodów plenarnych i prowincjonalnych oraz wprowadzali odpowiednie postanowienia²⁷. Jednakże takie konwencjonalne teksty, pozbawione aspektów ludzkich oraz wiadomości o położeniu klasztorów, nie dają szczegóło-

wych informacji i wyobrażenia o rzeczywistym życiu w ówczesnych społecznościach mnichów. Natomiast z tego samego okresu, z terenów królestwa Franków, posiadamy znacznie bogatsze dowody mówiące o założycielach zakonów i życiu mnichów.

Możemy tylko przypuszczać, że w czasach wizygockich, w wielu częściach Hiszpanii żyli pustelnicy w małych społecznościach albo oddzielnie. Spotykali się w większym gronie tylko w celach religijnych. Być może, *Żywot św. Emiliana* autorstwa Braulia z Saragossy jest jedynie tekstem hagiograficznym z tej epoki. Ale chyba błędem byłoby uważać, że św. Emilian był kimś wyjątkowym w tamtych czasach. Gdy pominąć wszelkie idiosynkrazje widoczne w pismach Waleriusza z Bierzo poświęconych jego życiu duchowemu, jego opowieści potwierdzają, że w 2 połowie VII w. takich pustelników i świętych mężów było wielu w północno-zachodniej części półwyspu. Kościoły i cele w grotach, odkrywane między innymi w prowincjach Álava i Málaga dowodzą, że Galicja i Bierzo nie były jedynymi częściami królestwa, w których pustelnicy żyli w sposób podobny do życia, jakie pędził Waleriusz.

Jak powszechnie wiadomo, kult św. Emiliana, który Braulio rozpropagował, pisząc *Żywot*, upowszechniał się. Klasztor wzniesiony w miejscu jego celi stał się jednym z najbardziej znaczących w królestwach chrześcijańskich w kolejnych stuleciach po arabskim podboju. Wprawdzie inne, podobne sytuacje trudniej jest

udokumentować z powodu braku źródeł pisanych. Jednakże niewielkie odległości dzielące cele w grotach i późniejsze kościoły w różnych miejscach, zarówno na północy półwyspu, jak i na ziemiach opanowanych przez muzułmanów wskazują, że podobnym kultem otaczano innych lokalnych świętych mężów. Ich siedziby czczono po ich śmierci, a obok nich powstawały klasztory i wznoszono kościoły. Waleriusz podaje, że tak właśnie było w wypadku Fructuoza z Bragi. Niestety, w większości pozostałych wypadków kult zanikł i imiona czczonych świętych zapomniano. Trzeba jednak pamiętać, że miejsc takich mogło być kiedyś bardzo wiele.

Odkrywa się coraz więcej budowli kościelnych na terenach wiejskich. Liczba zaś odkrywanych obiektów świeckich raczej nie wzrasta. Częściowo może to wynikać z tego, że niełatwo je odkryć, ponieważ ich pozostałości mogą znajdować się pod późniejszymi osiedlami, być może będącymi ich kontynuacją. Może ich być także niewiele z tego powodu, że pierwotnie były wznoszone z drewna. Wycięcie lasów, a przez to pustynnienie znacznych części Półwyspu Iberyjskiego, to zjawiska występujące często po okresie średniowiecza. W wielu regionach drewno jako budulec było znacznie łatwiej dostępne, niż mogłyby na to wskazywać obecne warunki.

W Hiszpanii dotychczas odkryto mniej wiejskich posiadłości pochodzących z późnych czasów rzymskich niż we Francji lub w Brytanii. Jest jednak niepraw-

dopodobne, aby było ich mniej. Z tych, które odkryto i datowano na czasy późnorzymskie, nieliczne wykazują ślady dalszego zamieszkiwania w okresie wizygockim. Najważniejszym wyjątkiem są chyba budowle przekształcone w miejsca kultu religijnego. Tak było w przypadku pochodzącej z końca epoki rzymskiej, dobrze znanej „willi Fortunata” w miejscowości Fraga w pobliżu Leridy w Katalonii. W willi tej pomieszczenie, które pierwotnie było jadalnią, w drugiej ćwierci V w. przekształcono w kościół. W VI w. dodano baptysterium i opuszczono część mieszkalną. Urządzano wówczas pochówki zarówno w kościele, jak i w dawnej, mieszkalnej części willi. Jeśli opisany tu proces był przekształceniem arystokratycznego „domowego klasztoru” w bardziej typowy klasztor, to jest to możliwe i całkiem wiarygodne wyjaśnienie. W V w. łaźnie stanowiące niegdyś część kompleksu willowego w Vegaz de Pedraza w prowincji Segowia przekształcono w kościół, który przetrwał co najmniej do VIII w. W XII w., być może po jakimś okresie nieużywania budowli, wzniesiono na jej miejscu kościół romański z trzema absydami. W San Pedro de Escalada w pobliżu Leónu odkryto pozostałości willi pochodzącej z końca czasów rzymskich, zbudowanej pod mozarabskim klasztorem wzniesionym w X w. Mamy więc podobny przypadek kontynuacji działalności budowlanej.

Większość will pochodzących z okresu późnorzymskiego, które odkryto w Hiszpanii, nie wykorzystywano w celach kultowych i wydaje się, że były opuszczone

albo mocno przebudowane. Być może w trakcie takich zmian usuwano elementy świadczące o statusie dawnych właścicieli. Przykładem może być willa w Torre Llauder w miejscowości Mataró na północ od Barcelony. Wzniesiona została w czasach Augusta (27 p.n.e.–14 n.e.) i gruntownie odremontowana w czasach Sewera (193–211). W V w. luksusową niegdyś część mieszkalną przekształcono w magazyny gospodarcze. W podłogach krytych mozaiką wykopano doły, aby trzymać w nich dzbany ceramiczne. Znaleziono tam nie pochowane szkielety, co może wiązać się z arabskim podbojem tego regionu w latach 20. VIII w.

Jedyną większą willą, jaka mogła powstać w czasach wizygockich, jest budowla wzniesiona w Pla de Nadal w pobliżu Walencji. Prace wykopaliskowe prowadzono tam po raz pierwszy w 1981 r. Odsłonięto dotychczas tylko niewielką część budynku — jak się przypuszcza — pozostałości imponującej niegdyś bramy i stojących po obu jej bokach wież. Oprócz fundamentów nie zachowało się wiele i datowanie tej budowli możliwe jest jedynie na podstawie stylu dekoracji. Zwracano wprawdzie uwagę na podobieństwa z pewnymi innymi budynkami, niemal wyłącznie kościelnymi, ale również w tym wypadku zakwestionowano je, używając omawianych już argumentów o braku szczególnego stylu wizygockiego. Zwolennicy tego poglądu zachowane elementy zdobnicze z Pla de Nadal datowali na czas po podboju arabskim, a więc uważali ten budynek raczej za siedzibę rodziny należącej do elity mu-

zułmańskiej niż rodziny wizygockiej. Na razie więc zarówno datowanie, jak i przeznaczenie budynku pozostają dyskusyjne.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że arystokraci dworscy i regionalni posiadali rezydencje wiejskie, podobne do willi Recceswinta w Gerticos. Jednakże żadnej takiej siedziby dotychczas nie znaleziono. Nie można więc powiedzieć, w jakim stopniu przypominały wcześniejsze rezydencje rzymskie. Odkrywa się jednak coraz częściej inne formy budowli wiejskich. Aktualnie w kilku miejscach są prowadzone badania archeologiczne. Na razie jest za wcześnie, aby generalizować na podstawie nadal ograniczonych i rozproszonych znalezisk. Ale można podsumować dotychczasowe rezultaty badań. Najbardziej istotnym jest, że panuje powszechne przekonanie, że do końca V w. niemal wszystkie rzymskie wille opuszczono i przestały być rezydencjami. W żadnej posiadłości nie znaleziono śladów zamieszkiwania jej po tym okresie. Niektóre, na przykład wspomnianą już willę w Torre Llauder, wykorzystywali rolnicy w celach gospodarczych. W innych opuszczone pomieszczenia mieszkalne zamieniano na miejsca pochówku. Co ciekawe, w kilku miejscach Anglii odkryto, że opuszczone wille również służyły za cmentarze w czasach anglosaskich, a więc w tym samym okresie.

Należy zadać pytanie, co oznacza ta zmiana i jakie formy domostw wiejskich zastąpiły wille. Należy najpierw podkreślić, że o willach rzymskich myśli się

przeważnie, że były to posiadłości rodzin mieszkających w nich. Miały szczególne cechy architektoniczne oraz elementy dekoracyjne, na przykład mozaikowe podłogi. Ale czasami zapomina się o roli, jaką odgrywały na danym terenie. Były bowiem miejscem, w którym mieszkała nie tylko rodzina właściciela, ale także służba domowa i gospodarcza. Oprócz zależnych chłopów, mieszkali tam także niewolnicy. Wille więc należy postrzegać raczej jako duże folwarki i ośrodki osadnictwa wiejskiego niż jako wiejskie odpowiedniki domów wznoszonych w rzymskich miastach.

Na podstawie pewnych wspólnych cech, widocznych w różnych częściach półwyspu, można dostrzec pewien schemat zmian zachodzących na wsiach po opuszczeniu takich posiadłości. Zasadniczą cechą jest upowszechnienie się niewielkich skupisk domów. Często w każdym domu były: część przeznaczona dla zwierząt hodowlanych, silos na zboże oraz inne obiekty umożliwiające magazynowanie plonów. Innymi słowy, wydaje się, że pod koniec V w. pojawiają się niewielkie wsie. Odkryto ich sporo w Hiszpanii, ale w stosunkowo niewielu prowadzono prace wykopaliskowe. Po części może to wynikać z różnych trudności (finansowych oraz innych) lokalnych instytucji archeologicznych. Ale w wielu przypadkach prace wykopaliskowe na dużą skalę nie były uzasadnione, ponieważ odkryto tylko drobne pozostałości.

Liczba budynków odkrywanych w takich miejscach jest zawsze niewielka, z reguły nie przekracza tuzina.

Osiedla te więc należałoby pewnie nazywać *aldeas*, czyli przysiółkami raczej niż wsiami. Nazwa „wieś” mogłaby sugerować istnienie większej społeczności. W kilku badanych miejscach odkryto małe budynki dla zwierząt hodowlanych, silosy zbożowe i być może stodoły, co oznaczałoby, że przysiółki składały się z niezależnych gospodarstw. Każde miałyby własne zasoby, zarówno trzody, jak i produktów zbożowych. To znacząca różnica w porównaniu z wcześniejszą gospodarką, która za podstawę miała istnienie willi, kiedy większe ilości zgromadzonych płodów rolnych należały do mniejszej liczby właścicieli. W kompleksie willowym lub obok niego właściciele wznosili duże stodoły i budynki dla zwierząt. Niewiele jest śladów wskazujących na to, aby ludzie należący do niższych warstw społecznych posiadali na własność jakieś ilości płodów rolnych.

W wypadku przysiółków z VI i VII w. nie można oczywiście stwierdzić, jaka była wielkość stada zwierząt hodowlanych lub jakiej wielkości pola należały do każdego gospodarstwa w typowym osiedlu. Nie można też ustalić, czy rodziny tam żyjące posiadały na własność te zasoby, czy były od kogoś zależne gospodarczo lub w wyniku innych zobowiązań. Jest możliwe, że ludzie ci cieszyli się pełną wolnością, ale z rozkładu osiedli wynikałoby, że ich mieszkańcy musieli swoim panom oddawać część plonów lub produktów zwierzęcych. Jeżeli, jak działo się w poprzednich stuleciach, możni posiadali większość obszarów rolniczych i po-

trzebowali ludzi o niższym statusie społecznym do pracy na wsi, wówczas należałoby oczekiwać, że domostwa chłopów wznoszono by wokół posiadłości pana i nie byłoby śladów istnienia małych prywatnych gospodarstw.

Odnosimy wrażenie, że w V w. zanik gospodarki mającej za podstawę duże posiadłości wiejskie oznacza istotną zmianę społeczną. Niewielka liczba rodzin należących do elity przypuszczalnie nadal utrzymywała się z nadwyżek, które oddawali im ludzie zależni od nich z mocy prawa. Ale raczej polegało to na corocznych daninach, a nie na tym, że warstwa służebna nieustannie pracowała na rzecz możnych i musiała być przez nich utrzymywana. To także odzwierciedla zmiany zachodzące w organizacji politycznej i gospodarczej świata późnorzymskiego. Na przykład w V w. zniknęła stała armia na Zachodzie. Rzym zaczął polegać na wojskach najemnych, które nie wymagały stałego i złożonego systemu utrzymania.

Trudno oszacować liczbę posiadłości wiejskich. Dowody mówiące o występowaniu ich w zachodnich prowincjach w ostatnich stuleciach władzy cesarskiej wskazują, że w każdym regionie było wiele takich folwarków. Oznaczałoby to, że była stosunkowo duża liczba rodzin posiadających majątki ziemskie, choć z pewnością różniły się one stopniem zamożności. Bez wątplenia zdarzały się rodziny bardzo zamożne, o czym wiadomo na podstawie licznych źródeł pisanych. Były to najczęściej rodziny senatorów, z których wielu miało

majątki w kilku prowincjach. Jednakże większość rzymskich właścicieli will posiadała i uprawiała tylko jeden majątek ziemski. Ponieważ wille zostały zastąpione przez przysiółki, może to oznaczać, że rodziny takie, jeśli udało im się przetrwać zawieruchę tego okresu, nie potrafiły się utrzymać i zubożały. Potwierdzałoby to przypuszczenie, że w okresie wizygockim dość dużą grupę średnio zamożnych rodzin hispano-rzymskich posiadających wille zastąpiła mniej liczna i zamożniejsza elita, która coraz częściej uważała się za arystokrację gocką.

Jak wcześniej wspomniano, nie odkryto dotychczas żadnej rezydencji wiejskiej należącej do przedstawicieli arystokracji gockiej, bardzo trudno jest więc mieć wyobrażenie o materialnej stronie ich życia. Świecka arystokracja nie była jedyną klasą posiadaczy ziemskich. Także ziemię oraz inne majątki przez cały ten okres nieustannie nadawano Kościołowi. Do największych posiadaczy ziemskich w królestwie należy więc dodać znaczniejsze klasztory i biskupstwa. Instytucje te nie mogły bezpośrednio zarządzać posiadłościami, a przeciwko temu przemawiały też względy ideologiczne. Dlatego w tym wypadku lepiej sprawdzał się system, w którym drobni rolnicy oddawali nadwyżki swoich plonów na rzecz posiadłości kościelnych. Z tego powodu rozwój Kościoła chrześcijańskiego na Zachodzie mógł być także bodźcem prowadzącym do zmian w systemie osadnictwa i własności ziemi w końcowym okresie istnienia cesarstwa.

Dostrzeżono ciekawy związek między zjawiskiem opuszczania will a pochówkami w tych miejscach w późniejszych czasach. Nigdy jednak nie wyjaśniono go w pełni. W wypadku epoki wizygockiej nowe osiedla powstawały w pobliżu dawnych will, które zaczęły służyć jako cmentarze⁴². Być może mieszkańcy przysiółków wierzyli w więź łączącą ich z tymi porzuconymi miejscami, które uważali za miejsce spoczynku ich przodków. Inna możliwość może być taka, że nadmierne rozbudowane kompleksy willowe po ich zniszczeniu nie nadawały się do użytku rolnego. Więc rolnicy chowali tam swoich zmarłych, aby nie marnować na ten cel cennej ziemi uprawnej lub pastwisk. Jeśli tak było, należy zauważyć, że cmentarze zakładali nieraz w znacznej odległości od swoich siedzib, mimo że we wsi także znajdowały się dogodne miejsca na cmentarz.

Nie wszystkie osiedla powstałe po opuszczeniu will były przysiółkami. W różnych częściach półwyspu od V w. zamieszkane były miejsca umocnione lub umożliwiające wykonanie umocnień. Były to między innymi warownie, *castros*, pochodzące z epoki żelaza. Znajdowały się na północy i na zachodzie półwyspu — od Portugalii po Pireneje i od Galicji po Kastylię i La Manchę. W rejonach tych można znaleźć większą liczbę domów, a zabudowa jest bardziej zwarta niż w przysiółkach. Zasugerowano, że niektóre z nich, na przykład *castro* Monte Cilda w prowincji Palencia, mogły służyć jako twierdze dla załóg strzegących pogranicza albo terenów wymagających specjalnych środków bez-

pieczeństwa, na przykład ziem należących wcześniej do królestwa Swebów. Pozostaje kwestią nie rozstrzygniętą, jak taki system działał w praktyce, a większość ponownie używanych *castros* nie leży na tych terenach.

Takie umocnione osiedla były większe od zwyczajnych. Było w nich więcej mieszkańców i dysponowali większymi zasobami płodów rolnych i innych dóbr. Nieuchronnie osiedla takie były kuszącym celem dla rozbójników, lokalnych możnych i plądrujących armii. Musiały więc mieć możliwości do obrony. Takie umocnione osiedla często powstawały przy rzymskich drogach lub skrzyżowaniach szlaków wodnych. Dla potencjalnych najeźdźców były więc doskonale widoczne. Jest też możliwe, że niektóre z tych osiedli służyły za miejsce schronienia mieszkańcom przysiółków w czasie zagrożenia.

O jednym z takich wiejskich osiedli szczególnie trzeba wspomnieć. Miejsce to może być bardzo istotne dla wyjaśnienia pewnych problemów dotyczących historii społecznej i gospodarczej Hiszpanii pod koniec okresu wizygockiego. Miejsce to, o nazwie El Bovalar, leży w Katalonii na brzegu rzeki Segre w pobliżu Lerydy. W 1943 r. odkryto tam pozostałości kościoła wizygockiego, a w 1963 r. prowadzono tam badania archeologiczne. Oprócz fundamentów niewiele się zachowało. Budowlę wzniesiono na planie prostokąta, z prezbiterium między dwiema kaplicami oraz baptysterium w narteksie przy zachodniej ścianie. W świątyni znaj-

dowało się też wiele pochówków w sarkofagach. Na podstawie planu budowli datuje się ją na VI w.

W 1976 r. podjęto dalsze badania, tym razem jednak objęto nimi także tereny położone na południe od kościoła. Odkryto wtedy fundamenty wielu budowli. Z planu tych budynków wynikało, że były tam obok siebie dwa przylegające i przecinające się dziedzińce, biegnące na północ i na południe od kościoła. Każdy dziedziniec otaczały wychodzące na niego pomieszczenia o nieregularnych kształtach. Było tak z każdej strony z wyjątkiem strony północnej, gdzie sam kościół tworzył zewnętrzną ścianę. Budynki te, zdaniem badaczy, były częścią wsi. Uznano tak przede wszystkim na podstawie znalezionej w pomieszczeniach sprzętu rolniczego i urządzeń domowych.

Jeszcze dziwniejsze było to, że znaleziono w tym miejscu rozproszone złote monety. Kilka wybito za panowania ostatniego wizygockiego króla, Aili, który panował nad północno-wschodnią częścią półwyspu i doliną rzeki Ebro mniej więcej w latach 711–714. Wiemy, że do jego królestwa należała Saragossa, ponieważ na stanowisku tym znaleziono pierwsze monety z imieniem Aili wybite w mennicy w tym mieście. To precyzyjne datowanie oraz ślady zniszczeń wywołanych przez pożar oraz fakt, że w pośpiechu zostawiono cenne sprzęty domowe i narzędzia rolnicze, prowadzi do rozsądnego wniosku, że budynki zniszczono podczas arabskiego podboju doliny Ebro w 714 r.

Ta precyzja datowania oraz liczba i różnorodność znalezisk sprawiają, że jest to jedno z najważniejszych i najciekawszych stanowisk archeologicznych w Hiszpanii dla epoki wizygockiej. Co więcej, informacje uzyskane dzięki temu odkryciu mogłyby wyjaśnić wiele zagadnień dotyczących gospodarki i życia mieszkańców wiejskich osiedli, o których ciągle jeszcze wiemy niewiele. Tym bardziej rozczarowuje fakt, że wyników tych prac nigdy nie opublikowano, z wyjątkiem krótkiego artykułu i broszury. Obecnie, ponad ćwierć wieku po ich przeprowadzeniu, raczej nie można mieć nadziei, że to kiedykolwiek nastąpi.

Miasta w okresie transformacji

Przygnębiającym wnioskiem dotyczącym El Bovalar, stanowiska, po którym tak wiele sobie obiecywano, można przeciwstawić niezwykle cenne i dobrze udokumentowane wyniki badań archeologicznych stanowisk miejskich z czasów wizygockich. Ich liczba wprawdzie nadal jest ograniczona, ale uzyskano dzięki nim sporo przydatnych informacji dotyczących wielu zagadnień. Co więcej, dane te pochodzą z różnych miejsc na rozległym obszarze. Porównanie uzyskanych wyników może pozwoli ocenić, jak zmieniały się miasteczka w Hiszpanii w interesującym nas okresie. Jednym z najlepszych przykładów jest Mérida. W wypadku tego miasta dysponujemy źródłami pisanymi, które można wykorzystać wraz z wynikami niedawnych dro-

biazgowych badań archeologicznych. Dzięki badaniom archeologicznym można także zweryfikować teksty.

Nie dziwi nas, że większość tekstów mówi wyłącznie o budowlach kościelnych albo takich, jakie wzniesiono dzięki mecenatowi biskupów. Niektóre budowle ufundowane przez wielu biskupów tego miasta, sprawujących urząd w 2 połowie VI w., odnotowano w anonimowych *Vitas patrum Emeretensium*, czyli „Żywotach ojców Méridy”. Przyjmuje się zazwyczaj, że tekst ten powstał w latach 30. VII w. Dzieło miało być hiszpańskim odpowiednikiem *Dialogów* papieża Grzegorza Wielkiego (590–604). Autor zamierzał ułożyć zbiór cudów dokonanych przez miejscowych świętych mężów. Jednakże jego relacja szybko zamienia się w opis życia biskupów tego miasta, sprawujących urząd mniej więcej od połowy VI do początku VII w. Nie ma niezależnych danych umożliwiających datowanie pisma, można kierować się jedynie logiką opisu.

Według *Żywotów*, sytuacja materialna biskupstwa w Méridzie, która niegdyś była jednym z największych miast w rzymskiej Hiszpanii, zmieniła się raptownie, gdy biskup Paweł (sprawował urząd od lat 40. VI w. być może do lat 50.) odziedziczył spadek po zamożnym senatorze z tej prowincji, którego żonę uratował wykonując cesarskie cięcie. Krewny i następca Pawła, Fidelis (lata 550/560?), mógł dzięki temu odbudować pałac biskupi po całkowitym zniszczeniu. Nawet gdy dopuścimy pewną przesadę, opowieść ta może sugerować, że również najbardziej okazałe budowle miasta niszcza-

ły w wyniku zaniedbania. Ten sam biskup miał także zlecić renowację bazyliki dedykowanej patronce Meridy, św. Eulalii. Następca Fidelisa, Masona (był biskupem od lat 70. do mniej więcej roku 600), opłacił budowę i wyposażenie *xenodochium*, będącego połączeniem hotelu dla pielgrzymów i szpitala. Z dwóch późniejszych biskupów, których krótkie charakterystyki zamykają pismo, żadnemu nie przypisuje się fundowania budowli, ale znaleziona w 1947 r. inskrypcja mówi o ufundowaniu kościoła pod wezwaniem NMP, który można datować na 627 r.

Niestety, żaden z budynków wizygockiej Meridy nie przetrwał nietknięty lub przynajmniej w kształcie przypominającym pierwotny. Katedra pod wezwaniem NMP została całkowicie zniszczona być może już w IX w. Ale przypuszczano, że część materiału budowlanego wykorzystano przy budowie kościoła w tym miejscu, gdy armia Leónu odbiła miasto Almohadom w 1230 r. Pałacu biskupiego, przebudowanego przez Fidelisa, również od dawna nie ma. Nie został po nim żaden widoczny ślad. Prawie na pewno wiadomo, gdzie mieściło się *xenodochium* Masony, ale budynek został poważnie zniszczony w okresie panowania Umajjadów. Jest możliwe, że część dekoracji wewnętrznych, szczególnie charakterystyczne rzeźbione kamienne pilastry, wykorzystano, gdy wznoszono dach nad cysterną w twierdzy zwanej Alcazaba, zbudowanej przez Abd al-Rahmana II w 835 r.

Nieco więcej fragmentów pozostało z kościoła pod wezwaniem św. Eulalii, odbudowanego przez Fidelisa. Sama bazylika została zniszczona w okresie rządów muzułmanów, ale prawdopodobnie dopiero po czasach Umajjadów i taify, czyli po 1090 r. Gdy siły Leónu zdobyły miasto w 1230 r., w miejscu tym wzniesiono nowy kościół w stylu gotyckim. Przeprowadzone niedawno badania archeologiczne wykazały, że pod późniejszą konstrukcją zachowały się fundamenty wcześniejszych budowli wczesnochrześcijańskich i wizygockich. Sporządzono dokładny plan wizygockiego kościoła oraz odkryto różne groby i inskrypcje. W rezultacie jest to najlepiej zachowany znaczący kościół z tego okresu w Hiszpanii.

Brak szczegółowych opisów literackich sprawia, że bardzo trudno wyobrazić sobie, jak wyglądało życie w takim mieście w VI lub VII w. Merida dostarcza najwięcej wiadomości ze wszystkich miejskich stanowisk z tego okresu, dzięki temu, że prowadzono prace wykopaliskowe w centrum miasta, w pobliżu rzeki Gwadiana. Można więc wyrobić sobie pewne wyobrażenie o zmianach zachodzących w mieście. Merida musiała być znaczącym osiedlem leżącym w pobliżu olbrzymiego mostu, którym biegła droga do Sewilli. Zajmowała obszar od katedry i przyległego do niej kompleksu biskupiego do południowych murów miejskich, biegnących równoległe do rzeki.

W początkach epoki cesarskiej była to kraina zamieszkała z co najmniej jedną rezydencją miejską i taka

pozostała również w czasach późnego cesarstwa. Wówczas willę przebudowano i powiększono. Po tej odbudowie, przeprowadzonej przypuszczalnie w początkach IV w., całkowicie opuszczono posiadłość, która w V w. popadła w ruinę. Proces taki miał miejsce nie tylko tutaj. Podobne zniszczenia, które można datować na ten sam okres odkryto w innych miejscach w tym mieście. Może to mieć związek z najazdem Swebów w 429 r., po odejściu Wandalów do Afryki. Jak podaje Hydacjusz, podczas tego ataku przywódca Swebów, Hermigar, miał obrazić Św. Eulalię, patronkę miasta. Zniszczenia te jednak mogły być także skutkiem jakiegoś nieodnotowanego epizodu z tego tajemniczego okresu. Nie ulega natomiast wątpliwości, że w tym okresie przez dłuższy czas dochodziło do poważnych zniszczeń. Być może zmniejszył się także obszar miejski, gdyż odkryto szkielety ludzkie w luksusowych rzymskich rezydencjach w pobliżu amfiteatru, który pierwotnie znajdował się prawdopodobnie w obrębie miasta.

Na takim tle musimy interpretować przedsięwzięcia budowlane biskupów działających w 2 połowie VI w., o których wspomina się w *Vitas patrum Emeretensium*. Dzięki ich projektom, zniszczone wcześniej miasto zyskało. Badania archeologiczne prowadzone w miejscu dawnej bazyliki Św. Eulalii potwierdziły opisy działalności biskupów przedstawione w *Vitas patrum Emeretensium*. Wysoki poziom wykonania odkrytych elementów dekoracyjnych, na przykład pilastrów *xeno-*

dochium, skłania do wniosku o dużym rozmachu prowadzonych prac i wysokim poziomie artystycznym budowli. Niewiele jest jednak dowodów na to, że patronat biskupi i rozmach budowlany trwały przez dłuższy czas. Po ostatnich dziesięcioleciach VII w. jedynym udokumentowanym projektem budowlanym były pewne prace nad wejściem do konwentu dobudowanego do bazyliki św. Eulalii, wykonane na zlecenie przeoryszy Eugenii w 661 r.

W 2 połowie VI w. budowano dużo kościołów, ale dowody zebrane podczas prac wykopaliskowych prowadzonych nad brzegiem rzeki wskazują, że ten rozmach raczej nie dotyczył budownictwa świeckiego. Badania dawnej rezydencji rzymskiej wykazały, że w V w. została zamieszкана ponownie (lub zostały zasiedlone jej ruiny). Informacje zebrane dzięki badaniu palenisk w dawnych pomieszczeniach ogólnych i prywatnych wskazują, że w obrębie zabudowań tej willi utworzono siedem oddzielnych gospodarstw. Wszystkie gospodarstwa miały dostęp do studni. Nie można dokładnie ustalić chronologii, wydaje się natomiast, że obiekt ten, wcześniej położony blisko centrum rzymskiego miasta, nabierał coraz bardziej charakteru siedziby wiejskiej. Są dowody, że trzymano tam zwierzęta hodowlane i uprawiano ziemię. Jest to zgodne z procesami znanymi z innych ośrodków, niegdyś ważnych miast w Hiszpanii oraz z innymi rejonów Europy Zachodniej. Podobne zjawiska zachodziły tam w tym samym czasie. Podobne zmiany zaszły w Rzymie.

Po tym okresie, który można by nazwać uprawianiem działek ogrodniczych na ruinach ponownie zamieszkałych miast rzymskich, który z przybliżeniem można datować na VII w., nastął kolejny okres, kiedy miasto zostało zniszczone i opustoszało. Proces ten zatrzymał się dopiero w IX w., kiedy tereny te ponownie zasiedlono. Niektórzy historycy arabscy zapisali informację, że Musa Ibn Nusayr oblegał miasto przez 13 miesięcy. Jednakże chronologia tych wydarzeń stwarza poważne problemy. Ponadto trudno sobie wyobrazić, żeby jakiegokolwiek miasto wizygockiej Hiszpanii mogło przez tak długi czas stawiać opór atakującym. Epizod ten trzeba traktować wstrzemięźliwie, podobnie jak większość szczegółowych informacji podawanych w arabskich relacjach poświęconych podbojowi.

Zniszczenia i opuszczenie miast, o jakich mówią odkrycia archeologiczne, nie zostały datowane precyzyjnie. Nie musiały też być wynikiem wojny lub celowej destrukcji. Przydatne będzie porównanie z miejscem, które uważa się za nowe miasto wzniesione przez Leowigilda — Reccopolis. Prowadzone tam niedawno wykopaliska ujawniły, że do połowy VIII w. miasto było stale zamieszkane, ale nabierało coraz bardziej wiejskiego charakteru. Tak zwany pałac nie był utrzymywany należycie, przestano wykorzystywać piętro, parter natomiast był zamieszkany mniej więcej do 750 r., kiedy rezydencję opuszczono całkowicie. Wydaje się, że mniej więcej w tym okresie mieszkańcy przenieśli się do nowego miejsca — mniejszego i łatwiejszego do

obrony, leżącego około 1,5 km na zachód. Pod koniec stulecia rezydencja była już całkowicie opuszczona.

Poczynając od VII w., w podobny sposób stopniowo pustoszały przynajmniej niektóre rejony Meridy. Spadała liczba mieszkańców, a obrona przysparzała coraz większych kłopotów. Jedną z możliwości to wariant, że teatr i (lub) amfiteatr stały się nowymi ośrodkami, wokół których rozwijały się obronne osiedla do IX w. Wydaje się prawdopodobne, że niektóre kościoły z okresu wizygockiego, między innymi katedra i bazylika św. Eulalii, były wykorzystywane przez jakiś czas po 711 r. Zasugerowano, że część fragmentarycznie zachowanych kamiennych zdobień odkrywanych na terenie całego miasta pochodzi z czasów po arabskim podboju. Jeśli tak było, istniała jednak ciągłość tradycji artystycznych, a jednocześnie duże zapotrzebowanie na prace budowlane i remontowe, ale to pozostaje kwestią dyskusyjną.

Zjawisko dbania w tym czasie o stan najważniejszych budowli chrześcijańskich występuje równocześnie z praktycznym zanikiem cech charakterystycznych dla miasta rzymskiego. Natomiast nie wiemy niczego o powstawaniu jakiś nowych budowli muzułmańskich. Należy zauważyć, że w IX w., kiedy ponownie ludzie osiedlili się nad brzegiem rzeki, sieć dróg rzymskich nie była już ramą, w którą wpasowano stawiane budowle. Kilka budynków wzniesiono na dawnych ulicach. Być może były już one niewidoczne dla budowniczych. To może potwierdzać przypuszczenie, że teren

ten przez długi czas był opuszczony, zanim znów tam się osiedlono.

Podobnie, choć ze znaczącymi różnicami, przebiegały wypadki w Kartagenie, dawniej rzymskim mieście Carthago Nova. Po roku 552 była ona ośrodkiem administracyjnym enklawy bizantyńskiej na Półwyspie Iberyjskim. Być może była to ostatnia cesarska twierdza, jaką odbili Wizygoci około 625 r. Podobnie jak w Méridzie, w Kartagenie prowadzono niedawno badania archeologiczne. Ujawniły one wiele informacji o historii tego miasta w ciągu dłuższego okresu, przynajmniej w wypadku pewnych szczególnych stanowisk¹. W Kartagenie badacze skupili uwagę przede wszystkim na terenach otaczających rzymski teatr, który wzniesiono w czasach Augusta, podobnie jak teatr w Méridzie.

Tak jak w wypadku wielu innych miast w Hiszpanii, znaleziono dowody, że budynki publiczne opuszczono przed końcem epoki rzymskiej. W niektórych wypadkach mogło do tego dojść już pod koniec I w. po Chrystusie. W III w. wzniesiono nowy mur obronny. Część tej konstrukcji postawiono na badanym obszarze. Przedsięwzięcie to świadczy o tym, że w tym okresie odczuwano większy niepokój. Wtedy też otoczono murami takie miasta, jak Braga, Barcelona i Lugo, bardzo odległe od wszelkich znanych nam barbarzyńców stwarzających zagrożenie.

W 2 połowie IV w. w tej części Kartageny prowadzono wiele rekonstrukcji i renowacji. Był to pierwszy taki program od czasów dynastii julijsko-klaudyjskiej.

Łaźnie publiczne mocno przebudowano, wznosząc wiele nowych pomieszczeń. Są także dowody, że przebudowano wnętrza domów prywatnych — postawiono nowe ściany działowe, w znacznym stopniu wykorzystując materiał użyty we wcześniejszych budowlach. Ta działalność wskazywałaby na okres stosunkowej zażyłości i poczucia bezpieczeństwa. Można to stwierdzić o całej Hiszpanii w czasach dynastii teodozjańskiej (379–455).

W przeciwieństwie do Meridy, w Kartagenie nie odkryto dotychczas śladów poważnych zniszczeń w znacznie bardziej niespokojnym V w. Wydaje się, że miasto to, które pozostało pod rządami cesarskimi do lat 70. V w., dobrze prosperowało. W ostatnich dziesięcioleciach V w. teatr, który przestano wykorzystywać pod koniec II w., rozebrano, aby zapewnić miejsce i materiał na utworzenie dzielnicy handlowej. Porównano to przedsięwzięcie z Halami Targowymi Trajana w Rzymie. W Kartagenie wzniesiono prawdopodobnie pewną liczbę dużych magazynów i wyznaczono miejsca do handlu.

Ten imponujący kompleks nie przetrwał jednak długo. Przestano go wykorzystywać albo pod koniec tego samego stulecia, albo na początku następnego. Nie można stwierdzić z pewnością, czy ma to związek z podbojem miasta w czasach wizygockiego króla Euryka (466–484), czy jest skutkiem podupadania handlu morskiego po upadku władzy cesarskiej. Po krótkim okresie opuszczenia teatr zaczęto wykorzystywać do

innych celów około połowy VI w. Ruiny wcześniejszego teatru oraz rynek zakryto i zbudowano tarasy, aby stworzyć fundamenty pod nowe budynki. Każdy składał się z dwóch lub trzech małych pomieszczeń. Wyjście z każdego budynku prowadziło do części publicznej miasta, a domy były od siebie oddzielone wąskimi i nieregularnymi ścieżkami. Wśród ceramiki odnalezionej na tym terenie znajduje się wiele fragmentów charakterystycznych amfor do przechowywania oliwy, co dowodzi intensywnych kontaktów handlowych z północną Afryką.

Uważa się, że domy te wzniesiono dla bizantyńskich żołnierzy, którzy zajęli miasto w 552 r. Obiekty znalezione w tych miejscach nie potwierdzają tego poglądu, więc pozostaje on tylko domysłem. Nie udało się dotychczas ustalić wielkości miasta w tym okresie ani jego umocnień. Jest jednak bardzo prawdopodobne, że populacja Kartageny, podobnie jak Walencji, była wówczas znacznie mniejsza. Zamieszkała była tylko część miasta, ta z wcześniejszych stuleci. Nie wiemy jednak jeszcze, jakie znaczenie miały okolice teatru w tym znacznie zmniejszonym bizantyńskim mieście.

Cały ten teren, a może nawet całe miasto zostały gwałtownie zniszczone w 1 połowie VII w. Łączy się to z podbojem Wizygotów i złupieniem miasta około 625 r. Nie można tego wprawdzie potwierdzić wynikami badań archeologicznych, ale wydaje się to najbardziej oczywistym wnioskiem. Teren wokół teatru wtedy całkowicie opuszczono, a budynki wzniesione później

w tym rejonie powstały najwcześniej w 2 połowie XI w. Zbyt radykalne byłoby stwierdzenie, że całe miasto zostało opuszczone po wizygockim podboju, ale z pewnością nie można takiej możliwości wykluczyć.

Są wprawdzie znaczące różnice między szczegółami, ale ogólny schemat historii miasta w epoce wizygockiej jest podobny w przypadku Meridy i Kartageny, które są na razie najlepiej zbadanymi miejscami. Okresy zniszczeń i opuszczenia miasta występują na przemian z czasami przebudowy i remontów. Te drugie okresy były jednak krótkie, a zakres prac budowlanych i remontowych podejmowanych w każdym z nich oraz ich rezultaty wydają się coraz mniejsze. Być może historia małych miast wyglądała podobnie, a pewna liczba znaczących niegdyś miast rzymskich zniknęła całkowicie w VII albo w VIII w. W żadnym z tych wypadków nie można tego wiązać bezpośrednio z podbojem arabskim.

Nie był to przypadek, że teatr w Kartagenie pozostał w centrum zamieszkanego terenu, teraz w znacznie mniejszym mieście. Znamy przykłady innych sytuacji, kiedy duże rzymskie budynki publiczne nabrały nowego znaczenia i zaczęły być inaczej wykorzystywane po czasach rzymskich. W królestwie Wizygotów kolejnym przykładem może być Nîmes, gdzie amfiteatr posłużył jako ostatni punkt obrony uzurpatorowi Pawłowi, który wystąpił przeciw Wambie w 673 r. To można uważać za rozwiązanie wybrane w ostateczności. Jednakże wykazano, że w wielu innych miejscach, szczególnie

w południowej Galii, wysokie mury rzymskich teatrów i amfiteatrów stanowiły gotowe struktury obronne dla mniejszej liczby mieszkańców.

Położenie w rejonach zmilitaryzowanych, na pograniczu między państwami Wizygotów i Franków sprawiało, że obronność była kwestią pierwszorzędnej wagi. Może nie udawało się obsadzić załogami znacznie większych terytoriów wytyczonych przez mury miast rzymskich. Ponadto nie wszystkie twierdze pogranicza musiały wywodzić się z czasów rzymskich. Dobrym przykładem w tym regionie jest Puig Rom w pobliżu Rosas na wybrzeżu Katalonii, gdzie prowadzono badania archeologiczne części murów i bramy, wzniesionych w późnym okresie wizygockim. Nie odkryto jeszcze planu całej konstrukcji. Nie wiadomo więc, czy była to część umocnień okalających osiedle, czy tylko twierdza zajmowana przez załogę. Jest to jednak dowód, że w regionach położonych blisko granicy z ziemiami zajmowanymi przez Franków mieszkańcy byli przygotowani do działań zbrojnych.

Informacje nasze są bardzo niekompletne, gdyż brakuje nam wielu szczegółów i danych z różnych regionów, ale odnosi się wrażenie, że w okresie wizygockim miasta w Hiszpanii — zarówno duże, jak i małe — raczej podupadały i niszczały. Duże rzymskie budowle publiczne opuszczone wcześniej popadały w ruinę. Proces ten zaczął się jednak już we wczesnych czasach cesarstwa. Wiele z tych budowli wykorzystywano jako kamieniołomy dostarczające dobrego materiału budow-

lanego. Szczególnie ceniono kapitele i kolumny, które wykorzystywano ponownie przy budowie kościołów. Kościoły bowiem były zasadniczymi przedsięwzięciami budowlanymi w czasach późnorzymskich oraz w epoce po upadku władzy cesarskiej. Imponujące prywatne domy miejskie z czasów wczesnego cesarstwa nie zachowały swojej roli w epoce wizygockiej. Albo całkowicie je opuszczono, podzielono na mniejsze segmenty, albo przekształcono niszczące budowle w gospodarstwa o charakterze wiejskim. Mozaiki i freski, jakimi ozdobiono wspaniałe budynki publiczne, jeśli w ogóle przetrwały, w większości wypadków były chyba zakryte warstwą odchodów i brudu. Nowi mieszkańcy prawdopodobnie nie zdawali sobie nawet sprawy z ich istnienia.

Są przekonujące dowody, że w tym okresie liczba ludności byłych rzymskich miast i miasteczek zmniejszała się. Inne osiedla nabierały charakteru wiejskiego, gdyż uprawiano ziemię i trzymano zwierzęta w obrębie murów. Lepiej więc może zagadnienia te rozpatrywać w kategorii różnych typów osiedli, odchodząc od tradycyjnego podziału na miasta i wsie. Na jednym krańcu tej skali byłyby przysiółki złożone z kilku małych gospodarstw, na drugim — dawne duże miasta, których mieszkańcy teraz utrzymywali się z uprawy roli na terenach niegdyś zdecydowanie miejskich, zarówno pod względem ich charakteru, jak i wykorzystywania. Miasta prawdopodobnie pozostały ośrodkami produkcji i handlu. Handel miał tylko lokalny charakter, dotyczył

takich niezbędnych artykułów, jak naczynia ceramiczne (wszystkie były bardzo proste w formie) i metalowe narzędzia. Towary te sprzedawano zarówno mieszkańcom mniejszych osiedli miejskich, jeśli ci nie wytwarzali ich samodzielnie, jak i klasztorom.

Między tymi dwoma krańcami skali — niszczącymi i zmieniającymi się miastami i *aldeas* — mieściłyby się rozmaite osiedla różnej wielkości. Mogłyby się tam znaleźć miasteczka, które zmały do niewielkich umocnionych osiedli wokół byłego teatru lub amfiteatru, a także inne, stosunkowo gęsto zaludnione miejsca, takie jak ponownie zajęte twierdze na wzgórzach, pochodzące sprzed czasów rzymskich. Mogły istnieć jakieś nowe, niewielkie umocnione ośrodki, podobne do Puig Rom. Przyszłe badania archeologiczne z pewnością pogłębią i uzupełnią ten pobieżny zarys. Na pewno trzeba będzie poczynić pewne korekty obrazu, jaki otrzymujemy obecnie w wyniku prób odtworzenia życia społecznego i gospodarczego w Hiszpanii w tym okresie.

ROZDZIAŁ 9

Prawo i tożsamość etniczna

Chaos prawny

W ostatnich czasach normą stało się przekonanie, że rozmaite kodeksy prawne opracowane w królestwach, które powstały po cesarstwie rzymskim w zachodniej Europie, miały raczej symboliczne niż praktyczne znaczenie. Uważa się je za manifesty nowej władzy królewskiej, która powstała niemal na wzór cesarskiej i wspierana była oraz propagowana przez hierarchię kościelną w każdym państwie. Za istotny element kształtowania się nowej władzy uważa się spisanie praw. Spisane prawa mogły być odzwierciedleniem pewnych tradycyjnych zwyczajów plemion. Ich przywódcy dzięki ogłoszeniu praw uzyskiwali kontrolę nad naturalnymi procesami rozwoju społeczeństw, nawet nad ewentualnymi tendencjami demokratycznymi. Ta powolna romanizacja dawnych germańskich tradycji rządów i prawodawstwa, zachodząca w znacznym stopniu za sprawą Kościoła, jest postrzegana jako najważniejszy krok na drodze prowadzącej do zasymilowania się dwóch grup ludności. Romanizacja stała się ważnym etapem w rozpowszechnianiu się kultury rzymskiej po chaosie wynikłym z „barbarzyńskiego” podboju byłego cesarstwa.

Wśród argumentów przemawiających za tym, żeby liczne kodeksy anglosaskie, frankijskie oraz inne uważać raczej za deklaracje władzy prawodawczej króla,

niż za zbiory praw sporządzane z myślą o praktycznym ich zastosowaniu w sądach, nawet w wypadku zakorzenionych od dawna obyczajów, podaje się ich niedużą objętość, nieprecyzyjność i znikome ich uporządkowanie. Same kodeksy nie wystarczyłyby, aby zapewnić jasność i spójność panującego prawa, które byłoby autorytatywnym przewodnikiem dla sędziów i prawników. Niektóre z przepisów podanych w kodeksach takich jak frankijski zbiór *Lex salica* wydają się ponadto archaiczne. To są raczej spisane stare zasady zwyczajowe, a nie prawne rozstrzygnięcia aktualnych problemów.

Istnieje pewien sens w takim rozumowaniu, choć niektóre argumenty okażą się słabsze, jeśli przeprowadzi się porównanie z prawodawstwem stosowanym w Kościele. Poszczególne sobory i synody, których dokumentację zawsze spisywano oddzielnie, przynosiły związane zbiory zasad, zazwyczaj nielicznych i na pozór nie powiązanych ze sobą. Były one reakcją na aktualne problemy wymagające rozstrzygnięcia, ale także przyczyniały się do rozwoju znacznie większego zbioru prawa kanonicznego, tworzonego przez postanowienia wszystkich soborów i synodów uznanych za ortodoksyjne. Wiele ujawniłoby także porównanie niewielkich germańskich kodeksów z edyktami wydawanymi przez prefektów pretorium w późnej epoce rzymskiej, a królom germańscy pod wieloma względami byli ich następcami.

Niezależnie od argumentów o raczej symbolicznym charakterze wielu germańskich kodeksów uznano, że

zbiory praw Wizygotów i Longobardów nie zaliczają się do tej kategorii. Kodeks zatytułowany *Liber iudiciorum* (Księga sędziów), znany także pod nazwą *Lex Visigothorum* (Prawo Wizygotów) jest bardzo obszerny, o wiele większy od wszelkich innych zbiorów praw wydanych przez władców nierzymskich. Jest logicznie podzielony na 12 części, a podział ten uznano za odzwierciedlenie rzymskiej tradycji prawniczej. Części podzielone są na tytuły, a te na ponumerowane poszczególne prawa (w najstarszym rękopisie zwane *eras*). Kodeks ten znosi wszelkie wcześniejsze zbiory. Jest uznany za jedyną podstawę prawomocnych rozstrzygnięć, a ponadto zawiera dokładne instrukcje dotyczące procedury, jakiej należy przestrzegać, gdy dąży się do zgodnego z prawem rozstrzygnięcia problemów, które nie zostały tym kodeksem objęte. Określono tam nawet najwyższą cenę, jakiej można żądać za egzemplarz tego zbioru. Oprócz praw zapisanych w kodeksie zachowały się setki zapisów spraw rozstrzyganych przed sądami w późniejszych stuleciach, gdy te prawa stosowano w praktyce. W wielu takich dokumentach wspomina się wprost *Liber iudiciorum*.

Pod względem rozmiarów, ułożenia i możliwości praktycznego zastosowania, kodeks ten w większości aspektów dorównuje oficjalnym rzymskim kompilacjom praw, na przykład *Codex Theodosianus*, czyli „Kodeksowi Teodozjusza” z 438 r. Co więcej, *Liber iudiciorum* obowiązywał przez stulecia, a jedynymi modyfikacjami były przywileje znane pod nazwą *fu-*

ros. W Katalonii jego znaczenie zmalało prawdopodobnie po wydaniu w Barcelonie około 1150 r. *Usatges*, a w Kastylii po opublikowaniu *Siete Partidas* Alfonsa X Mądrego (1252–1284). Jednakże w żadnym z tych przypadków nie stało się to natychmiast i w pełni. Rękopiśmienne kopie *Liber iudiciorum* sporządzano jeszcze w XIV w.

Podobną praktyczną użyteczność uważa się także za główny cel wcześniejszych kodeksów wizygockich z tą różnicą jednak, że być może nie były stosowane dla wszystkich mieszkańców królestwa. Należy do tych zbiorów *Kodeks Euryka* (466–484), z którego zachował się może tylko jeden fragment. Prawdopodobnie poprawioną i rozszerzoną wersję tego zbioru opublikował Leowigild (569–586), ale kodeks ten nie zachował się w postaci pierwotnej. Ocalał natomiast skrócony zbiór cesarskiego *Kodeksu Teodozjusza*, wydany w 506 r. przez Alaryka II (484–507), znany pod nazwą *Lex Romana Visigothorum* (Rzymskie prawo Wizygotów) albo jako *Brewiarz Alaryka*.

Ożywione dyskusje budzi kwestia, czy te kodeksy rzeczywiście miały zastosowanie „osobowe”, w przeciwieństwie do „terytorialnego”. Terminy te określają różnicę między przepisami stosowanymi dla pojedynczych ludzi z powodu ich tożsamości etnicznej, a prawami obowiązującymi wszystkich poddanych króla, niezależnie od ich poczucia przynależności etnicznej czy innej. Tradycyjnie uważa się, że kodeksy Euryka i Leowigilda układano z myślą o Gotach, Alaryka II na-

tomiasz — dla Rzymian. *Kodeks Euryka* zawiera także postanowienia dotyczące warunków ugody w przypadku, gdy stronami byli zarówno Rzymianie, jak i Goci, co mogłoby przemawiać za takim rozróżnieniem. Zgodnie z tym przekonaniem, pierwszym „terytorialnym” kodeksem w królestwie Wizygotów, obejmującym zarówno Gotów, jak i Rzymian, był *Liber iudiciorum* Recceswinta wydany w 654 r.

Z poglądami tymi nie zgadzają się badacze, którzy uważają, że wszystkie te kodeksy były terytorialne. Kwestii tej nigdy nie da się rozstrzygnąć na podstawie dostępnych dowodów, tak aby wszyscy zostali przekonani. Starszy pogląd o podziale na systemy prawne gockie i rzymskie miał za podstawę sprzeczne postanowienia z różnych kodeksów. Jego zwolennicy oczekują więc od zbioru praw jasności i spójności, której zwykle nie można się doszukać w prawie z czasu schyłku starożytności i wczesnego średniowiecza. Występowanie niespójności i sprzeczności między prawami zebranymi w kodeksach nie jest dostatecznym dowodem na to, że zbiory te układano z myślą o różnych grupach mieszkańców, ponieważ rzymscy prawodawcy uznali, że nie można takich cech usunąć z prawa cesarskiego.

Jednakże obecne przekonanie, że powinny istnieć oddzielne kodeksy dla różnych grup etnicznych podporządkowanych jednej władzy, może mieć za podstawę raczej to, co stało się w państwie Karolingów w wiekach VIII i IX, a nie realia stuleci następujących bezpo-

średnio po czasach rzymskich. Za rządów Karolingów ułożono wiele kodeksów uważanych za „narodowe” i narzucono je poddanym, aby podkreślić ich odrębność od Franków. Frankijscy władcy nawet nie próbowali asymilować poddanych, aby stworzyć jednolite społeczeństwo, co przyczyniło się do szybkiego rozpadu państwa. Z drugiej strony, z późnej epoki rzymskiej zachowały się świadectwa, że tworzone odmienne prawa dla ludności cywilnej i grup żołnierzy. Cesarska administracja uważała grupy germańskie za żołnierzy i tak ich traktowała. Tak więc prawa dotyczące rozstrzygnięcia sporów między Gotami a Rzymianami dotyczyły w istocie konfliktów między jurysdykcją wojskową a cywilną.

Niezależnie od tego, co można sądzić o pierwotnych kodeksach frankijskich i anglosaskich, najwcześniejszy wizygocki kodeks nie jest zbiorem spisanych tradycyjnych praw i obyczajów germańskich. Tekst, który został uznany za jedyną zachowaną część *Kodeksu Euryka*, jest przede wszystkim, a nawet wyłącznie rzymski pod względem treści i układu. Być może zawarte w nim przepisy i sformułowania nie są identyczne z tymi w cesarskich edyktach i *rescripta*, jakie zawarto w *Kodeksie Teodozjusza*, ale kodeks ten należy do kategorii określanej nazwą „prawo ludu rzymskiego”. Były to przepisy stosowane w praktyce w prowincjach, nie zawsze spisane, obejmujące wiele kwestii pomijanych lub ledwie wspomnianych w prawie cesarskim.

Kodeks Euryka przysparza więcej problemów, ponieważ niektórzy badacze uważają, że był on złamaniem cesarskiego monopolu na stanowienie prawa, a przez to utrzymują, że nie mógł powstać przed końcem władzy cesarskiej, ani w 476, ani w 480 r. Przestaje to być jednak problemem, jeśli uzna się, że tekst ten jest skodyfikowaniem rzymskich przepisów stosowanych w prowincjach z dodaniem pewnych nowych praw mówiących o relacjach między żołnierzami a cywilami, ponieważ dokładnie takie kompetencje miał rzymski prefekt pretorium, a taki kodeks lub *Edicta* obowiązywały na terenie podległym jego administracji.

Jest możliwe, że Euryk nie był pierwszym wizygockim królem wydającym prawa w swoim imieniu. Stwierdzenie z listu galijskiego arystokraty, późniejszego biskupa Clermont, Sydoniusza Apolinarego, może przemawiać za tym, że podobnie postąpił ojciec Euryka, Teodoryk I (419–451). Krytykując Seronatusa, rzymskiego urzędnika, oskarżonego o kolaborowanie z Gotami, Sydoniusz stwierdził, że Seronatus „odrzucał prawa Teodozjańskie i przedkładał ponad nie prawa Teodoryka”. Zwrot *leges theodosianas* z pewnością oznaczał *Kodeks Teodozjusza* z 438 r. Twierdzi się więc, że kpina Sydoniusza ma sens tylko wtedy, gdyby istniał odpowiedni zbiór praw gockich, zawdzięczający swą nazwę Teodorykowi I albo jego synowi, Teodorykowi II (453–466). Być może jednak sarkazm Sydoniusza bierze się zbyt dosłownie i trzeba dopuścić możliwość, że mamy do czynienia z przesadnym stylem

rzymskiej tradycji retorycznej, której Sydoniusz był znanym reprezentantem.

Ponieważ nie zachowały się prawa ani Teodoryka I, ani Teodoryka II, znaczenie tego argumentu w zasadzie sprowadza się do jego roli w ocenie jedynej zachowanej części *Kodeksu Euryka*. Prawdopodobnie jedyny egzemplarz zachował się w postaci palimpsestu przechowywanego obecnie w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Ocalało jedynie 11 arkuszy, spisanych uncją z VI w., której nie można określić pod względem miejsca powstania. Tekst rękopisu został tylko lekko zmazany w północnej Francji pod koniec VII lub na początku VIII w., kiedy na nim spisano kolejny tekst. Dzięki temu można odczytać starszy tekst mimo napisania na nim kolejnego.

Zachował się natomiast zbiór ponumerowanych praw, z których ocalały jedynie prawa od 276 do 336. Nawet w tej grupie całe prawa lub zwroty zaginęły, gdyż rękopis jest zniszczony. Materiał systematycznie uporządkowano i podzielono na części zwane „tytułami”. Zachowało się kilka takich nagłówków: *De commendatis vel commodatis* (O depozytach i pożyczkach; 278–285), *De venditionibus* (O sprzedaży; 286–304), *De donationibus* (O darach; 305–319), *De successioneibus* (O spadkach; 320–336). Pierwsze dwa prawa należały do części poświęconej granicom. Pozostałe zaginęły.

Ponieważ brakuje części początkowej rękopisu, nie mamy informacji o okolicznościach powstania, dacie

ułożenia kodeksu lub intencjach. Kilka praw odnosi się jednak do prawnych relacji między Rzymianami a Gotami, tekst trzeba więc umieścić w kontekście albo wizygockim, albo ostrogockim. Jest to niemal na pewno kodeks wizygocki, na co wskazuje fakt, że pewne prawa zostały powtórzone w *Liber iudiciorum*, zbiorze wydanym przez Recceswinta w 654 r.

Pozostaje jeszcze kwestia, który wizygocki król mógł ten zbiór opublikować. Jedynym dowodem wewnętrznym, jaki może mieć w tym wypadku znaczenie, jest instrukcja w prawie nr 277, że stare granice należy utrzymać „jak nasz dobrze wspomniany ojciec zarządził w innym prawie”. Oznacza to, że ojciec prawodawcy również stanowił prawa. Informacja ta zgadza się z prawdopodobnym wnioskiem wyciągniętym na podstawie listu Sydoniusza, że postąpił tak Teodoryk I. Jego synowie, Teodoryk II i Euryk, mogliby więc być twórcami prawa nr 277.

Za tym, że był to Teodoryk II, może przemawiać inna wzmianka Sydoniusza Apolinarego. W pewnym wierszu mówi on o królu dającym prawa *Getae*, co było archaizującym określeniem Gotów. Znów jednak może być tak, że zbyt wielką wagę przywiązuje się do zwrotu retorycznego. Większe znaczenie może mieć stwierdzenie Izydora z Sewilli. Opisując w *Historia Gothorum* panowanie Euryka, stwierdził: „za rządów tego króla Goci zaczęli sporządzać postanowienia prawa na piśmie, wcześniej bowiem wiązały ich obyczaje i zwyczaj”. Powszechnie przyjmuje się, że oznacza to, iż Eu-

ryk był pierwszym królem wizygockim, który wydawał prawa spisane na wzór rzymski, co oznaczałoby, że jego poprzednik nie mógł być autorem *Kodeksu Euryka*.

Uwagę Izydora trzeba jednak interpretować uważnie, ponieważ pisał on półtora stulecia później i działalność prawodawczą Euryka mógł znać tylko dzięki tradycji panującej w początkach VII w. Izydor może poświadczyć tylko tyle, że Wizygoci w jego czasach uważali Euryka za pierwszego władcę wydającego prawa pisane. Jego twierdzenie podważałoby także pogląd, że Teodoryk I wydawał prawa. Jeśli więc Izydora mamy uznać za wiarygodnego informatora, to wzmianki Sydoniusza o wydawaniu praw przez jednego z Teodoryków lub obu władców o tym imieniu interpretuje się błędnie. Jeśli natomiast wybierze się przekaz Sydoniusza, znaczy to że Izydor mylił się.

Logika twierdzenia Izydora wymagałaby ponadto przyjęcia, że tekstu zachowanego w rękopisie paryskim, zwykle nazywanego *Kodeksem Euryka*, nie mógłby ułożyć ten król, ponieważ twórca prawa nr 277 wspomina o wcześniejszym prawie wydanym przez jego ojca. Jeżeli Euryk istotnie był pierwszym wizygockim królem wydającym prawa, to mowa musiałaby być o nim, a wtedy prawo nr 277 byłoby dziełem jego syna, Alaryka II. Należy też zauważyć, że Izydor wspomina tylko o pierwszej publikacji spisanych praw i nie twierdzi, że Euryk takie prawa kodyfikował.

Niektórzy badacze przekonywali więc, że prawa w tym rękopisie zebrano za panowania syna Euryka, Ala-

ryka II (484–507). Oznaczałoby to, że najwcześniejsze etapy wizygockiego prawodawstwa były bardzo podobne do tych, jakie wprowadzali Burgundowie. Kodeks znany pod nazwą *Lex Burgundionum* albo *Liber Constitutionum* przez długi czas uważano za dzieło króla Gundobada (473–516), obecnie jednak powszechnie przyjmuje się, że wprawdzie większość poszczególnych praw może pochodzić z jego czasów, ale zebrano je i skodyfikowano w drugim roku panowania jego syna, Sigismunda (516–523).

Kwestie dotyczące pochodzenia, autorstwa, charakteru i praktycznego zastosowania tekstu zwanego *Kodeksem Euryka* nie zostaną rozstrzygnięte tak, aby wszyscy byli zadowoleni. Dowodów jest zbyt mało, aby dały zadowalającą odpowiedź. Wydaje się pewne, że wizygoccy królowie z V w. wydawali prawa przypominające charakterem i sformułowaniami prawa rzymskie, nie wiadomo jednak, kiedy i dlaczego prawa te po raz pierwszy skodyfikowano. W czasach Leowigilda i Izydora uważano, że proces ten zapoczątkował Euryk.

Data powstania, początki i intencje tak zwanego *Kodeksu Euryka* pozostają kontrowersyjne, ale kolejny wizygocki kodeks przysparza mniej kłopotów. To skrócona kompilacja rzymskich praw i komentarzy, sporządzona w gockim królestwie Tuluzy, znana obecnie pod nazwą *Breviarium*, czyli „Brewiarz Alaryka”. Datowanie nie budzi wątpliwości, ponieważ w samym tekście, zachowanym w licznych rękopisach odnotowano, że

został on opublikowany podczas zebrania arystokracji i kleru 2 lutego 506 r. w Tuluzie za panowania Alaryka II i pod kierownictwem komesa o imieniu Goiaric.

Po ogłoszeniu praw kopie musiały być rozesłane do królewskich urzędników w całym państwie, gdyż z wyjątkiem jednego rękopisu, wszystkie zachowane kopie pochodzą od egzemplarzy wysłanych przez króla do komesa Tymoteusza, wyjątkiem zaś jest tekst pochodzący od kopii wysłanej do komesa Nepocjana. Większość tekstu *Breviarium* to skrót praw z *Kodeksu Teodozjusza* oraz wybór cesarskich *novellae*, czyli „nowych praw”, wydanych przez cesarzy w V w. Do większości tych praw dodano *interpretationes*. Były to komentarze mające wyjaśnić znaczenie pierwotnych praw lub dostosować je do aktualnych okoliczności.

Dodawanie takich interpretacji do praw cesarskich od dawna było przywilejem i obowiązkiem prefektów pretorium. Pod względem konstytucyjnym więc nie było to zerwanie z rzymską tradycją prawną lub łamanie monopolu cesarskiego na stanowienie nowych praw. Same *interpretationes* pochodziły w większości z pism działających wcześniej rzymskich znawców prawa i w każdym wypadku mogły być dodane do praw wcześniej, przed włączeniem ich do *Breviarium*. *Kodeks Alaryka* zamknięto skrótami pewnych klasycznych rzymskich komentarzy prawnych, między innymi *Institutes* Gajusza, *Sententiae* przypisywanych Juliuszowi Paulusowi oraz znacznie skróconymi wersjami dwóch sporządzonych przez osobę prywatną pod koniec III w.

zbiorów wcześniejszych praw cesarskich. Jak się wydaje, ogólnym celem tej kompilacji było oczyszczenie i uproszczenie istniejącego zbioru rzymskich praw oraz części tekstów używanych wówczas do jego interpretacji.

Uważano to nie tylko za dogodny skrót *Kodeksu Teodozjusza*, co widać na podstawie tekstu prawa wprowadzonego przez króla Teudisa (531–548), omawianego wcześniej. Miało ono „być dodane do czwartej księgi zbioru Teodozjusza pod tytułem szesnastym”. Ponieważ tekst zachował się jedynie w postaci palimpsestu *Breviarium* z Leónu, jedyne hiszpańskie rękopisu zawierającego to pismo, oznaczałoby to, że Teudis uważał to, co nazywamy *Breviarium* lub *Lex Romana Visigothorum* za wiarygodne źródło praw z *Kodeksu Teodozjusza*. Innymi słowy, była to oficjalna wersja tego kodeksu dla królestwa Wizygotów. Możliwość praktycznego zastosowania tych praw zależała, podobnie jak w wypadku *Kodeksu Euryka*, od oceny argumentów dotyczących osobowego lub terytorialnego charakteru tych wczesnych kodeksów wizygockich.

Izydor z Sewilli jako jedyny z pisarzy podaje informację o kolejnej reformie prawa przeprowadzonej przez króla Wizygotów. Jak mówi w *Historii Gotów*, król Leowigild „w prawach również poprawił te rzeczy, które niewłaściwie ustanowił Euryk, dodając wiele praw, które pominięto, i usuwając pewne zbyteczne”. Odczytuje się to zdanie tak, że Leowigild przeprowadził poważną rewizję praw Euryka, a skutkiem był no-

wy „Kodeks Leowigilda”. Nawet jeśli tak było, kodeks ten nie zachował się niezależnie. Jest jednak możliwe, że poprawiona jego wersja została później włączona do *Liber iudiciorum* Recceswinta. Jediną próbę podjętą w celu rekonstrukcji zaginionego kodeksu Leowigilda trzeba było porzucić. Nie ma ponadto możliwości odtworzenia wersji sporządzonej przez Recceswinta, aby dojść do pierwotnej postaci tekstu.

Brak hiszpańskich rękopisów *Kodeksu Euryka* i *Breviarium* (z wyjątkiem jednego fragmentu drugiego z tych pism) i całkowita utrata *Kodeksu Leowigilda* są konsekwencją faktu, że te obowiązujące kiedyś zbiory praw zostały zastąpione przez *Liber iudiciorum* w 654 r. Kodeks ten wyparł wszelkie wcześniejsze zbiory, które tym samym stały się przestarzałe. Nie dziwi więc, że ich kopie później zniszczono lub wykorzystano do zapisywania innych tekstów. *Kodeks Euryka* zachował się tylko częściowo i przez przypadek, mimo że wywarł wpływ na późniejsze kodeksy Bawarów. *Breviarium* pozostało zasadniczym zbiorem rzymskiego prawa w państwie Franków, przez co zachowało się w całości i w kilku rękopisach dobrej jakości.

Wraz z *Liber iudiciorum* zaczyna się właściwa historia prawa królestwa Wizygotów, ponieważ zachowało się bardzo wiele kompletnych rękopisów. Historia jego układania, korygowania i kolejnych publikacji przez długi czas wydawała się stosunkowo prosta. Podstawowe etapy przedstawił w wielu artykułach niemiecki badacz Karl Zeumer (1849–1914), którego dziełem jest

także chronologia panowania poszczególnych władców, wydana przed edycją kodeksów wizygockich. Jego poglądów na powstanie i historię *Liber iudiciorum* nie podważono przez ponad stulecie, wprowadzając jedynie drobne modyfikacje.

Porównując zawartość rękopisów, Zeumer doszedł do wniosku, że należą one do trzech różnych klas. Jak uznał, pierwsza reprezentowała oryginalną formę kodeksu wydanego przez Recceswinta w 654 r. Druga, jego zdaniem, zawierała wersję poprawioną i rozszerzoną, wydaną przez króla Erwiga w roku 681. Klasa trzecia, najbardziej obszerna, którą nazwał *Vulgata*, czyli „prawo powszechne”, nie była efektem jakiejś szczególnej inicjatywy króla. W tej trzeciej klasie występują różne dodatkowe elementy nie ujęte w pozostałych wersjach. Są to na przykład nieliczne prawa Egiki (687–702/703) i Wittizy (693/694–710). Zdaniem Zeumera, dodawano je stopniowo w wyniku inicjatywy osób prywatnych. Klasa trzecia budziła zainteresowanie z powodu kilku tekstów nie ujętych w pozostałych grupach, ale nie reprezentowała wersji oficjalnej, więc nie zasługiwała na analizę w takiej mierze, jak dwie pozostałe grupy.

Zeumer nie próbował ustalać tradycji przekazu rękopiśmiennego i poklasyfikował teksty wyłącznie na podstawie ich treści. Nie prowadził drobiazgowych porównań i nie sporządził *stemma codicum*. Jego klasyfikacji nie potwierdzają więc udowodnione związki między rękopisami uznanymi za należące do tej samej kla-

sy. Co więcej, jego interpretacja grupy „V”, czyli *Vulgaty* spowodowała, że poświęcił jej mniej uwagi, niż pozostałym dwóm. Ponieważ jego zamiarem, zgodnie z ówczesnymi praktykami wydawniczymi, było opracowanie tekstu, który byłby jak najbardziej zbliżony do wersji oryginalnej, skoncentrował się na rękopisach z pierwszych dwóch klas — „R” (Recceswinta) oraz „E” (Erwiga). W 1895 roku Zeumer opublikował edycję wyłącznie klasy „R”, po czym w 1902 r. ukazała się wersja obszerniejsza, w której obie „oficjalne” formy wydano równolegle do siebie.

Wprawdzie jego poglądy powszechnie zaakceptowano, ale pewną krytykę wywołał fakt, że Zeumer nie zidentyfikował wersji, która odpowiadałaby kodeksowi wydanemu przez Egikę w piątym roku rządów (691/692). Zasugerowano też, że klasa „V” może w istocie reprezentować ten zbiór. Poglądy na tę kwestię nadal są różne. Wydaje się dziwne, że gdyby tak było, ta nowa wersja zawierałaby jedynie trzy prawa ogłaszającego je króla, z których jedno jest wprost datowane na szesnasty rok jego panowania (702/703). Argument ten nie uwzględnia ponadto wielkiego zróżnicowania tekstów i ich treści w grupie „V”, co nie zgadza się z założeniem, że jest to nieautoryzowana wersja.

Jedyna znacząca modyfikacja wprowadzona do przedstawionej przez Zeumera interpretacji historii tych kodeksów dotyczy pierwszego etapu ich kompilacji. Wersja Recceswinta zawiera 88 praw wydanych w jego

imieniu, ale zawiera także jeszcze większą liczbę praw — 99 — wydanych w imieniu Chindaswinta (642–653). Przedstawiono wobec tego argument, że Recceswint włączył do swojego kodeksu wcześniejszy, ułożony przez jego ojca. Dopuszcza się możliwość, że *Kodeks Chindaswinta* nigdy nie został ukończony lub oficjalnie opublikowany, ale twierdzenie, że przyczynił się do powstania większego kodeksu, wydanego w 654 r., zyskało poparcie.

Poza prawami Chindaswinta i Recceswinta *Liber iudiciorum* zawierał także 315 innych praw, których nie przypisuje się określonemu królowi, lecz określa jako *antiqua* (stare). Uważa się, że pochodzą one z nie znanego z innych tekstów *Kodeksu Leowigilda*. Zawarto tam też poprawione teksty praw, które można także znaleźć w *Kodeksie Euryka*. Mogą to więc być prawa królewskie pochodzące z okresu od panowania Euryka do rządów Leowigilda, które Leowigild włączył do swego kodeksu. Ponieważ jednak Leowigild, zdaniem Izydora, poprawiał prawa Euryka, a Erwig — prawa Recceswinta, jest prawdopodobne, że *Antiquae* zawarte w *Liber iudiciorum* poddano podobnym zabiegom. Być może wspomina nawet o tym biskup Braulio z Saragossy w liście do króla Recceswinta.

Z okresu od końca rządów Leowigilda w 586 r. do objęcia władzy przez Chindaswinta w roku 642 pochodzi zdumiewająco niewiele dowodów prawodawczej działalności władców. W kodeksie wydanym przez Recceswinta w 654 r. pojawiają się prawa wydane tyl-

ko przez dwóch królów panujących w tym wcześniejszym okresie — trzy Rekkareda (586–601) oraz dwa Sisebuta (611/612–621). Ich obecność może oznaczać, że określenie *antiqua* odnosiło się jedynie do praw z okresu wcześniejszego od rządów Rekkareda. Nigdy jednak nie analizowano kwestii, dlaczego twórcy kompilacji opracowanej w czasach Recceswinta byli znacznie bardziej zainteresowani prawami ustanowionymi przez królów z V i VI w. niż prawami władców panujących w półwieczu bezpośrednio poprzedzającym ich czasy.

Ten problem rodzi kolejny. Przyjmuje się ogólnie, że Recceswint wydał *Liber iudiciorum* w 654 r., wkrótce po śmierci swojego ojca. Prawa uważane za ułożone przez tego ostatniego są opatrzone jego imieniem na marginesie rękopisu, obok odpowiedniego prawa. Tak więc prawa opatrzone w podobny sposób imieniem Recceswinta musiały zostać opublikowane po śmierci Chindaswinta. Jest ich jednak 18 w zbiorze liczącym w sumie około 500 praw w pierwszej wersji. Musimy więc przyjąć, że niemal piątą część praw zebranych w *Liber iudiciorum* ułożono i opublikowano w ciągu zaledwie kilku miesięcy przed ich oficjalnym rozpowszechnieniem w 654 r. Można temu przeciwstawić fakt, że 99 praw Chindaswinta pochodzi z jedenastoletniego okresu rządów tego władcy.

Jeszcze bardziej dziwi fakt, że wersja Erwiga z 681 r. nie zawiera praw Recceswinta, których nie byłoby już w oryginalnym kodeksie z 654 r. Kilka jego praw

poprawiono, ale w *Kodeksie Erwiga* nie ma niczego, co wskazywałoby na prawodawczą działalność Recce-swinta po 654 r. Nie wydaje się wiarygodne, aby król ten zaangażował się w tę działalność do tego stopnia, żeby w ciągu pierwszych kilku miesięcy rządów opracować 88 praw, później natomiast miałyby porzucić prawodawstwo aż na 18 lat. W istocie są dowody, że publikował prawa po 654 r., ponieważ co najmniej dwa z jego praw, których nie uwzględniono w pierwszej edycji *Liber iudiciorum*, pojawiają się w niektórych rękopisach klasy *Vulgata*.

Gdy przejdziemy do wersji Erwiga, stopień wiarygodności nie wzrasta. Erwig objął tron w październiku 680 r. i kiedy na początku stycznia 681 r. zebrał się dwunasty synod w Toledo, miał już zbiór 28 nowych praw, które przedstawiono zebranym. Wszystkie dotyczyły statusu Żydów i ich traktowania. Jest bardzo prawdopodobne, że opracował je dla niego biskup Julian z Toledo, który był niemal fanatycznie zainteresowany tą sprawą. Gdy w listopadzie 681 r. jego poprawiona wersja *Liber iudiciorum* była gotowa do opublikowania, Erwig miał tylko sześć praw do dodania do 28 poświęconych Żydom. Te 34 prawa w sumie są jego jedynym oryginalnym wkładem do kodeksu. Nie zachował się żaden ślad wskazujący na to, że opublikował jakiegokolwiek prawa po 681 r., oprócz jednego, w którym potwierdzono postanowienia trzynastego synodu w Toledo z 683 r. Fakt, że prawo to włączono do jednego z jedynych dwóch kompletnych rękopisów

wersji „E”, wskazuje, że nie jest to nie zmieniona, wierna kopia kodeksu opublikowanego w 681 r.

Osiemdziesiąt praw Recceswinta poprawiono, aby włączyć je do wersji Erwiga. *Kodeks Erwiga* obejmuje ponadto trzy prawa Wamby (672–680). To wyjątkowy przypadek, że prawa te zachowały się w pełnej wersji, wraz z datami i miejscem publikacji. Jedynym innym wyjątkiem jest prawo Egiki (687–702/703), który wydał kolejną rewizję *Liber iudiciorum* w piątym roku rządów, a więc przed końcem listopada 692 r. Wydaje się nieprawdopodobne, aby wersja ta zaginęła bez śladu. A ponadto — mimo argumentów przemawiających za tą tezą — może ją reprezentować część rękopisów klasy *Vulgata*, nawet jeśli oznacza to, że być może zawiera tylko dwa nowe prawa władcy, który ją opublikował.

Najpoważniejszym argumentem przemawiającym za takim twierdzeniem jest datowanie trzech znanych wersji tego kodeksu. Są to lata 654, 681 i 692. Każda z tych publikacji zbiegła się w czasie z jakimś kryzysem w państwie. Albo odkryto i stłumiono spiski, albo (w 681) wkrótce później przeprowadzono zamach pałacowy. W każdej z tych sytuacji krytykowano królewską politykę i praktyki skarbowe, o czym otwartie mówiono podczas synodów urządanych w Toledo. We wcześniejszych rozdziałach dokładnie przedstawiono kontekst polityczny każdej z tych kodyfikacji. Analiza wersji kodeksu potwierdza tylko wyraźne odczucie, że pu-

blikowanie kodeksów miało cel przede wszystkim symboliczny i polityczny.

Jak widzieliśmy, w każdym przypadku większość publikowanych praw to były postanowienia stare, pochodzące z końca V w. Mniej więcej trzy piąte wersji Recceswinta oraz połowa kodeksów Erwiga i Egiki składały się z praw uważanych za ułożone w czasach Euryka. Jeśli część z nich rzeczywiście poprawił Leo-wigild, nie wspomina się o tym. Były to *antiquae*, starożytne prawa ludu. Pozostałe kodeksy, to niezwykle chaotyczne zbieraniny. Nie ma praktycznie praw pochodzących z okresu od 586 do 642 r. Potem następują duże zbiory praw ustanowionych przez Chindaswinta w latach 40. VII w. (?) i prawa Recceswinta, choć w tym wypadku tylko te ustanowione przed końcem 654 r. Są ponadto tylko trzy prawa z lat 70. VII w., nieco nowych, wydanych w 681 r. i dotyczących niemal wyłącznie Żydów. Prawdopodobnie nie ma żadnych praw z lat 80. VII w. Dodać do tego trzeba jeszcze niewielką grupę praw wydanych w różnych latach w okresie od mniej więcej 692 r. do 710 r. Jeśli mamy analizować zbiór jako całość albo jego części reprezentowane przez trzy wersje, nie odnosi się wrażenia, że miał to być spójny program kodyfikowania istniejących praw królewskich.

Jednym z problemów stwarzanych przez obfitość wizygockiej legislacji w VII w. oraz niewątpliwe wyrafinowanie i praktyczność kodeksów, w jakich prawa zawarto, jest fakt, że cechy te przesłaniają nam znacze-

nie tego, czego nie wiemy. W prawie frankijskim, a także w przypadku symbolicznych być może kodeksów zawierających prawa uważane za starożytne prawo „plemienne”, na przykład *Lex salica*, zachowała się znaczna liczba dokumentów zwanych kapitularzami. Są to zapisy decyzji prawnych i aktów legislacyjnych podjętych podczas zgromadzeń królewskich, na których królowie frankijscy oraz świeccy i kościelni dostojnicy omawiali liczne sprawy bieżące. Nie dysponujemy natomiast odpowiednikami hiszpańskimi.

W rezultacie nie mamy informacji o wstępnych fazach procesu prawodawczego, choć wiemy z *Liber iudiciorum*, że odbywały się na dworze królewskim. Są trzy datowane ustawy Wamby oraz jedna Egiki, o których już wspomiano, włączone do kodeksu w wersji pełniejszej niż pozostałe prawa. Jest możliwe, że Wamba wydał dwie ustawy 23 grudnia 675 r. — jedną poświęconą zachowaniu biskupów, drugą o wyzwolonych niewolnikach należących wcześniej do Kościoła. A 1 listopada 673 r. wydał ustawę dotyczącą armii. Choć jest to bardzo drobna próbka takiego właśnie prawodawstwa, oczekiwalibyśmy indywidualnych ustaw monarszych lub praw wydawanych w niewielkiej liczbie w różnych momentach i w różnych okolicznościach przez cały okres panowania władcy. Skrajnie niewiarygodne byłoby twierdzenie, że były to jedyne ustawy wydane przez tego króla. Istnienie wyciągu z innego, niezachowanego w innej postaci prawa

Wamby, ocalałego jedynie w dwóch rękopisach z klasy *Vulgata*, przemawia za tym, że tak nie było.

Widać więc jeszcze raz, że kiedyś było znacznie więcej ustaw monarszych wydawanych przez królów wizygockich, których nigdy nie włączono do żadnego z kodeksów lub rękopisów z prawami. Można zasugerować, że zbierano i kodyfikowano jedynie prawa wyjątkowo ważne, ale w takim wypadku trudno przyjąć, że Recceswint wszystkie ważne prawa opracował w 654 r., później zaś przez pozostałe 18 lat swoich rządów nie stworzył żadnego ważnego prawa.

Należy również zauważyć, że w żadnej wersji *Liber iudiciorum* nie podaje się informacji o sposobie rozpowszechniania kodeksu. W przeciwieństwie do *Breviarium*, nie można wykazać, aby jakikolwiek zachowany rękopis miał pochodzić od wersji rozesłanej królewskim urzędnikom. Podobnie, jak w wypadku legislacji cesarskiej, sprawę pozostawiono chyba tym ludziom, którzy musieli orientować się w aktualnej sytuacji prawnej. Wszelkie informacje zdobywali samodzielnie. Może się to odnosić zarówno do sędziów, jak i do prawników przybywających do sądów, aby bronić reprezentowane przez nich strony. Nie wydaje się, aby zadbano w jakikolwiek sposób o to, by poinformować, że kodeks wydany przez Erwiga w 681 r. zastąpił w jakiś sposób zbiór Recceswinta z 654 r. Co dziwne, obie wersje zachowały się w tej samej liczbie rękopisów i fragmentów — zaledwie w czterech w obu wypad-

kach, z czym można porównać ponad dwadzieścia kopii *Vulgaty*.

Jedynym ustępstwem, jakie poczyniono być może w celu ułatwienia rozpowszechniania kodeksu, była ustawa mówiąca o najwyższej cenie, jakiej można było żądać za kopię. W wersji Recceswinta było to sześć *solidi*, ale cena wzrosła do dwunastu za kopię *Kodeksu Erwiga*. Co niezwykle, wyznaczono karę stu batów nie tylko dla tego, kto zażądałby ceny wyższej ponad ustaloną, ale także dla każdego, kto został wprowadzony w błąd i taką cenę zapłacił. Konieczność podejmowania indywidualnych starań, aby otrzymać kopię, mogła sprawić, że pojawiło się wiele kopii zawierających dodatkowe lub późniejsze prawa, które reprezentuje klasa gorszej jakości rękopisów, czyli *Vulgata*. Ustawy te analizuje się dopiero od niedawna. Zwrócono także uwagę na geograficzną dystrybucję kodeksów tej klasy w następnych stuleciach po podboju arabskim.

Nie ulega już chyba wątpliwości, że licząca sobie wiek synteza Zeumera wymaga korekty. Założenia leżące u podstaw tej edycji, choć dobre pod wieloma względami, nie są tak przekonujące, jak się często zakłada. Szczególnie jeśli pamiętać się o zlekceważeniu przez Zeumera rękopisów klasy *Vulgata*. Wśród innych elementów wymagających zbadania są różnice między rękopisami w wypadku przypisywania ustaw poszczególnym władcom. Trzeba ponadto dokładniej przeanalizować różnice między wieloma wariantami tekstów. *Liber iudiciorum* wykorzystywano w ciągu kilku stule-

ci bez wprowadzania po czasach wizygockich formalnych korekt lub rozszerzeń, toteż w wyniku zmian sformułowań mogły pojawić się subtelne, ale znaczące różnice w treści ustaw. Z zachowanych rękopisów chyba tylko jeden pochodzi z czasów poprzedzających podbój arabski, a jest możliwe, że nawet ten spisano w królestwie Franków. Większość pozostałych wersji pochodzi z okresu od 2 połowy IX do XI w. Hipotezy, że klasy „R” oraz „E” zawierają nie uszkodzone teksty wersji kodeksu sporządzonych przez Recceswinta i Erwiga, również nie są już tak mocne, jak wydawało się to pod koniec XIX w. Ponowne zbadanie tych kwestii oraz związanych z nimi problemów umożliwi lepsze zrozumienie mocnych i słabych stron dowodów pozwalających poznać prawo obowiązujące w królestwie Wizygotów.

Gothia a Hispania

Arabski podbój Hiszpanii w latach 711/712 położył kres procesowi, który pod wieloma względami można uznać za udaną próbę zjednoczenia politycznego i militarnego ziem Półwyspu Iberyjskiego. Było to zasługą królestwa Wizygotów w okresie od ostatnich dziesięcioleci VI do wieku VII. Nigdy później — z wyjątkiem lat 1580–1640 — cały półwysep nie był objęty jedną władzą. Jednakże wydarzenia towarzyszące podbojowi nie mogły cofnąć procesu wyłaniania się poczucia nowej tożsamości etnicznej wśród wyższych warstw społeczeństwa. A do tego doszło, jak się zdaje, pod koniec

istnienia państwa Wizygotów. Podbój mógł ten proces tylko skomplikować.

Podobnie jak w królestwie Franków w VI–VIII stuleciu, doprowadzenie do stabilnej władzy monarszej na terenach wytyczonych mniej więcej stałymi granicami rozpoczęło proces przemian tożsamości etnicznej zamieszkałej tam ludności. Zagadnienie to przypuszczalnie lepiej rozumie się w przypadku królestw frankijskich, niż Hiszpanii. Problem po części sprowadza się do fałszywych założeń dotyczących istoty przemian i skali ewentualnego oporu, ale ma także związek z faktem, że na proces ten bardzo wpłynął arabski podbój, po którym doszło do rozdrobnienia politycznego na Półwyspie Iberyjskim. Krótko mówiąc, z rzymskiej Galii powstała *Francia*, czyli ziemie pod panowaniem królów Franków, z *Hispanii* natomiast nigdy nie powstała *Gothia*. Powody tego zjawiska są mniej oczywiste, niż się często przyjmuje.

Pewna tradycja interpretacji wewnętrznego rozwoju królestwa Wizygotów w Hiszpanii w latach 589–711 skupia się na zjawisku istnienia podziału na elementy rzymskie i germańskie. Takie nastawienie do tego okresu, w którym podkreśla się znaczenie kontrastów i konfliktów między dwiema grupami ludności, skrytykowano wprawdzie, ale nie wykorzeniono całkowicie. Częściowo przekonanie takie jest odzwierciedleniem błędnego założenia o nieuchronnych różnicach kulturowych między Rzymianami a Germanami w społeczeństwie, w którym Germanie byli w mniejszości, ale dominowa-

li w sferze politycznej i militarnej. W takiej interpretacji zakładano pewne zmniejszenie wymagań intelektualnych i dyscyplinarnych wśród hierarchów kościelnych. To zjawisko towarzyszyło wzrostowi liczby biskupów wizygockiego pochodzenia. Również przedstawiane przez uznane autorytety naukowe interpretacje zarówno historii prawa w okresie wizygockim, jak i znalezisk archeologicznych, omówione krytycznie w poprzednich rozdziałach, miały za podstawę domniemany antagonizm między Rzymianami a Germanami oraz ich kulturami.

Nie ulega chyba wątpliwości, że Germanie tworzyli mniejszość, nawet jeśli przyjmiemy dawniejsze hipotezy, że w połowie V w. na Półwysep Iberyjski weszło około 100 tys. Gotów. Najnowsze badania nad tworzeniem się konfederacji barbarzyńców, w tym Germanów, prowadzą jednak do wniosku, że jest to liczba za wysoka. Ponowna analiza liczby grobów na cmentarzyskach omawiana w rozdziale 7 daje podstawy do przekonania, że nie istniały duże osiedla zamieszkałe przez nie zasymilowanych Gotów w wiekach VI lub VII. Nie można w sposób pewny szacować rzeczywistej liczby Gotów. Liczba 20 tys. Gotów to w najlepszym wypadku domniemanie, ale jest to liczba bardziej realna, niż podawane wcześniej pięciokrotnie wyższe wartości. Należy dodać, że na te liczby musimy patrzeć w kontekście tego, że równie trudno ocenić liczbę Hispano-rzymian, ale jest niemal pewne, że było ich ponad milion.

Ogólnie rzecz biorąc trzeba stwierdzić, że to, co uważa się za dowód dekadencji, rozłamu i konfliktów między grupami etnicznymi w tym społeczeństwie, nie jest jednoznaczne. Ostateczny los królestwa Wizygotów przyczynił się do tego, że historycy XX w., zarówno w Hiszpanii, jak i w innych krajach, zaczęli poszukiwać głębszych przyczyn strukturalnych, mających wytłumaczyć błyskawiczny i dramatyczny rozpad państwa. Natomiast badacze innych społeczeństw, które równie szybko i skutecznie zostały pokonane przez Arabów, przestali interesować się poszukiwaniem takich wyjaśnień.

Nie ma przekonujących powodów nakazujących odrzucić możliwość rozwoju wspólnej gockiej tożsamości w Hiszpanii w 2 połowie VII w. W pewnej mierze nie było innej możliwości. Gdy pod koniec VI w. zniknęły różnice religijne między ludnością rdzenną a napływowymi Gotami, nie było potrzeby podtrzymywania odrębnej tożsamości rzymskiej. W ogóle należy zadać pytanie, w jakim stopniu istniało takie zjawisko jak tożsamość rzymska. Status Rzymianina oznaczał posiadanie pełni praw obywatelskich. Miało to znaczenie szczególnie w początkowych okresach istnienia cesarstwa, kiedy były różne stopnie obywatelstwa, a status *civis Romanus* oznaczał największe prawa. Jednakże rozszerzenie pełnych praw obywatelskich na wszystkich wolnych mieszkańców imperium rzymskiego przez cesarza Karakallę w 212 r. nie zmieniło różnic statusu prawnego w różnice między statusem etnicz-

nym. Warto się przyjrzeć, jak po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego w pewnych regionach rzymską tożsamość etniczną trzeba było celowo pobudzać. Podobnie, jak powstawały legendy o początkach ludów germańskich, tak pewne klasyczne teksty historyczne przetwarzano w *origines gentis Romanorum*. W Hiszpanii sprawy potoczyły się odmiennie, a pozbawienie mocy wszystkich wcześniej obowiązujących kodeksów przez *Liber iudiciorum* Recceswinta z 654 r. z pewnością oznaczało kres wszelkich form odrębnego rzymskiego obywatelstwa w królestwie Wizygotów, jeśli status taki w ogóle jeszcze istniał.

Poważny problem zazwyczaj utrudniający integrację, czyli istnienie odmiennych języków, nigdy chyba w Hiszpanii nie powstał. Trudno sobie wyobrazić, jak mogłoby dojść do wchłonięcia na wielką skalę wyższych klas hispanorzymskich, aby powstało dzięki temu nowe poczucie tożsamości, gdyby nadal był używany język gocki. Nie ma dowodów, że w wiekach VI i VII używano w Hiszpanii języka gockiego.

Podsumowując, należy stwierdzić, że podobnie jak Galorzymianie żyjący na północ od Loary i w dolinie Renu zaczęli stopniowo uważać się za Franków, tak Hispanorzymianie stali się Gotami. Ze tak w istocie było, jasno wynika zarówno z braku wzmianek w źródłach pochodzących z 2 połowy VII w. o odrębnej rzymskiej ludności, jak i z wyraźnych oznak intensywnej „gotyzacji” rdzennej ludności na wszystkich poziomach społeczeństwa w okresie wizygockim. Pew-

nym prostym wskaźnikiem może być przewaga imion gockich w licznych dokumentach powstałych w kolejnych stuleciach po podboju arabskim, zarówno na północy, jak i na południu półwyspu. Nie dotyczy to wyłącznie ewentualnych potomków nielicznej przed podbojem populacji pochodzenia germańskiego. Większość chrześcijan w Hiszpanii po 711 r. nosiła imiona gockiego pochodzenia, z których kilka, na przykład Alfons, zachowało się do dziś. Używano wprawdzie także wielu imion baskijskich, a nawet arabskich, podobnie jak powszechnie znanych imion chrześcijańskich, zaczerpniętych przede wszystkim z *Nowego Testamentu*, ale mieszkańcy ziem położonych na północy półwyspu niemal nigdy nie nosili klasycznych imion rzymskich. Kilka pojawiających się tego typu imion, to imiona wybierane z intencją archaizowania. Przykładem może być książę Scipio. Imię to świadczy o uczonej afektacji.

W powstałych po podboju arabskim królestwach Asturii (718–910) i Leónu (910–1037) na północy półwyspu, tylko w jednym kontekście pojawia się słowo *Romanus*. W pewnych dokumentach pochodzących z tego okresu i dotyczących wyzwolenia niewolnika, wyzwoleńcowi nadaje się rzymskie obywatelstwo, przez co uzyskuje on prawo do posiadania mienia, ożenku i świadczenia w sądzie. Po części było to anachronizmem. W praktyce notarialnej występują też inne podobne elementy, na przykład anachroniczne wzmianki o *Lex Aquila*, ale świadczy to również o tym, że „rzymskości” nie postrzegano wówczas, podobnie

jak w okresie cesarstwa, jako wyznacznika etnicznego, lecz jako formę statusu. Teksty te są ponadto wiernym powtórzeniem aktów wyzwolenia niewolników z okresu wizygockiego. Nie zachowały się praktyczne przykłady aktów z ostatniej grupy, ale pewna liczba wzorcowych form ocalała w zbiorze formuł notarialnych, zebranych w Asturii z wielu przykładów wizygockich. Przynajmniej część z nich pochodziła z Kordowy. Dokumenty te byłyby kolejnym dowodem, że „rzymskie obywatelstwo” w późnym okresie historii królestwa Wizygotów uważano raczej za kategorię statusu niż za formę tożsamości etnicznej.

Ideologię nowej politycznej i etnicznej tożsamości Gotów w Hiszpanii VII w. najwyraźniej określono w niektórych aktach plenarnych synodów, organizowanych w królestwie od 589 do 711 r. Postanowienia czwartego synodu w Toledo, zwołanego w grudniu 633 r., któremu przewodniczył Izydora z Sewilli, wspominają o jednym *gens et patria* (lud i ojczyzna). Nic nie wskazuje, by w jednej *patria* mogły być różne *gentes*. Później w dekretach tych stwierdzono, że ziemie te należą do Gotów. Zwrot *gens et patria Gothorum* w pełnej wersji pojawia się po raz pierwszy w aktach ważnego siódmego synodu w Toledo, zwołanego w październiku 646 r. Zwrot *gens et patria Gothorum* był później zasadniczym określeniem na terytoria i mieszkańców królestwa Wizygotów. Używano go zarówno w aktach synodów, jak i w ustawach monarszych z 2 połowy VII w. W tym samym okresie władcę nazywano *rex Hispa-*

niae atque Galliae. Patria Gothorum, jaką władał, była więc określona geograficznie jako *Hispania* oraz *Gallia*. Drugie określenie odnosiło się do byłej rzymskiej prowincji Septymania, która pozostała pod panowaniem Wizygotów, kiedy Frankowie w 509 r. podbili resztę swojego królestwa w Galii. Utożsamienie *Regnum Gothorum* z wyraźnie określonym terytorium, obejmującym przede wszystkim byłą rzymską prowincję *Hispania*, było ważnym wyznacznikiem ideologicznym dla przyszłych stuleci, tym bardziej z tego powodu, że *Liber iudiciorum* oraz akta synodów zwoływanych w królestwie Wizygotów obowiązywały w późniejszych królestwach Asturii i Leónu.

Z powodu bardzo ograniczonej liczby dowodów pochodzących z końcowego okresu historii wizygockiej Hiszpanii nie sposób określić, do jakiego stopnia wykształciła się nowa tożsamość gocka przed podbojem arabskim w 711 r. Pewne jest, że na ziemiach frankijskich podobny proces zdążył już osiągnąć fazę końcową. Na pewno można stwierdzić, że żadne ze świadectw odnoszących się do końca VII i początków wieku VIII nie wskazuje na to, aby miała w tym okresie istnieć odrębna populacja Rzymian. Anonimowy autor *Kroniki 754 roku*, piszący mniej więcej w tym samym roku w Toledo, relacjonując podbój arabski wspomina tylko o Gotach. Podobnie pod koniec VIII lub w początkach wieku X, asturyjski pisarz piszący o muzułmaninie pochodzenia gockiego o imieniu Musa Ibn Musa z Banu Qasi, zmarłym w 863 r., określa go *natio-*

ne Gotus sed ritu Mamentiano. Niezależnie od jego wyznania i powiązań politycznych, jako poddany (choć zbuntowany) Umajjadów i jako muzułmanin, przynajmniej przez chrześcijańskiego pisarza z północy był uważany za Gota z urodzenia.

Choć wyraźnie widać, że nowa gocka tożsamość zaczęła powstawać w warstwach wyższych społeczeństwa złożonego z Hispanorzymian i Wizygotów pod koniec VII w., nie ma dowodów z tamtych czasów, aby prowadziło to do zmian w nazewnictwie geograficznym, podobnych do tych, jakie doprowadziły do tego, że z Galii powstała *Francia*. Słynna uwaga króla Ataulfa (410–415) o możliwości zmiany *Romanii* w *Gothię*, zanotowana przez Orozjusza, nie nabrała konkretnego znaczenia geograficznego w znacznie bardziej zintegrowanym społeczeństwie hiszpańskiego królestwa w VII w. *Hispania*, wraz z należącym do niego niewielkim terytorium galijskim po wschodniej części Pirenejów, pozostała *patria* ludzi zwanych *gens Gothorum*.

Ten konserwatyzm w nomenklaturze geograficznej potwierdza po części świadectwo Izydora z Sewilli oraz uznanie, jakim darzono przynajmniej pewne elementy kultury klasycznej w Hiszpanii w drugiej części okresu istnienia królestwa Wizygotów. Izydor, dzięki swym *Etymologiae*, spopularyzował i podtrzymał zamiłowanie do nieco archaicznego stylu literackiego, które można było zauważyć w tekstach łacińskich powstających w Hiszpanii w późniejszych stuleciach. Część

dzieła Izydora poświęcona geografii przyczyniła się do tego, że systematycznie używano nawet anachronicznych określeń topograficznych. Nie stało się przypadkiem, że właśnie za jego przewodnictwa — bez wątpienia także z powodu redagowania przez niego dokumentów synodalnych — w aktach czwartego synodu w Toledo często używano archaicznego określenia politycznego *Hispaniae* (Hiszpanie). To odwoływało się do stosowanego we wczesnych czasach rzymskich podziału półwyspu na dwie części — Citerior (bliższą) i *Ultrior* (dalszą) — zamiast prostszego wspólnego określenia *Hispania*. Nazwa ta, zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej, służyła nie tylko do określenia ziem znanych jako Półwysep Iberyjski, ale także do tego, aby kształtować koncepcje władzy politycznej na tym obszarze. Oba czynniki stały się bardziej czytelne, gdy jedność polityczna i kulturowa narzucona na półwyspie zostały zniszczone przez nieprzewidziane skutki najazdu Arabów i Berberów.